

Rozdział 1.

Strach wyszarpuje mnie z głębokiego snu. Siedzę wyprostowana w pokoju, owiana siwizną, wyciszone zielone światło budzika pokazuje, że już po północy. Wstrzymuje oddech, oczy mam szeroko otwarte, ale nic nie widzę. Pozostałości po zapomnianym koszmarze pędzą przede mną niczym widmo w płaszczu, wystarczająco silne aby wypełnić mnie przerażeniem. Ale jednak tak nieistotne, że paruje jak mgła, gdy próbuję je pojąć.

Tak naprawdę, to nie wiem, co mnie tak przestraszyło. Wiem na pewno, że jestem sama i przerażona.

Sama?

Przekręcam się szybko na łóżku, przesuwając swoje ciało na prawą stronę. Ale już palcami czuję, że nie ma go tam.

Mogłam usnąć w ramionach Damiana, ale znowu obudziłam się sama.

Przynajmniej wiem, jakie jest źródło mojego koszmaru. To taki sam strach jakiemu musiałam stawiać czoła przez ostatnie dni i noce. Strach, który staram się ukryć za plastikowym uśmiechem, siedząc między dniami spędzonymi z Damienem i tymi spędzonymi bez niego, jak jego adwokat przechodząc od szczegółu do szczegółu jego obrony. Jak wyjaśniają procedury wewnętrzne w procesie o morderstwo w prawie niemieckim. Jak praktycznie błagali go, by rzucił odrobinę światła na ciemne zakamarki swego dzieciństwa, ponieważ wiedzą, tak samo jak ja, że te sekrety są jego wybawieniem.

Ale Damien pozostaje niemy na ich błagania, a ja jestem wręcz skulona wszechogarniającym mnie strachem, że mogę go stracić. Że mi go zabiorą.

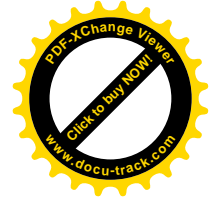
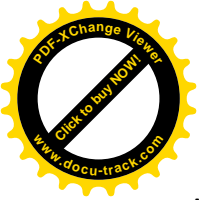
Ale to nie tylko strach. Walczę również z przekłętą, przytłaczającą i wywołującą panikę niewiedzą, że nic do cholery nie mogę zrobić. Nic, tylko czekać, obserwować i mieć nadzieję.

Ale nie lubię czekania, i nigdy nie pokładałam wiarę w nadzieję. To kuzyni losu i oba są zbyt bystre jak na mój gust. To czego pragnę to akcja, ale jedynym, który może zacząć działać jest Damien, a on stanowczo odmawia.

A to, jak mi się wydaje, jest najgorszym z układów. Dlatego, że rozumiem motywy i powody jego milczenia, nie mogę stłumić egoistycznej iskry gniewu. Ponieważ u podstaw tego wszystkiego, nie tylko Damien jest stracony. Ja też. Do cholery, my.

Mamy bardzo mało czasu. Jego proces rozpocznie się zaledwie za kilka godzin i dopóki nie zmieni zdania o swojej obronie, bardzo prawdopodobne jest że stracę tego mężczyznę. Wciskam moje powieki, próbując zatrzymać łzy. Mogę przesunąć strach z powrotem, ale mój gniew jest niczym żywa istota i obawiam się, że wybuchnie nie bacząc na to, jak bardzo będę chciała go stłumić. Zresztą, obawiam się, że tłumienie go wywoła ogromną eksplozję, tym bardziej brutalną.

Kiedy akt oskarżenia nadszedł, Damien próbował mnie odepchnąć wierząc, że w ten sposób mnie ochroni. Ale mylił się, dlatego przebyłam całą drogę do Niemiec żeby mu o tym powiedzieć. Jestem tu od ponad trzech tygodni i nie było dnia, kiedy bym żałowała przyjazdu. Nie wątpię, że to co powiedział w progę jego domu jest prawdą – on mnie kocha.



Ale ta wiedza nie łagodzi uczucia rosnącego we mnie. Niepokój, który jest szczególnie odczuwalny w nocy, kiedy budzę się sama i wiem, że on zwrócił się o pomoc do samotności i butelki szkockiej, choć ja chcę go w swoich ramionach. On mnie kocha, tak. Ale w tym samym czasie obawiam się, że mnie po raz kolejny odpycha. Nie wielkimi krokami, ale tymi małymi.

Cóż, pieprzyć to.

Wstaje z łóżka. Jestem naga i schylam się po białą szatę Hotelu Keminski. Damian zdjął go z moich ramion po wspólnym prysznicu ostatniej nocy, a ja zostawiłam go tam, gdzie upadł tworząc miękkie stos bawełny obok łóżka.

Przepaska to już inna historia, i powinnam przekopać wymięte arkusze żeby ją znaleźć. Seks z Damienem zawsze jest intensywny, ale z każdą chwilą jaka zbliżała nas do procesu, był bardziej dziki, silniejszy, tak jakby przez kontrolowanie mnie Damien mógł skontrolować wynik.

Bezczynn timer pocieram nadgarstki. Nie mają żadnych znaków, ale tylko dlatego, że Damien jest ostrożny. Nie mogę tego samego powiedzieć o moim tyłku, który wciąż drży od dotyku jego dłoni na mojej skórze. Lubię to – zarówno to utrzymujące się uklucie jak i wiedzę, że potrzebuje mojego poddania się tak bardzo jak potrzebę dania mu siebie.

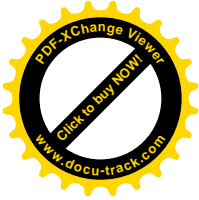
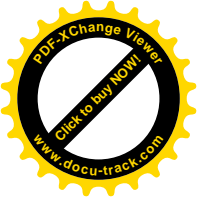
Znajduję przepaskę od szlafroka koło nóżek od łóżka. Ostatniej nocy, związywała moje nadgarstki za moimi plecami. Teraz, przewiązuje go wokół mojej talii mocno, rozkoszując się luksusowym komfortem po gwałtownym przebudzeniu. Sam pokój jest równie kojący, a każdy szczegół perfekcyjny. Każdy kawałek polerowanego drewna, każdy malutka ozdóbka i dodatki są przemyślane. Teraz, jednakże, jestem obojętna na wdzięki tego pomieszczenia. Jedyne czego pragnę to znaleźć Damiana.

Sypialnia łączy ponadgabarytową garderobę i oszałamiającą łazienkę. Sprawdzam krótko oba pomieszczenia, choć nie spodziewam się go tu znaleźć, kontynuując poszukiwania w salonie. Przestrzeń jest duża, a także dobrze wyposażona w wygodne siedzenia i okrągły stół, który pokryty jest teraz powłoką referatów i folderów reprezentujących zarówno firmy, które Damien ma zamiar uruchomić pomimo zapadających się naszych usług na całym świecie i różnych dokumentów prawnych, które adwokat Damiana, Charles Maynard zarządził mi przestudiować.

Zostawiłam szatę tu gdzie stoję i wyciągnęłam się nad przepięknym malarstwo iluzjonistycznym, które Damien nonszalancko rzucił przez ramię krzesła po odebraniu mi go poprzedniej nocy. Spędziliśmy kilka godzin uciekając przez rzeczywistością robiąc zakupy na słynnej ulicy w Monachium, Maximilianstrasse, gdzie nabyłam tyle butów i sukienek, że mogłam otworzyć własny butik.

Przeczesałam włosy palcami przechodząc z pokoju do telefonu przy barze. Zmuszam się by nie iść do łazienki, wystroić i odświeżyć makijaż, który na pewno można by było zdrapać. To trudniejsze niż się wydaje, mantra, że pani nie wychodzi „niegotowa” była wbijana do mojej głowy od urodzenia. Ale z Damienem przy moim boku no nie ma znaczenia, teraz bardziej interesuje mnie znalezienie, niż nakładanie świeżej szminki.

Podnoszę słuchawkę i wybieram zero. Niemal natychmiast słyszę głos po drugiej stronie. „Dobry wieczór, Panno Fairchild.”



„Czy on jest w barze?: Nie trzeba wyjaśniać, kim jest „on”.

„Jest.” Czy mam podać telefon do stolika?”

„Nie, wszystko w porządku. Przyjdę na dół.”

„Dobrze. Czy mogę coś jeszcze co mogę zrobić?”

„Nie, dziękuję. „ mam zamiar się rozłączyć, kiedy zdaję sobie sprawę, że jednak jest coś takiego.

„Poczekaj.” Złapałam go zanim się rozłączył, a następnie przy jego pomocy z moim planem, postaram się odciągnąć Damiena od swoich demonów.

Pomimo wieku budynku i eleganckiego wnętrza, hotel oferuje nowoczesne urządzone pokoje, a ja poczułam się w tych murach, jak w domu. Z niecierpliwością czekam na windę, a następnie jeszcze bardziej zniecierpliwiona kiedy jestem w windzie. Zejście zdaje się trwać wieczność, ale gdy w końcu otwieram drzwi do bogato urządzonego lobby, zmierzam prosto do baru w starym angielskim stylu.

Pomimo późnej godziny w niedzielę, bar Jahreszeiten tętni życiem. Kobieta stojąca przy pianinie śpiewa cicho do zebranego tłumu. Ledwo zwracam na nią uwagę. Nie spodziewam się znaleźć Damiena wśród słuchaczy.

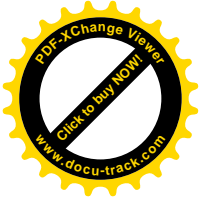
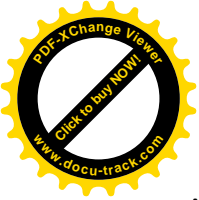
Zamiast tego, wędruję przez ten las i czerwone skórzane wnętrza, odrzucając pomoc kelnera, który chce znaleźć dla mnie miejsce. Zatrzymuję się na chwilę, stoją beczynn timer obok blond kobiety w moim wieku, która popija szampana i śmieje się z mężczyzną, który mógłby być jej ojcem, ale założę się, że nim nie jest.

Odwracam się powoli, spoglądając na pomieszczenie w jakim się znajduję. Damien nie jest w grupie osób zebranych wokół pianina, nie siedzi również przy barze. Nie siedzi też na żadnego z czerwonych skórzanych foteli, które są równomiernie rozmieszczone wokół stołów.

Zaczynam się martwić, że może opuścił to miejsce, kiedy ja tu zmierzałam. Wtedy zrobiłam krok w lewo i uświadomiłam sobie, że to, co uważałam za solidny mur jest w rzeczywistości złudzeniem tworzonym przez filar. Teraz widzę pozostałą część pomieszczenia, w tym skaczące płomienie w kominku na przeciwnej stronie ściany. Jest tam mały miłosny zakątek i dwa krzesła wokół paleniska. I tak, tam jest Damien.

Od razu wypuściłam powietrze, ulżyło mi i prawie nie skorzystałam z ramienia blondynki do podtrzymania siebie. Damien siedzi na jednym z foteli, plecami do pokoju, jakby stał w płomieniach. Jego ramiona są szerokie i proste., jakby mogły udźwignąć ciężar świata. Mam nadzieję, że jednak nie będą musiały tego robić.

Zbliżam się do niego, dźwięk mojego podejścia jest stłumiony zarówno przez gruby dywan i hałas rozmów. Wstrzymuję się kilka kroków za nim, już czując znajome przyciąganie, którego doświadczam za każdym razem kiedy jestem blisko Damiena. Piosenkarka nuci teraz „Since I Fell For You”, jej głos przebija się ostro i wyraźnie przez pokój. Jej głos jest tak żalony, że obawiam się, że jest w stanie rozpętać powódź łez wraz z wszystkimi stresami z ostatnich kilku tygodni.



Nie. Jestem tu aby zapewnić Damienowi komfort, a nie na odwrót. Zmierzam do niego nową determinacją. Kiedy w końcu docieram do niego i kładę rękę na jego ramieniu schylając się, moje wargi lekko muskają jego ucho. „Czy to impreza prywatna, czy może ktoś dołączyć?”

Słyszałam zamiast widzieć jego uśmiech. „Zależy od tego, kto pyta.” Nie odwraca się twarzą do mnie, ale podnosi rękę, prowadzi mnie delikatnie wokół krzesła dopóki nie stoję przed nim. Znam każdą linię na jego twarzy. Każdy kąt, każdy łuk. Znam jego usta, jego wyrażenia. Mogę zamknąć swoje oczy i wyobrazić go sobie, ciemny z pragnienia, jasny z uśmiechu. Muszę jedynie patrzeć na jego włosy w kolorze wieczoru, miękkie grube loki pomiędzy moimi palcami. Nie ma w nim nic, czego bym nie знаła, a jednak każde spojrzenie na niego uderza mnie prądem, rozbrzmiewa we mnie z wystarczająco dużą mocą, aby powalić mnie na kolana.

Empirycznie, jest wspaniały. Ale to nie jest tylko jego wygląd, który przytłacza. To jego cały pakiet. Moc, pewność siebie, zmysłowość głębokich kości, którymi nie może wstrząsnąć nawet jakbym się bardzo postarała.

„Damien,” wyszeptalam, ponieważ nie mogę dłużej czekać by poczuć jego imię w moich ustach.

We szerokie, spektakularne usta wykrzywiły się w lekki uśmiech. Szarpnął mnie za rękę, wciągając mnie na kolana. Jego uda są jędrne i wysportowane, usadawiam się na nich chętnie, ale nie opieram się o niego. Chcę siedzieć i widzieć jego twarz.

„Chcesz o tym porozmawiać?” wiem jaka będzie odpowiedź, i wstrzymuję powietrze modląc się, żebym była w błędzie.

„Nie,” odpowiedział, „Chcę Cię tylko trzymać.”

Uśmiecham się na brzmienie tych słodko romantycznych słów, nie pozwalając mu zobaczyć, jak bardzo mnie wyluzował. Potrzebuje jego dotyku, ale tego człowieka bardziej.

Potałam jego policzek. Nie golił się od wczoraj, zarost jest szorstki kiedy pocieram o niego ręką. Myśl o naszym związku huczy we mnie, a przez pierś czuję nierównomierny oddech. Czy kiedyś przyjdzie taki czas, kiedy będę mogła być blisko niego bez tęsknoty za nim? Bez pragnienia dotyku jego skóry zamiast mojej?

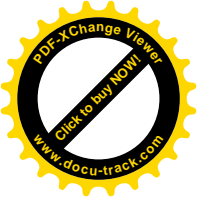
To nawet nie jest seksualna tęsknota – nie całkowicie, w każdym razie. To jakby moje przetrwanie zależało od niego, ponieważ jeśli mamy dwie połówki całości, jedna nie może przetrwać bez drugiej.

Z Damienem, jestem szczęśliwsza niż kiedykolwiek byłam. Ale w tym samym czasie, jest bardziej przynębiona. Ponieważ teraz szczerze rozumiem co to strach.

Wymuszam uśmiech, ponieważ jedyną rzeczą jakiej nie zrobię to pokazanie Damienowi, jak bardzo jestem przerażona tym, że mogę go stracić. To bez znaczenia; Damien zna mnie tak samo dobrze jak ja jego.

„Boisz się,” mówi, i smutek malujący się na jego twarzy jest wystarczający by mnie stopić. „Jesteś jedyną osobą na tym świecie, której bólu nie mogę znieść, a ja jestem tym, który wkłada ten strach w Twoje oczy.”

„Nie,” mówię. „Wcale się nie boję.”



„Kłamczucha,” mówi delikatnie.

„Zapomniałeś, że widziałam Cię w akcji Damien Stark. Jesteś cholernie silny. Nie mogę Cię trzymać. Może nie zdają sobie z tego sprawy, ale ja tak. Wyjdiesz z tego. Wrócisz do domu jako wolny człowiek. Nie ma innej drogi na zakończenie tego.” Powiedziałam to by również uwierzyć w te słowa. Ale ma rację. Jestem straszliwie przerażona.

Damien, oczywiście, widzi moje ściemnianie. Delikatnie, wkłada kosmyk włosów za ucho. „Należy się bać. To pewien rodzaj sprawy, do którego prokuratorzy aż się ślinią.”

„Ale miałeś tylko 14 lat,” mówię. „I nie zabiłeś Merle Richter.” Wciąż nie rozumiem dlaczego sąd zdecydował sądzić Damiena jako dorosłego człowieka. Wiem tylko, że to była walka, w której drużyna Damiena przegrała.

Jego twarz ciemnieje. „Prawda jest plastyczna, a idąc do Sali rozpraw, prawdą jest to co powie sąd.”

„Wtedy należy upewnić się, że sędziowie znają prawdę.. Cholera, Damien, nie zabiłeś go. Ale nawet gdybyś, to zaistniały okoliczności łagodzące. „ Dopiero niedawno Damien powiedział mi, co się stało. On i Richter walczyli, a kiedy Richter spadł, Damien powtrzymał się od zrobienia kroku do przodu, aby pomóc trenerowi, który wykorzystywał go przez tyle lat.

„Oh, Nikki.” Przyciąga mnie do siebie, krążąc ręką po mojej talii i przesuwają mnie po swoich kolanach tak szybko, że ciężko oddychać. „Wiesz, że nie mogę zrobić tego, o co prosisz.”

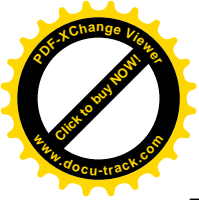
„Ja nie proszę o nic,” mówię, ale słowa brzmią krucho, bo oczywiście proszę. A niech to piekło, błagam. I Damien cholernie dobrze o ty wie, a jednak zaprzecza mi.

Złość wybucha we mnie, ale zanim eksploduje, Damien przytyka swoje usta do moich. Pocałunek jest głęboki i surowy, pochłaniający wszystko, a pragnienie kwitnie we mnie. To nie kasuje mojej złości czy strachu, ale łagodzi je, a ja przesuwam się bliżej do niego z nadzieją, że nigdy nie będę pozbawiona bezpieczeństwa, jakie dają mi te ramiona. Jego ciało napina się pod moim, wyrzucenie jego erekcji spod jeansów drażni mnie, przesuwam się coraz to bliżej, pogłębiając pocałunek i pragnąc byśmy znaleźli się teraz w naszym apartamencie, a nie bardzo publicznym barze.

Po chwili, odsuwam się, łapiąc oddech. „Kocham Cię,” mówię.

„Wiem,” odpowiada, i choć czekam na odwzajemnienie tych słów, to nie nadchodzi. Moje serce skręca się trochę, ale zmuszam się do uśmiechu. Pokazałam kawałek uśmiechu, który pokazuje publicznie, ale nie Damienowi.

Mówię sobie, że jest po prostu zmęczony, ale tak naprawdę nie wierzę w to. Damien Stark nie robi nic bez celu. I choć jest to niemożliwe, aby wdrzeć się w jego głowę, znam go na tyle dobrze, aby odgadnąć jego motywację i właśnie dlatego chcę skoczyć na równe nogi i zacząć krzyczeć. Chcę prosić go, by mnie nie odpychał. Chce krzyczeć, że rozumiem, że próbuje mnie chronić ponieważ wie, że może przegrać proces. Ze może zostać zabrany ode mnie. Ale do cholery z tym wszystkim, czy on nie wie że to wszystko mnie boli?



Z całego serca wierzę, że Damien kocha mnie. Bardziej obawiam się tego, że miłość nie wystarczy. Nie kiedy jest zdeterminowany mnie odepchnąć w jakiś nieodpowiedni sposób tylko po to, by mnie chronić.

Nie wychłostam się. To nie jest walka, którą może wygrać, ale mogę zagrać po swojemu.

Z odnowioną determinacją, uśmiecham się i zsuwam z jego kolan i wyciągam rękę do niego. „Musisz być w sądzie o 10 Panie Stark. Myślę, że najlepiej będzie jak pójdziesz ze mną.”

Stanął, jego wyraz twarzy jest ostrożny. „Czy zamierzasz mi powiedzieć, że powinienem się przespać?”

„Nie.”

Jego wzrok wędruje mnie i moje ciało od razu zaczyna drżeć w odpowiedzi na potrzebę poczucia jego dotyku.

„Dobrze,” mówi, i to jedno proste słowo, nie tylko przenosi do świata obietnic, ale bierze przewagę nad chłodnym strachem, który mnie przepełnia.

Pozwalam ustom na odrobinę dziwactwa i cienia. „Nie to, albo. Nie jeszcze, w każdym razie.”

Zamieszanie na jego twarzy przynosi szczery uśmiech na moich ustach, ale nie ma nawet szansy by zapytać, jak podchodzi portier. „Wszystko gotowe Panno Fairchild.”

Mój uśmiech się poszerza. „Dziękuję. Jesteś w samą porę.”

Biorę rękę bardzo zmieszanego mężczyzny, którego kocham i prowadzę go przez hol podążając za portierem na przód hotelu. Tam, zaparkowany na ulicy obok lokaja, to Lamborghini koloru czerwonej wiśni.

Damian spogląda na mnie. „Co to?”

„Wynajem.” Myślałam, że może troszkę się dziś zabawisz, a A9 jest zaledwie kilka kilometrów stąd. Szybki samochód. Niemiecki autobahn. Wydawało się, że nie znam barier.

„Chłopcy i ich zabawki?”

Obniżam swój głos tak, że portier nie może podsłuchać. „Od kiedy mamy kilka interesujących zabawek w pokoju, pomyślałam, że ucieszysz się ze zmiany tempa.” Prowadzę go bliżej do miejsca, w którym czeka parkingowy już z otwartymi drzwiami pasażera. „Rozumiem, że jest bardzo czuły i wiem, że lubisz mieć to wszystko do twojej dyspozycji.”

„Jest?” Patrzy na mnie z góry na dół, a ten czas kontroli jest zabarwiony ogniem. „W rzeczywistości to jest dokładnie to, co lubię. Reagowanie. Moc. Sterowanie.”

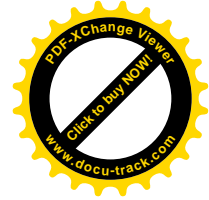
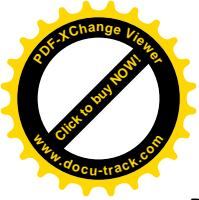
„Wiem,” mówię, a następnie wślizguję się na fotel pasażera, pokazując przy tym trochę więcej niż zwykle to robię.

Chwilę później Damien jest już za kierownicą czując moc tego silnika.



„Jedź dość szybko, a będzie to prawie jak seks,” drażniłam się. A potem, nie mogąc się oprzeć pokusie, dodaję, „W każdym razie to powoduje wyjątkowość gry wstępnej.”

„W takim razie, Panno Fairchild,” mówi z chłopięcym uśmiechem, który sprawia że to wszystko miało sens, „proponuję trzymać się mocno.”



Rozdział 2.

Nawet w niedzielę o północy, ruch wydaje się rozlewać na wąskich ulicach Monachium. Silnik Lamborghini pięknie mruży niczym zniecierpliwiony i sfrustrowany z niemożności wyrwania się, podobnie jak ja sfrustrowana z niezdolności do pomocy Damienowi.

Jestem wygodnie ułożona w skórzanym czerwonym siedzeniu, moje ciało lekko przesuwam się w lewo tak, bym mogła zobaczyć jego. Pomimo wielkiego ruchu, widzę że Damien jest spokojny i kontroluje wszystko. Jego prawa ręka spoczywa luźno na drążku zmiany biegów, palce ma nieznacznie zakrzywione. Wzdycham powoli, wyobrażając sobie jego dotyk na moich nagich kolanach. Od kiedy poznałam Damiena, dużo fantazjuję. Szczerze mówiąc, nie mogę powiedzieć, że nie lubię tego.

Jego lewa ręka spoczywa na kierownicy, a on cały wygląda na zrelaksowanego i pewnego siebie. Z mojego punktu widzenia, patrząc na jego profil – rzeźbioną szczękę i głęboko osadzone oczy, jego usta pokazują cię uśmiechu.

Jego nieogolony szczęk i palce przeczesujące włosy i do tego lekkie wewnętrzne światło samochodu daje mu wygląd niebezpiecznego buntownika. To prawda, tak bynajmniej myślę. Damien jest zbuntowany. Mieszka i żyje wedle własnych przepisów, nikogo innego. To jedna z cech, które najbardziej w nim kocham; sprawia to, że o wiele trudniej pojąć, że jeśli w dalszym ciągu będzie kontynuował tę samą grę, wszystko może się zmienić.

Stoimy na skrzyżowaniu i właśnie zapala się zielone światło. Damien przyspiesza, następnie przeskakuje między pasami bardzo drapieżnie. Odwraca się do mnie, a ja nie widzę nic prócz czystej przyjemności w jego oczach. Spotykam też jego uśmiech z wielką niecierpliwością, a na tą chwilę, nie ma nic na świecie, co mogłoby nam zaszkodzić. Istnieje tylko wolność i radość i chciałabym, żeby tak pozostało; że możemy jechać dalej i nigdy się nie zatrzymywać, tylko my we dwoje pędząc do wieczności.

Mogę się zatracić we wszystkich fantazjach, ale Damien istnieje w tej chwili tylko dla mnie. Dostrzegam naprężenie mięśni, moc i kontrolę w tym, jak steruje samochodem, testując jego granice i pozwalając nam podziwiać moc tego silnika, gdy już wreszcie docieramy do autostrady i możemy pozwolić mu eksplodować na otwartej drodze.

Przesuwam się trochę na fotelu. Myślałam, że się ze mną drażni, kiedy powiedziałam, że ta jazda może być prawie jak seks. Widocznie się myliłam.

„Uśmiechasz się,” powiedział bez spoglądania na mnie.

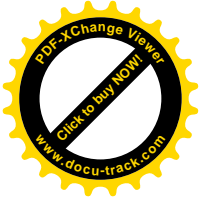
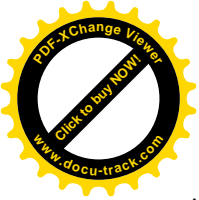
„Tak,” potwierdzam. „Ponieważ Ty jesteś szczęśliwy.”

„Jestem z Tobą,” odpowiedział. „Dlaczego miałbym nie być szczęśliwy?”

„Mów tak dalej,” mówię. Pochlebstwo Ci się opłaci.”

„Mam taką nadzieję.”

Jego głos jest niczym szmer, ale wystarcza by moje ciało na niego zareagowało. Czuję, jak skóra mi się nagrzewa i pot zaczyna zbierać się na linii włosów. Moje piersi są ciężkie, tak jakby potrzebowały wsparcia rąk Damiena na nich; a teraz moje twarde sutki kusząco dotykają jedwabiu mojej sukni.



Jego uwaga może być prosta i jednoznaczna, ale ma to w sobie tyle znaczeń. Przecież oboje wiemy, że nie ma takiego miejsca dla nas, do którego Damien chciałby mnie zabrać, a ja bym się temu sprzeciwiała. Po prostu nie ma.

„Jesteśmy,” powiedział, a ja aż podskoczyłam z dziwnym zestawieniem jego słów z moimi myślami. Zbieram się szybko i zdaję sobie sprawę, że jesteśmy na A9. Przyspiesza na rampie wejściowej tak, że siła dopycha mnie z powrotem na siedzenie. Zasysam powietrze wzmocnione przez prędkość i przez człowieka obok mnie. „Masz jakiś plan?” pyta zmieniając biegi.

Spoglądam na niego i widzę, że zbliżamy się do 175 km/h. „Plan?”

Na jego twarzy ukazuje się rozbawienie. „To był Twój pomysł, pamiętasz? Myślałem, że masz coś konkretnego na myśli.”

„Nie ma planu,” przyznaję, zdejmując buty i układając nogi na siedzeniu. „Nic więcej poza odcięciem się od tego wszystkiego z Tobą.”

„Podoba mi się ten plan,” mówi. „I wiem w=dokładnie, gdzie chcę wysiąść.” Patrzy na mnie, wypowiadając ostatnie słowa, jego przebiegły błysk w oczach sprawia, że nie mogę powstrzymać się od uśmiechu.

„Proszę,” mówię.

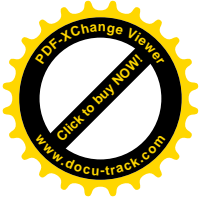
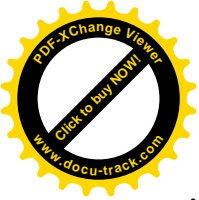
„Dla Ciebie wszystko,” ripostuje. Przytulam się do kolan czując jego wzrok na bransoletce z platyny i szmaragdów zawieszanej na mojej kostce. Palcem pociera ją, to prezent od niego dla mnie, fizycznie przypomnienie, że jestem jego. Jak mogłabym zapomnieć.

Przenosi rękę z bransoletki na tył mojego uda, dotykam tak zmysłowym. To nic więcej niż pieszczoty, ale moja reakcja na to jest bardziej skomplikowana. Napięty strumień ciepła przepływa przeze mnie aż do basenu między moimi nogami. Jak łatwo jest wpaść w pułapkę rozkoszy i przyjemności, potrzeby i chęci. To tak, jakbym była w stanie ciągłego głodu, a on jest najśodszą ambrozją.

Za szybko, napięcie odchodzi jak tylko zabiera swoją rękę w stronę radia, zmieniając stację, dopóki nie znajduje czegoś ciężkiego w rytmie techno, co wypełnia samochód. Znowu zmienia biegi powodując warczenie, a ja wtulam się w siedzenie i oglądam człowieka, który mnie kocha. Człowieka, którego ja też kocham, który należy wyłącznie do mnie.

Myśli przychodzą nieproszone, a ja zdaję sobie sprawę, że marszczę brwi wiedząc, że to nie prawda. Gdyby był naprawdę moją prywatną wartością, mój i wyłącznie mój, nie pozwoliłabym mu odejść. Mogłabym go uratować. Sprawić, że wszystkie jego koszmary odejdą. Ale nie mogę, i ta nieunikniona prawda spada na moją skórę, odganiając uczucie radości, a przywołując złe przecucia i ciemny nastrój. Odsuwam to od siebie, patrząc przez szybę pasażera na linię drzew przechodzących w dziwne cienie. Drzę, jadąc do podziemi, ale nawet to nie uratuje nas przed opustoszałym pociągnięciem rzeczywistości.

Chcę dalej jechać – chcę jechać na wschód, gdzie słońce wzejdzie za kilka godzin. Mogę nawet pchać ten samochód i nigdy nie przestawać by wciąż być w tej bańce, bezpieczni od ciemnych zachłannych cieni. Ale za chwile się zatrzymamy ... za chwile wrócimy...



Nie. Biorę głęboki oddech. Muszę być silna. Nie dla mnie, ale dla Damiena. „Powinniśmy wracać,” mówię, ale mój głos jest tak niski, że nie jestem pewna czy w ogóle mnie słysząć pośród tej muzyki, która właśnie wypełnia samochód. Sięgam do radia i zaciskam przycisk zasilania, zostawiając nas w milczeniu.

Damien zerka na mnie i widzę radość na jego twarzy przesuwaną się na mnie. „Co jest?”

„Powinniśmy zawrócić.” Staram się mówić głośniejsze, ale mój głos jest wciąż nienaturalnie miękki, jakby moja wola walczyła ze mną, cicho prosząc mnie żeby przekonała Damiena do ucieczki. „Musisz odpocząć.” Wymuszam te słowa, starając utrzymać mój głos naturalnie. „Jutro jest ciężki dzień dla nas obojga.”

„Jeszcze jeden powód by iść naprzód tak długo, jak to będzie możliwe.”

Połykam łzy przepelniające moje gardło. „Damien.”

Spodziewam się, że powie jakieś kojące słowa aby zapewnić mnie, że wszystko będzie w porządku. Zamiast tego, po prostu potarł mój policzek, gest wysyłający fale uderzeniowe przeze mnie i jeszcze raz czuje łzy napływające do moich oczu. Zaciskam pięści walcząc sama ze sobą, by te nie ukazały się na moich policzka, żeby nie wybuchła płaczem. Nie mogę go stracić. Nie teraz. A niech to diabli, nigdy. Jeśli go stracę, wtedy będę płakać. I dopóki mogę, chcę spędzić z nim każdą sekundę nic nie robiąc, ale po prostu z nim być.

Uśmiecham się, prawie prawdziwie, i odwracam się o niego.

„Wkrótce.” Nagle samochód przyspiesza.

„Gdzie jedziemy?”

„Chcę Cię jeszcze gdzieś zabrać.”

Moje zdezorientowanie musi być bardziej widoczne, niż mi się wydaje, bo śmieje się cicho. „Nie martw się, nie uciekamy.”

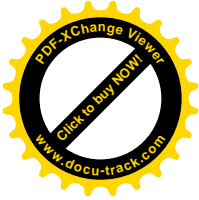
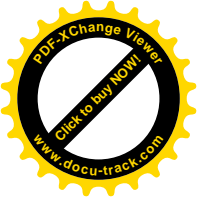
Grymaszę. Chciałabym, żebyśmy.

Trzyma lewą rękę na kierownicy, a prawą na moim kolanie. Jego dotyk jest bardziej zaborczy niż seksualny, jakby po prostu chciał się upewnić, że tu jestem. Opieram się głową o oparcie, rozdarta między pragnieniem rozkoszowania się dotykiem jego palców na moim ciele i potrzebą rzucenia się na niego. Krzyżeniem i wrzeszczeniem. Prośbami i błaganiami żeby go obronić. Ponieważ Damien Stark nie jest człowiekiem, który stoi z tyłu i jest biczowany. On nie jest człowiekiem, który godzi się ze stratą.

Nie jest człowiekiem, który rani kobietę, którą kocha.

I nie jest człowiekiem, który robi te wszystkie rzeczy.

Moje myśli, gwałtowne i niebezpieczne wirują we mnie, jak ostatnie światła miasta, nie pozostawiając nic. Silnik chodzi płynnie, wyjątkowo cicho, a ja jestem zmęczona. Nie tylko ze względu na późną godzinę, ale z powodu tego wszystkiego, co spoczywa na mnie. Zamykam oczy chcąc się



zrelaksować, jednak kilka sekund później uświadamiam sobie, że samochód się zatrzymuje, a silnik jest już wyłączony.

„Co?” Czuję się oszołomiona. „Co się stało?”

„Miałaś piękną drzemkę,” mówi.

Drzemkę?

„Jak długą?”

„Prawie pół godziny.”

Zaskakuje mnie ta odpowiedź, jestem przytomna i siedzę dalej rozglądając się wokoło. Wydaje mi się, że jesteśmy na parkingu rustykalnej restauracji z dużą ilością siedzeń na świeżym powietrzu. Teraz jest zamknięta, puste stoły piknikowe bardziej odstraszą niż witają. „Gdzie jesteśmy?”

„Domek nad jeziorem Kranzberger,” odpowiada. Muszę wyglądać na bardzo zdezorientowaną, że się uśmiecha. „To było jedno z moich ulubionych miejsc w pobliżu Monachium. Elaine, Sofia i ja często tu przyjeżdżaliśmy kiedy Alain był na tyle dorosły by móc prowadzić. Później, przyjeżdżałem tutaj sam. Mam wiele wspomnień związanych z tym miejscem,” dodaje z dziwnym brzmieniem w głosie.

„Ale tu jest zamknięte,” odpowiadam głupio.

„Nie przyjeżdżaliśmy tu na jedzenie,” odpowiada.

Wychodzi z auta, przechodzi na drugą stronę i otwiera mi drzwi zanim ja zdołałam to zrobić sama. Sięga ręką by pomóc mi wysiąść, a ja wstaję z wdzięcznością.

„Dlaczego tu jesteśmy?”

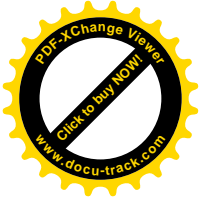
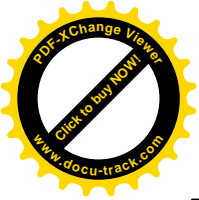
„Chodź ze mną.”

Próbuję rozszyfrować jego twarz, nie mogąc odczytać jego nastroju. Bierze mnie za rękę i prowadzi w dół wąską ścieżką, która wije się między wysokie drzewa liściaste, teraz czarne i szare w świetle księżyca. Nie mogę sobie wyobrazić dokąd zmierzamy, ale potem skręcamy a ja ciężko oddycham. Jezioro jest rozpostarte przez nami, otacza je pustynia, księżyc zmienia się na powierzchni i odbija się tak, że moglibyśmy nurkować i zdobyć go dla siebie. „To jest piękne,” mówię.

„Witam Cię nad jeziorem Kranzberger. Kiedyś przesiadywałem tu godzinami,” mówi. „Siadałem na brzegu, słuchałem wody i ptaków, wiatru pośród drzew. Chciałbym zamknąć oczy i się zgubić.” Patrzył na jezioro, ale teraz zwrócił swój wzrok na mnie. „Chciałem Ci to pokazać,” mówi. To, co słyszę to bardziej, „przepraszam.”

Kiwam głową czując się przytłoczona. „Dziękuję.”

Podnosi nasze złączone dłonie i delikatnie całuje moje kostki. Ten prosty jest słodki i przejmująco romantyczny, a ja jedynie mogę marzyć byśmy tu zostali, zagubieni w świetle księżyca, ukryci przez fantazje bycia sam na sam na świecie. Ale nie mogę nic zrobić.



Fale ciepła przechodzą przez moje ciała i odwracam się. Zakochałam się w tym mężczyźnie tak szybko i tak bardzo boje się go stracić. Prerażona, że wszystko dobre co udało nam się razem odkryć pomimo naszej gównianej przeszłości, może zostać rozdarte. Naciskam moje wargi przytrzymując udreżony krzyk, bo to jest wszystko, co teraz chce zrobić. Krzyczeć, wrzeszczeć i płakać, ale Damien robi wszystko co może aby to naprawić i odejść z honorem.

Ale ja nie. Zamiast tego, jestem jak skała wiedząc, że najmniejszy ruch może mnie ustawić. Czuję się dziko, niestabilnie i niebezpiecznie. A ostatnią rzeczą jakiej teraz potrzebujemy, jest mój wybuch emocji.

„Nikki.” Moje imię w jego ustach jest tak miękkie, puszcza moją rękę i staje za mną. Jego dłonie uciskają moje barki, czując ciepło i słodycz. Czuje delikatny dotyk jego ust na mojej głowie i miękkie ucisk jego palców, kiedy głaszczuje moje nagie ramiona. „Wkurzyłem Cię pierwszej nocy u Evelyn, pamiętasz? Powinienem być pozwolić Ci zostać taką wkurzoną. Powinienem być odejść od Ciebie i nigdy się nie odwracać.”

Moje usta są suche, a moja pierś bije mocno. Nie chcę słyszeć tych słów. Nie chcę wierzyć, że jest niewielka część jego, która wolałaby nigdy nie być zemną, nawet jeśli ta fantazja chciała mnie tylko ochronić. „Nie,” mówię. To jedyne słowo jakie można użyć w tej chwili, brzmi surowo i twardo. Odwraca mnie delikatnie, a następnie przykładą dłoń do mego policzka. „To rozrywa mnie na kawałki widząc strach w twoich oczach.”

Jego słowa są miękkie i delikatne, ale uderzają mnie tak bardzo a ja odpowiadam zaskakując nas oboje, uderzając go w twarz.

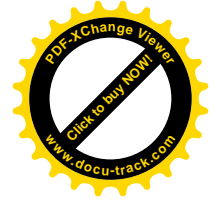
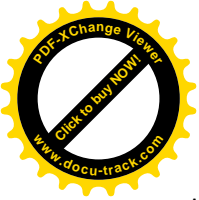
„Przezań!” Krzyczę, cała moja samokontrola wybuchła w dzikie emocje. „Po prostu kurwa przesrań! Myślisz że to jest rozwiązanie? Pragnąc byśmy nigdy nie byli razem? Cholera, Damien. Jest tak w Tobie zakochana, ale Ty wolisz rozpieszczać mnie? Nie poturbuję byś mnie uspokajał, potrzebuję byś w końcu coś zrobił.” Uderzam go obiema rękoma w pierś, a następnie ciężko oddycham, gdy łapie mnie za nadgarstki trzymając tak, że czuję boleści na mojej skórze.

„Nikki.” Jego głos nie jest już kojący. Jest surowy i niebezpieczny, a ja wiem, że pchnęłam go za daleko, ale nie obchodzi mnie to. O ile mi wiadomo, nie mogę odepchnąć go na tyle, ponieważ nie chcę go złamać. Ale chcę przełamać się przez ten cholerny upór i jakoś dotrzeć do jego głowy, że jedynym sposobem na ocalenie jego – na ocalenie nas – jest przedstawić swoją linię obrony..

„Zamierzają Cię zamknąć na całe życie.” Mój głos jest precyzyjny. „Chryste, Damien, Jak możesz się nie bać? Jestem tak przerażona, ledwo mogę wstać z łóżka każdego dnia!”

Patrzy na mnie jak mówię. „Nie bać się?” Jego słowa są ciężkie, zawierają lekką furie. I nie wiem, czy jest ona skierowana na mnie czy nie, ale jest na tyle silna, że sprawia, że drzę. „To to sobie myślisz?”

Biorę mimowolny krok wstecz, ale zatrzymuje mnie, ściskając ręce i trzymając mnie mocno w miejscu. „Naprawdę tak myślisz?” Jezu Chryste, Nikki, jestem przerażona na samą myśl o zabraniu mnie od Ciebie; że nie będę w stanie Cię dotknąć; nie będę mógł Cię pocałować, nie usłyszę jak się śmiejesz, nie będę mógł patrzeć na Ciebie, nie będę mógł być z Tobą.”



Jestem tak zagubiona w jego słowach, że nie zdaję sobie sprawy, że odwrócił mnie tyłem i teraz jestem dociśnięta do drzewa, kora jest szorstka, co czuję przez cienki materiał mojej sukienki. Jego dłoń sunie od moich ramion w dół, a następnie z powrotem do mojego tułowia, piersi. Dyszę przepełniona pragnieniem, gorącem i pożądaniem.

Pochyla się bliżej, jego wargi ocierają się o mój policzek. „Zniosę wszystko, ale nie myśl utraty Ciebie.” Usta płoną mu przed moim uchem. Jego ręka przesuwana się w dół, a następnie powoli w górę mojego uda, podciągając cienki materiał sukienki na nim.

„Nie boisz się?” szeptała a jego dłoń drażni moją płeć. Nie mam na sobie bielizny, a on łatwo wsuwa się we mnie. Gryzie moją dolną wargę, wdzięczny że tam jest i może mnie trzymać, ponieważ całe moje ciało jest niczym płynny ogień.

„Jestem bardziej przerażony niż kiedykolwiek w moim życiu,” mówi, a wtedy jego usta zamykają się na moich, a jego palec we mnie porusza się wolno w rytm pocałunku. Dał jednej pięknej, błogiej chwili zatracam się w jego pocałunku, w jego ramionach. Zapomniałam gdzie jesteśmy i po co. Jest tylko Damien i dociskające mnie zmysłowe, pocieszające ciepło jego ciała.

Potem coś we mnie pęka, obok pragnienia i tej rozpaczliwej potrzeby tak, że mój puls bije a moja płeć krąży wokół jego palców. Zaciskam moje dłonie na jego piersi i znowu go dopycham.

„Jak śmiesz się bać. Niech to szlag, Damien, jak śmiesz mówisz że boisz się stracić mnie, kiedy możesz tego uniknąć. Możesz to zakończyć i wtedy moglibyśmy wrócić do domu.”

Patrzy się na mnie, a w jego oczach widać nieskończony smutek. „Oh, Kochanie, gdybym tylko mógł zabrać Twój strach.”

„Gdybyś mógł?” powtarzam. „Możesz i dobrze o tym wiesz, a ja jestem cholernie wkurzona, że nic z tym nie robisz.”

Krzyczę na niego. Jestem jak jadowita harpia i nienawidzę tego. Nienawidzę siebie. Ale do cholery, teraz nienawidzę też Damiena.

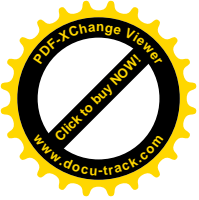
Łzy lecą strumieniem po mojej twarzy, a nogi wydaje się, że nie są w stanie mnie utrzymać dłużej. Zaczynam opadać, ale Damien łapie mnie, kładąc na kolanach. Ironia nie jest stracona na mnie; Damien zawsze będzie tam, by mnie złapać. Bynajmniej tak mi się wydaje. Teraz już sama nie wiem, i po raz pierwszy raz czuję się taka samotna w jego ramionach.

„Myślałem o tym.” Jego głos jest niski i poważny, jakiego nigdy dotąd nie słyszałam.

Zamarłam. Nigdy nie wiedziałam, że nadzieja może być tak zimna i bez życia, ale taka jest. „Myślałeś o czym?” Pytam ostrożnie.

Waha się tak długo, że zaczynam myśleć że nie zamierza odpowiedzieć. Kiedy mówi, słowa przychodzą powoli. „Chciałem Ciebie na długo,” mówi. „I teraz, kiedy Cię mam, ryzykuję wszystko, co jest między nami.”

Tak, chcę krzyczeć. *Tak!* Zdaję sobie sprawę, że wciskam paznokcie w miękką, wilgotną ziemię, i zmuszam się do rozluźnienia i nie przewidywania jego następnych słów. I staram się nie pokazywać moich nadziei.



„Nie jestem przekonany, że ujawniając co Richter mi zrobił jest panaceum dla wszystkich, jak jest to dla Ciebie i Maynarda. Ale może, powinienem spróbować. Jeśli to sprawi, że oskarżenie zostanie oddalone, to może powinienem poświęcić swoją prywatności, jaką spędziłam walcząc o przetrwanie.”

Słyszę gorycz w jego głosie, chcę się znaleźć koło niego i złapać go mocno za rękę. Ale nie robię tego. Nie ruszam się – pozostaję na swoim miejscu całkowicie nieruchomo.

„Nie a żadnego wstydu w byciu ofiarą, prawda?” Więc dlaczego powinienem się przejmować, że świat dowie się, jakie straszne rzeczy mi się przytrafiły? Dlaczego ma to mieć znaczenie, jeżeli prasa napisze o ciemnych nocach i o tym, co działo się wtedy w moim pokoju. O tych wszystkich strasznych rzeczach jaki mi zrobił. Rzeczach, o których nie powiedziałem nawet Tobie. Rzeczach, o których chciałbym zapomnieć.”

Jego wzrok napotkał moje oczy, ale widzę jedynie ciężkie linie i zmarszczki na jego twarzy. „jeśli to oznacza, że mogę przyjść do Ciebie jako wolny człowiek, nie powinienem wykrzyzczyć tą historię z dachu? Nie powinienem jej opowiedzieć wszędzie? W telewizji, w talk-show, na pierwszych stronach gazet? Nie powinienem ujawnić całego mojego osobistego piekła całemu światu?

Coś fajnego popłynęło po moim policzku i zdałam sobie sprawę, że płaczę.

„Nie,” szepta, nienawidząc prawdy, nawet jeśli to powiedziałam. Ale taki właśnie jest Damien. Człowiek, który żyje własnymi zasadami, to jest rdzeń, w którym się zakochałam. „Nawet dla mnie,” mówię. „Nawet nie, żeby nie iść do więzienia.”

Wytarłam moje zamknięte oczy, i świeże łzy zaczęły wylewać się spod moich rzęs.

Opuszkami kciuka potarłam mój policzek.

„Rozumiesz?”

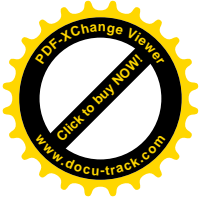
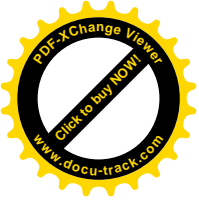
„Nie,” mówię, ale mam na myśli tak, i kiedy otwieram oczy widzę, że on wie o tym. Przysuwa się bliżej do mnie, a ja łapie oddech. Czknęłam lekko smakując łzy, zanim jego usta zamykają się na moich. Pocałunek jest miękki. Delikatny i słodki. Potem jego ręce wędrują w tył mojej głowy, a jego ramiona oplatają się wokół mnie niczym wąż. I tak znajduje się na jego kolanach.

Dyszę z powodu tego niespodziewanego ruchu, a on to wykorzystuje, jego język odnajduje mój, pocałunek staje się głębszy i bardziej wymagający. Przeczesuje palcem jego jedwabiste włosy i zatracam się w jego zmysłowo jędrnych ustach. W dzikości tego pocałunku. Nasz języki się spotkały, nasze zęby się ścierają. Moje usta będą rano posiniaczone, ale nie mogę się oprzeć temu pocałunkowi, który wznieca w nas ogień.

Ciężko oddycham, kiedy się wreszcie odrywa. Moje usta są spuchnięte, użyte i spektakularne. Zastanawiam się, czy kiedykolwiek byłam całowana tak prawdziwie, nawet przez Damiena. I właśnie wtedy, wszystko czego pragnę to dostać więcej.

Opieram się na nim w niemym żądaniu, ale łapie mnie swoją ręką pod brodą. Zostaję tam, moja pozycja jest niewygodna, moje oczy przeniosły się na niego.

„Jesteś wszystkim co mam, Nikki. Musisz to wiedzieć. Musisz w to uwierzyć.”



„Wierzę,” szeptam. Widzę drżenie przechodzące przez jego ciało, a następnie sposób w jaki jego mięśnie zaciskają się mocno, kiedy trzyma mnie blisko siebie. Wtapiam się w jego ramiona, tak zakochana w tym człowieku, że to prawie boli.

„Jesteś dla mnie wszystkim,” powtórzył. „Ale nie mogę być prawdą dla Ciebie jeśli Ty nie będziesz prawdą dla mnie.”

„Wiem,” odpowiadam, przykładając usta do jego bawełnianej koszuli. „Rozumiem” Przechyliłam głowę do tyłu, by spojrzeć mu w oczy. „To nie sprawia, że boli mniej.”

„Pozwól mi spróbować mi to naprawić.” Odsuwa mnie od swojego ciała, potem pochyla się aby ucałować kącik moich ust. „Czy to tutaj Cię boli?”

Kręcę głową, łzy drażnią moje oczy a uśmiech pojawia się na moich ustach.

„Nie? A tutaj?” Jego usta dotykają moją szczękę, a ja zasysam powietrze, cofnięte przez słodycz jego dotyku.

„Nie,” odpowiadam, a mój uśmiech nie jest już drąży.

Tym razem, jego usta znalazły wcięcie u podstawy gardła. Odchyliłam głowę do tyłu, dając mu lepszy dostęp i poczuć mój dziki puls w jego ustach. „Tutaj też nie,” wyszeptałam.

„Sprytnie,” mówi. „Jak mogę to pocałować i poprawić to, skoro nie mogę tego znaleźć?”

„Szukaj dalej,” mówię.

„Nigdy nie przestanę,” obiecuje. Jego usta dryfują w dół, zatrzymując się na moim sercu, które mocno bije w piersi. „Na pewno nie tutaj,” mówi, a następnie przesuwa się, podczas gdy ja się śmieję. Nagle mój śmiech się ucina, kiedy jego usta zamykają się na mojej piersi.

„Damien!”

Jego ramiona wspierają moje plecy, kiedy ssie moją pierś przez jedwabisty materiał sukienki. Jego zęby podgryzają moje wrażliwe brodawki, a ja wyginam się do tyłu, zatracając się w desperackie uczucie przyjemności.

„Tutaj?” mruczy, kiedy jego usta dalej skupione są na mojej piersi.

„Tak.” Mówię. „O Boże, tak.”

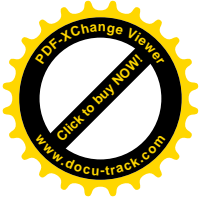
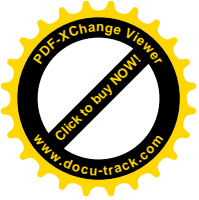
„Nie jestem pewien,” odpowiada, kiedy zabiera ustana ode mnie. „lepiej poszukam dalej.”

Zdejmuje mnie delikatnie ze swoich kolan i kładzie na miękkiej trawie, rozkładając mi nogi.

„Damien,” szeptam. „Co Ty – „

Ucisza mnie palcem, a potem pochyla się nade mną, jego usta znowu są na mojej piersi. Jęczę z rozkoszy. „Mówiłem Ci,” mówi „Zamierzam to pocałować i sprawić, żeby było lepiej.”

Zamyka usta na mojej lewej piersi, a jego ręce masują prawą. To tak jakby jego ciało było przewodem, wysyłającym prąd przeze mnie w każdym punkcie w jakim stykają się nasze ciała. Złość



strzela z palców przez moje piersi, przechodzące przeze mnie i sprawiając, że moje ciało wygina się w nienasyconym pragnieniu.

Wszystko za szybko się zmienia, jego usta opuszczają moją pierś szlakiem w dół mojego ciała, nic pomiędzy jego ustami a moim ciałem, poza cienką warstwą jedwabiu.

Jego usta są na moim brzuchu, jego zęby przy moim pępku. Jego ręce zsuwają się na ubranie, łagodnie drażniąc moją skórę. Miękki materiał zsuwa się z mojej skóry, kierowany ustami Damiena. Jego pocałunki są miękkie niczym piórko, a wraz z nimi unoszę niekontrolowanie biodra, a następnie delikatnie, słodko całuje kość łonową, zanim schodzi niżej i jeszcze niżej. Plecy wyginają mi się mimowolnie, a ja dyszę jak jego język kręci się figlarnie wkoło mojej techtaczkii zanim jego usta gorąco i wymagająco zamykają się na mojej płci.

Jego ręce zwinnie przechodzą do moich ud, jego kciuki głaszczą moje blizny zanim pieszczą wewnętrzną skórę na szczycie moich ud. Rozkłada bardziej moje nogi, robiąc lepszy dostęp dla siebie. Chce więc się z rozkoszy jego pocałunku jakże intymnego, ale on trzyma mnie mocno, a zarazem delikatnie. Tak, jak właśnie chce mnie mieć. Podnoszę rękę do ust, potem gryzę delikatnie poduszczkę u podstaw kciuka, jak odwracam głowę z jednej strony na drugą z przyjemnością, która narasta we mnie. Wszystko to kiedy język i usta Damiena zwiększa słodką przyjemność, powoli, powoli, tak bezboleśnie.

A potem to wszystko eksploduje, a ja wyginam się w łuk, usta mam otwarte ale krzyk zostaje uciszony przez Damiena, który zsuwa moje ciało i teraz trzyma cały mój ciężar. Jego usta zamykają się na moich, a ja smakuje własne podniecenie. Naciska rękoma na miękką ziemię po obu stronach mnie, podnosi się i patrzy mi w oczy. Jest ciepło, ale jest szybkie blaknięcie do figlarności.

„Lepiej?” pyta z zarozumiałym uśmieszkiem.

„O tak,” mówię, po czym opuszczam się na łokcie tak, że mogę usiąść.

„Nie,” mówi. „Połóż się.”

Unoszę łuk brwi w lekkim rozbawieniu. „Jak zawsze wymagający, Panie Stark. Czego właściwie ode mnie oczekujesz?”

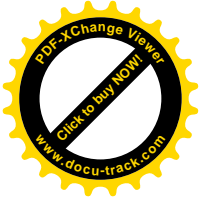
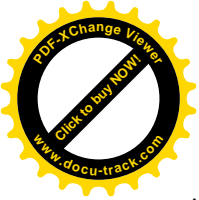
„Chcę Cię naga,” odpowiada, i nagle jego figlarności zniknęła a pojawiło się pożądanie i ciepło, tak silne, że sprawia że jestem na nowo mokra.

„Oh.”

Powoli unosi rąbek mojej sukienki. Nie protestuję, przesuвам ciało tak, by mógł ściągnąć ubranie przez moją głowę. Rzuca sukienkę na bok, a następnie ściąga swój biały podkoszulek zanim palce przechodzą do guzików w jego jeansach.

„Będę Cię pieprzył, Nikki. Tutaj, na ciepłej ziemi, pod gołym niebem. Mam zamiar wezwać Cię przed całym wszechświatem, ponieważ jesteś moja, i zawsze będziesz, nie ważne dokąd się udamy.”

„Tak,” mówię, wiedząc że jego słowa nie były pytaniem, a żądaniem. „O, tak.”



Jego ręce spoczywają na mnie, jego oczy są pełne adoracji. Zawsze wiedziałam, że jestem ładna, ale kiedy Damien patrzy na mnie, czuję się więcej niż ładna. Czuję się wyjątkowo.

Wyciągam się po jego policzek i widzę budujące się pożądanie i pasję w jego oczach. Przeczesują palce w tych jedwabistych włosach, chwytając go z tyłu głowy i przyciągając wargi do moich. Nasz pocałunek jest głodny i dziki, jak drzewa i winorośla wokół nas. Przyciągam go bliżej, nie mogąc nacieszyć się sobą. Jego ręce wędrują po moim ciele, pieszcząc moje boki, głaszcząc moje piersi, przesuając się między nogami. Jego jęk, gdy dowiaduje się, że jestem mokra i gotowa wydaje się rozbrzmiewać we mnie.

Przerywa pocałunek, wkładając rękę między nas. „Teraz.” Nie czekał na moją odpowiedź, ale moje nogi już są rozłożone, a ja unoszę swoje biodra na spotkanie z nim. Wołam, nie w bólu, ale w trafności wszystkiego. Tak powinno być, Damien i ja połączeni ze sobą. Damien i ja razem gotowi na przeciwstawienie się całemu światu.

Poruszamy się razem, dziko i szalenie, a kiedy orgazm ogarnia moje ciało, zdaję sobie sprawę, że moja twarz jest zalana łzami.

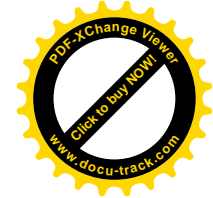
„Kochanie,” szepta, przyciągając mnie do siebie.

„Nie, nie,” odpowiadam. „ To po prostu za dużo żebym to mogła w sobie utrzymać.”

„Wiem,” i przyciąga mnie jeszcze bardziej do siebie. „ Wiem, najdroższa.”

Nie wiem jak długo byliśmy w tej pozycji. Wiem na pewno, że nigdy więcej nie chce się ruszać. Nie za szybko, Damien pociera ręką po moim nagim ramieniu, a potem całuje ucho. „Czy jesteś gotowa żeby wrócić?”

Oczywiście, że nie jestem. I nigdy nie będę. Ale wiem, że Damien potrzebuję mojej siły tak bardzo jak ja potrzebuję jego. Przytaknęłam i złapałam moją sukienkę już na stojąco. Wyciągam po niego rękę w dół. „Jestem gotowa,” mówię. „Chodźmy.”



Rozdział 3:

Znowu i znowu w moich snach spadam z budynku, lecąc w dół i dół. Damien dociera do mnie, jego twarz jest szalona kiedy wyciąga rękę usiłując mnie złapać. Ale to nie ma sensu. On jest uwięziony nade mną, a ja wyciągnięta nieubłagane w stronę twardej, zimnej ziemi, gdzie zniszczona, podzielona na milion kawałków. Modląc się, że Damien przybędzie i mnie podniesie, ale wiedząc, że tego nie zrobi. Że nie może. Ponieważ to on mnie odepchnął jako pierwszy.

Obudziłam się z krzykiem, przywiązana do Damiena, moje ramiona owinięte wokół niego. Nawet stały rytm jego miękkiego serca i jego słowa nie mogą mnie uspokoić, ponieważ już sama nie wiem co jest koszmarem a co jest rzeczywistością.

Wszystko czego pragnę, to żeby to się już skończyło, ale jak wychodzimy z lobby hotelu Kempinski dwie godziny później – kiedy flesze kamer i reporterzy wykrzykują co rusz nowe pytanie dotyczące procesu, który dzisiaj się zaczyna – biorę to wszystko z powrotem. Obawiam się, że w prośbach odnośnie zakończenia tego wszystkiego wykracze sobie koniec dla samej siebie. W zamian, chcę aby te wszystkie przygotowawcze bzdury trwały. Chcę pozostać w kokonie bezpieczeństwa tego hotelu, jeśli to sprawi że uniknę rzeczywistości.

Od chwili kiedy się spotkaliśmy, to wszystko wydawało się być bańką mydlaną otaczającą nas. Ale prawdziwy świat zaczął się wtrącać. Moja matka, która wpadła do Los Angeles jak burza by rozwalić kruche życie jakie wreszcie zaczęłam dla siebie budować. Paparazzi, którzy prawie mnie złamali kiedy się dowiedzieli, że pozowałam nago w zamian za milion dolarów. A teraz jeszcze ten proces, który może sprawić Damian i ja zostaniemy oderwani od tego wszystkiego, co udało nam się zbudować razem.

Nie mam zamiaru opuszczać Damiena, i wiem, że on nie ma zamiaru zostawiać mnie. Ale nie mogę nie drzeć ze strachu, że pomimo tego co my chcemy, los może mieć inne plany. Damien możemy być najsilniejszym mężczyzną jakiego znam, ale czy może walczyć z całym światem?

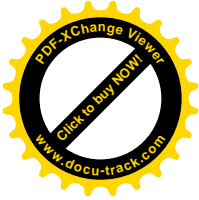
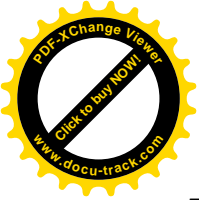
Droga jest zdecydowania za krótka, a wkrótce jesteśmy już w Centrum Wymiaru Sprawiedliwości, w którym mieści się Sąd Rejonowy w Monachium, gdzie odbędzie się proces Damiena. Budynek jest nowoczesny, boksy są zrobione z białego kamienia i szkła. Przypomina mi zarówno o sądzie federalnym w Los Angeles i pawilonie Dorothy Chandler¹. Biorąc pod uwagę to co się będzie działo, wydaje się że to właściwe porównanie.

W ciągu ostatnich kilku dni, byłam tu kilka razy na spotkaniach adwokatów. Tymczasem, nie drżałam. Dzisiaj, nie mogę przestać się trząść. Tak jakby było mi zimno. Tak, jakbym nigdy więcej nie miała zaznać ciepła.

Biorę głęboki oddech i zmiernam w kierunku drzwi, które kierowca trzyma otwarte. Jestem zatrzymana, jednakże przez rękę Damiena przede mną.

„Poczekaj,” mówi niskim głosem. „Tutaj.” Zrzuca marynarkę ze swoich ramion i zakłada ją na moje.

¹ Jeden z holu w Centrum Muzyki w Los Angeles, który jest jednym z trzech największych centrum sztuki w Stanach Zjednoczonych.



Zamyka oczy – tylko na moment. Na tyle długo, by przeklinać siebie. Ponieważ, do cholery, Damien nie powinien troszczyć się ciągle o mnie. Powinam go wspierać, odwracam się do limuzyny i pociągam go do siebie, zostawiając zdecydowany pocałunek na jego ustach. „Kocham Cię,” wyszeptuje mając nadzieję, że te proste słowa powiedzą wszystko, co nie zostało powiedziane.

Jego oczy wpatrują się we mnie. „wiem,” mówi. „A teraz włóż marynarkę.”

Kiwam głową, rozumiejąc niewypowiedzianą wiadomość: nie ważne co, on nigdy nie przestanie troszczyć się o mnie. Nie mogę nawet z tym dyskutować; w sumie, czuję to samo względem niego.

Wysiadam z samochodu i wstaje z uśmiechem publicznej Nikki na mojej twarzy, bo reporterzy już otaczają nas, reprezentujący całą Europę i nawet Azję. Mam do perfekcji opanowane ukrywanie emocji, dlatego jestem pewna, że wyglądam świetnie i pewnie. Chociaż nie jestem. Jest przerażona, a sposób w jakie Damien trzyma mnie za rękę sprawia, że od też o tym wie. Tak bardzo chciałabym być silniejsza, ale to niemożliwe, i po prostu muszę to zaakceptować. Dopóki to się nie skończy – w taki bądź inny sposób – będę na ostrzu noża. Mam tylko nadzieję, że na koniec będę mogła rzucić się w ramiona Damiena i nigdy stamtąd się nie wrywać.

„Pan Stark, Panna Fairchild! Nikki! Damien!”

Kilka głosów otacza nas, jedne po angielsku, drugie po niemiecku, inne po francusku. Również w językach, których nie rozpoznaje.

Odkąd przybyłam do Monachium, prasa wciąż gdzieś krąży wkoło nas. I nie tylko z powodu procesu. Nie, tabloidy są bardzo ciekawe życia uczuciowego Damiena. Oni nie są – na szczęście – nie harpią się bez końca nad moim portretem lub pieniędzmi, jakie Damien mi zapłacił. Ale są radośni z przekopywania się przez kostnice i zdjęcia Damiena ze stałym strumieniem innych kobiet, które mu do tej pory towarzyszyły. Uciekająca modelka. Aktorki. Dziedziczki fortun. Damien powiedział mi, że kiedyś pieprzył wiele kobiet. Powiedział też, że żadna z nich nie była wyjątkowa. Dla niego istnieje tylko ja.

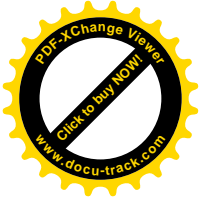
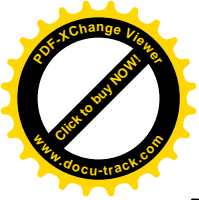
Wierze mu, ale wciąż nie lubię patrzeć na te zdjęcie gdzie tylko można, w telewizji, Internecie

Teraz, byłabym szczęśliwa gdyby prasa zainteresowała się z kim Damien sypiał. Ale to nie jest to, na czym się wszyscy dzisiaj skupiają. Dzisiaj, są żądni krwi, a morderstwo jest w porządku obrad. Przed przekroczeniem progu i wejściem do budynku zdałam sobie sprawę, że zapomniałam oddychać głęboko. I spojrzeć na Damiena z uśmiechem. Kręci głową. „Gdybym mógł zostawić Cię dzisiaj w hotelu, zrobiłbym to.”

„Wolałabym umrzeć, niż nie być tu teraz z Tobą.” Niestety myślę, że bycie tutaj mnie zabije.

Salę wypełnione są adwokatami i pracownikami sądowymi, wszyscy poruszają się skutecznie tam, gdzie jest ich miejsce. Ledwo ich zauważam. Szczercze mówiąc ledwie zauważam coś i to z odrobiną zdziwienia, że umundurowany strażnik wyciąga mi torebkę z rąk kiedy zdaję sobie sprawę, że przeszliśmy przez zabezpieczenia.

Ku nam spieszy człowiek koło 50 z wypolerowaną łysiną. To Charles Maynard, adwokat, który reprezentuje Damiena odkąd stał się cudowną dziewięcioletnią gwiazdą tenisa. Wyciąga rękę do



Damiena chociaż jego oczy są skierowane na mnie. „Witaj Nikki. Rząd siedzeń bezpośrednio za stołem obrony jest zarezerwowany dla moich pracowników. Dla Ciebie oczywiście jest tam również miejsce.”

Kiwnęłam, wdzięczna. Jeśli nie mogę być obok Damiena, to będę tylko kilka centymetrów od niego.

„Powinniśmy porozmawiać, zanim to wszystko się zacznie,” dodaje, kierując słowa do Damiena. Zerknął na mnie. „Wybaczysz nam?”

Chciałam wrzeszczeć w proteście, ale zamiast tego kiwnęłam głową. Nie próbuję nawet nic mówić, zbyt przerażona że Damien usłyszy drżenie mojego głosu, która zdradzi jak bardzo jestem przerażona.

Damien ściska moją rękę wpatrując się we mnie. „Możesz już wejść,” mówi. „Za chwilę się zobaczymy.”

Znowu, kiwam głową potulnie, ale nie ruszając się. Zamiast tego, stoję tępo w korytarzu jak Maynard prowadzi Damiena kilka metrów dalej, a następnie przez drzwi małej salki konferencyjnej, która jest przypisana dla zespołu Damiena podczas procesu. Stoję chwilę dłużej, nie chcąc przejść przez ciężkie, drewniane drzwi, które prowadzą do Sali sądowej. Może jeśli tam nie wejdę, postępowanie może się nie rozpocząć.

Wciąż tu jestem, przeklinając własną głupotę, kiedy myślę, że słyszę swoje imię gdzieś za mną, przedzierające się przez zgłębienie tłumu tętniącego życiem na korytarzu. Po pierwsze, myślę że to jeden z dziennikarzy starający się zwrócić moją uwagę na siebie. Ale w tym jest coś znajomego. Zbaczam, bo na pewno tak nie jest –

Ale jednak. *Ollie*

Widzę go zanim się w pełni obróciłam. Orlando McKee, chłopak z którym dorastałam, który był moim najlepszym przyjacielem od zawsze. Człowiek, który wciąż i wciąż powtarzał, że Damien jest dla mnie zagrożeniem.

Człowiek, który według Damiena jest we mnie zakochany.

Był czas, kiedy bym pobiegła w jego kierunku, rzuciła się w ramiona i objęła i powiedziała o wszystkich moich obawach. Teraz, nie jestem nawet pewna co czuję widząc go.

Stoję zamurowana, kiedy Ollie pędzi w moją stronę. Przybywa ledwo łapiąc oddech, z ręką wyciągniętą w moją stronę. Powoli, opuszcza swoją kiedy zauważa, że ja nie odwzajemniam jego gestu.

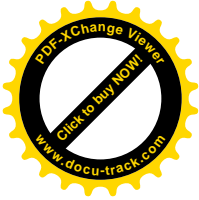
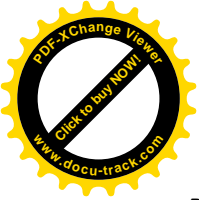
„Nie widziałam, że tu będziesz,” mówię uprzejmie.

„Dziś rano starałem się złapać Cię w hotelu Kempinski,” mówi, „ale zdążyłaś właśnie wyjść.”

„Mam komórkę,” odpowiadam.

Przytaknął. „Wiem. Powinien zadzwonić. To była w ostatniej chwili. Maynard dowiedział się, że chodziłem do szkoły prawniczej z pracownikiem prokuratury i dlatego chciał mnie tu dzisiaj.”

„Szkoła prawnicza?” Nie mogłam pojąć dlaczego niemiecki prokurator poszedł do szkoły prawniczej w Stanach Zjednoczonych.



Potrząsnął głową. „Student. Świat jest mały, co?”

„Czy Damien wie, że tu jesteś?” Mój głos jest zimny i przeciętny i jestem pewna, że Ollie wie dlaczego. Jeśli to Damien wybierał grupę prawną, Ollie na pewno by się do niej nie załapał.

Ollie wygląda na zakłopotanego. „Nie,” odpowiada. Następnie przeczesuje dłonią włosy. Jego zwykle niesforne fale są zaczesane do tyłu, a jego palce poluzowały kilka pasm, które obecnie opadają na twarz w stylu Johna Lennona. „Co powinienem powiedzieć Maynardowi?” pyta. „Że Stark nie chce mnie w pobliżu? Wtedy będę musiał powiedzieć dlaczego. A jeśli Stark nie powiedział Maynardowi o tym, że zламаłem kilkakrotnie tajemnicę adwokacką, to nie widzę żadnego powodu, dla którego ja miałbym to robić.”

„Mogłeś o czymś pomyśleć,” mówię.

Kiwa powoli. „Może. Ale ja pracuje nad obroną Starka z Los Angeles. To było moje zajęcie od trzech tygodni. Nie jestem tutaj tylko ze względu na osobiste powiązanie, jestem tutaj ponieważ rozumiem prawo. Mogę być cennym nabytkiem, Nikki. I dobrze o tym wiesz, tak samo jak ja, że Damien potrzebuje każdej pomocy jaką tylko może dostać.”

Zmuszam się, żeby go nie zapytać co ma na myśli. Maynard obawia się nadużyć w przeszłości Damiena, tyle wiem na pewno. Ale tak rozumiałam, że nie każdy w tej grupie wie o tym. Czy Ollie wie? To pytanie sprawia, że mnie mdli, ponieważ wiem jak bardzo Damien chce by ten aspekt jego przeszłości nie wyszedł na jaw. Nie mogę zapytać Olliego nie przedstawiając faktów. Pomyślałam. Mogę jedynie mieć nadzieje, że powód dla którego Ollie nie bierze udziału w tym spotkaniu jest taki, że nie jest w kręgu wtajemniczonych.

„Siedzisz w ławce dla adwokatów?” pytam, czuję ulgą gdy trzęsie głową.

„Myślałem, że usiądę z Tobą. Jeśli nie masz nic przeciwko.”

„Ok,” mówię. Trochę się zmieniło między mną a Ollie, ale to on przeprowadził mnie przez większość kryzysów w moim życiu będzie dobrze jeśli i tym razem będzie obok mnie.

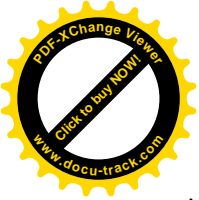
Jego uśmiech jest delikatny, kiedy kładzie dłoń na moim ramieniu. Jego wyrażenie, jednakże, jest intensywne. „Wszystko ok? Mam na myśli czy nie jesteś – no wiesz?”

„Nie jestem,” odpowiadam, ale nie patrzę mu w oczy. „Jest ok.” Biorę głęboki oddech i walczę z pragnieniem rozplakania się, oplakując stratę tych wszystkich dni kiedy powiedziałabym Olliemu o wszystkim. Jak każdego dnia budziłam się oczekując walki z chęcią pocięcia się, i każdej nocy kiedy wracałam do łóżka obok Damiena zdając sobie sprawę, że ta nieodparta chęć nigdy nie minie. Nie jestem „wyleczona” - wiem, że nigdy nie będę. Zawsze będę pragnęła bólu żeby utrzymać się w skupieniu. Zawsze będę chociaż troszkę zaskoczona kiedy przejdę przez kryzys przykładając sobie ostrze do mojego ciała. Ale teraz mam Damiena i to jego pragnę. Damien, który jest moim wyzwoleniem, który odciąga mnie od cięcia się. Damien, który sprawia że jestem bezpieczna.

I to, wiem, jest kolejny powód, dla którego boję się go stracić.

„Nikki?”

„Naprawdę,” mówię parząc na niego. „Zero ostrzy, zero noży. Damien o mnie dba.”



Widzę sposób w jaki wzdyga się, i przez chwilę żałuję swoich słów. Ale to tylko chwilowa słabość. Ollie był głównym w moim związku z Damienem, ale pomimo tego zawsze będę go kochała, i tak łatwo nie zapomnę o tym.

„Cieszę się,” mówi formalnym głosem. „Będzie dobrze, wiesz o tym. Bez względu na to, co się stanie przejdiesz przez to.”

Kiwam głową, ale zauważam kiedy powiedział, że to ze mną będzie dobrze – nie z Damienem. I osobiwa iska gniewu połączona ze smutkiem przepędziła przede mnie, zainspirowana prostą prawdą, że Ollie nie rozumie czego mi potrzeba. Jeśli by rozumiał, pojął by, że bez Damiena nie będzie ze mną ok. Nigdy więcej.

Rozmawialiśmy na holu kilka metrów od drewnianych podwójnych drzwi, które prowadzą do Sali rozpraw. Ollie ruszył w ich kierunku pozostawiając miejsce bym podążyła obok niego. Waham się tylko chwilę, spoglądając w miejsce, w które udali się Damien i Maynard, ale z którego dotychczas nie wyszli. Biorę głęboki oddech dodając sobie odwagi, zmuszając stopy by się ruszyły, przechodzę obok Olliego do Sali rozpraw, gdzie Sąd zadecyduje o reszcie mojego życia.

Chociaż galeria jest już wypełniona dziennikarzami, którzy chcą zobaczyć przedstawienie Damiena Starka w sądzie, miejsce za barierą jest prawie puste. Jest tam tylko jeden mężczyzna w mundurze, który stoi na baczność czekając, jak miemam, żeby odprowadzić trzech sędziów i dwóch ławników do Sali rozpraw, jak tylko proces się rozpocznie.

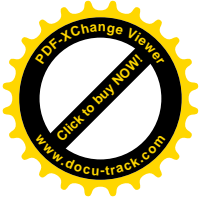
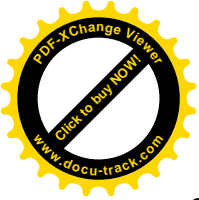
Wraz z Olliem zmierzamy do ławki dla obrońców. Kiedy wchodzimy, poziom hałasu na sali wzrasta od szeptów obecnych, zmieniających pozycję tak, by mieć na nas lepszy widok. Pomijając fakt, że nie rozumiem nic po niemiecku, jestem w stanie wyłapać swoje imię i imię Damiena wśród tego zgiełku. Skupiam się na zmierzaniu do celu, nie odwracaniu się i uderzeniu dziennikarza obok mnie. Staram się nie zacząć krzyczeć do nich wszystkich, że to nie jest jakaś rozrywka – tu chodzi o ludzki życie. To moje życie. To życie nasze wspólne.

Pomieszczenie robi się coraz głośniejsze. Odwracam się ciekawa, co zobaczę i upewniam się tylko, że drzwi są otwarte i stoi w nich Damien. Widzę, że otacza go Maynard i Pan Vogel, jego radca niemiecki, ale to trochę więcej niż tylko wizja. To Damien którego chcę, widzę go. I to właśnie on kroczy w moją stronę z taką pewnością i siłą, że słabną min kolana.

Na Sali rozpraw nie ma żadnych kamer, więc kiedy Damien bierze mnie w swoje ramiona żeby mnie pocałować wiem, że ten moment nie zostanie przechwycony do jakiegoś filmu. W sumie, nawet bym się tym nie przejęła. Objęłam rękoma jego szyję i przylgnęłam do niego, walcząc ze sobą by nie zacząć płakać a potem walcząc ze sobą by go puścić, ponieważ nie mogę trzymać go wiecznie.

Uwolnił mnie i zrobił krok do tyłu, jego oczy paliły się we mnie, kiedy przesunął swym kciukiem po moich ustach. „Kocham Cię,” szepnęłam i te same słowa otrzymałam w odpowiedzi w jego oczach. Jego uśmiech, jednakże, jest smutny.

Jego wzrok przesunął się i uświadomiłam sobie, że patrzy za mnie na Olliego. Jego wyraz twarzy jest nie do odczytania. Po chwili, kiwa w geście powitania i zwraca uwagę znów na mnie. Ścisną moją dłoń i odchodzi żeby usiąść na swoim miejscu obok swoich obrońców, którzy przybyli tuż za nim i właśnie otwierają swoje teczki wyjmując dokumenty i pliki i cały inny ekwipunek jaki udało im się zebrać.



Opadam na ławkę, nagle wyczerpana. Ollie usadowił się obok mnie. Nic nie mówi, ale słyszę nieme pytania i dlatego odwracam się do niego z uśmiechem. „Wszystko ok,” mówię, a on kiwa w odpowiedzi.

Za szybko sędziowie wchodzą do Sali rozpraw i postępowanie zostaje oficjalnie rozpoczęte.

Prokurator wstaje. Zaczyna mówić. Nie rozumiem niemieckiego, ale wiem co mówi. Przedstawia Damiena jako młodego, żądnego, konkurencyjnego sportowca. Ale więcej niż sportowca. Ponieważ od bardzo wczesnych lat jego życia, Damien kierował się ambicją. Miał głowę do interesów, pasję do nauki.

To czego nie miał, to pieniądze.

O tak, na pewno, zaczął przynosić pile nagród, ale ile wystarczy dla młodego mężczyzny z marzeniami założenia imperium? I nie jest to dokładnie to, co zrobił? Czy Damien Stark nie jest w tej chwili jednym z najbogatszych mężczyzn na tej planecie?

I jak on to zrobił? Jak zarobił swój pierwszy milion?

Czyżby wynalazł patent jako młody człowiek wciąż żyć tenisem? Czy przekonał ojca – który nadzorował jego przychody za młodu – żeby zainwestować wygrane z tenisa?

A może odziedziczył ten pierwszy milion po trenerze? Kulturował go? Pałał miłością do niego.

I jak Damien odpłacił tą uwagę i przywiązanie? Widział znaczki dolarów – i zabił Merle Richter. Pierwszy milion był krwawym milionem, prokurator argumentuje. Krwawe pieniądze, za które ludzie z Niemiec chcą by Stark zapłacił.

To jest opowieść i bez zeznań Damiena, obawiam się że jest dobra.

Mam wrażenie, że prokurator mówi wiecznie. Spoglądam na twarze sędziów. Nie wyglądają sympatycznie.

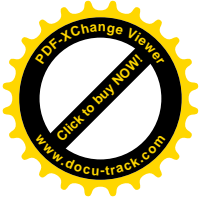
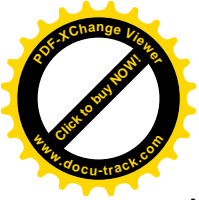
Kiedy kończy, zdaję sobie sprawę że wróciła krew do moich kolan. Nie pamiętam kiedy wyciągnęłam długopis z portmonetki, ale musiałam to zrobić, ponieważ odbił mi się punkt na ciele.

„Nikki?” Głos Olliego obok mnie jest ostry.

„Wszystko ok,” przerywam. Oblizuję palec chcąc wymazać miejsce krwi i atramentu. Damien to zobaczy, i będzie się martwił jeszcze bardziej o mnie niż o siebie samego.

Jak widzę, Maynard szepta coś do Pana Vogel’a, który jest rzekomo najlepszym obrońcą w Bawarii, jeśli nie w całych Niemczech. Jest wytwornym doświadczonym człowiekiem i jak do tej pory jestem pod jego wielkim wrażeniem, ale teraz jesteśmy w sądzie. Idę w ciemno i jestem zdenerwowana. Wstaje, przygotowując się do mowy, kiedy najwyższy z sędziów akceptuje skrawek papieru z jego urzędu.

Czyta go, z niezadowoloną miną, a następnie mówi poniemiecku, zanim staje. Kieruje twarde spojrzenie na prokuratora a potem na Pana Vogel’a. Maynard spogląda na Damiena i stąd widzę głębokie linie jego niezadowolonej miny.



Nie mam pojęcia co się dzieje, i nie wydaje mi się, żeby Damien wiedział. Jakby poczuł moje myśli na nim, odwraca się do mnie. *Co?* Wykrzywiam się, ale on tylko kręci głową w zakłopotaniu.

Na ławce, sędziowie wstają, po czym robią to ławnicy. Nie wyglądają na zadowolonych. Wysoki sędzia wskazuje na Pana Vogel'a i prokuratora i mówi kilka słów po niemiecku.

Znowu, czuję się dezorientowana, ale rozważając jak szybko dwóch podąży za nim przez ciężkie drewniane drzwi do wewnętrznej pracowni sądu i mogę powiedzieć, że dzieje się coś ważnego.

Chwile napięcia mijają. Maynard pochyla się i mówi coś do Damiena. Damien potrząsa głową. Ściskam ławkę, na której siedzę, przerażona, że nie wytrzymam i zacznę ścisnąć drewno między moimi palcami jeszcze bardziej.

Czas nie miał dla mnie znaczenia, dopóki drzwi nie otworzyły się ponownie. Egzekutor wkroczył, Przemówił do innego z niemieckich obrońców, który następnie powiedział coś do Maynarda. Próbuje odczytać z ruchu jego warg, ale oczywiście nie umiem. Widzę, jak Charles sztywnieje, choć moje ciało też się napina. Charles sięga po Damiena, zatrzymując dłoń na łokciu. Mówi cicho, ale jestem tylko jeden rząd za nimi co sprawia, że słyszę jego słowa. „Chcą nas widzieć w izbie.”

Przełykam głośno ślinę widząc, jak Damien wstaje i bez namysłu, sięgam do niego. Nie widzę, żeby się ruszał. Nie widzę, by sięgał w moją stronę. Ale przez najkrótszy moment jego palce są blisko mnie. Prąd przechodzi przeze mnie. Ściska moje palce, a jego oczy napotykają moje.

Otwieram usta by coś powiedzieć, ale nie wiem co. Jestem przerażona, tak bardzo się boję. Ale nie chcę, żeby Damien to zobaczył. On wie o tym, to oczywiste, ale chcę być silna. Chcę być tak silna jak Damien wierzy, że jestem.

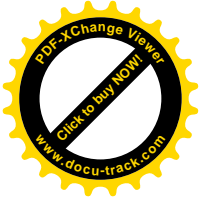
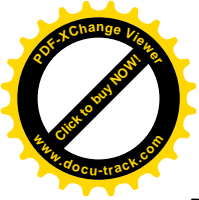
I wtedy odchodzi, przechodząc przez drewniane drzwi do izby sędziów. Idzie tam, gdzie ja nie mogę – do świata, którego nie rozumiem.

Wiem na pewno, że rozprawy zazwyczaj nie są przerywane w taki sposób.

Wszystko co widzę, to surowy wyraz twarzy sędziów i pusta kontrola w oczach Charlesa Maynarda.

Wiem na pewno, że zabrali Damiena ode mnie.

To co czuję, to strach.



Rozdział 4.

Ollie został przeniesiony do stołu obrony, aby siedzieć z całym zespołem prawnym. Wiem, że stara się dowiedzieć, co się dzieje, alej jego brak sprawia, że czuję się jeszcze gorzej. To już trwa ponad godzinę. Jestem sama i zdesperowana, Chcę jakiejś informacji. Od kiedy jestem w Niemczech, po raz pierwszy czuję, jak to jest być w obcym kraju, bo nie rozumiem tego, co mnie otacza.

Nie chodzi tu o język. To, że nie mówię po niemiecku tylko pogłębia iluzję. Wszyscy niemieccy prawnicy płynnie mówią po angielsku i słyszę, co mówią do Olliego. A to, co mówią to, że nie rozumieją tego bardziej niż ja. Wszyscy jesteśmy jakby po jednej stronie lustra, a to co znajdziemy po tamtej stronie obawiam się, że będzie gorsze od spektaklu jaki przewidywaliśmy.

Wciskam ręce w ławkę obok mnie, przygotowując się do stania. Ale muszę się zmusić do pozostania w tej pozycji. Ruch tylko zwróci uwagę na mnie, a ja już zauważyłam, jak wielu ludzi w galerii gapi się na mnie, szepcząc między sobą. W przypadku braku Damiena, stoję jak jego pełnomocnik. To nie jest rola jaką bym przyjęła w normalnych warunkach, ale dzisiaj nie chcę być w centrum uwagi.

Kiedy jestem pewna, że zaraz oszaleję, jeśli za chwilę nie usłyszę czegoś, drzwi od izby sędziów otwierają się i grupa wchodzi. Najpierw przybywają sędziowie, z ich wyrazu twarzy nie można nic wyczytać. Następnie Maynard, Pan Vogel. Kolejni są ławnicy i Damien.

Nawet nie wiem, kiedy wstałam, ale stoję kiedy mój wzrok napotyka oczy Damiena. Moje ręce są zaciśnięte w pięści na mojej spódnicy, a ja cicho krzyczę na niego, żeby powiedział mi co się stało. On milczy, przeszukuję jego twarz ale nie mogę znaleźć nic pomocnego w jej wyrazie. Jest zupełnie pusta.

Znika za stołem adwokata jest tylko kilka cali od miejsca, w którym stoję. Moje serce wali jak oszalałe dlatego, że już nie patrzy na mnie, a na mnie wylewa się strumień strachu. Potem się przesuwa tak, że jego oczy spotykają moje. Odsuwam od siebie rękę wyciągając się do niego. Bierze mnie za rękę i ściska ją.

Jest źle, myślę. Cokolwiek to jest, musi być bardzo, bardzo źle.

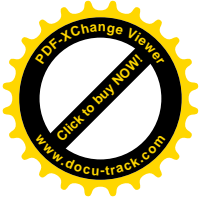
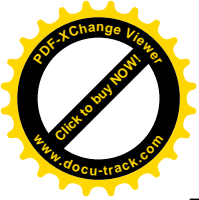
Damien puszcza moją rękę, a wraz z tym wzrasta uczucie niepokoju. Siada przy stole obrońcy i ja również zajmuję swoje miejsce. Jest już jeden świadek – dozorca – który widział Damiena kłócącego się na dachu z Richterem, zanim ten spadł i zmarł. Czy może być inny świadek? To jedyna rzecz, o której mogę teraz myśleć i ta troska przeszywa całe moje ciało.

Wszyscy sędziowie są już na swoich miejscach i Ollie również wraca. Protokolant wznawia rozprawę, jak tylko Ollie siada obok mnie.

„Wiesz co się dzieje?” szeptałam.

„Nie.” Czoło ma zmarszczone i widzę, że jest tak dezorientowany jak ja.

Wysoki sędzia zaczyna mówić powoli po niemiecku, i chociaż Pan Vogel, Maynard i Damien są bardzo spokojni, inni adwokaci za stołem obrony zaczynają się wiercić na swych siedzeniach. Nie byli wtajemniczeni odnośnie tego, co zostało powiedziane za zamkniętymi drzwiami, a z mojego punktu widzenia, wydają się jakby mieli za chwilę wybuchnąć.



Za nami, widzowie w galerii zaczynają szeptać. Mrok, który przepętniał to miejsce zniknął. Nie rozumiem jak i dlaczego, ale jestem pewna, że stanie coś niespodziewanego, szokującego ale dobrego.

Zerkam na Olliego, przerażona że wyglądam za bardzo, ale on spotyka mój wzrok i podnosi rękę. Jego palce są skrzyżowane i w tym momencie mogłabym go pocałować. Nie ważne jak wyglądało jego stanowisko wobec Damiena, teraz jest po jego stronie. Jest po *mojej* stronie.

Sędzia przestaje mówić, stoi wyprostowany, a reszta sędziów stanęła wraz z nim. Gdy tylko drzwi się zamykają, na Sali wybuchają różne dźwięki, okrzyki niezadowolenia i krzyki. Jeden z adwokatów lituje się nade mną. Spogląda na mnie. „Sędziowie,” mówi z silnym akcentem niemieckim. „Zarzuty zostały oddalone”.

„Co?” mówię głupio

„To koniec,” mówi Ollie, obejmując mnie. „Damien jest wolny.”

Puścił mnie a ja wpatruje się w niego, ciało mam niczym zamrożone z szoku. Aż boję się w to uwierzyć. Przerażona, że coś źle usłyszałam i za chwile ktoś mi powie, że to nie porozumienie i za chwile zacznie się dalszy ciąg rozprawy.

Spoglądam na Damiena, ale wciąż jest odwrócony tyłem do mnie. Prokurator stoi teraz przed nim, mówiąc szczerze, ale mówi tak cicho że nie mogę rozróżnić słów. Maynard stoi obok Damiena, trzymając rękę na jego ramieniu w niemal ojcowskim geście.

„To prawda?” pytam niemieckiego adwokata. „Naprawdę jest wolny?”

Jego uśmiech jest szeroki, a oczy miękkie ze zrozumieniem. „To prawda,” mówi. „Nie żartowalibyśmy z czegoś takiego.”

„Oczywiście, że nie. Ale dlaczego? To znaczy – „ Ale on odwraca się w odpowiedzi do innego adwokata. Widzę, jak prokurator odchodzi od Damiena, a mnie ogarnia fala czystej radości i już nie ma dla mnie znaczenia jak i dlaczego.

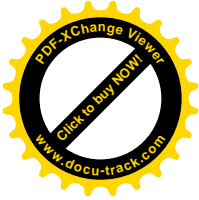
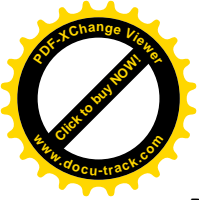
„Damien,” mówię, mój głos brzmi tak lekko. Jego imię w moich ustach jest takie delikatne, chciałabym zatrzymać ten mement i trzymać go blisko siebie. Ta niezwykła chwila, kiedy odzyskałam człowieka przerażona, że mogę go stracić.

Zaczyna się odwracać, i przewiduję jak będzie wyglądać, kiedy go zobaczę. Oczy rozświetlone radością, rysy pozbawione obaw, które się pojawiły kiedy pojawił się akt oskarżenia.

Ale to nie to widzę. Zamiast ciepła widzę chłód w jego oczach. Jego wyraz twarzy nie pokazuje ani krzty radości.. Zamiast tego, jest zimny i pusty.

Dziwię się, jestem zdezorientowana. Damien,” mówię, pochylona nad barierką sięgam po jego rękę. Jego palce mocno zaciskają się wokół mnie, jakbym była ratunkiem na burzliwych wodach. „O Boże, Damien. To koniec.”

„Tak,” odpowiada, ale w jego głosie słychać surowość, sprawiająca że mam ciarki na całym ciele. „To koniec.”



Damian całą drogę powrotną trzyma mnie za rękę, ale wciąż milczy. Myślę, że jest po prostu w szoku. Może ciężko mu uwierzyć, że ten koszmar się skończył.

Jesteśmy sami – adwokaci wrócili do swoich administracyjnych spraw i mogę się tylko domyślać, że jest jeszcze wiele do zrobienia po ogłoszeniu wyroku, tym bardziej że stało się to przedwcześnie. Chciałbym by ta cisza się utrzymała aż do dotrzemy do hotelu, ale jednak nie mogę jej znieść.

„Damien, to koniec. Nie cieszysz się?” Osobiście, prawie wybuchłam z radości, że Damien jest wolny i bezpieczny.

Spogląda na mnie i przez chwilę wyraz jego twarzy jest pusty. Wtedy jego twarz jaśnieje, jak tylko się uśmiecha. Nie jest to wielki uśmiech, ale jest prawdziwy. „Tak,” mówi. „Jeśli chodzi o to, nie mogę być bardziej szczęśliwy.”

„Jeśli chodzi o to?” powtarzam zszokowana. „ Co jest jeszcze? Co się dzieje? Dlaczego zarzuty zostały odwołane?”

Ale w tym momencie lokaj otwiera nam drzwi, a Damien przesuwa się w ich kierunku. Obserwuję go tylko, sięga po moją rękę aby pomóc mi wstać, a następnie owija palce wokół moich w drodze do wejścia do hotelu.

Jestem tak pochłonięta całą falą radości i zmieszania, że dopiero po chwili zdaję sobie sprawę że chodnik jest cały okrążony przez dziennikarzy, a personel hotelu tworzy barierę by pozwolić nam przejść.

Damien był w centrum uwagi mediów, od kiedy został oskarżony o morderstwo. Teraz zarzuty zostały oddalona a to jeszcze większa historia.

Portier wita nas ze stosem wiadomości, które zabieram widząc Damiena brak zainteresowania. Każda z nich to gratulacje i portier dodaje do nich również swoje. Damien odpowiada grzecznie, dziękując mężczyźnie, a następnie kieruje nas w stronę windy.

„Myślałam, że może moglibyśmy się zatrzymać w barze na drinka,” mówię. To kłamstwo. Nie myślałam wcale o tym. Ale staram się wydobyć z Damiena jakąkolwiek reakcję, ale w tym samym czasie nienawidzę się za to.

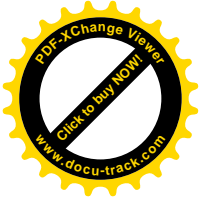
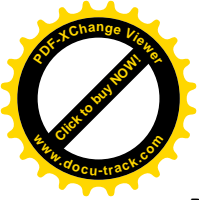
„Jeśli chcesz, to idź.”

„Sama?” czuję jak pot spływa po mojej skórze. Zaczynam panikować.

„Ollie będzie tu za chwilę. Założę się, że będzie szczęśliwy by móc napić się z Tobą.”

„Nie chcę się napić z Ollie,” mówię, dumna, że utrzymałam spokojny ton, kiedy chcę zacząć krzyżeć. Ponieważ Damien, któremu nie przeszkadzało by że spędzam kilka godzin w barze z Ollie McKee to nie Damien, którego znam i w którym się zakochałam. Zbliżam się do niego. „Damien, powiedz mi co jest nie tak?”

„Chcę po prostu iść do pokoju.” Winda nadjeżdża i na dowód swych słów, Damien wsiada.



Robię to samo, ze zdziwieniem wpatrując się w niego. Po raz pierwszy widzę krople potu na linii jego włosów. Widzę jego przekrwione oczy i bladą, woskową skórę. „Jezu, Damien,” mówię, przykładając dłoń do jego czoła, kiedy winda wiezie nas do apartamentu prezydenckiego.

Odwraca się. „Nie mam gorączki.”

„To co do cholery jest?”

Przez chwilę nic nie mówi. Jego ramiona się unoszą i za chwilę opadają, kiedy bierze głęboki oddech. „Po prostu jestem zmartwiony.”

„Zmartwiony?” słyszę jak mój głos wzrasta i zmuszam się do jego obniżenia. „Dlatego, że zarzuty zostały oddalone?”

„Nie, nie dlatego?”

Drzwi winy się rozsunęły, a ja idę za Damienem korytarzem, a następnie zatrzymujemy się w drzwiach naszego apartamentu

„Więc dlaczego?” pytam, kiedy Damien przesuwa kartę pokojową przez zamek. Moja mowa jest nienaturalnie spokojna. „Do cholery, Damien, mów do mnie. Powiedz mi co się stało.”

Kiedy Damien otwiera drzwi i wchodzimy do apartamentu, zapala się zielone światło. Nie jestem pewna, czy to prawda czy tylko moja wyobraźnia, ale on wydaje się niepewny swych kroków, jakby podłoga miała zniknąć spod jego stóp. Nigdy wcześniej nie widziałam go takiego, i zaczyna mnie to przerażać.

Może powiedzieć, że się martwi, ale nie wierzę mu. Kiedy Damien jest zmartwiony, zaczyna atakować. Jego słynne temperament się ujawnia i przejmuje kontrolę nad otoczeniem. Cholera, przejmuje kontrolę nade mną.

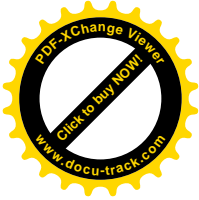
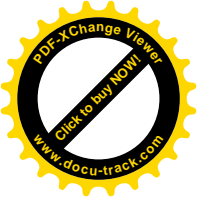
Ale teraz wygląda jakby kontrola wypadła mu przez palce niczym piasek. On nie jest zmartwiony – to jest cholerne zachwianie. A ja jestem strasznie, strasznie przerażona.

„Damien,” powtarzam. „Proszę.”

„Nikki – „

Przyciąga mnie do siebie i choć jestem zaskoczona, prawie krzyczę z radości. Tak, tak myślę. Niech mnie pocałuje, dotknie, wykorzystaj. Cokolwiek potrzebuje, dam mu to. I on o tym wie – on wie o tym za dobrze.

Ale nic nie robi. Tylko przykładają dłoń do mojej głowy i przytula mocno.



„Damien.” Jego imię jakby zostało mi odebrane, odchylam głowę i przyciskam swoje usta do jego. Odpowiada natychmiast, jego twarde usta i pożądające mnie, ręce na mojej głowie przyciągają mnie jeszcze bliżej. Pocałunek jest brutalny. Gwałtowny. Nasze zęby się stykają, przygryza moją dolną wargę. Czuję krew, ale nie przejmuję się tym. Wręcz przeciwnie, czuję jakby rośła, ustawiona wysoko przez pasję w jego dotyku, przez pragnienie jakie przez niego przechodzi.

Jego ciało jest moje, rękę zsuwa na moje pośladki, ściskając je mocno. Czuję jego narastającą erekcję przez spodnie. Topnieje przez jego dotyk, ulżyło mi. Wrócił, myślę. On do mnie wrócił.

Ale to tylko złudzenie, bo nagle odpycha mnie, czy ma dzikie i zagubione, oddech ciężki. Opiera się o krzesło starając się uspokoić i odchyła twarz ode mnie. Ale jest już za późno, zobaczyłam zbyt wiele i to co zobaczyłam w jego oczach było horrorem.

Stoję zamrożona, nie przestraszona, ale świadomość co się dzieje sprawia że jestem bezsilna. Odepchnął mnie od siebie, a ja nie znam drogi powrotnej do niego.

„Nie,” szeptam. To jedyne słowo jakie mogę teraz z siebie wydobyć. Myślę, że mnie zignoruje ale on patrzy a ja tylko ciężko oddycham widząc bladość jego skóry. Od razu jestem przy nim. Jest zimny i wilgotny.

„Dzwonię po lekarza.”

„Nie.” Patrzy prosto na mnie i widzę ból w jego oczach, ale są tak puste i odległe jak noc. Podchodzi do kanapy i siada, kładąc łokcie na kolana i zapierając o nie głowę.

„Damien, proszę. Nie możesz mi powiedzieć, co się dzieje? Nie możesz ze mną porozmawiać?”

Nie rusza się. „Nie.” Te proste słowo przeszło przeze mnie, nie zimne i ostre jak zaostzona stal, ale gorące i brutalne i tak surowe. Niczym ostrze przeszło przez moje ciało. *Mogłabym to zrobić, myślę. Wystarczy jeden szybki ruch. Mogłabym to zrobić i mogłabym siedzieć tutaj w bólu. Wróciłabym do Damiena. Potrzebuję ostrza. Potrzebuję –*

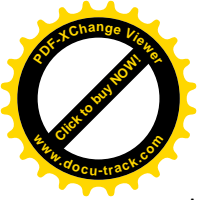
Nie!

Drgnęłam i rozglądam się; jeśli patrzy się na mnie, nie chcę by zobaczył co miałam przed chwilą na myśli, dokąd moje myśli zmierzały. Nie chcę by zauważył ile wysiłku wkładam żeby się nie poruszyć. Żeby nie udać się do łazienki i odkopać zestaw do golenia. Nie odkręcić górnej części maszynki do golenia żeby wyjąć ostrze, tak małe, tak ostre. Tak kuszące

Skupiam się na oddychaniu – na skoncentrowaniu się. Muszę polegać na silne Damiena ale teraz nie mogę pomóc, ale nie wiem czy kiedykolwiek poradzę sobie z tym sama.

Odwraca się na kanapie tak, że teraz leży na plecach, ale jego oczy są otwarte i wyciąga rękę do mnie. Podchodzę do niego, trzymając się blisko, moje serce zaraz wyskoczy z piersi. Jestem przerażona – tak bardzo się boję, że radość jest tylko ulotną chwilą a wszechświat jest w procesie samo korekty, i przekształca naszą historię z romansu w tragedię.

„Kocham Cię,” mówię zdesperowana. To, co mam na myśli,” Przerażasz mnie.”



Unosi moją rękę i składa delikatny pocałunek na moich kostkach. „Chciałbym się zdrzemnąć.” Powieki ma ciężkie.

„Dobrze, oczywiście.” Ta wymówka ma sens. Przez to wszystko, nie wiele spaliśmy ostatniej nocy i wiem, że nie spał dobrze nawet jak wróciliśmy. Wiem bo ja również nie mogłam spać. Za każdym razem kiedy się budziłam on również nie spał, tylko wpatrywał się w sufit albo rzucał się na łóżku. Spokojny był tylko wtedy, kiedy trzymał mnie blisko.

To wspomnienie mnie uspokaja. Nie wiem co się w tej chwili dzieje z Damienem, ale na szczęście wiem, że mnie potrzebuje tak samo jak ja jego.

Wysuwam rękę z uścisku, zsuwam mu buty a następnie delikatnie nakrywam kocem. Jego oczy są już zamknięte, a klatka piersiowa unosi się i opada w rytm oddechu.

Małymi kroczkami oddalam się z pokoju do sypialni, ale w tym momencie słyszę znajomy dźwięk komórki. Wracam biegiem do kanapy, bo nie chcę by telefon obudził Damiena.

Znajduje telefon w kieszonce koszuli i wyciągam go natychmiast. Nie rozpoznaje numeru, ale wciskam guzik żeby odebrać by móc przekazać wiadomość Damienowi.

„Telefon Damiena Starka,” mówię lekko, kiedy oddalam się od niego. Nie chcę go zbudzić. Słyszę coś jak ostry oddech, a potem nic. „Hallo?”

I nastaje martwa cisza urwanego połączenia. Boczę się lekko, ale nie zastanawiam się nad tym zbyt długo. Wyłączam dzwonek i zostawiam telefon w takim miejscu, w którym Damien bez problemu będzie mógł go znaleźć.

Wchodzę do sypialni i ściągam stój, który miałam na sobie w sądzie. Wkładam jasno żółty dres w nadziei, że poprawi mi to nastrój. Zatrzymuję naszyjnik z pereł, moje palce dryfują po nim przypominając sobie jak to robiły ręce Damiena. Leżę na łóżku i staram się usnąć, ale sen nie nadchodzi a nastrój się nie poprawia.

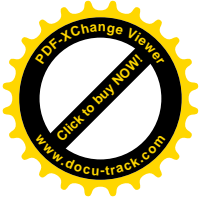
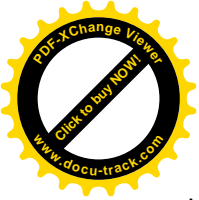
Nie mogę już tego znieść, muszę znać odpowiedzi na dręczące mnie pytania i wiem, jak je zdobyć.

Wyciągam telefon i wysyłam wiadomość – Tu Nikki. Muszę się z Tobą zobaczyć? Jesteś w hotelu? Spotkamy się?

Wstrzymuję oddech w oczekiwaniu na odpowiedź, mając nadzieję, że moja wiadomość nie zostanie zignorowana. Mija tyle czasu, że zaczynam wariować, Wtedy przychodzi odpowiedź, a ja oddycham z ulgą.

Pokój 315.

Zbieram rzeczy i spieszę się do windy. Chcę się tam dostać, zanim zmienię zdanie. Wciskam przycisk windy, mój palec wielokrotnie szturcha strzałkę w dół. W końcu drzwi windy się otwierają a ja dołączam do pary nastolatków, którzy stoją obok siebie z rękoma w tylnej kieszeni. Widok ten przyprawia mnie o uśmiech, ale nie odwracam się w obawie, że natłok emocji sprawi, że zacznę płakać.



Wysiadam przed nim i na trzecim piętrze i poświęcam chwilę aby dojść do siebie. Potem skręcam i śpieszę korytarzem. Stoję już u drzwi i wzdycham z ulgą, kiedy Charles Maynard otwiera i wprowadza mnie do środka.

„Dziękuję, że zgodziłeś się ze mną spotkać,” mówię. „Damien – cóż, zasnął.” To eufemizm dla określenia „on jest jak wrak,” i wydaje mi się, że Maynard wie o tym doskonale.

Wskazuje mi sofę. „Usiądź proszę. Chcesz coś do picia? Właśnie wchodziłem do pokoju, kiedy dostałem wiadomość od Ciebie. Rozwahałem zjedzeniu późnego lunchu.”

„Dziękuję,” mówię, kiedy podchodzi do barku i nalewa sobie dużo szkockiej.

„Zapewne Ci ulżyło,” mówi Maynard, co jest chyba najbardziej absurdalną rzeczą, jaką kiedykolwiek ktoś mi powiedział.

„Oczywiście, że tak,” przytakuje, z większą irytacją niż zamierzałam.

Zerka na mnie zza szkockiej. „Przepraszam, zabrzmiało to protekcyjnie.”

Ramiona mi opadły. „Przyszłam tutaj ponieważ nie rozumiem co się stało. A muszę wiedzieć. Muszę wiedzieć, dlaczego Damien – „

Ale nie mogę skończyć zdania. Nie mogę powiedzieć – nawet do niego, do człowieka, który zna Damiena od dzieciństwa – że z jakiegoś powodu to go złamało.

W tym czasie, nie mogę wyjść. Maynard jest moją szansą na poznanie odpowiedzi, i nie wyjdę stąd dopóki ich nie dostanę.

Wiec czekam, ale jedyne co słyszę to szum klimatyzatora. Obawiam się, że Maynard nic mi nie powie, i dlatego będę musiała mu powiedzieć jak Damien zachowywał się w drodze powrotnej do hotelu; jak zombi. Jak usnął na kanapie. Jak wyglądał na zszokowanego, jak ktoś kto właśnie wrócił z pola bitwy.

Nie chce mu o tym mówić, bo w pewnym sensie czuję, że gdybym to zrobiła, zdradziłabym go. Damien Stark nie jest człowiekiem, który pokazuje swoje słabości, a pokazywanie ich przede mną jest oznaką zaufania jakim mnie darzy. Nie mogę tego zepsuć. Ale to jedyny sposób żeby wyjaśnić, dlaczego tu jestem.

Maynard, na szczęście, przychodzi z ratunkiem.

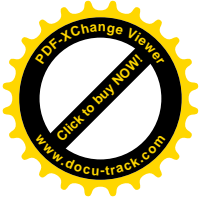
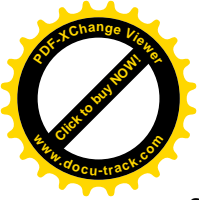
„Jest zdezorientowany, jak mniemam?”

„Co tam się stało? Dlaczego zarzuty zostały oddalone?”

Maynard patrzy na mnie przez chwilę i widzę, że zmagają się czy mi powiedzieć czy nie.

„Proszę,” mówię. „Charles, muszę wiedzieć.”

Mija kolejna chwila, kiedy w końcu kiwa. Jeden szybki ruch głową, ale wygląda na to, że to wszystko zmienia. Pojaśniałam. Oddycham już łatwiej. Pochyliam się do przodu, nie dbając o to, co mi powie, ale potrzebuję poznać prawdę.



Są otrzymał fotografie i nagrania wideo,” mówi Maynard. „Widać na nich to, co się stało po wystąpieniu inauguracyjnym. To było powodem zebrania w izbie. Zdjęcia zostały pokazane prokuratorowi i obronie. W świetle tych dowodów, sąd zdecydował oddalić zarzuty wobec Damiena.”

„Sąd?” mówię. „Myślałam, że to zależy od prokuratora.”

„Tajemnica prokuratorska ma ogromną moc w Stanach,” mówi. „Nie w Niemczech. Ostateczna decyzja zależy od sądu, a zarówno oskarżenie jak i obrona przedstawili krótkie argumenty na poparcie decyzji o oddaleniu zarzutów.”

Kiwam, nie szczególnie zainteresowane prawością co do decyzji o puszczeniu Damiena wolno. Wciąż jestem zawieszona na tym, dlaczego.

„Wszystko w porządku,” mówię sztywno. „Ale powiedz mi co pokazują te zdjęcia.”

Maynard jest skupiony na papierach przy stoliku kawowym, przekładając je wciąż i wciąż.

„Właściwie to, o czym Damien nie chciał opowiadać w swoich zeznaniach. Sprawy, których nie chciał ujawniać. „ Patrzy na mnie. „Nie prosz bym powiedział Ci więcej, Nikki. Mówiąc Ci o tym wszystkim i tak już naciągam granice etyczne.”

„Rozumiem.” Ciężko odepchnąć na bok słowa, kiedy węzeł łez zbiera mi się w gardle. I może nie wiem dokładnie co jest na tych zdjęciach, ale mam ogólny zarys. I rozumiem dlaczego Damien jest taki zdewastowany po zobaczeniu ich.

Wstaje, ponieważ jedyne co chcę teraz zrobić, to wrócić do niego. Przytulić go i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Że nikt się nie dowie.

Wtedy straszne myśli przeszły przez moją głowę. „Czy sąd je ujawni?”

Maynard potrząsnął głową. „Nie,” odpowiada stanowczo. „Damien otrzymał duplikat, a sąd wydał zakaz kopiowania plików.”

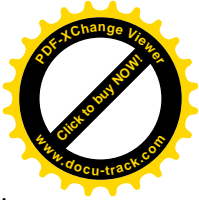
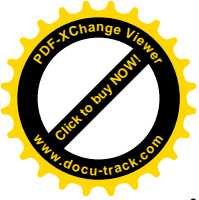
„Dobrze.” Robię krok w kierunku drzwi. „Dziękuję, że mi powiedziałaś o tym.”

„Daj mu czas, Nikki. To był dla niego szok, ale to tak naprawdę nic nie zmienia. Na tych zdjęciach nie było nic co nie byłoby jego przeszłością.”

Kiwam, moje serce pęka na myśl o chłopcu, który musiał przejść przez ten koszmar. „Dzięki,” mówię znowu, potem wychodzę na korytarz i zamykam drzwi za sobą. Biorę głęboki oddech i opieram się o futrynę. Dreszcz przeszywa moje ciało i upadam na ziemię, nogi nie są w stanie mnie dłużej utrzymać. Wciskam czoło między kolana, owijam ramiona wokół nóg i zaczynam płakać.

Nic dziwnego, że Damien jest rozbity. Jedna rzecz na całym świecie, jakiej nie chciał upubliczniać, spadła na niego niczym meteoryt i rozbiła się o jego głowę. I tak, zdjęcia są zablokowane teraz, ale widzieli je sędziowie i prawnicy. I ktoś z zewnątrz też je miał. I ten ktoś musi mieć jeszcze kopie.

Cholera.



Muszę iść do niego. Muszę go objąć i powiedzieć mu, że wszystko będzie w porządku, wstaję na nogi i ruszam do windy. Naciskam strzałkę „do góry”, aby przywołać windę, która zabierze mnie z powrotem do apartamentu, po czym przeklinam mój egoizm. Muszę iść do niego? Muszę do objąć? Damien potrzebuje odpoczynku – jak mi to sam oznajmił. To co ja chcę – to co potrzebuję – to może poczekać.

Niemal boleśnie, zmuszam się by nie wcisnąć przycisku „w dół”, ale nie mogę czekać. Muszę się ruszyć, i jeśli nie ruszam w stronę Damiena, muszę jechać gdzieś indziej. Przesuwam się w stronę korytarza, na jego końcu widzę oświetlony znak oznaczający klatkę schodową. Pośpieszam w tym kierunku, następnie zsuwam buty. Trzymam je za pięty i biegnę przeskakując w dół co trzeci schodek. Jest dobrze – i kiedy docieram do podnóża schodów, wsuwam buty z powrotem i wychodzę z klatki schodowej na hol.

Jestem pewna co zamierzam zrobić. To był długi dzień i jestem wyczerpana tak, że widok słońca przebijającego się przez okna hotelu jest dla mnie jak anomalia. Ale wciąż jest wczesne popołudnie w piękny letni dzień.

Zwracam się w stronę wejścia, ale zatrzymują mnie wibracje mojego telefonu. Wyszarpuję go z torebki spodziewając się, że to Damien.

To wiadomość od Olliego. Odwróć się.

Robię to. Stoi za mną, kilka stóp przed wejściem do baru. Wyciąga rękę i macha.

Na przekór sobie, uśmiecham się i odmachuję.

Wyciąga telefon i widzę, że pisze kolejną wiadomość. Sekundę później, mój telefon wibruje.

Hej Piękna, mogę postawić Ci drinka?

Nie mogę się powstrzymać – zaczynam się śmiać. Nie za szybko? Piszę wiadomość, ale nie wysyłam, bo padła mi bateria i się wyłączył. *Cholera*. Myślę i przypominam sobie, że zapomniałam go naładować kiedy wróciliśmy znad jeziora ostatniej nocy.

Trzymam go tak, że Ollie widzi, że wysiadł. Wrzucam więc go do torebki, jak coś niepotrzebnego i bezużytecznego. Idę w jego kierunku, idzie przede mną. A kiedy wchodzę, znajduję go siedzącego przy barze. Barman podchodzi do nad podając martini dla Olliego i Burbon dla mnie.

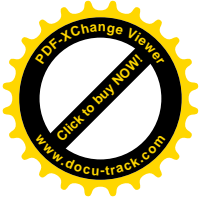
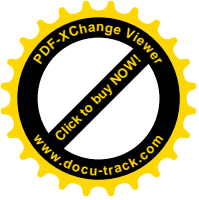
„Dzięki,” mówię jednocześnie do barmana i Olliego. „Jest trochę wcześniej.”

„Nie myśl tak o tym,” odpowiada. „Nie dzisiaj.”

Biorę łyk drinka. „Nie,” przytakuje. „Nie dzisiaj.”

Porusza martini z oliwkami. „Cieszę się, że ze Starkiem wszystko się wyjaśniło. Naprawdę. Przysięgam.”

Rozszyfrowuję jego twarz, ponieważ nie rozumiem skąd taka zmiana zdania. Ale jest to jakiś jasny płomyczek w tym gównianym dniu, który powinien być niesamowity. Więc jedyne co mogę zrobić to uśmiechnąć się i mu podziękować.



„Pomyślałem, że może świętujecie w zamkniętym gronie,” mówi.

„Damien śpi.”

„Musi być wykończony,” mówi Ollie. „Ja jestem. Ostatnie dni było jak piekło.”

To mała pogawędka i nie mogę jej znieść. „Wiesz?” pytam. „Wiesz dlaczego zarzut został oddalony?”

Pochyla głowę i bada mnie wzrokiem. „Czy to naprawdę jest coś, co chcesz żeby wyznał?”

Myślę nad tym. O tym, jak Damien wygląda. I już nie chcę słuchać co Ollie wie o jego przeszłości, ale obawiam się, że jeśli nie dowiem się co było na tych zdjęciach, nie będę mogła pomóc.

„Tak,” odpowiadam stanowczo. „Chcę wiedzieć?”

Wzdycha głośno. „Do diabła, Nikki. Nie wiem. Po raz pierwszy, nie mogę Ci na to odpowiedzieć. Przykro mi.”

Fala irytacji jakiej się spodziewałam, nie nadeszła. Zamiast tego, obmyła mnie ulga. Cokolwiek jest na tych zdjęciach, nie chcę żeby Olu się o tym dowiedział. „W porządku,” mówię i zamykam oczy. „Jest ok.”

Bierze duży łyk martini. „Więc jak, chcesz się załapać na późny lunch? Wyrwać się? Poudawać rozmawiających ludzi?”

Mój uśmiech jest drżący. Część mnie chce powiedzieć tak – chce spróbować naprawić to, co poszło nie tak między nami. Ale z drugiej strony ...

„Nie,” mówię potrząsając przy tym głowę. „Nie jestem jeszcze gotowa.”

Mięśnie twarzy wydają się mu napinać. „Oczywiście,” mówi. „Nie ma problemu. Zrobimy kto kiedy wrócimy do domu.” Prowadzi leniwie palcem wokół krawędzi kieliszka martini. „Więc, rozmawiałaś z Jamie?”

„Nie za wiele,” potwierdzam. „Byłam zajęta.”

„Tak mi się wydawało.” Pewnie powie Ci, że ten pieprzony Raine zwolnił ją z udziału w reklamie.”

Opadły mi ramiona. „Kurwa,” wyszeptala. „Kiedy?”

„Zaraz po tym jak wyjechałaś ze LA”.

„Nie mówiła mi nic.” Wiem, że nie chciała mnie niepokoić ze względu na proces Damiena, ale czuję że zrobiłam największą gapę najlepszej przyjaciółki. „Jak ona się ma?” Pytam. „Miała już jakieś przesłuchania? Cokolwiek?”

„Nie wiem. Nie widziałem jej już dość dawno. Pozostają z dala od pokus.” Unika mojego wzroku.

„Nie powinno być żadnych pokus,” mówię. „Nie, jeśli Courtney jest tą jedyną.”

„Czy to jest prawda?” spogląda twardo na mnie. „Czy to tylko jakiś romantyczny mit?”



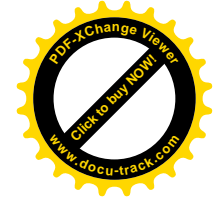
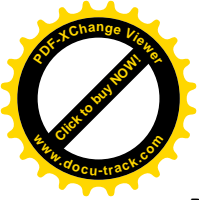
„To prawda,” mówię, mając przed oczami obraz Damiena. „To jest najbardziej prawdziwa rzecz na świecie.”

„Może masz rację,” mówi, moje serce zadrzało, ponieważ takie słowa nie powinny go zasmucać. Nie, kiedy ma wziąć ślub.

Potrząsa głową i łyka resztę swojego drinka. „Mam zamiar leżeć na łóżku, zamknąć oczy i poczuć jak ziemia się kręci. A Ty?”

Myślę o Damienie. Jeśli wrócę, będę chciała go dotknąć żeby uspokoić się, że jest tam naprawdę. Ale on potrzebuje się przespać a w tej chwili to jest jedyna rzecz jaką jestem w stanie mu dać.

„Wychodzę,” mówię. „Potrzebuję jakiejś detalicznej terapii.”



Rozdział 5.

Wychodzę z hotelu i skręcam w lewo, a następnie idę bez celu wzdłuż ulicy, którymi ostatnio tak wiele razy chodziłam z Damienem. Podobnie jak na Rodeo Drive, Fifth Avenue czy Maximilianstrasse ma swój własny rytm, swoje własne tempo. Lubię te słynne ulice, mające dziewiczy blask pieniędzy. W zeszłym tygodniu, trzymałam rękę Damiena kiedy spacerowaliśmy i robiliśmy zakupy. Ta ulica była jak magiczne miejsce, odepchnęła ciemny mrok rozprawy dając nam kilka chwil światła, a to wszystko opakowane w jasny łuk błyszczącego luksusu.

Dzisiaj, rozpaczliwie chcę wrócić do tamtego stanu umysłu. Aby wypolerowane klamki, mosiężne i krystalicznie czyste okna wypełniły moją głowę i zajęły miejsce wszystkich moich trosk. Jednak to nie działa, choć ta ulica pełna zabawy i fantazji kiedy ręka Damiena była wciąż przy mnie, wydaje się teraz niczym innym jak uczuciem sympatii, gapiący i przepychający się ludzie poruszający się po świetle zbyt długo i nie zwracając na to uwagi.

Cholera. Powinnam świętować. Do diabła, *Damien* powinien świętować.

Przechodzę obok kilku bloków, mijam Hugo Bossa i Ralphi Lauren i Gussiego, dopóki nie dostrzegam małej galerii, w której Damien i ja spędziliśmy trzeci dzień naszego pobytu w Monachium; piskliwy człowiek z łatwym uśmiechem wita mnie natychmiast. Biorąc pod uwagę, że bezwstydnie flirtował, dziwię się, że mnie rozpoznaje. „Panna! Tak dobrze Cię widzieć. Ale dlaczego nie świętujesz? I gdzie jest Pan Stark? Byłam tak zadowolony, że jest wolny.”

„Dziękuję,” mówię uśmiechając się. Jest to rodzaj reakcji jaką chciałabym zobaczyć u Damiena. „Właśnie śpi. Ostatnie tygodnie były naprawdę męczące.”

Menadżer kiwa porozumiewawczo. „Co mogę dla Ciebie zrobić?”

Wysłałam z hotelu bez celu, ale teraz kiedy tu jestem zdaję sobie sprawę, że miałam w tym jakiś cel.

„Możesz wysłać Wasze dzieła, prawda?”

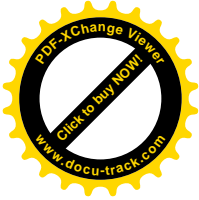
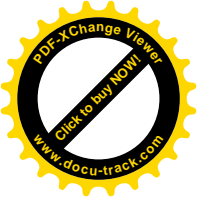
„Oczywiście,” mówi, jest grzeczny i dobrze wykształcony aby nie szydzić z moich idiotycznych pytań.

„Chciałabym rzucić okiem na te białe-czarne wydruki,” mówię, wskazując w stronę pokoju, gdzie razem z Damienem spędziliśmy ponad godzinę patrząc na świetnie wykonane zdjęcia lokalnego fotografa z Monachium.

Przyjechałam za Damienem tak szybko do Niemiec, że zapomniałam zabrać własny aparat, chociaż było tylko kilka krótkich chwil na naprawdę piękne ujęcia żałowałam, że go zapomniałam. Przez lata, aparat był moją warstwą bezpieczeństwa. Pierwszy, Nikon który podarowała mi moja siostra Ashel na pierwszy rok szkoły średniej. Ostatnio, cyfrówka Leica, którą podarował mi Damien, niesamowity prezent, który odzwierciedla jak ten mężczyzna mnie dobrze zna – i jak bardzo chciał mnie zadowolić.

Teraz, to ja chcę zadowolić Damiena. Choć nie czuje się wygodnie za kamerą, ma doskonały smak w wyborze obrazów, a my oboje byliśmy pod ogromnym wrażeniem zadziwiającej kompozycji i eterycznego oświetlenia tej serii zdjęć.

Zatrzymuję się przed jednym, które pokazuje chowające się za górami słońce. Pasma światła wydają się strzelać z obrazu, i choć cienie są głębokie, każdy niuans z kamienną górską twarzą został



zachowany. To jest piękne i ciemne, romantyczne i kanciaste. Przypomina mi Damiena. Z czasów, kiedy trzymał mnie blisko szepcząc, że między nami słońce nigdy nie zajdzie.

Teraz chce podarować mu to zdjęcie. Chcę powiesić je w sypialni w domku w Malibu, który będzie przypominał nam o tym wszystkim co jest między nami. Chcę żebyśmy wiedzieli, że nawet kiedy jest ciemno, zawsze nastanie światło, i nie ważne co, my będziemy zawsze razem. Chcę by ten obraz powiedział *Kocham Cię*.

„To piękny obraz,” mówi menadżer stojąc za mną. „I limitowana edycja.”

„Ile?”

Cytuje mi cenę, a ja jestem blisko od niewydolności serca. Oprócz wynajmu Lamborghini, nie wydałam nic z mojego miliona na błahe rzeczy, a ten obraz nie jest taki. Jeszcze raz spoglądam na fotografię zdaję sobie sprawę, że to jest dziwnie ważne i jeśli teraz odejdę nie kupując go, będę tego żałować za każdym razem kiedy spojrzę na ścianę domu w Malibu i zobaczę, że nie ma nie niej właśnie tego obrazu.

Przenoszę ponownie uśmiech na kierownika, ale kończę wyglądając przez okno. Stoi tam kobieta, rondo kapelusza dotyka szyby jakby chciała zajrzeć do galerii. Nie ma w tym nic dziwnego – większość ludzi zagląda przez okna do galerii – ale w niej jest coś znajomego. A po jej postawie widać, że to nie na obrazach skupia swoją uwagę, ale na mnie.

Drżę, nagle i nieuzasadnienie

„Panienko?”

„Co? O, wszystko w porządku.” Przekierowuje uwagę na kierownika, ale moje oczy wracają do tej kobiety. Odsunęła się od okna i odeszła. Odetchnęłam z ulgą, a potem mentalnie się zatrząsnęłam. Jestem śmieszna. Uśmiecham się do mojego towarzysza. „Tak,” mówię stanowczo. „Biorę go.”

Menadżer kiwa tylko głową z uprzejmym przyzwoleniem, ale uderza mnie myśl że w środku skacze z radości, czego nie mogę powiedzieć o sobie.

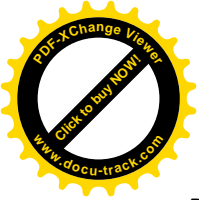
„Fotograf będzie w mieście w ten weekend. Chciałaby Pani żeby umówił Panią i Pana Starka na spotkanie z nim?”

„Byłoby świetnie. Masz może kawałek papieru?”

Ma oczywiście i podczas gdy on wyrządza poważne szkody na mojej karcie kredytowej, ja piszę adres wysyłki oraz do kogo ma być dostarczona.

„Miłego dnia,” mówi kiedy wychodzę. „Proszę przekazać Panu Starkowi moje gratulacje.”

„Przekażę,” mówię cofając się na ulicę Maximilianstrasse. Mniej niż godzinę temu, ta spektakularna ulica wydawała się być ponura. Teraz wszystko wydaje się być nieco jaśniejsze. Kontynuuje swój spacer, tym razem zwracając większą uwagę na sklepy jakie mijam. Zatrzymuję się przed oknami oglądając torebki, sukienki a nawet garnitury dla Damiena. Znowu widzę kobietę w kapeluszu, ale kiedy chcę się jej przyjrzeć bardziej, nikogo już nie widzę. Dziwne się ponieważ nie jestem skłonna do widzenia widma kobiety i jestem pewna, że nie jest to tylko moja wyobraźnia.



Bardzo poważnie wątpię, że mogłabym być dla niej interesująca. Zamiast tego założę się, że jest dziennikarką. I wie, że jeśli będzie śledzić mnie wystarczająco długo, znajdzie Damiena. Rozważam znalezienie jej i powiedzenie, żeby odpuściła i żeby przestała mnie śledzić, ale chociaż zwracam uwagę na twarze ludzi na ulicy i odbicia w oknach, nie dostrzegam jej.

Chodzę głównymi alejami i bocznymi uliczkami prawie trzy godziny, kiedy w końcu się poddaję. Wiem, że Damien potrzebuje snu ale ja potrzebuję jego. Samolubnie, tak, ale i tak wytrzymałam tak długo jak się da.

Już prawie dotarłam do hotelu, kiedy przypomniałam sobie o małym butik, który z Damienem zauważyliśmy pewnej nocy, kiedy wracaliśmy z kolacji a ja postanowiłam zrobić jeszcze jeden przystanek zanim wrócimy. Macham do kamerdynera jak mijam hotel Kempinski, następnie śpieszę na drugą stronę ulicy i do salonu Marilyn. To sklep z bielizną. W sumie to nie wiem, czy seksowna bielizna pomoże wywołać Damiena z jego zatracenia, ale na pewno go to nie zaboli.

Kiedy docieram do sklepu, wyłapuję kruczoczarne włosy. *Damien?* Waham się, a następnie unoszę się na palcach w górę, starając się zobaczyć bardziej wyraźnie przez tłum ludzi na ulicy, ale nie widzę po nim żadnego śladu.

Wciąż, mając Damiena i niezidentyfikowaną kobietę w myślach, nie mogę przestać się trząść z dziwnego przecucia. Dziwię, głupie uczucie, przesuwam się do drzwi salonu Marilyn.

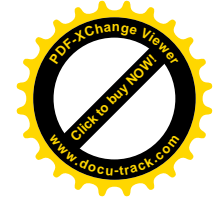
Smukła blondynka z oczami kota zbliża się do mnie od razu. Kiedy mówię jej, że szukam uwodzicielskiej bielizny na noc, w której nie mam faktycznie zamiaru spać, ona rzuca swój genialnie biały uśmiech. „Jest Pani we właściwym miejscu Panno Fairchild.”

Staram się nie reagować. Ale teraz, poczułam się jakbym była sławna.

Skupia całą uwagę na mnie, pozostawiając jej ciemnowłosego towarzysza pomiędzy tuzinem innych kobiet przeglądających skrawki satyny i koronek. Niektóre wydają się być szokująco zainteresowane. Inne mają mdłe twarze weteranów w sztuce uwodzenia. Najmłodsza patrzy na białe ciuszki na noc, a ja natychmiast typuję ją jako pannę młodą.

Nie mam czasu na przeglądanie wszystkiego, ponieważ przyszłam tu w jednym celu. Moja przewodniczka wyciąga miarę i nakazuje wyciągnąć ramiona. Potem przenosi się i staje bardziej kameralnie niż ktokolwiek z wyjątkiem Damiena. Sprawdza rozmiar moje biustonosza – który ja już znałam – następnie prowadzi mnie przez sklep pokazując pasy do pończoch, otwierane biustonosze, pończochy, koszulki nocne, a nawet bieliznę w stylu retro, która kojarzy mi się z Ritą Hayworth lub z innymi filmami o kolorowych królowych.

Do czasu kiedy ogarnia mnie w garderobie, która przypomina mały pokój w hotelu, zdałam sobie sprawę, że nie jestem takim ekspertem od zakupów za jakiego się uważałam. On mnie wykańcza, zarówno rozbawieniem i tym tańceniem wokół mnie. Spoglądam na kubek z lodem i szampanem, kryształowe lampki na marmurowym stoliku a także dzbanek z sokiem pomarańczowym. Sok jest ratunkiem dla ekstremalnego spadku cukru we krwi, spowodowanego zbyt wielkim wysiłkiem. Szampan ma poluzować portfel.



Kiedy wychodzę w końcu z przymierzalni, kładzie przede mną koszyk wypełniony po brzegi skrawkami materiału, który w rzeczywistości stanowi skąpą bieliznę. I powinnam być wyczerpana przekopywaniem się przez stos materiału. Jednak relaksuje się na szezlongu, w połowie tylko oświetlonym pokoju. Jeśli firma z bielizną przestanie działać, Marilyn może po prostu zacząć wynajmować swoje szatnie jako ekskluzywne domki.

Pierwszy strój jest wykonany z czysto czarnego materiału, bardzo miękkiego dającego poczucie, że dotyka się chmurę. To trochę bardziej w stylu ubranek dla lalek, sięgający mi nieco wyżej niż do połowy uda. Oferuje on zniewieściałą spódniczkę i dopasowany gorset, który sprawia że moje piersi wyglądają na jeszcze większe. Trzymam majtki – stringi aby zobaczyć efekt i muszę przyznać, że mi się podoba. I choć technicznie łamię etykietę 101, wkraczam w stringach. Dlaczego nie, skoro postanowiłam już, że kupię sobie jakieś ładne wdzianko.

Materiał jest w kształcie małego trójkątka połączonego w całość czarnym sznurkiem. Kręcę się powoli, sprawdzając wygląd w stylu gwiazd Hollywood za pomocą trójstronnego lustra ustawionego w rogu pokoju. Szczerze mówiąc, nie wygląda to źle. Co więcej myślę, że Damien chciałby mnie w tym zobaczyć – jak i bez tego.

Uśmiecham się, starając się wyplątać z gorsetu aby spróbować inny strój, kiedy ekspedientka staje w drzwiach. „Znalazłam coś jeszcze, co może się Pani spodobać. Mogę wejść?”

„Pewnie, dziękuję.”

Szarpię się tak, że znowu jestem w pełni zakryta – przynajmniej na tyle na ile może mnie ta bielizna przysłonić – i patrzę, jak drzwi otwierają się. Oczekuję falbanek, koronek, jedwabiu i satyny. To co widzę zamiast tego to Damien.

„O!”

Jego oczy są skierowane na moją twarz, to ten mężczyzna, który znalazł drogę do mojego serca. Chyba zaczął zaraz płakać. Wchodzi do środka pokoju a moja głowa robi się słaba, jakby powietrze było zasysane z pomieszczenia. „Pomyślałem, że może potrzebujesz jakiejś opinii,” mówi, jego usta wiją się w pół uśmiechu.

„Ja – tak. Byłoby świetnie.” Jestem taka onieśmielona. Rzucam spojrzenie na ekspedientkę, która uśmiecha się i cofa, zamykając za sobą drzwi. „Hmm, możesz tu być?”

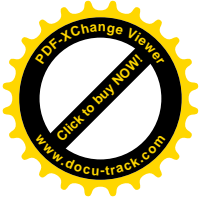
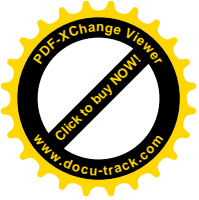
„Podobno tak.” Robi krok w moja stronę, pełen tej Damienowskiej arogancji, którą tak dobrze znam.

Uśmiecham się. Czuję ulgę, w niepokoju, w radości.

„Przepraszam.” Jego proste słowa zdają się pękać z emocji.

„Nie masz za co przepraszać,” mówię. Jego twarz nie zmienia się, ale widzę uśmiech dotykający jego oczy, dzięki czemu moja ulga rośnie. „Jak wiedziałeś, gdzie mnie znaleźć?”

Przysuwa się do mnie jeszcze, tym razem zatrzymując się tylko kilka centymetrów ode mnie. Moje ciało od razu reaguje na jego bliskość. Chcę mu się rzucić w ramiona, ale stoję nieruchomo. Dziś, to Damien musi zrobić ten pierwszy krok.



„Mówiłem już Ci wcześniej, że zawsze Cię znajdę.” Jego słowa są tak miękkie, jak jedwab na moim ciele, tak intymne. Wydaje mi się, że prawdopodobnie lokaj wspomniał Damienowi, że mnie widział, ale to bez znaczenia. Nie liczy się teraz nic poza pragnieniem jakie pali się w jego oczach. Jest bardziej niebezpiecznie niż najdziki płomień, ale nie obchodzi mnie to. Wręcz przeciwnie, jestem gorąca z pragnienia. Może ugasić ten płomień jak wrócimy do hotelu, ale nie chce tak długo czekać, chcę zapłonąć teraz. Aby płomień ogarnął nas dwoje i uczynił z nas popiół.

Powoli, jego wzrok przesuwają się po moim ciele i stroju. Nie dotyka mnie ale to bez znaczenia. Moja skóra drży i tak, maleńkie włoski na moich ramionach, plecach i szyi stanęły od narastającej energii w tym pokoju. Dobrze, że kupuję te majtki bo jestem cała mokra od potu spowodowanego bliskością Damiena. „Zamierzamy znowu skończyć na tabletkach?” szeptałam.

Potrząsa głową. „Mogę być bardzo przekonujący kiedy się postaram. Ona nic nie powie.”

„Czy tylko o to chodzi? Czy tylko o twoją siłę perswazji, Panie Stark?”

„Przekonanie w wysokości tysiąca euro.” Jego oczy marszczą się w grymasie. „Ona zapewni nam prywatność. Z dala od prasy i jej własnej ciekawości. Oczywiście,” dodaje kiedy wreszcie dotyka mnie. „bardziej interesujące jest pytanie co ona pomyśli, odnośnie tego, co może się dzieć w tym małym, prywatnym pokoju?”

„Myślę, że ma bardzo bujną wyobraźnię,” mówię ironicznie.

„Naprawdę?” Damien wydaje się rozważać możliwości. „Może myśli, że dotykam Cię w taki sposób,” mówi, jak jego palec porusza się powoli po wypukleniu moich piersi. Biorę głęboki oddech, walcząc z doznaniem, które mnie przerastają. Ciężko oddycham a to tylko zwiększa wrażenie, że zaraz się rozplnę. Moje sutki są twarde pod materiałem kiedy przesuwają swoje dłonie w dół u łapie je między kciukami i palcami wskazującymi, muszę stłumić krzyk rozkoszy.

„A może wyobraża sobie moje usta na Twojej piersi,” mruczy, pieszcząc mnie w silnej ilustracji jego słów. „Albo może jest nieco bardziej niegrzeczna i wyobraża sobie jak moja ręka zjeżdża na Twój brzuch, twoja skóra drży pod moimi palcami, Twój oddech jest szybszy i szybszy, aż mój palec znajduje i trzyma Twoje majtki.”

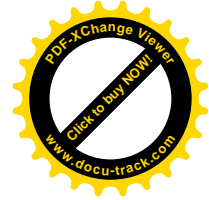
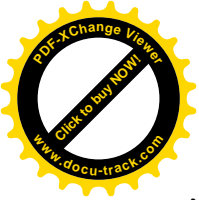
Jego palce ślizgają się lekko pod pasmem stringów, a ja ledwo łapię oddech. „Damien.” Jego imię to ledwo słowo. To westchnienie, jęk. Do cholery, to żądanie.

Jego ręka jest już pod moimi stringami, Damien wspiera mnie swoim ciałem, bez tego na pewno bym upadła. „Czy ona zastanawia się czy ułatwię sobie sprawę i czy mój palec lekko muśnie Twoje włoski łonowe? Czy ona wie, jak twarda jest Twoja łechtaczka, jak jestem zwrócony do Ciebie?”

Moje ciało drży w cichej odpowiedzi.

Pochyla się do przodu, jego palec wciąż drażni moją łechtaczkę, jego wargi zwilżają moje ucho. „Czy ona wie jaka jesteś mokra i gotowa dla mnie? Czy ona wie jak bardzo mnie w tej chwili pragniesz?”

W momencie wypowiedzania tych słów, wpycha swój palec we mnie. Wyginam się w łuk, ciało zaciskam wokół niego. „Czy to właśnie to sobie wyobraża?” pyta, głos ma tak erotyczny jak dotyk „Moje palce w Tobie, grające z Tobą, sprawiające, że jesteś bliska szaleństwa?”



Nie jestem w stanie odpowiedzieć. Ledwo mogę myśleć o burzy jaka się we mnie w tej chwili buduje. Jestem zagubiona w jego dotyku, stracona na wzrost nieuniknionego ciśnienia i uwolnienia tej eksplozji. Jestem tak blisko, ręce Damiena na mnie – jego palec głaszczący mnie – czuję się tak dobrze. Chcę to zatrzymać, zatracić się w tej zmysłowej otchłani, a jednocześnie chcę szczytować. Chcę dojść w ramionach Damiena.

„Dojść Kochanie,” żąda. „Dojść dla mnie.”

Jego usta zamykają się na moich, kiedy jego palec wchodzi we mnie jeszcze głębiej, nacisk jego kciuka zwiększa się na mojej łechtaczce. To tak, jakby trafił mnie jakąś magiczną kombinacją i czuję gorące iskry mojego orgazmu strzelające przeze mnie, tak dziko i brutalnie zastanawiam się czy ulegnę samozapłonowi.

Powoli, wyciąga swój palec a ja mogę jedynie westchnąć. „Czy tak to sobie ona wyobrażała?” szepta. „Ta ekspedientka, która wie, że coś niegrzecznego dzieje się za tymi drzwiami?”

Potrząsnęłam głową, wymuszając słowa odmawiające współpracy z moimi ustami. „Nie ko końca,” mówię. „Ona wyobraża sobie Twoje ręce na niej, nie na mnie.”

„Tak?” podnosi lekko brwi, jakby taka możliwość nie przyszła mu na myśl. Nie mogę się powstrzymać od śmiechu. Damien cholernie dobrze wie jaki ma wpływ na kobiety. „No cóż, ona może fantazjować o czym tylko zapagnie.” Przyciąga mnie bliżej i trzyma mocno. „Ty jesteś moją rzeczywistością.”

„A Ty moją,” mówię się jak najszczęśliwsza dziewczyna na naszej planecie. Damien jest bezpieczny a popołudniowe zachwianie wydaje się niczym więcej jak złym snem. Przede wszystkim, jestem w jego ramionach. Mogą się dziać jakieś inne główniane rzeczy, ale to wszystko może poczekać. Teraz, jestem szczęśliwa.

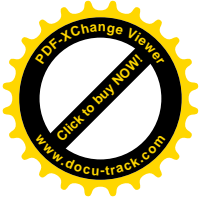
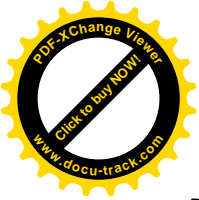
„Oczywiście, jest jedna mała sprawa jaką musimy omówić,” mówi Damien, głos ma nagle surowy.

Patrzę w górę, nie mając pewności czy mówi poważnie czy po prostu się ze mną drażni, ale jego oczy nic mi nie mówią. Wyciąga palec pociągając za sznurek od stringów. „Przypominam sobie pewną umowę, która zapewniała nieograniczony dostęp do czego chcę i kiedy tylko tego zechcę.”

Zmuszam się by mój wyraz twarzy był tak mdły jak jego. „Chociaż nie wyobrażałem sobie, że tak to wszystko się potoczy myślę, że te majtki również się podpisują pod naszą umowę?”

Robię krok w tył, następnie przesuwam powoli palcem do miękkiej skóry pod biodrami, dotykam trójkątka materiału jaki spoczywa na mojej płci. Spoglądam na niego, kiedy delikatnie je obsuwam. „Poza tym, jaki jest cel zasad, skoro nie możesz ich łamać?”

„Ciekawy punkt widzenia.” Patrzy na mnie z góry na dół, powolna inspekcja mojego ciała wprawia mnie w ponowne mrowienie. Przenosi się na drugą stronę przymierzalni i kuca, aby spojrzeć na zawartość kosza z zakupami. Kuca plecami do mnie, ale jest po lekkim kątem i mogę zobaczyć jego muskularne nogi wyęzające się spod jeansów. Materiał zakrzywia się z tyłu i wyobrażam sobie jak stoję za nim, że obniżam się aż moje usta dotykają jego karku, jego krótkie włosy i kołnierz drażnią moje usta. Zamykam ręce delikatnie, muskając sama siebie palcami i wyobrażając moje ręce na jego ciele. Nie tylko żeby zrównoważyć siebie ale ponieważ jestem zmuszona go dotknąć. I dlatego, że chcę od obrócić w moją stronę



Połykam ślinę, zatracona w fantazji, ale nie gotowa aby podejść do niego i uczynić z fantazji rzeczywistość. Cieszę się z takiego przewidywania, nie wspominając o dekadencej przyjemności oglądania ciała Damiena.

Podnosi rękę z zawieszonymi na palcu stringami, niczym zachęta. „Ciekawe,” mówi, powtarza proces, wyciągając kolejne skrawki materiału z jedwabiu i satyny, które tworzą bieliznę i biustonosze w różnych kształtach i rozmiarach. Niektóre to pojedyncze elementy. Inne z nich tworzą taki dekolt, że prawo powinno tego zabraniać. Niektóre sprawiłyby, że moje piersi wychodziły by spod ubrań. A inne, jeśli błysk w oku Damiena jest pewną oceną, są rzeczywiście bardzo intrygujące.

Wstaje, w rękę trzyma czerwone stringi i pasujący do nich czerwony biustonosz push-up. „Myślę, że nadszedł czas aby zmienić naszą umowę, Panno Fairchild. Tak bardzo jak doceniam możliwości związane z pełnym dostępem jest coś do powiedzenia by uprzyjemnić podróż. „Chodź tu,” mówi, kiedy posłusznie podchodzę do niego.

„Pójdę za Tobą wszędzie,” szeptał. „Zrobię dla Ciebie wszystko. Wiesz o tym, prawda?”

Nie oczekuję, że z tak wielką siłą szarpnie mnie, zdobywając w krąg swoich ramion. Jesteśmy ściśnięci ze sobą bardzo mocno, moja pierś przy jego, moje twarde sutki. Czuję jego erekcję uciskającą mnie w skąpo ubranie ciała, towarzyszy temu jeszcze większa przyjemność. Przyjemność z wiedzy, że ja jestem jego a on mój.

Pochyla głowę tak, że jego czoło delikatnie stuka się z moim, po czym wzdycha głęboko. „Myślałem, że odeszłaś.”

Zamarłam, zdezorientowana odchyliłam się w tył, odczekałam pojedyncze uderzenie serca aby podnieść głowę i spojrzeć mu w oczy.

„Obudziłem się, a Ciebie tam nie było,” mówi w wyjaśnieniu. „Rozmawiałem z Charlsesem i powiedział mi że byłeś u niego, że powiedział Ci o zdjęciach i nagraniu.” Kręci głową i śmieje się bez humoru. „Myślałem, że byłeś tym tak zdegustowana, że mnie opuściłaś.”

Spoglądam na niego ciężko. „Nie byłam tą, która odeszła,” mówię. „To Ty odszedłeś. Ja zostałam.” Przełknęłam głośno i zamrugałam, żeby cofnąć łzy. „Zostałam, bo wiedziałam, że wrócisz do mnie.”

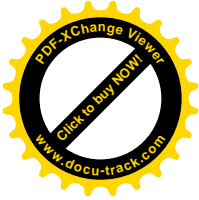
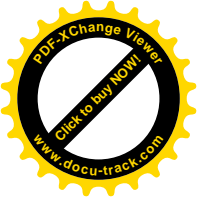
„Zawsze wrócę,” mówi, a w tych prostych słowach słyszę zrozumienie i przeprosiny.

Kiwam głową, po czym dodaję. „Nie widziałam zdjęć. Ale bez względu na to, co w nich jest, nigdy bym Cię nie zostawiła. Pomyślałam, że po prostu chciałybyś się trochę przespać.” Patrzę dalej nie spoglądając mu w oczy.

Ponieważ słowa, które powstrzymuję są byt cholernie egoistyczne. *Nie sądziłam, że mnie potrzebujesz.*

„Chciałem Cię, Nikki,” mówi, jakby była to odpowiedź na moje myśli. „Chciałem Cię przy sobie naga. Chciałem Cię związać i dotknąć każdy cal Twojego ciała moimi palcami. Chciałem schować swoją twarz między Twoimi nogami i doprowadzając Cię na skraj rozkoszy, nie pozwalając Ci dojść.”

Jestem nagle bardzo, bardzo ciepła.



„Chciałem, żeby każda sensacja jakiej doświadczyłaś – każda iska przyjemności, każdy cień bólu – przeszło na mnie. Chciałem Cię pieprzyć, aż zaczęłabyś mnie prosić bym przestał, a ja bym tego nie zrobił. Wszystko co czułaś, czego chciałaś, czego pożądałaś – chciałem by przeszło na mnie przez intymny dotyk, w moim łóżku. Chciałem Cię pieprzyć aż nic by nie zostało, tylko Ty i jak. Dopóki nie nadejdzie koniec świata.”

„Więc dlaczego tego nie zrobiłeś?” moje usta są suche i zmuszam się do wypowiedzenia tych słów.

Nie odpowiada.

Robię krok w jego stronę, przepychając się przez grube, naładowane powietrze, które wypełnia przestrzeń między nami.

„Cokolwiek ode mnie chcesz, wszystko co musisz zrobić, to wziąć to. Wiesz o tym.”

„Nie mogłem,” mówi, a jego głos jest szorstki. „Nie mogłem znieść, że jesteś w moich ramionach kiedy te zdjęcia były w mojej głowie.”

„Ja – oh.” Nie wiem co powinnam powiedzieć, więc nic nie mówię. Przykładam jedynie swój policzek do jego piersi by posłuchać bicia jego serca i stałego rytmu jego oddechu.

Po chwili, mówi dalej, już bardziej spokojnie. „Te zdjęcia są jak sceny z horroru. Pokazują co wyczynia Richter, i jak to robi. Pokazują degradację i ból, i nigdy, przenigdy nie pokażę Ci tych zdjęć. I nie pozwolę Ci spojrzeć choćby na jedno z nich. Myśl sobie co chcesz, ale nie pozwolę by moja przeszłość prześladowała Twoją teraźniejszość w taki sposób, jaki prześladowuje ona mnie.”

„W porządku,” mówię, ponieważ nie chcę ich zobaczyć bardziej niż on nie chce mi ich pokazać. Stoję nieco silniej. „Ale, Damien, jeśli to Ci pomoże, możesz mi je pokazać. Poradzę sobie.”

„Nie,” mówi potrząsając przy tym lekko głową. „Nie chcę być sobie z tym radziła. To horror z mojej przeszłości. Ale Ty... Ty jesteś rzeczywistością mojej teraźniejszości. Jesteś dowodem na to, że przetrwałem. Jesteś moją nagrodą,” dodaje z bezczelnym uśmiechem, który jednak szybko znika. „Mam nadzieję, że ich jednak nie zobaczysz.”

„Dlaczego miałabym?”

„Ktokolwiek wysłał ten dowód do sądu wciąż musi mieć kopie.” To mdły, bez emocji głos mówi mi jak bardzo nienawidzi tego banału.

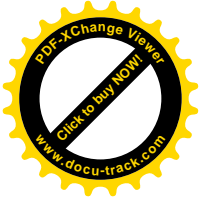
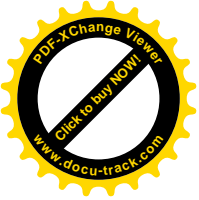
„Ale na pewno ta osoba będzie ich chronić, prawda? Mam na myśli, że te zdjęcia istnieją prawie od dwóch dekad. Dowiedzieliśmy się o nich dopiero teraz, kiedy miałeś kłopoty.”

„Z mojego doświadczenia,” mówi Damien „odkryte rzeczy mają tendencję do pozostawanie odkrytymi.”

Nie mam żadnej odpowiedzi na to. „Masz jakieś pomysły kto to mógł być?”

„Nie.” Odpowiedź nadchodzi trochę za szybko.

„Nie może być zbyt wielu ludzi, którzy wiedzą o – „ ucinam w tym miejscu. Chociaż mówimy o jednym, nie chce powiedzieć tego na głos. „Może Twój ojciec? Był zdesperowany, że będziesz



sądzony.” Jeremiah Stark nie był zaniepokojony o Damiena, ale jego własne dobro. Efekt końcowy i tak był ten sam.

„Możliwe,” mówi Damien. Jasne jest, że nie chce o tym mówić.

„Chciałbym, żeby to już się dla Ciebie skończyło,” mówię, bardziej szczęśliwa że zostawimy ten temat na najbliższy czas. „Zasługujesz na szczęście, Damien.”

„Ty też,” mówi patrząc na nie tak intensywnie, że wygląda jakby wyobrażała sobie teraz moje blizny.

„Mamy szczęście, że się poznaliśmy,” mówię, ponieważ nie chcę myśleć o przeszłości, nad którą tak długo pracowałam żeby zostawić za sobą. Interesuje mnie tylko przyszłość z Damienem.

Jego dłonie suną po moich plecach, a następnie pod ubraniem pieści moją gołą skórę. Powolnie, podgrzewane pieszczoty, które rosną i rosną tak, że mam ochotę zdjąć z siebie to wszystko i czuć jego dotyk na każdym centymetrze swojego ciała.

„Wiesz na co mam teraz ochotę?” mruczy.

„Prawdopodobnie na to samo, co ja,” mówię, po czym uwalniam się z jego objęcia. „Ale wciąż jesteśmy w przymierzalni.”

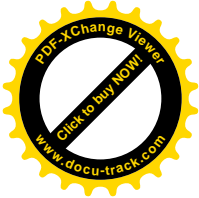
Zbliża się do mnie, jego oczy ciemnieją. „Wydaje mi się, że wyjaśniłem jak wiele prywatności można kupić za tysiąc euro.”

„Wyjaśniłeś bardzo dobrze,” przyznaje. „Ale mamy co świętować. A Ty zasługujesz na więcej niż szybkie bzykanie w przymierzalni.”

„Jak już o tym mówisz, to nie szybkiego bzykania mi potrzeba.”

„Nie?” Pytam niewinnie zarzucając mu rękę na szyję. Wychodzę mu biodrami naprzeciw i poruszam się w leniwym tempie, delikatnie ocierając się o niego. „Więc czego dokładnie Ci potrzeba?”

Jego ręce powoli przesuwiają się w dół na mój tyłek, wyciszając mnie, ale też przyciskając się jeszcze bardziej na niego. Czuję jego erekcję spod jeansów, gorącą i wymagającą. „Ciebie,” mówi po prostu. „Chcę Cię nagą, Nikki. Nagą i gorącą i mokrą dla mnie. Chcę słyszeć Twoje jęki. Cholera, chcę słyszeć jak mnie błagasz, I obiecuję Ci Kochanie, nie będzie w tym nic szybkiego.



Rozdział 6.

„Tutaj,” mówi jak tylko jesteśmy z powrotem w naszym apartamencie. Pokazuje mi obszar za oknem, gdzie udaję się bez wahania. Zastony są rozsunięte, z okna mamy widok na Maximilianstrasse. „To jest to,” mówi „Chcę patrzeć jak niebo ciemnieje a światła miasta wnoszą się za Tobą. Chcę zobaczyć zachód słońca odbijający się na twojej skórze i światła nocy na Twoich włosach.”

Kroczy ku mnie, z całą swoją siłą, mocą i pewnością siebie, które graniczą z arogancją. To nie jest człowiek, który chciałby spędzić tygodnie na łasce niemieckiego systemu sprawiedliwości tylko dlatego, że ktoś nieznajomy przyczynił się do oddalenia zarzutów. Nie, to jest człowiek, który zbudował imperium. Człowiek silny na tyle by odeprzeć demony jakie widziałam dziś popołudniu.

Spoglądam na niego i czuję chłód na samą myśl o koszmarnych cieniach, które go ode mnie oddalały. Teraz jest tylko Damien. Mężczyzna, którego znam – mężczyzna, którego pragnę.

To Damien, który bierze – po prostu bierze.

Dziś wieczorem, wszystko czego chcę to aby wziął mnie.

Moje ciało drży kiedy się zbliża, jego oczy nigdy mnie nie opuszczają. Sięga w moją stronę, jego palce są już na mojej szyi, przesuając delikatnie naszyjnik, który ciągle noszę. Każdy jego dotyk, nawet najmniejsze przechodzi przeze mnie eksplozja.

Zasysam powietrze i przechlam głowę na bok, wydłużając dla niego szyję. Mój oddech jest nierówny, moja skóra płonie. Zostawia za sobą ślad gęsiej skorki na mojej szyi, zanim jego palce delikatnie przesuują się na splot mojej sukni wzdłuż ramienia, a następnie po raz kolejny drażni moją wrażliwą skórę podróżując w dół po nagim ramieniu.

Zrywa kontakt i odsuwa się, a ja mam ochotę płakać z tej straty.

„Tak,” mówi, jak gdyby udzielał sobie odpowiedzi na własne pytania. „Tak właśnie chcę Cię widzieć, nagą przed światem. Chcę patrzeć na Ciebie i wiedzieć, że jesteś moja.”

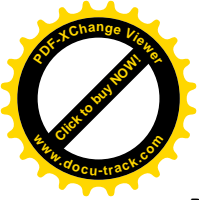
„Wiesz, że jestem.” Moje słowa są miękkie, prawie wyszeptane.

„Powiedz to,” mówi.

„Jestem Twoja,” mówię, taka jest prawda. Co więcej, rozumiem dlaczego chce to usłyszeć. Wraca do sprawowania kontroli, co zostało mu na odebrane – i odzyskuje to przeze mnie.

Przesuwa rękę na zamek błyskawiczny z tyłu mojej sukni, a następnie powoli ciągnie do w dół. Powoli, ściąga suknie z moich ramion. Spada na podłogę. Żółta jak płatki kwiatów. Mam na sobie nowo zakupioną bieliznę. Ciemno fioletowy biustonosz i dopasowane do niego stringi. Damien patrzy na mnie z góry na dół i nie ma żadnej wątpliwości, że widzę żar w jego oczach.

„Chodź ze mną.” Bierze mnie za rękę i prowadzi kilka kroków w stronę okna. Jesteśmy bardzo blisko końca podłogi. Kolejny krok i parapet będzie dotykał moich kolana. Damien jest za mną, jego ręce na moich ramionach, czuję jego erekcję na swoich na mojej gołej pupie. Przed nami, szeroko rozpościera się Monachium.



Powoli, Damien sięga do mnie i odpina zapięcie z przodu stanika co ułatwia mu ściągnięcie go z ramion. Opuszcza go na podłogę kiedy instynktownie próbuje się nim zakryć. „Nie,” mówi prosto, kiedy przesuwa ręce w dół wzdłuż mnie, potem trzyma mnie mocno z nadgarstki.

„Ale okno,” mówi, patrząc na sklepy i biurowce wznoszące się wkoło nas. „Pozostałe budynki.”

„Nikt nie patrzy. Szkło jest przyciemniane i nie ma tutaj żadnego palącego się światła. Nikt nie może zobaczyć.”

Relaksuję się nieskończenie.

„Ale nawet gdyby mogli...” Głos mu się urywa, kiedy uwalnia moje nadgarstki. Jego ręce odsuwają się od moich, kiedy nagle jedna odnajduje moje piersi i mocno ściska mnie za sutki co powoduje, że zaczynam ciężko oddychać. Jego druga ręka przesuwa się w dół, zbliża się do pasma stringów po czym muska palcami moje wilgotne, przycięte włoski łonowe. Dokucza mi, jego palce tworzą V kiedy suwa nimi po moich fałdkach, tak blisko mojej łechtaczki. Mam ochotę krzyknąć z frustracji i prosić go, błagać by mnie dotknął.

„A co jeśli to jest to, czego chcę?” szepcze. Przyciska usta do karku, następnie obniża się by ucałować me plecy, zostawiając dreszcze w wyniku jego dotyku. Słońce chowa się za horyzontem, świat zewnętrzny szybko ciemnieje, zmieniając nasze okna w lustro. Spotykam własne oczy w odbiciu wi widzę moje cechy miękkie z pożądania.

„Co jeśli chcę Cię nagą przed światem, Twoje nogi rozchylone, Twoja cipka mokra dla mnie?” Jest za mną, rękoma głaszcząc krzywiznę bioder. Oddech drażni moje plecy jak jego słowa drażnią moją wyobraźnię. Nigdy nie walczyłam o ekshibicjonizm, ale teraz ciężko mi jest myśleć o czymkolwiek innym niż dotykającym i pieprzącym mnie Damienie. I nie obchodzą mnie te okna, barwione lub nie. Nie ma dla mnie znaczenia, że ktoś może zobaczyć, chcę się po prostu poddać jego dotykowi. Chcę poczuć jego ręce na sobie, jego język głaszczący mnie, jego penis głęboko we mnie.

„Damien –” czuję, jak słowa wyrrywają się ze mnie.

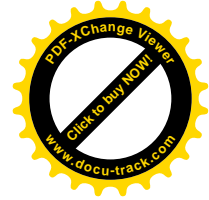
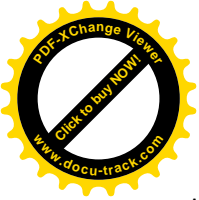
„Czy to Cię podnieca?” pyta, kiedy powoli się zbliża stając naprzeciwko mnie, jego członek wzrasta na mojej skórze. „Nie wiedząc, kto może patrzeć ale widząc, że ja chcę Cię taką widzieć? Że chcę aby ten cały cholerny świat patrzył nas i się dowiedział, że należysz do mnie?” opiera lewą rękę na moim biodrze kiedy drugą masuje brzuch, a następnie ponownie zmierza do skóry schowanej pod trójkątym jedwabiem.

Jestem rozpaczliwie mokra, prawie boleśnie podniecona, modlę się po cichu o jego dotyk, ale po raz kolejny nie przychodzi. Zamiast tego, słyszę tylko te słowa. „Chcę żebyś mmi powiedziała, Nikki. Czy to Cię podnieca?”

Boże, tak. Muszę postarać się przemówić. „Tak trzymaj,” mówię w końcu. „Dotknij mnie i przekonaj się sam.”

Słyszę jego uśmiech odzwierciedlony w chichocie. Jego palce odświeżają moją skórę, ale zmierza na południe. „Nie, dopóki mi tego nie powiesz.”

„Tak,” wzdycham.



Jego usta są w moich włosach, czuję jego głos, kiedy szeptą. „Ja też.”

Zamykam oczy spodziewając się jego dotyku. Pragnienia go. Ale wciąż nie nadchodzi. Zamiast tego czuję muśnięcia palcem po paśmie nowiutkich stringów, a potem ciśnienie kiedy rozrywa je na tylnym szwie. Wzdycham – zaskoczona, tak, pobudzona przemocą działań i chłodnym powietrzem na mojej wilgotnej płci, kiedy ściąga mi majtki.

„Co Ty – ?”

„Ciiii,” mówi. „Pochyl się do przodu, ręce na oknie. Nie, nie kłuć się. Pięknie,” dodaje kiedy spełniam jego żądania, następnie przerywa swoje słowa przez głaskanie mojej zupełnie gołej pupy. „Teraz rozłóż dla mnie nogi, Nikki,” jęczy. „Masz jakiś pomysł, jak bardzo chcę Ciebie?”

„Masz mnie.”

Przesuwa ręce nad moje biodra, sunąc po krzywiźnie mojej talii. Dociska mnie swym ciałem, jego tors przy moich plecach, jego ręce na moich piersiach. „Mam,” mówi. „Ale nie wezmę Cię. Jeszcze nie teraz.”

Dreszcz przebiega przeze mnie, częściowo jest to frustracja, częściowo przewidywanie. Jestem taka rozpalona, tak gotowa, i nie wiem czego się spodziewać i do czego to prowadzi. Wiem tylko, że chcę się dowiedzieć.

Stoi ponownie wyprostowany, a następnie okrąża mnie, w końcu zatrzymując się w pobliżu do mojej prawej ręki, wciąż naprzeciw okna. „Podoba mi się,” mówi, wyciągając palce do naszyjnika, który jest jedyną rzeczą, którą ciągle noszę. Mówi się, że ostrygi są silnym afrodyzjakiem, ale myślę perły są równie kuszące. Krąży pogłoska, że Kleopatra zgmiotła jedną i wypłała ją razem z winem by oprzeć się Markowi Antoniuszowi. Ale wydaje mi się, że wolę je jako ozdobę. Zresztą, mogę wymyślić kilka innych ozdób, które chciałbym zobaczyć.”

„Damien – ” zatrzymuje się ponieważ sama nie wiem, co chciałam powiedzieć zamiast proszenia go.

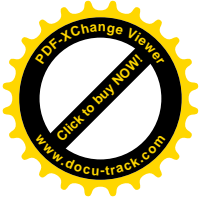
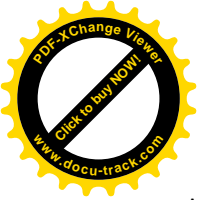
„Zostań tam,” mówi. „Nie dotykaj się. Nie złączaj nóg. Przyjdiesz, kiedy ja Ci pozwolę, Nikki, ale nie wcześniej.. Złam zasady, a obiecuję, że nie spodoba Ci się kara.”

Kiwam głową. „Ale gdzie Ty idziesz?” wołam, kiedy znika w sypialni. Nie dostałam żadnej odpowiedzi, zamykam oczy w frustracji, świadoma każdego centymetru mojego ciała. Z wilgocią na karku wzdłuż linii moich włosów. Maleńkie włoski na mojej skórze stoją jak naelektryzowane, uwikłane w burzę, którą jest Damien. Przeważnie, jestem świadoma bólu w mojej cipce.

Nie dotykam, chociaż rozpaczliwie chcę, i zdaję sobie sprawę z każdego ruchu mojego ciała, każdego ruchu powietrza. Czuję swój puls bijący z mojej płci, mięśnie zaciskające się z tęsknoty. Jestem uosobieniem potrzeby – a to, czego mi potrzeba to Damien.

Nie ma go dopiero kilka minut a ja mam wrażenie jakby minęły godziny, zgubiona we własnej zadumie. Naga kobieta na błyszczącej powierzchni, wymarzony świat płonących świateł za nią. Jestem jak kobieta z obrazów Blaine’a, zawsze uchwycone w jego stanie podniecenia, nie mogąc osiągnąć satysfakcji.

Nie, myślę. Proszę, niech Damien tak się ze mną nie drażni.



Kiedy wraca, ma coś w ręce. Stawia to na stoliku za mną. Nie mogę zobaczyć co to jest ale wydaje mi się, że słyszę odgłos stuknięcia metalu o metal.

„Damien?” pytam, mój głos jest ostrożny. „Co robisz?”

Podchodzi do mnie i staje naprzeciwko, następnie delikatnie zdejmuje moje ręce z szyby bym stanęła prosto. Powoli jego twarz rozświetla się i widzę zarówno rozbawienia i ciepło w tych pięknych oczach. Spodziewam się jaka będzie odpowiedź, zanim mówi. – „Co to chcę, Nikki. Zawsze to, co chcę.”

Oblizuje wargi. „A co to jest?”

„Sprawianie Ci przyjemności”. Staje za mną, przy stole, potem wraca z czymś w dłoni. „Pamiętasz to?”

Otwiera dłoń, odsłaniając srebrny serpentynowy łańcuch połączony dwoma pierścieniami, każdy z nich ma dwie małe metalowe kulki. Rozrywa się je, tworząc otwór, następnie łączy się je razem kiedy ciśnienie się uwalnia. To zaciski na sutki, i drzę na samo wspomnienie tego wykwintnego ukąszenia bólu zmieszanego z przyjemnością.

Dotyka kciukiem moją brodawkę, teraz boleśnie sterczącą. „O, tak,” mówi. „Myślę, że dobrze to pamiętasz.”

Jęczę powoli, kiedy pieści moje piersi. „Jak one się tutaj znalazły?”

Jego chichot wydaje się mnie powalić. „Minął prawie miesiąc, Nikki. Gregory spakował i wysłał mi kilka rzeczy. W tym małe skórzane etui, które trzymam w mojej szafce.”

„O.” zwilżam usta. „To było bardzo w Twoim stylu.”

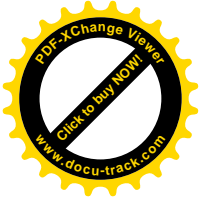
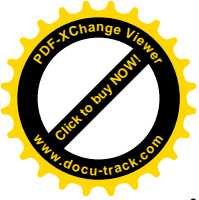
„Jestem mężczyzną, który lubi planować z wyprzedzeniem.” Łapie mój sutek pomiędzy kciuk a palec wskazujący i ściska go mocno. Oddycham ciężko, rozkoszując się ostrą sensacją, będąc na krawędzi bólu i przyjemności. Przygryzam wargę, kiedy jakby energia elektryczna przeszła przez moje ciało, ścigając się od piersi do mojej mokrej cipki.

„Damien.” Tak naprawdę to nie wiem, czego żądam. Ledwo mogę poskładać myśli, dużo gorzej słowa. Wiem, że t pragnienie. Chcę więcej.

Do cholery, chcę wszystkiego.

Jakby w odpowiedzi na moje żądania, Damien rozprzestrzenia małe metalowe kuleczki, następnie delikatnie mociuje je na moich brodawkach, powodując zimny dreszcz. Jest w tym więcej ciśnienia niż Damien zazwyczaj stosował, wciągając powietrze, zaskoczona ognistym bólem. Znika wkrótce, choć jęczę z ciepłej rozkoszy jaka falami przechodzi przez moje ciało, które dostosowuje się do kuszących tortur.

„Doszliśmy razem tak daleko, Nikki,” mruczy, kiedy zakłada drugą. „Zamierzam Cię zabrać jeszcze dalej. Chcę balansować z Tobą na krawędzi i widzieć Cię otwartą, szeroką i dziką.”



Mój oddech jest nierówny. Jestem mega świadoma swoich piersi, jego dotyku. A kiedy przesuwa rękę w dół pomiędzy moje pośladki, jego palce w końcu – w końcu – znajdują mnie gorącą, mokrą i czekającą, nie mogę nic zrobić jak tylko krzyknąć.

„Chcę dać Ci wszystko, Nikki,” mówi, kiedy kciuk ociera się o mój odbył i czuję śliskie palce od mojego podniecenia. „Chcę szeroko rozłożyć przed Tobą wszechświat. I chcę być tym, który daje Ci wszystko, wystrzeliwuje w przestrzeń, bez zahamowani, bez kontroli.” Czuję wzrost ciśnienia, a następnie ciężko oddycham, kiedy czuję że coś małego i śliskiego wśliznęło się do mojego tyłka.

„I, Nikki,” mówi głosem przepełnionym pasją. „Chcę być tym, który Cię więzi i sprowadza z powrotem.”

„Jesteś,” szeptam. Jestem przejęta jego słowami, jakby zamieszki doznań przechodziły przez moje ciało. „O Boże, Damien, Wiesz że jesteś. Jestem zgubiona bez Ciebie.”

Porusza się w moją stronę, a potem głaszcze mnie po policzku. Z żarliwości nie oczekuję, że przyciągnie mnie blisko do siebie. Oddycham ciężko jak moje surowe, skute sutki, ocierają się o jego koszulę, ale wycisza mnie długim, niemal brutalnym pocałunkiem.

„proszę,” błagam kiedy mnie uwalnia. Jestem bezbronna, topnieje. Ciśnienie na moich sutkach wysyła szokujące doznania, które przechodzą przez moje ciało. Ta zła wtyczka wypełnia mnie, otwiera mnie, sprawia świadomość każdego ruchu u czucia.

„Proszę co?” szeptam. „Powiedz mi, czego chcesz, Nikki?”

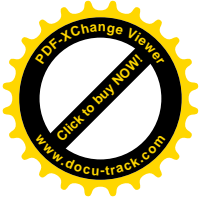
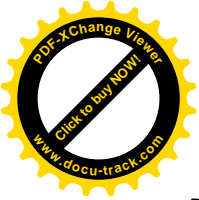
„Ciebie, Damien. Zawsze Ciebie – tylko Ciebie. Chcę, żebyś mnie dotknął.” Sięgam po niego zatrzymując ręce na jego koszulce. „Chcę żebyś mnie pieprzył bo nie jestem całkowicie pewna czy mogę teraz przetrwać bez uczucia, że jesteś we mnie.”

„Ja też tego chcę,” mówi, odetchnęłam z ulgą. „Ale będziemy musieli zaryzykować Twój rychły zgon,” dodaje z uśmiechem bardzo złego. „Bo mam coś na myśli na początek.”

Według recepcji w naszym hotelu, klub P1 jest jednym z najgorętszych klubów w Monachium. Miejsce jest ogromne, jest bardzo tłoczno. Panują tu polerowane i jasne nowoczesne wnętrza. W rytmie funky i zabawy – i w tej chwili, nie obchodzi mnie to. Moje ciało niemal płonie, słodkie tortury Damiena za bardzo mi dokuczają.

Jazda limuzyną wystarczająco zła, z Damienem żądającym żebym siedziała z rozsuniętymi kolanami i dłońmi po każdej stronie mojego ciała. Założył mi biustonosz zanim wyszliśmy, pozostawiając poje sutki wciąż skute. W limuzynie, ocierały się o czarny jedwab mojej koralikowej koszulki, aż mnie skręcało. I to wywołało różnego rodzaju wstrząsy i inne dreszcze przechodzące przez moje ciało.

Damian usiadł na przeciwko mnie, pijąc szkocką i patrząc na mnie z taką surową pasją, że całą drogę spędziłam w stanie ciągłego niezaspokojonego podniecenia.



Podróż, na szczęście, była krótka, ale teraz jesteśmy tutaj i niczego nie chce bardziej jak wrócić do hotelu. Tańczenie, picie – nic z tego mnie w tej chwili nie interesuje. Wszystko czego pragnę to poczuć usta Damiena na moich, jego ręce na moim ciele, jego penisa głęboko we mnie.

Niestety, nie wydaje mi się, żebym w najbliższym czasie dostała to, wciągam powietrze i spróbuję skupić się, mimo tej zmysłowej mgły, w której obecnej się znajduję. „Promieniejesz,” mówi Damien, usta zakrzywiają mu się samolubny uśmieszek.

„Promienieje?” powtarzam. „Boże, Damien, jestem praktycznie promieniotwórcza.”

„Mmm,” mówi, patrząc na mnie z góry na dół. „Właśnie widzę.” Pociąga mnie tak, że teraz zapieram się plecami o drewnianą ścianę. Opiera ręce po obu stronach mojego ciała i pochyla się nade mną.

„Niecو na krawędzi, Panno Fairchild?”

„Tylko trochę.” Wyłapuję jego zapach. – whisky w oddechu, pikantne piżmo jego podniecenia – a to działa na mnie jak afrodyzyjak. Do swojego czarnego świecącego topu, dodałam czarną skórzaną minispódniczkę odsłaniającą uda, maleńkie czerwone stringi i bardzo, bardzo wysokie czarne szpilki. Robię krok od ściany, unosząc się na obcasach, przytrzymując się ramion Damiana dla równowagi.

„Wciąż staram się zdecydować czy powinnam Ci za to podziękować,” szeptam. „Albo wymyślić, jak mogę Ci się odwdzięczyć.”

„kiedy mnie intryguje możliwość bycia na Twojej łasce,” mówi, „oboje wiemy, że jesteś tak samo podniecona jak ja.” Przesuwa rękę wokół mojej talii i przyciąga mnie do siebie. Nasze biodra się stykają, dzięki czemu czuje jego erekcję na swoim brzuchu.

„Ja jestem,” potwierdzam, po czym wkładam rękę między nasze ciała żeby pogłaskać jego penisa przez jeansy. Kąt jest ciemny i odizolowany, ale wydaje mi się, że pogłaskałabym go nawet jeśli byśmy w tej chwili byli na parkiecie. Jestem odurzona pożądaniem, ośmielona pasją. I od chwili kiedy Damien nie zabiera mojej ręki wiem, że Damien czuje to samo.

„jestem gorąca, podniecona i mokra,” mruczę poruszając w tym samym czasie ręką na jego penisie. Czuję jak rośnie i twardnieje i uśmiecham się na wiedze mojej siły. „Wiesz czego chciałam w limuzynie, Damien? Chciałam mieć Ciebie przed sobą na kolanach. Chciałam by twoje ręce pieściły moje piersi dziko, i Twój język przy mojej cipce.”

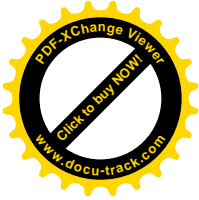
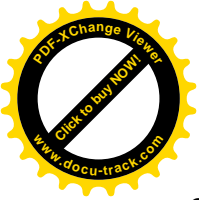
Jest tak blisko, że czuję przyspieszony puls i szybkie płytkie oddechy. „Chciałam poczuć ukucia na sutkach i moje ciało skręcające się wokół tej rozkoszy kiedy sprawiasz jak dochodzę, tak mocno i tak szybko, że musiałbyś mnie nosić po tym klubie.”

„Jasna cholera,” szepta miękkim głosem, że ledwo słyszę.

„O tak,” kontynuuje, jakbym wcale go nie słyszała. „Jestem podniecona.” Gładzę jego penisa wolno, ponieważ przez ten jeden moment, odwróciłam się od Damiena w stronę stołu. „Ale to co chciałam, nie dostałam. I to, Panie Stark, jest powodem, dla którego chce rewanżu.”

„Bardzo dobry argument, Panno Fairchild.”

„Jestem dumna z moich umiejętności biznesowych.”



Odsuwa się o krok ode mnie, jego oczy błyszczą figlarnie, po czym wyciąga rękę w moją stronę.
„Chodź ze mną.”

„Gdzie idziemy?”

„Chodź ze mną a się przekonasz.”

Prowadzi mnie przez zatłoczony klub przepelniony pięknymi ludźmi, którzy bardziej interesują się sobą niż nami. Odetchnęłam. Nie wyglądamy jak Nikki i Damien pojawiający się w niemieckich wiadomościach. Ja mam na sobie swoje wyjściowe ciuszki imprezowiczki, Damien jak zwykle jest w dżinsach i jasnej marynarce nałożonej na koszulkę, nie wspominając o jednodniowym zarości. Nie mówię, że nie widziałam kilku głów odwracających się za nami, ale myślę, że to bardziej z powodu wyglądu Damiena niż jego statusu, albo jako sławnego miliardera czy człowieka, który cudem uniknął skazania za morderstwo.

Tyle ile dało mi się zauważyć, klub ma dwa główne pomieszczenia, oba w jasnych kolorach i świecących powierzchniach. Dj zapuścił jakiś miks, coś w stylu techno, i chociaż nie rozpoznaje tej muzyki, jest bardzo taneczna.

W tej chwili, jednakże, nie mamy w planie tańca. Zamiast tego, Damien prowadzi mnie na taras i wychodzimy. Zatrzymuje się na chwilę, żeby wszystko ogarnąć – świece, które rozświetlają bywalców w surrealistycznym blasku. Pluszowe i skurzone kanapy, fotele miłosne które wypełniają taras. Kilka z nich jest w kłastrze kolorowych świateł i zapewniają miejsce dla żywiołowych tancerzy, którzy mają ochotę na drinka i zaczerpnięcie powietrza. Inne są odosobnione, schowane w ciemnych kątach dla miłośników przytulania się i spędzania trochę czasu sam na sam.

Wszystko świeci oprócz Damiena i mnie. Kanapy barwione rozlanymi napojami. Niedopałki papierosów leżą na kamiennej podłodze. Eterowe świece ujawniają kępy wosku.

Nic nie jest takie, jak się wydaje. Ani club ani Damien. A właściwie ja też. Przeplatamy się przez tłum ludzi by dostać się do miłego siedziska w ciemnym rogu. Damien siedzi, ja mam zamiar usiąść obok niego. „nie,” mówi i sadza mnie sobie na kolana. Czuje jego napięte mięśnie nóg, które stykają się z moim ciałem.

Westchnęłam, wydając z siebie małe *oh* kiedy przemknęła przeze mnie świadomość katastrofy.

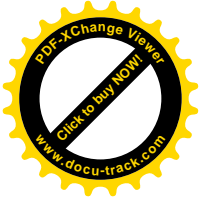
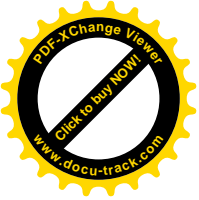
„Kłopoty, Panno Fairchild?”

Uniosłam brwi i kołysam biodrami, ocierając się tyłkiem o niego wywołując burzę we mnie.

„Żadnych kłopotów, Panie Stark,” mówię sztywno tak, jak tylko mogę, pomimo ognia jaki płonie we mnie.

„Chryste, Nikki...”

Ciągnie mnie tak, że wciąż jestem za nim, ale teraz mogę poczuć jego erekcję na gołej skórze moje uda. Napotykam jego oczy, moje serce wali jak oszalała, wtedy jęczę kiedy jego usta miażdżą moje. Jedna jego ręka dotyka moich bioder, przesuwał się delikatnie na plecach. Trzyma mnie tak namiętnie. Drugą ręką jest już pod moją mini, jego palce znajdują sznurek od moich skąpych



stringów, zaczyna delikatnie i powoli się ruszać, kręcąc kółka swym ciałem co doprowadza mnie do szaleństwa.

„Damien,” wyszeptuje. „Ktoś może zobaczyć.”

„Chcę Ciebie. Teraz. Chcę widzieć, jak dochodzisz w moich ramionach.”

„Ale – ” rozglądam się. Wygląda na to, że nie ma tu nikogo, kto zwrócił na nas uwagę a tym bardziej, że jest noc i nie widać gdzie Damien schował swoją rękę.

Jego palce wślizgują się we mnie, i bez względu na protesty, doznaję chwile uniesienia. Jego kciuk uciska moją łechtaczkę jakby była uchwytem, ciężko oddycham kiedy przyciąga mnie jeszcze bliżej.

„Teraz,” powtarza. „Chcę byś doszła w moich ramionach.”

„Tak,” mówię, ponieważ jestem za bardzo rozbita, za bardzo bezsilna żeby powiedzieć coś innego. Od teraz myślę, że bym mu pozwoliła położyć mnie na parkiecie i pieprzyć z dopingującym nas tłumem. On nie chciałby jednak i głęboko w środku, pod tą mgiełką pasji i żądzy, wiem to. Wciąż jesteśmy w naszej bańce, skryci w ciemności, zapomniani w rogu.

Ale Damien potrzebował tego. Ten mężczyzna, który kiedyś powiedział mi że nie uprawia seksu w miejscach publicznych. To nie jest miejsce na takie sprawy. Zamiast tego, potrzebuje dowodu, że tu naprawdę jestem. Że nie odeszłam po rozmowie z Maynardem. Że demony jego przeszłości nie przepędziły mnie.

On potrzebuje bym się zatraciła w jego ramionach tak bardzo jak ja potrzebuję tego. Wiedzieć, że wrócił – i wciąż jest mój.

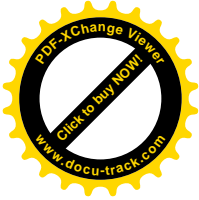
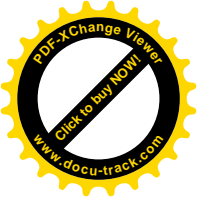
„Tak,” powtarzam ponieważ jest to jedyne słowo jakie jestem w stanie z siebie wydusić w tej mieszance myśli i emocji. „O, Damien, proszę, tak.”

„Dobra dziewczynka,” mówi przesuwając rękę z moich pleców. Wydaje mi się, że włożył ją do kieszeni, ale nie jest to ręka, która w tej chwili mnie interesuje. Zamiast tej, moje myśli są skupione na falcach które drażnią mnie pod spódniczką, bawiąc się moją łechtaczką sprawiając, że przygryzam wargi i kołysam się w tym rosnącym doznaniu. Jestem tylko dziewczyną, która siedzi swojemu chłopakowi na kolanach, tak naprawdę. Nie kobietą, która za chwile dojdzie jak nigdy wcześniej w tak intymny sposób, bo jej chłopak pieprzy ją palcem

Tylko dziewczyną, która skrada krótki pocałunek. Tylko dziewczyną –

„O Boże!” płaczę, ale mój okrzyk jest uciszony zamykającymi się ustami Damiena na moich. Orgazm ogarnął moje ciało – nie tylko dzięki doświadczonym palcom Damiena, ale przez zaskakującą, szokującą, wszechogarniającą umysł wibrującą wtyczkę, którą Damien mnie wypełnił. Chcę krzyknąć z rozkoszy, wić się i budować iskry znowu i znowu. Chcę tej trąby przyjemności przechodzącej przeze mnie, i fakt że nie mogę – fakt, że muszę być cicho i spokojnie – tylko zwiększa gorąco jakie przeszywa moje ciało.

Za szybko – albo godziny później – dociera do mnie rzeczywistość. Moje serce znowu wali jak szalone jakby miało rozerwać mi klatkę piersiową. Mam wrażenie jakbym przebiegła mile. Kiedy oblizuje



wargi, czuję krew. Wycieram usta, ale nie jest moja i chwilę mi zajmuje zanim uświadamiam sobie, że ugryzłam Damiena dolną wargę. „Nic Ci nie jest?”

„Kochanie, możesz mnie gryźć kiedy tylko chcesz.”

„O mój Boże,” mówię, „O mój Boże,” i wtedy, „Nie powiedziałaś mi, że to coś takiego robi.”

Wyciąga rękę z kieszeni i pokazuje mi sterownik do wtyczki. „Mężczyzna musi mieć kilka niespodzianek w zanadru.”

Wzdycham z zadowoleniem po czym ześlizguję się z niego. Układam się obok niego na miłym siedzisku, ustami ociera się o moje ucho, drzę od dotyki niczym miękkiego motyla, kiedy nagle zacynam się śmiać kiedy słyszę jego słowa – „Twój tyłek wibruje.”

Unoszę brwi. „To eufemizm do tego co mi właśnie zrobiłeś, Panie Stark?”

„Narzekamy?”

„Do cholery, nie,” mówię.

„Dobrze. Ale nie, to nie jest eufemizm. To twój telefon.”

Kurwa. Zdałam sobie sprawę, że ma rację. Naładowałam do w pokoju, potem zostawiłam tam wszystko poza tym i paszportem, który Damien schował do wewnętrznej kieszeni jego marynarki, ale telefon mam w tylnej kieszeni, tuż pod ręką Damiena. Wyciąga go i podaje mi, ale kiedy odbieram nikt się nie odzywa.

„Musiał nagrać się na pocztę głosową,” mówię ze zdziwieniem. Kiedy czekam na małą ikonkę z wiadomością, sprawdzam informacje o dzwoniącym ale nie rozpoznaje tego numeru. Na poczcie głosowej też jest cisza. Może po prostu ktoś pomylił numer, więc postanawiam schować telefon z powrotem do kieszeni.

„Coś mi się przypomniało,” mówię do Damiena. „Do Ciebie też ktoś dzwonił wcześniej. Chwilę przed tym jak poszłam do Maynarda. Pomyślałam, że to ktoś z adwokatów więc odebrałam, ale nikt się nie odezwał. Oddzwonił ktoś?”

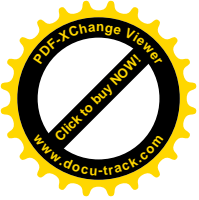
Potrząsnął głową. „Widocznie to nic ważnego,” dodaje, chociaż wyciąga telefon i sprawdza rozmowy przychodzące. Widzę jak jego wyraz twarzy się zmienia. Subtelnie i szybko, i gdybym już kiedyś nie widziała tej miny, pewnie teraz nie zwróciłabym na nią uwagi. Kiedy znowu napotyka moje oczy nie widać w nich wskazówki, że była zaskoczony albo zaniepokojony.

Owijam ramiona wokół siebie walcząc z nieoczekiwanym chłodem. Po raz kolejny, Damien blokuje swoje tajemnice.

„Kto to był?” Mówię zdecydowanie. „Czy ma to coś wspólnego z procesem albo z tymi zdjęciami?”

„Nie.” Te słowa są zbyt szybkie i stanowcze. W jego głosie słychać dystans, który mnie denerwuje. Wmawiam sobie, że to tylko zakłócenia pochodzące z klubu, ale sama sobie nie wierze.

„Chcesz o tym pogadać?” Pytam, co jest najgłupszym pytaniem na świecie, ponieważ gdyby chciał ze mną pogadać, nie mówiłby monosylabami.



„Nie.” Musi widzieć coś w mojej twarzy, bo chwilę później wzdycha i delikatnie głaszcze mój policzek.
„Obiecuję Ci. To nic takiego.”

Dreszcz przechodzi przez moje ciało, pragnienie, tak, ale połączone z czymś innym. Czymś ciemniejszym. Myślałam, że po tym wszystkim co przeszliśmy nie będzie więcej sekretów. Ale teraz są te zdjęcia. I ten telefon. I zdaję sobie sprawę, że byłam głupia rozważając możliwość, że fosa jaką stworzył wokół siebie Damien runie. Damien Stark ma wiele warstw, kiedy cieszę się z powolnego procesu odsłaniania smakowitości wnętrza tego człowieka, i nie mogę zaprzeczyć frustracji, która temu towarzyszy.

Damien złapał mnie za rękę. „Nie martw się.”

Wymuszam uśmiech. „Nie mogę,” mówię. „Mogę nie być zazdrosna, ale jeśli dostajesz telefony od swoich byłych dziewczyn, które chcą Cię przeciągnąć na ich stronę...” żartuję oczywiście i oczekuje, że zaczniesz się śmiać i przyciągnie mnie do siebie. Nie jestem przygotowana na taką odpowiedź.

„Dostawanie telefonów a ich odbieranie to nie to samo.”

„Oh.” Myślałam, że telefony były związane z procesem lub kimś, kto wysłał te cholerne zdjęcia albo nawet związane z jakimiś sprawami biznesowymi. Była dziewczyna nie była na mojej liście w ogóle i jestem pewna, że wyglądam na tak zszokowaną jak się czuję.

„Mówiłem Ci, że kiedyś pieprzyłem się wokół. I jestem pewien, że jedna z tych kobiet chce do mnie wrócić.” Wstaje, bierze mnie za rękę i delikatnie całuje dłoń. „Powiedziałem Ci też, że żadna z nich nie była na poważnie. Jest tylko jedna kobieta, której pragnę.”

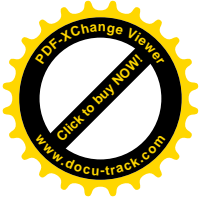
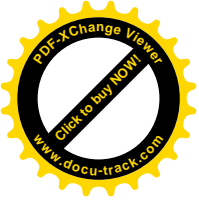
Unoszę brwi kiedy spoglądam na jego telefon. „Czy one wiedzą o tym?”

„Ja wiem,” odpowiada. „I Ty też to wiesz.”

Przez chwilę, między nami panuje cisza. Nie, to nie prawda. Kiedy ja i Damien jesteśmy razem, to nie jest tylko cisza. To jest ciepło i energia, pożądanie i potrzeba, siła całego wszechświata przyciągająca nas do siebie. I jak mam walczyć z fizyką?

Robię krok w jego kierunku, przesuwając się wygodnie w kręgu jego ramion tam, gdzie moje miejsce.
„Chcesz zatańczyć?” Pytam.

„Nie,” odpowiada. Jego ton wysyła face ciepła przeszywające mnie. „Chcę Cię zabrać do łóżka.”



Rozdział 7.

„Więc naprawdę zabierasz mnie do łóżka?” pytam Damiena kiedy prędko podążamy Prinzregenstrasse naszą limuzyną.

„Taki mam plan,” mówi. „Chyba, że chciałabyś zgłosić sprzeciw?”

„Sprzeciw? Nie. „ Jestem pochylona przed nim, a przestrzeń między naszymi ciałami wypełnia szum zmysłowej energii. Orgazm, który kołysał mną w klubie nie odstąpił w ogóle. Zamiast tego podniosłam mój apetyt jak dobre wino przez obiadem, pozostawiając mnie lekko odurzoną i gotową na danie główne.

Migam figlarnym uśmieszkiem, a następnie zmieniam pozycję tak, że klęczę na deskach podłogowych limuzyny, a ręce spoczywają na udach. „Ale może złożę jeden mały pozew o małą zmianę?” Moje palce szybko pracują nad guzikami w jego dżinsach.

„Nikki...” jego głos jest pełny żaru i zabawy z nutą ostrzeżenia.

„Co? To znaczy, coś za coś. Ty nigdy wcześniej nie pieprzyłeś mnie palcem w klubie w Monachium. I o ile się nie mylę, nigdy nie padłam przed Tobą na kolana w limuzynie. To jedno z tych uchybień, które chcę naprawić właśnie teraz.

Wsuwam rękę do kieszeni dżinsów rozkoszując się jego niskim jękiem kiedy drażnię, smakuję, działając na swój własny sposób by ściągnąć mu majtki. Jest cudownie ciężko i muszę tylko trochę przesunąć jego penisa zanim się uwalnia, podekscytowana na możliwość jaką jestem ja. Powoli, zginam głowę, ale podnoszę oczy tak, że patrzę na twarz Damiena kiedy delikatnie końcówką mojego języka myję jego żołądek.

Widzę dreszcz przebiegający przez jego ciało, a we mnie coś pęcznieje. Żądza, siła, zaborczość. Kontrola. Wiem, że doprowadza go do szaleństwa nie bycie skazanym. I wiem też, że ze wszystkich ludzi w swoim życiu jestem jedyną osobą, której pozwoli na kontrolowanie sobą. W niewielkim wymiarze, tak. Ale wciąż mam swoje chwile.

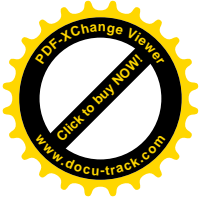
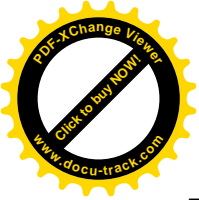
Ta jest jedną z nich.

„Dobry Boże, Nikki,” mówi, głos ma napięty. „Czasami cholernie mnie zaskakujesz.”

Uśmiecham się tylko. Chce to posmakować, dotknąć go, i nic nie zatrzyma mnie przez zrobieniem tego, czego pragnę. Delikatnie, krążę głową u podstawy jego penisa, czuję jakby miękką stal na mojej dłoni. Przyciskam usta do główki jego penisa po czym zaczynam wciągać, mój język drażni go a ręce badają jego ciało.

Jest już rozpaczliwie twardy, ale czuję reakcję jego ciała, jego zaostrenie. Czuję jego palce w moich włosach, a potem napięcie wypełnia całe ciało jak on zbliża się, i wiem, że robię to dla niego.

Ta wiedza umacnia mnie, myślę o moich wcześniejszych obawach o rzeczywistości skradania się i łamania przez naszą doskonałą małą bańkę życia. W tej chwili, jednak, moje obawy wydają się tysiące mil stąd.



Tętniąca pasja przechodzi przez niego. Czuję odpowiedni nacisk w mojej płci kiedy moje ciało odpowiada na jego pragnienie i wiedzę, że doprowadziłam go do bycia na krawędzi.

Zmysłowy głód szaleje po mnie, moje własne podniecenie tak silne jakby jego place głąskwały mnie. Wiję się nieco, kręcę biodrami w czasie rosnącej potrzeby we mnie. Jestem zadowolona z siebie i ze świadomości, że Damien jest tak samo podniecony jak ja.

Wtedy doznaję cholernego szoku kiedy jego dłonie zamykają się na moich żebrach i podnosi mnie – następnie rzuca mnie na fotel i zakłada nogi na swoje ramiona.

„Co Ty_” Ale nie mam zamiaru kończyć pytania. Wiem dokładnie co robi, i przekonuje się kiedy się pochyła, jego ręce głąszczą moje ciało. Językiem pociera delikatną skórę tuż obok krawędzi moich stringów.

Dreszcz przebiega przez moje ciało. „Damien,” wyjękuję. „Jasna cholera.”

„Nie ruszaj się.” Jego oddech pali się gorąco nad moją płcią. „Nie ruszaj,” żąda i potem zapewnia mnie, że nie ma sposobu na przeciwstawianie się, kiedy jednocześnie wkłada wibrator w mój tyłek, ale także przygryza zębami stringi, drażniąc przy tym moją techtaczkę.

Wołam i wyginam się w łuk, zarówno z zaskoczenia jak i prawie nieznośnych doznań, które odbijają się w moim ciele.

„Niegrzecznie,” mówi Damien kiedy wyłącza wibracje, następnie łapie mój tyłek w swoje dłonie. „Zobaczmy, co da się zrobić.”

Widzę przebiegły błysk w oku. „Nie będę się ruszać.”

„Za późno,” mówi, po czym usuwa wtyczkę, wysyłając kolejną falę doznań toczonych przeze mnie. Uśmiecha się gdy otacza go chusteczką i chowa do kieszeni. „Widzę, że ktoś lubi moje zabawki,” mówi. „Muszę pomyśleć o innych sposobach gry.”

„O, Boże, tak,” mówię impulsywnie, chętna do czegokolwiek przyniesie.

Opuszcza moje ciało, składając pocałunki wzdłuż lewej nogi, ułatwiając moim pończochom zsuniecie się, aż dociera do paska od buta. „Należy to robić dobrze.”

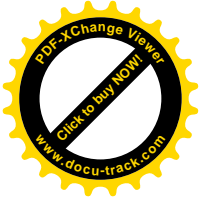
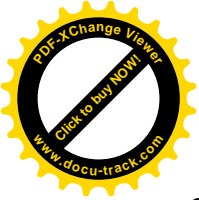
Przygryzam wargę, niepewna co ma na myśli. „Zdajesz sobie sprawę, że jeśli ściągniesz mi buty, będziesz miał poważne kłopoty?”

„Nawet jeśli Ci to pomoże?” Głąszcze moją nogę po stronie łuku, który jest wystawiony w tych butach.

Zamykam oczy, starając się myśleć pomimo ataku na tą rozkoszną strefę erogenną. „Niektóre rzeczy są tak samo święte jak seks,” mówię. „Buty też się do tego zaliczają.”

Śmieje się. „Wzruszony, Panno Fairchild.” Czuję ucisk jego warg gdzie kiedyś był jego palec, a ja nie mogłam się ruszać. „Będę delikatny.”

Moje oczy rozszerzają się kiedy bierze pas i owija go wokół mojej kostki. Przyciska klamrę a następnie napina pasek. Po tym, mruga do mnie w zadowolonym uśmiechu. „Jeden w dół.”



Oniemiałam. Nie jestem w stanie poruszyć lewą nogą. „Damien,” zaczynam ale nie ma sensu w sprzeciwianiu się. On nie przerwie. A prawda jest taka, że nie chcę żeby to robił.

„Teraz zobaczmy co możemy zrobić z tym.” Pamiętam, że ta limuzyna należy do Start International, kiedy rusza bez wahania do zakamuflowanego panelu podłogowego. Otwiera go i wyciąga białe pudełeczko zdobione czerwonym krzyżem.

Poprawiam się na łokciach. „Pierwsza pomoc? Co Ty właściwie robisz?” Smakuje, oczywiście. Cóż, przede wszystkim smakuje.

Jego oczy spotykają moje, kiedy powoli posuwa rękę po moim udzie, a następnie dociera do mojej płci. Zaskakuję Cię.”

„Oh.” Przetękam ślinę. Czy ja naprawdę wierzyłam, że mam chociaż odrobinę kontroli? Niezależnie od kontroli jaka nam towarzyszyła od początku naszej przygody, ona odeszła. Z Damienem robimy to, co nam się podoba – i ten prosty fakt sprawia, że jestem bardziej podekscytowana.

„Połóż się, Kochanie. Połóż się i zaufaj mi.”

Spełniam jego prośbę, bo ufam mu. Patrzę jak rozwija bandaż, następnie ostrożnie nakręca go wokół mojej kostki, poniżej platynowej bransoletki ze szmaragdami. Koniec bandaża przywiązuje do jakiejś części ramy siedzenia, nie widzę dokładnie ale robi węzeł. Staram się poruszyć nogami, ale nie mogę. Jestem całkowicie nieruchoma. Całkowicie otwarta, Całkowicie podniecona.

„Damien.” Mój głos jest niski i chrapliwy z pożądania. „Damien, proszę.”

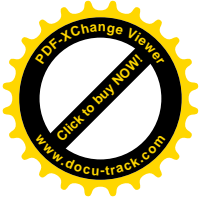
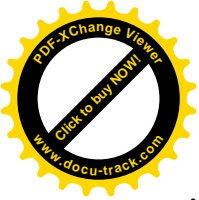
„Prosisz o co? Chcesz abym Cię dotknął?”

Sama myśl o jego dłoniach na mnie wystarcza by mnie skręcało z przewidywaną przyjemnością. „Tak,” mówię. „Boże, tak. Dotknij mnie. Pieprz mnie. Proszę, Damien, pragnę Cię.” Dziś wieczór był jednym wielkim dokuczaniem, a ja przekroczyłam linię desperacji.

„Mmm.” Zmienia pozycję, wstaje z podłogi i siada na skraju siedzenia, naprzeciwko którego jestem rozłożona. Sięgam do niego, pragnąc jego dotyku na mojej wystawionej płci, ale zanim mogę położyć rękę na jego nodze, potrząsa głową. „Nie. Ramiona nad głową. Proszę bardzo,” dodaje kiedy ja wykonuję rozkaz.

Sięga w moją stronę. Jego ręka unosi się nad moimi piersiami. Pod koralikami, moje sutki są już mocno, prosto i cudownie wrażliwe z zaciskami, które zdołały mnie wcześniej. Przygryzam swoją dolną wargę, pragnąc jego dotyku. Najmniejszego muśnięcia po mojej piersi. Miękkich pieszczot na moich brodawkach. Wszystkiego, co złagodzi rosnącą, silną presję.

Oczywiście nie dzieje się tak. Zamiast tego, jego ręka unosi się powoli w dół, wzdłuż długości mojego ciała – moich piersi, mojego brzucha, mojej bardzo obolałej techtaczki, a następnie w dół nogi, aż nawet moje palce poruszają się w daremnej próbie zwrócenia go bliżej siebie. To nie działa. On nigdy nie dotyka, a ja jestem coraz bardziej rozpalona, jakby uwięziona w kocu elektrycznym nie mogąc go w żaden sposób zrzucić i ochłodzić się.



Nawet klimatyzacja dmucha między moimi nogami. Jedyne uczucie to małe ruchy materiału na mojej płci wywołane przez ruch limuzyny i mój własny impuls, który bije tak mocno, że moje ubranie drży z każdym uderzeniem serca.

Jego głos jest czymś więcej niż tylko szeptem. „Wiec powiedz mi, Nikki, możesz sobie wyobrazić dotyk mojego palca po wewnętrznej stronie Twojego uda? Sposób w jaki Twoje ciało zaciska się w odpowiedzi na mój dotyk, który nie jest ani pieszczotą a ani łaskotaniem?”

„Ja – tak.”

Moje słowa są tak ciche, że wątpię, że mnie słyszał. To bez znaczenia. On kontynuuje. „Zmysłowy taniec, jak muśnięcia piór nad Twoimi majtkami. Zakrzywiony palec ściągający je na bok. I wtedy co, Nikki? Jakiego dotyku chcesz?”

Nie odpowiadam, ponieważ się poruszył – nie pomiędzy moimi nogami, gdzie moja płeć tętni w odpowiedzi zarówno na jego zmysłowy ton i erotyczną naturę jego słów, ale wyżej, jego biodro jest koło mojej piersi a jego ręce sprytnie owijają moje nadgarstki nylonową taśmą pasa.

„Damien, co – ”

Ale nie mam zamiaru skończyć pytania, ponieważ on kończy i już wiem, co robił. Łączył moje dłonie tak jak to zrobił z nogami, w ten sposób jestem całkowicie związana, otoczona skórą, siedząc na tyle limuzyny.

„Chcesz tego, Nikki? Chcesz, żebym Cię pieprzył?”

„Wiesz, że chcę.” Staram się utrzymać spokojny głos chociaż chciałabym krzyknąć – *Tak, tak, Boże Kochany, tak.*

Potrząsa głową. „Co to było?” mówi, a ja omal nie płaczę z frustracji.

„Tak,” mówię. „Panie, proszę.”

Jego uśmiech jest wolny i zadowolony z siebie. Podchodzi do mnie i widzę, że ma małą parę nożyczek do bandażu w ręku. Przesuwa ostrze pod koronką moich stringów, następnie rozrywa materiał.

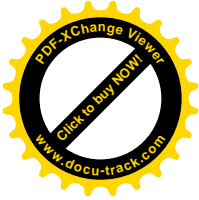
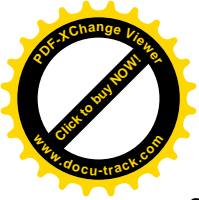
Wyginam się i drżę, moje ciało prosi tak, jak moje słowa. „Proszę, Damien. Proszę, proszę pieprz mnie.”

„Wierz mi, Panno Fairchild, nie ma nic innego na co mam ochotę. Ale nie. Tak mi się wydaje. Jeszcze nie teraz.”

Zaczynam biadolić.

Pochyla się do przodu by wyszeptać mi do ucha. „Co jeśli Ci powiem, żebyś dotknęła się sama? Ale tego też nie możesz zrobić?”

Szarpie się w pasie, który wiąże moje ręce, ale nigdzie się nie wybieram. Mogę delikatnie obrócić się na prawo lub na lewo, ale przeważnie zostaję w pozycji takiej, jakiej mnie zostawił.



Sięga w dół i szarpie za rąbek mojej koszulki manewrując tak, by nie dotknąć mojej skóry, pomimo że wyginam się jakby moje ciało było zdecydowane spróbować go dotknąć, choć mój umysł wie, że to daremne. Po chwili, ściąga mi koszulkę, odsłaniając koronkowy biustonosz i linię łączący moje sutki, bardzo sterczące w tej chwili. Prowadzi palcem po łańcuszku, a następnie wprawia go w ruch delikatnymi szarpnięciami, wyginam się w łuk kiedy gorąca fala ściga się z mojej piersi do pulsującej łechtaczki.

„O, Kochanie,” szepta. „Kocham jak robisz się gorąca, jak reaguje Twoje ciało. Wiesz co to ze mną robi wiedząc, że dajesz mi całą siebie? Zero barier, zero zahamowań. Tylko moja. Dotykać, kusić, drażnić.”

„Wszystko czego chcesz, Panie Stark.” Mój głos jest surowy, z pasją. „Wszystko, czego potrzebujesz.”

„Bardzo się cieszę, że to słyszę,” mówi, kiedy odsuwa się ode mnie żeby usiąść na siedzeniu, które biegnie przez całą długość limuzyny, prostopadle do tej, na której siedzę przywiązana.” W tej chwili, chcę po prostu na Ciebie patrzeć. Na zarumienioną skórę. Twoją łechtaczkę, obrzękniętą i mokrą i błagającą o mnie. Twoje twarde sutki, narastanie i opadanie klatki piersiowej, starającej się kontrolować swój oddech. To sprawia, że robię się twardy, Nikki, tak cholernie twardy widząc Cię taką, gotowa i chętną, wiedząc, że jestem jedynym kto doprowadza Cię do takiego stanu.

Mogę tylko jęczeć. Słowa są niemożliwe, ich moc zdarta gwałtownością szalejących we mnie emocji.

Pochyla się i uderza przycisk interkomu, a następnie zwraca się do sterownika w pytaniu, jak blisko jesteśmy od hotelu. Jesteśmy zaledwie kilka przecznic dalej, a ja nie wiem czy mi ulżyło czy jestem sfrustrowana, kiedy Damien mówi kierowcy żeby krążył dopóki nie powie inaczej.

Rozłącza się, uśmiecha się do mnie i nalewa sobie kieliszek whisky z lodem. Oczy nie odrywają ode mnie, kiedy przechyla szklankę i bierze długi, głęboki łyk zanim zbliża się do mnie, trzymając jeszcze szkło w ręku.

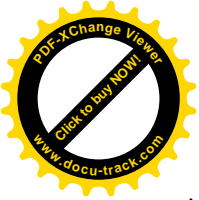
„Otwarta,” mówi.

Otwieram usta, on wyjmuje kostkę lodu i trzyma ją między dwoma placami i kciukiem. Delikatnie muska nimi moje usta, otwieram je szerzej, wyciągając język by posmakować alkoholu. Odchodzi zbyt szybko. Trzyma trzy kostki lodu na moim brzuchu, krople spływają na podłogę ześlizgując się z mojego rozgrzanego ciała. Wrażenie jest piorunujące, wyginam się, dyszę. Chętna. Kropelki wirują na mojej skórze, pozostawiając chłodne ślady aż do kości łonowej. Moja skóra drży, moja potrzeba jest nienamacalna.

Damien napotyka moje oczy, potem powoli – zbyt cholernie wolno – prowadzi kostkę po moim udzie i wrażliwej skórze mojej płci. Po dołeczkach mojego ciała i nie jestem pewna czy staram się uciec bo jestem to uczucie nie do zniesienia czy jestem tak żądna więcej. Wiem tylko, że nie mogę uciec. Jestem związana i teraz Damien może ze mną zrobić co tylko chce.

„O Boże. Damien, co ty robisz?”

„Może robię to źle, ale chcę żebyś była bardzo, bardzo gotowa. I moja droga,” dodaje, kiedy rzuca małą kostkę lodu, „myślę, że mi się udało.”



Wraca z powrotem na swoje miejsce i przyciska kolejny przycisk interkomu. „Jeszcze jedna runka wkoło budynku,” mówi. „Potem możesz nas zabrać do hotelu.”

Póki co, on nie posuwa się dalej. *No, cholera.*

„Czy Ty mnie każesz?” pytam. „Ponieważ w tej chwili, nie jestem powyżej błagania.”

Śmieje się. „Karać Cię? Po prostu podążam za Twoimi namowami.”

„Namowami?” Nie mam pojęcia o czym mówi.

W jego oczach błysnęło rozbawienie. „Mówiłaś, że nigdy nie padłaś przede mną na kolana w limuzynie w Monachium. Założyłem, że nigdy nie byłaś związana pół naga w limuzynie. W Monachium czy gdzie indziej. A może się myliłem?”

„Nie myliłeś,” mówię. „Nigdy też nikt mnie nie pieprzył w limuzynie w Monachium,” dodaje prawie z rozdrażnieniem. „Ale wydaje mi się, że to pominąłeś.”

„Narzekamy, Panno Fairchild?”

„Do cholery, tak, Panie Stark.”

„Wiesz, że mam ochotę Cię tak trzymać już zawsze.” Jego spojrzenie śledzi każdy centymetr mojego ciała. Odbywa się to powoli, przez moje piersi, potem po nagim brzuchu, po mojej płci. Drzę jak mięśnie pochwy zaciskają się na potrzebę jego. „Możemy zwiedzić całą Europę samochodem, Ty rozłożona na tyle limuzyny, otwarta na moje przyjemności.”

„Albo możemy już wrócić do hotelu i możesz mnie wykorzystać.” Spoglądam na niego i uśmiecham się. „Twoja decyzja, Panie Stark,” mówię, potrząsając związanymi rękoma. „Ale na samym początku, musisz mnie rozwiązać.”

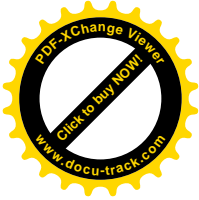
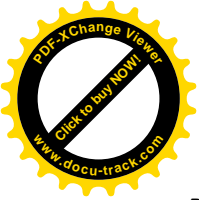
Poruszamy się po lobby w hotelu prosto do windy, która wydaje się magicznie otworzyć przed nami, jak gdyby cały hotel rozumiał, jak rozpaczliwie musimy znaleźć się na górze.

Mamy samochód dla siebie, i opieram się na Damienie, rozkoszując się sposobem, w jakim jego ramiona automatycznie owijają się wokół mnie. Właśnie wtedy czuję, że nic nie może pójść nie tak w naszym świecie.

Jesteśmy już na naszym piętrze, drzwi się otwierają i wchodzimy do środka. Natychmiast, czuję jak mój telefon wibruje i słyszę *ping* sygnalizujący nadejście wiadomości. Dziwię się, mentalnie rzucając monetę między Jamie i Ollie’em. Nie mam zamiaru esemesować z żadnym z nich, ale mój telefon jest ustawiony na trzykrotne buczenia tak, że bym nie mogła niczego nie zauważyć. Co oznacza, że muszę bynajmniej otworzyć aplikację z wiadomościami.

Robię to – po czym osłupiałam w korytarzu, gdy widzę tekst. Nie jest od nikogo, kogo znam, a numer jest mi nieznanym.

Wiadomość, jednakże, jest taka jaką widziałam wcześniej: Suka. Kurwa. Dziwka.



Przypominam sobie anonimowy list, który dotarł do mnie w Stark International drzę, jak czuję skradające się palce po moim kręgosłupie. Myślałam, że list był wywołany faktem, że przyjmę pieniądze za pozowanie nago. Teraz zastanawiam się, czy nie chodzi tu o coś innego.

„Nikki?” Damien obraca mnie twarzą do siebie, widzę że się martwi. „Co to?”

Nie chcę mu pokazywać wiadomości – nie chcę by magiczna bańka tego wieczoru pękła. Ale wiem, że tak się już stało. Co więcej, wiem, że Damian musi wiedzieć.

Bez słowa, podaje Damienowi telefon, moje ciało czeka na wybuch i widzę jak złość rośnie w jego oczach.

„Czy pierwszy raz dostałaś taką wiadomość?” Głos ma stabilny i twardy i cholernie zimny.

„Tak,” odpowiadam. Po raz kolejny czuję ciężar rzeczywistości zaciskający się wokół nas. Cienkie szkło naszej ochronnej bańki mydlanej zaczyna pękać. Nie wiem co się stanie kiedy ciśnienie będzie za duże i te małe szczeliny w końcu wybuchną pod ciężarem całego świata. Chociaż boję się, chciałabym się dowiedzieć.

Kiedy wybuch nadchodzi mam nadzieję, że mogę oprzeć się pokusie aby podnieść jeden z odłamków i przeciągnąć go po własnym ciele.

Dreszcz przebiegł przez całe moje ciało. „Po prostu to usuń,” mówię twardo. „Po prostu, niech to kurwa odejdzie.”

„Nie. Musimy się tym zająć.”

„Później,” mówię, „Proszę, Damien. Zostaw to na później. Nie chcę teraz o tym myśleć.”

Rozmyśla przez chwile, po czym wyłącza mój telefon i wsuwa go do kieszeni.

Krzyżuję ramiona na piersi.

„Zaufaj mi, Kochanie, nie potrzebujesz tego dzisiaj.”

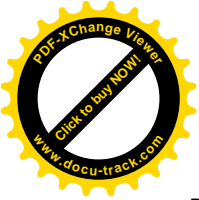
Nie mogę się nie uśmiechnąć, zwłaszcza kiedy widzę, że wyciąga swój telefon, który również wyłącza. „Teraz jesteśmy tylko Ty i ja.”

„Tak, jak najbardziej lubię,” mówię biorąc rękę Damiena i wtulając się w jego ramiona. Przeciąga kartą po zamku i widzę, jak światła z czerwonych robią się zielone. Moje ciało jest zaciśnięte w oczekiwaniu. Oczekuję pożądania i pasji, rąk Damiena na mnie i jego penisa we mnie.

Spodziewam się powrotu do tej magicznej fantazji, gdzie tak naprawdę jesteśmy tylko my we dwoje.

Ale kiedy otwiera drzwi, zdaję sobie sprawę, że prawdziwy świat będzie z nami wszędzie. Bo właśnie tam – siedząc na kanapie, na której Damien pieprzył mnie tak wiele razy – jest kobieta, którą myślałam, że już nigdy więcej nie zobaczę.

Kobieta, która kiedyś bywała w łóżku Damiena.



Rozdział 8.

Carmela D-Amato jest wysoką blondynką, tak piękną, że aż to boli. Nienawidzę jej od pierwszego momentu kiedy ją ujrzałam sześć lat temu, kiedy zabrała Damiena ode mnie.

To prawda, w tym czasie nie miałam prawa do Damiena, ale i tak chciałam ją wychłostać. Brała udział w konkursie na Miss Teksasu w Dallas, gdzie Damien jako gwiazda tenisa był sędzią. Nigdy wcześniej go nie spotkałam, ale podszedł wtedy do mnie kiedy stałam przy bufecie, zastanawiając się czy mogę uciec i zjeść kawałek sernika bez wiedzy mojej matki. W tym czasie myślałam, że to moja wyobraźnia ale już wtedy wyczuwałam między nami jakąś więź. Wtedy, zabrakło mi tchu w piersiach. Cholera, wciąż mi zapiera.

Po prostu stanie z nim i rozmawianie zrodziło dekadencjne fantazje. Gdyby zasugerował to, złapałabym go za rękę i uciekła nigdy więcej nie oglądając się za siebie. Ale nie zaproponował tego. I to nie ze mną odszedł, tylko z Carmelą.

Nie spodziewałam się, że jeszcze kiedykolwiek ją zobaczę.

Potem znowu, kiedy nie spodziewałam się, że kiedyś jeszcze spotkam Damiena, okazuje się inaczej. Zataczamy koło.

Instynktownie, biorę krok w stronę Damiena. Sięga w dół, łapiąc mnie za rękę.

Oczy Carmeli migoczą na naszych splecionych rękach, a ja uśmiecham się triumfalnie. *Ha. Obczaj to, suko.* Myśl jest małostkowa. Ale jest szczerą.

„Co Ty tutaj robisz?” Głos Damiena jest zimny, jego ciało napięte. Mogę wyczuć jego rozdrażnienie.

„Damien, kochanie, nie złość się.” Przeciąga się jak kot, sięga po kieliszek wina obok niej. Bierze łyk, patrząc na dom.

Mam ochotę walnąć ją w twarz.

„Jak do jasnej cholery dostałaś się tutaj?” Damien żąda.

Oczy jej się rozszerzyły, spogląda teraz na mnie. „Po wszystkich czasach, kiedy dzieliłam ten pokój z Tobą, jestem jak rodzina. Poprosiłam jednego pana z obsługi by mnie wpuścił.”

„Nie wzięłaś pod uwagę, że to kosztuje tego chłopca stratę pracy?”

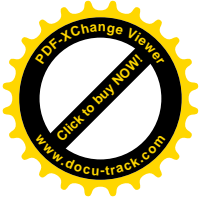
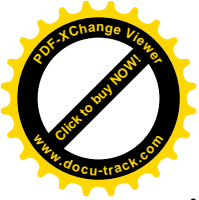
Śmieje się. „Niby dlaczego? Pomyślałam, że razem poświęcujemy Twoje zwycięstwo. I co, wyrzucisz mnie teraz stąd? Nie cieszysz się, że mnie widzisz?”

„Nie. Wynoś się,” mówi.

Patrzę na jej twarz kiedy Damien zwraca się do niej i nie widzę tam żadnej reakcji. Nawet nie drgnęła. Nie mruga oczami. Nie jest ani zła, ani skrzywdzona.

Innymi słowy, Carmela przyszła tu wiedząc dokładnie jak Damien zareaguje. Co za suka.

„Wstawaj,” mówię. „Stawaj i wynoś się stąd.” *Na to zareagowała.*



Mocno, protekcyjnalny uśmieszkiem, który tylko wkurza mnie jeszcze bardziej.

Poza mną, Damien ściska moją rękę, ale nic nie mówi. Jakimś cudem wie, że to moja walka.

„Ty jesteś Nichole, prawda?” mówi, choć jestem pewna że ona doskonale wie, kim jestem. „Jesteś małą dziewczynką, która przykuła uwagę Damiena w Teksasie na tym śmiesznym konkursie.”

„Złapałam nie tylko jego uwagę, Carlotta,” mówię, świadoma błędnego wypowiedzenia jej imienia.

Oczy ma teraz wąskie. „Jesteś pewna? Rzeczywistość rzadko spełnia nasze oczekiwania. Mam nadzieje, że jesteś przygotowana na dzień, kiedy Damie zda sobie sprawę, że nie jesteś kobietą którą chce, mimo wszystko.”

Migam swoim najlepszym uśmiechem, słodkim miodowym jak w Teksasie. „Słonko, myślę że coś Ci się pomyliło. To ja jestem kobietą, którą zabiera do łóżka. Ty jesteś tą, której on nie chce.” Wyobrażam sobie stadion ludzi, którzy skaczą z nogi na nogę bijąc brawo. „A teraz wynoś się stąd.”

Wiem, że to był dla niej cios. Szuka oczu Damiena, jak gdyby miały ją uspokoić. Ale Damien nie jest jej zbawieniem. „Słyszałaś Panią,” mówi. „Idź.”

Przez nieprzyjemny moment, wydaje mi się, że zacznie się kłócić. Jednak staje na nogi. Porusza się z zamierzoną powolnością kiedy bierze ostatni łyk wina i zarzuca torebkę przez ramię. Zdaje się to trwać wiecznie, ale w końcu przechodzi przez próg na korytarz, trzaska drzwiami tak, że zamykają się za nią.

Odwracam się do Damiena. Widzę wściekłość w jego oczach. Narastającą furię. Ale to jest hamowane przez coś innego. Ubolewanie. I przeprosiny. *Nie, myślę. Niech do jasnej cholery nie przeprosza mnie za tą źdżirę.*”

„Nikki, ja – ”

„Ty co? Nie wiedziałaś, że tu będzie?”

„Wiesz, że nie”. Jego głos jest stanowczy i twardy.

„Myślisz, że będę zazdrosna wiedząc, że był czas kiedy ona swobodnie poruszała się po tym miejscu?” Pytam, mój głos jest bardziej intensywniejszy. Mam rację. Krzywię głowę, rozważając. „z iloma hotelami w Europie jest zaznajomiona?”

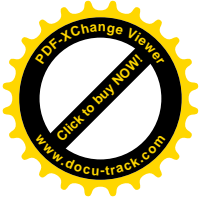
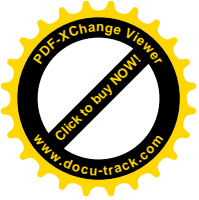
„Cholera, Nikki.”

„jednym? Trzema? Pięcioma?”

Skrada się ku mnie i biorę odpowiedni krok do tyłu, potem drugi, jestem już przy jednym z filarów dzielących część wypoczynkową z kuchnią i jadalnią. „Brałeś ją tutaj?” Zapierałeś ją o ścianę, właśnie tak?”

„Co Ty do kurwy robisz?” złość zmienia jego głos i wiem, że prawie odepchnęłam do za daleko.

„A co myślisz, że robię?”



„Wkurzasz mnie,” mówi, potem mocno mnie całuje, siła jego ust na moich sprawia że głowa opada mi do tyłu. Otwieram usta, nie przerywając połączenia, zarzucam mu nogi na biodra i zwijam ramiona wokół jego szyi. Chcę go mocno przy sobie. Chcę go poczuć, poczuć nasze przywiązanie. Ponieważ nic – ani Carmela, ani nikt inny – nie może tego złamać.

Zabiera usta z moich. Trzymam go mocno tak, że czuję jego oddech na mojej twarzy kiedy mówi.

„Jesteś jedyną kobietą w moim życiu, Nikki.”

Oddycham ciężko, nie spuszczam go z oczu. „Myślisz, że o tym nie wiem?”

Widzę na jego twarzy moment, w którym zdaje sobie sprawę, że pogrywałam z nim.

„Jeżeli nie znajdę Cię w swoim łóżku,” mówię, „nawet nie myśl o przeproszeniu mnie za inną kobietę. Wierz mi lub nie, Damienie Stark, nie byłam pod wrażeniem że brałeś śluby czystości zanim zacząłeś sypiać ze mną”

Spogląda na mnie z góry na dół, jego oczy wypełnione są niebezpiecznym rodzajem ciepła.

„Co?” Mój głos jest ostrożny.

„Myślę, moja droga Panno Fairchild, że czeka na Ciebie bardzo zasłużona kara.”

„Hmm.” Czuję zaciskanie mojego ciała na samą myśl o jego rękach na moich pośladkach. Wciąż...

Próbuję zrobić krok w tył, ale jestem zablokowana filarem. „Dlaczego? Bo Cię odepchnęłam? To nie jest całkiem w porządku.”

„Nie,” mówi. „nie jest. Ale nie dlatego.”

„Wiec dlaczego?”

„Czy naprawdę myślisz, że istnieje realna możliwość, że znajdziesz inną kobietę w naszym łóżku?”

„Nie,” odpowiadam.

„no, proszę bardzo.”

Krzyżuję ręce na piersiach. „Ale wiesz, że w to nie wierzę i nie to miałam na myśli.”

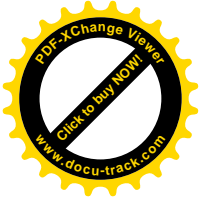
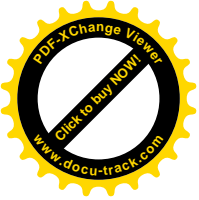
„Wiem,” mówi. „Ale zdradzę Ci mały sekret. To najlepsze usprawiedliwienie jakie miałem i czuję ukłucie na mojej dłoni.”

Oblizuję wargi. Pokój robi się nagle ciepły i czuję kropelki wilgoci na moich plecach, szyi i między moimi udami. Sięgam do tyłu, trzymając się filaru za mną. „Czy to jest to, czego chcesz?” Trzymam mój głos niski, jestem cholernie pewna że tego chcę.

„Teraz,” mówi Damien, „Chcę tego bardziej niż cokolwiek innego.”

Opuszkiem kciuka pociera delikatnie skórę mojej szczęki. Zamykam oczy, wyciągam się w oddechu, nagle nie zdolna do skoncentrowania się.

„Dlaczego?”



„Znasz mnie lepiej niż ktokolwiek inny, Nikki. Wiesz dlaczego.”

Wiem. On potrzebuje mnie tak, jak ja kiedyś potrzebowałam ostrza – jak ja teraz potrzebuję jego. W dniu, kiedy został zaskoczony przez przerażające zdjęcia z przeszłości i byłe dziewczyny, on musi wiedzieć, że poddałam się mu całkowicie. To Damien, który kontroluje moją przyjemność nawet przez kontrolowanie mojego bólu. On musi wiedzieć, że może zabrać mnie do tych granic. Musi wiedzieć, że ja też go pragnę.

I pragnę.

Wszystko wymknęło się spod kontroli. Nie tylko pojawienie się Carmel w naszym pokoju, ale cały dzień. Pojawienie się Olliego w Niemczech. Te straszne zdjęcia. Reakcja Damiena na oddalenie zarzutów od morderstwo.

Za dużo hałasu, a to wszystko zbierało się we mnie tak bardzo, że gdy zapukało to do mieszkania Damiena, sięgnęłabym po ostrze. Będę z tym walczyć. Będę walczyć i wygram. Nie potrzebuję się ciąć, ale potrzebuję Damiena. Potrzebuję go. Potrzebuję poczuć jego ręce na mnie i rosnącą przyjemność towarzyszącą ostrym żądłom bólu. Potrzebuję uwolnienia abym czuła się ostoją. Zaworu bezpieczeństwa, który nie pozwala mi na eksplozję.

Potrzebuję tego – i Damien również.

„Ściągaj spódnicę.” Głos ma mocny.

„Ja – ”

Szybko przybliżyła się do mnie. Łapię, jesteśmy w trakcie rozmowy. Idziemy dalej. Zostawiamy proces, Carmelę i zdjęcia za nami. Mówimy pieprz się do całego świata i wracamy do naszej bańki, która jest po prostu tam gdzie chcę być.

„Twoja spódnica,” powtarza, tonem nie przyciągając żadnego argumentu.

„Tak, Panie,” mówię, a jego wolny, potwierdzający uśmiech ślizga się intymnie po mnie jak jego ręce nad moją pćią.

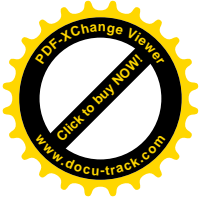
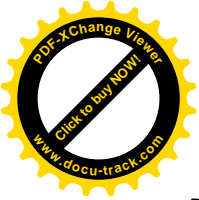
Powoli, sięgam za plecy i ściągam spódnicę. Wiję się aby osunęła się z bioder wykorzystując ręce by to ułatwić, aż spadnie w moje stopy.

„Wyjdź z niej,” mówi Damien.

Robię to.

„Teraz koszulka. Zdejmij ją. Rzuć tam.”

Po raz kolejny, robię co mówi. Czuję podmuch powietrza na nowo odkrytej części mojego ciała, uczucie nawet bardziej kuszące biorąc pod uwagę, jak wrażliwe są moje sutki od zacisków i jak ciężkie są moje piersi od minimalnej masy łańcuszka. Drzę, nie z powodu chłodu powietrza, ale z oczekiwania tego co ma nadejść. Nie wiem dokładnie, co Damien ma na myśli. Wiem tylko, że chcę tego i że będzie to spektakularne.



Przenoszę ręce do przodu zapięcia mojego biustonosza, ale on kręci głowę. „Nie. Ja to zrobię.” Robi krok w moją stronę, ciężko mi oddychać, jakby powietrze stało się tak ciężkie jak ciecz. Powinam przywyknąć do tego do tej pory – do sposobu w jakim moje ciało reaguje na niego, jak każda cząsteczka zdaje się migotać gdy jest blisko mnie. Powinam być w stanie złapać oddech bez drżenia i stać obok niego bez uczucia, że zaraz zemdleje. Ale nie mogę i mam nadzieję, że taki dzień nigdy nie nadejdzie. Jestem w niewoli tego człowieka i nie chcę żeby cokolwiek to zmieniło.

Jego ręce masują moje opuchnięte piersi kiedy odrywa pierścienie. Oddycham ciężko, zaskoczona pośpiechem sensacji wracającej do moich sutków, co ta samo mnie zszokowało jak wtedy, kiedy Damien zakładał mi łańcuszki. Ustawia łańcuszek i pierścienie na pasku, a następnie zdejmuję mi biustonosz. Zamykam oczy, spodziewając się poczuć jego usta blisko mnie, jego zęby na moich sutkach. Ale to słodkie uczucie nie przychodzi. Zamiast tego, jego dłonie wędrują w dół moich ramion, potem do nadgarstków. Delikatnie, podnosi mi ręce za głowę. „Miej oczy zamknięte,” szepcze.

Zanim zaciska, delikatnie odwija mój nadgarstek satyną. Pociąga moją rękę za filar „ Co Ty – ”

„Cicho,” mówi. Chwilę później, czuję ten sam skurcz wokół mojego drugiego nadgarstka. Staram się poruszyć ramionami, ale są związane i zdaję sobie sprawę, że Damien użył mojego biustonosza żeby przywiązać mnie do filaru.

„Sprytnie,” mówię.

„Cudownie,” ripostuje. „Czy mogę Ci zaufać, że nie zerkniesz?”

„Tak,” mówię.

„Mmm.” Z jego tonu wnioskuję, że mi nie wiedzy. Otwieram oczy aby go odnaleźć marszczącego brwi na mnie. Uśmiecham się głupkowato, ale nic nie mówi. Tylko odwraca się i idzie do sypialni zostawiając mnie przywiązaną do filaru w salonie, nagą odzianą jedynie w wysokie pończochy wysokie obcasy i konserwatywny splot peret.

Przekręcam głowę próbując zobaczyć co robi, ale to nie możliwe. Słucham, ale nic nie słyszę.

Zamykam oczy i wypowiadam cichą modlitwę, żeby mnie tu nie zostawiał. Niestety dla mnie, cholernie dobrze wiem, że nie mogę lekceważyć takiej możliwości. „Damien?”

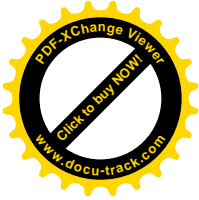
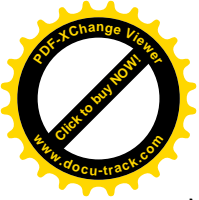
Nie ma żadnej odpowiedzi.

„Panie Stark? Panie?”

Znowu, w pokoju jest cicho. I ja, sama i zasadniczo naga, nie mogę nic zrobić ale zastanawiam się, na jak długo zniknął. Z tego powodu, zastanawiam się co zrobi kiedy wróci. To może być kara, ale wiem że nagroda, kiedy w końcu przyjdzie, będzie zdumiewająca.

„Myślałem, że jesteś bardziej cierpliwa.” Słyszę jego głos, ale go nie widzę.

„A ja myślałam, że będziesz mnie pieprzył. A przynajmniej, że zamierzasz dać mi klapsa.”



Wtedy wychodzi z sypialni, jego krok jest długi i łatwy, plecy ma proste, wyraz twarzy człowieka, który cholernie dobrze wie, że ziemia będzie się kręcić w stronę, w którą on zechce. Cała ta siła jest w tej chwili skupiona całkowicie na mnie. „Sfrustrowana, Panno Fairchild?”

„Może czuję się troszeczkę oszukana,” mówię.

„Obiecuję Ci, że będziesz kiedy znajdę się w Tobie,” mówi z takim gorącym w głosie, że to nie będzie nic dziwnego, jak zacznę się tu topić i wypadnę z mojej uwięzi jak z masła. „Nie chce Cię wziąć tak, jak chciałem to zrobić w limuzynie. Namierzam robić to powoli. Powoli, i bardzo, bardzo dokładnie.”

Damien trzyma coś w ręce i zajmuje mi minutę, kiedy zdaję sobie sprawę, że to jeden z jego krawatów. „Twoje oczy są otwarte,” mówi.

„Ah.” Trudno mi się klócić, kiedy patrzę na niego.

„Zamknij je,” mówi. Zamykam. Czuję muśnięcie jedwabiu na moich oczach, po czym napina opaskę wokół tyłu mojej głowy. Jego usta muskają kąciki moich ust. „Miło,” mówi. Jego wargi muskają moje ucho. „Teraz wszystko co słyszysz, wszystko co czujesz, każdą przyjemność i każdy ból, to wszystko pochodzi ode mnie. Więc powiedz mi, Nikki. Czy to Cię podnieca?”

„Wiesz, że tak”

Jego usta wędrują w okolicach mojej szyi, jego jedno proste słowo wydaje się rozbrzmiewać we mnie. „Dlaczego?” Drzę. To nie jest pytanie jakiego oczekiwałam „Ponieważ – ponieważ mnie znasz. Ponieważ wiesz ile mogę znieść. Wiesz czego chcę. Znasz moje granice, Damien. Ponieważ je łamiesz.”

„Dobra dziewczynka.”

Wyciąga do mnie rękę, śledzi palcem linie wzdłuż mojego obojczyka, potem sznur pereł. Chwilę później, zdejmując naszyjnik, słyszę brzęk pereł w jego dłoni, po czym jego ręce lądują na moich piersiach.

Przechylam głowę do tyłu i zaciągam się powietrzem kiedy krąży palcami wkoło mojego sutka, masując silnie, śliską powierzchnią gromady pereł. Wtedy bardziej otwiera rękę, przesuwa kusząco naszyjnikiem po fali moich piersi i moje tak bardzo czułe sutki.

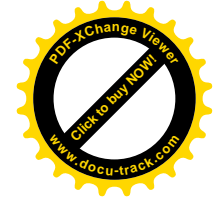
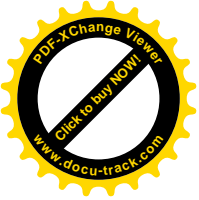
„Damien,” mruczę, kiedy zjeżdża w dół mojego brzucha, powoli ostrożnie by powierzchnią muskały moje ciało. Uczucie jest upojne. Fajnie gładzenie perłami. Słodkie przewidywanie gdzie spadnie kolejny dotyk.

Lekko podskakuję kiedy naszyjnik muska moją kość łonową, przygryzam dolną wargę, prosząc samą siebie bym stała spokojnie.

„Powiniemem je zmiążdżyć jak Kleopatra?” szepta/

„Nie potrzebuję afrodyzjaku,” odpowiadam zdyszczonym głosem.

„Nie, nie myślę, że go potrzebujesz. Widzę twoje pragnienie, mogę oddychać zapachem Twego pożądania. Kiedy Cię dotykam, wiem że będziesz mokra dla mnie. Mam rację, Nikki?”



„O Boże, tak.”

„Dobrze.” Słyszę uśmiech w jego głosie. „Teraz rozłóż dla mnie nogi.”

Robię to, po czym jęczę kiedy przesuwam naszyjnik pomiędzy moimi nogami, z tyłu naprzód, pasmo robi się śliskie od mojego własnego podniecenia. Każda perła gładzi moją łechtaczkę, uczucie jest szalone, jednocześnie tam gdzie chce i w tym samym czasie nie tam. Nie *dosyc*. Skręcam się bezwstydnie, chce więcej. Do cholery, chce tego wszystkiego.

„Ciii,” mówi Damien. Jest dokładnie naprzeciwko mnie, wyciąga pasma co sprawia że biadolę w proteście. Wtedy czuję jego palce we mnie, gładzące i otwierające mnie.

„Tak,” mówię. Muszę go poczuć w sobie. Muszę dojść, eksplodować, uwolnić te szalone ciśnienie.

Ponownie słyszę chrupnięcie pereł w jego dłoni, przykłada je teraz no mojej zdesperowanej płci. Jestem bombardowana doznaniem, cała płonę. Jestem na krawędzi, desperacko podniecona, bardzo bliska rozplakania się i błagania.

To czego się nie spodziewam, to że rozciągnie mnie szeroko i włoży we mnie perły.

„Damien! Co – ”

Ucisza mnie pocałunkiem. „Cicho,” mówi. „Nie ruszaj się.”

I wtedy odchodzi a ja zostaję naga, wystawiona i nieusatisfakcjonowana. Moja płeć jest ciężka od wiedzy, że perły są we mnie, moje ciało potrzebuje jego dotyku, mój umysł wiruje z możliwości.

„Damien?”

Na początku go nie słyszę. Nagle wykrywam grzechotkę za mną. Męcę się przy wiązaniach, które utrzymują moje dłonie mocno za mną. Chce to ściągnąć po omacku. Chcę zobaczyć.

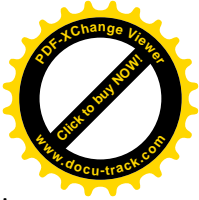
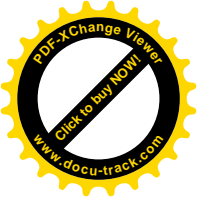
Chcę Damiena.

Jednak nie daję rady, moje starania tylko bardziej przesunęły perły we mnie. Mały szok przebiegł przez moje ciało, ale nie wystarczająco żeby wywołało to eksplozję, której tak bardzo pragnę. Damien – do cholery – doprowadził mnie do krawędzi i zostawił mnie tutaj.

I to, wydaje mi się, że jest częścią kary jaką mi obiecał.

Filar, który jest teraz tak blisko moich pośladek jest rozgraniczeniem pomiędzy salonem and kuchnią. Większość posiłków jemy na mieście albo zamawiamy w hotelu, więc jak do tej pory nie używaliśmy kuchni do niczego innego jak przechowywania wina i lodów, ostatnio zaszaleliśmy tu jakiś tydzień temu. Sprawdziłam ją podczas mojej pierwszej nocy w Niemczech i już wtedy była świetnie wyposażona.

Słyszę jak się porusza, ale nie wiem co robi. Słyszę odgłos szuflady. Odgłos sztućców. Potem słyszę kroki Damiena zmierzającego w moim kierunku. „Czy zdajesz sobie sprawę, jak pięknie wyglądasz?” pyta. „Twoja skóra błyszczy. Twoje sutki są ciężkie. Twoje wargi rozsunięte wyczekują mojego pocałunku.”



„Czekam,” mówię i zostaję nagrodzona dotykiem jego warg na mnie. Krótki, tak, ale tak silny. Bardziej jak efekt motyla w teorii chaosu, to nikłe uczucie ustanowiło reakcję łańcuchową, wysyłając szum i taniec iskier przez moje ciało. To uczucie jest rozkosznie słodkie, ale to nie wszystko.

„Odwróć się,” mówi.

„Um...?” szarpnię rękoma, wciąż przywiązana do filaru.

„Skrzyżuj nadgarstki i odwróć się,” mówi. Jestem teraz ustawiona przodem do filaru, z zawiązanymi oczami nie widzę nic, a plecami jestem odwrócona do Damiena. „Dobra dziewczynka. Teraz osuń się trochę w dół. O tak,” dodaje kiedy próbuję opuścić niżej rękę. Jestem już blisko podłogi, perły przesuwały się we mnie, oddycham ciężko.

Biegnie dłonią nad krzywizną mojego tyłu, przygryzam dolną wargę w oczekiwaniu na mocniejsze dotknięcie. „Pięknie,” szepta, wtedy przesuwa palec w dół. Jestem taka mokra i taka gotowa. Jego niski jęk zadowolenia przesyła kolejny dreszcz przeze mnie. Drżę, oczekując aż włoży we mnie swoje palce, wtedy wycofuje rękę a ja prawie rozpaczam – i słyszę jak Damien chichocze.

„Wkrótce. Mam coś innego na myśli, na początek. Twoje nogi,” mówi, dotykając wnętrza moich ud. „Coś bardziej dzikiego.”

Marszczę czoło. To nie była jego ręka nad moimi nogami, ale nie jestem pewna co to było –

„Interesujące jest jak wiele kuszących rzeczy możesz znaleźć w kuchni,” mówi, przerywając moje myśli. „To, na przykład, wygląda całkiem ciekawie.”

Czuję coś ciepłego i płaskiego naciskające na mnie z tyłu. Powierzchnia jest lekko szorstka, odwracam głowę bez namysłu by zobaczyć co to może być.

„Prosta drewniana łyżka kuchenna,” mówi jakby w odpowiedzi na moje myśli. Kto wiedział, że może być tak zwodnicza?”

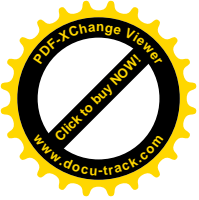
Czuję przyptyw chłodnego powietrza kiedy usuwa łyżkę, prawie natychmiastowo, zastępując ją żądłem drewna przed ciałem. Wołam, moje pośladki pieką, dotyka ręką moich pleców. Za szybko ten dotyk znika i znów dostaję klapa – nie za mocnego, ale wystarczająco że czuję jakby milion punkcików przyjemności przepędziło przez to miejsce.

Skręcam się troszeczkę, chcąc więcej. Chce bólu w centrum mnie – i chcę żeby Damien zabrał mnie do gwiazd.

„Tak jest, Kochanie,” mówi. „Promieniejesz, ale Twoja pupa jest w ogniu.”

Nie mogę mówić. Chcę tylko więcej. Ale nie spodziewam się kolejnego uderzenia – nie w pośladki a w moją pęć. Jedno światło, wyciągam się do góry kiedy łyżka muska moją łechtaczkę. Ale wywołuje to małe iskierki we mnie. Potem kolejny cios, tym razem mocniejszy i zapłaczę kiedy tylko zbliżę się do krawędzi. Przygryzam wargę, chcąc jeszcze – jeszcze tylko jeden. Jeszcze jeden i dojdę.

Ale zamiast uczucia łyżki, czuję palce Damiena we mnie, wyszarpującego perły. Wyginam się i wołam w zaskoczeniu i uwolnieniu, kiedy wyciąga ze mnie perły, każdą po kolei po mojej wrażliwej łechtaczce. Każda perełka zwiększa doznania. Każdy milimetr wysyła fale, aż w końcu krzyk wyrwa



się z mojego gardła, moje ciało drży nie mogąc wytrzymać ekstazy, która wymyka się spod kontroli wewnątrz mnie.

„O tak, Kochanie. Tak –”

I wtedy słyszę miękki łomot jakby perły spadły na podłogę. Słyszę rozpinanie rozporka jak Damien zdejmuje swoje dżinsy. Jego ręka gładzi moje biodra, moje pośladki, jego palce są we mnie, otwierają mnie, przygotowują mnie – choć nie jest to teraz bardzo potrzebne.

Biorę głęboki oddech i jęczę z rozkoszy kiedy główka jego penisa naciska na mnie. Popycha do przodu, wchodząc we mnie, głęboko, tak głęboko jakby to nie miało końca.

Jego ręce uwalniają moje biodra, pochyla się i łapie jedną ręką moją pierś, ucisk jego palców na mim sutku kiedy przechyła moje ciało bliżej jego, połączeni niczym nierozzerwalną siecią.

Jego druga ręka krąży, odnajdując moją wrażliwą łechtaczkę. Gładzi mnie tak lekko zanim doznaję głębokiej przyjemności, tak pochłaniającej, że tracę wszelkie poczucie skąd mogą pochodzić doznania, ale wiem że tam są. Jest rozkosznie. Jestem Damiena.

Kolejny orgazm uderza we mnie tak szybko. To eksplozja, krzyczę, moje ciało rusza się z nim we we mnie, dotyk jego palców na mojej łechtaczce jest teraz tak intensywny, graniczy z bólem. On nie odpuszcza. Zamiast tego pacha dalej, dalej i dalej kiedy w końcu sam dochodzi kiedy jeszcze moje ciało drży – i gdybym nie była przywiązana do filaru, osunęłabym się na podłogę.

„Damien.” To wszystko co mogę teraz powiedzieć. To wystarczy.

„Ciii,” rozwiązuje moje dłonie, ale nie usuwa opaski z oczu. Delikatnie, zabiera mnie do sypialni i kładzie na łóżku.

„Chcę Cię zobaczyć,” mówię kiedy składa wolne pocałunki na moim ciele.

„Widzisz mnie lepiej niż ktokolwiek inny,” mówi i delikatnie zdejmuje mi opaskę z oczu. Otwieram oczy żeby spojrzeć na Damiena uśmiechającego się do mnie i wszystkie moje emocje odbijają się w jego twarzy. Całuje mnie, głęboko i delikatnie, jego usta przy moich.

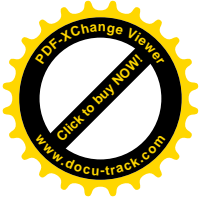
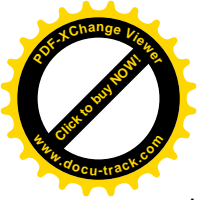
„Myślę, że jestem zniszczona,” mówię z uśmiechem. „Nawet nie wiem czy mogę się ruszyć.”

„Nie? To nie dobrze.” Osuwa moje ciało w dół, głaszcząc moją skórę palcami, ustami. Dociera do wewnętrznej strony moich ud, patrzy na mnie kiedy śledzi palcami każdy kawałek mojego ciała. Oddech mam drżący spowodowany tym co widzę w jego oczach. Miłość, pożądanie, szacunek.

„Zniszczona czy nie,” mówi, „Chcę Cię wziąć jeszcze raz.”

„Weź mnie,” mówię sięgając po niego i przyciągając do mojego ciała, rozkładając szeroko nogi i unosząc biodra w oczekiwaniu na jego ruch. Wchodzi we mnie powoli, wypełnia mnie, poruszamy się razem w zmysłowym rytmie, który sprawia, że jęczę z przyjemności jakiej doznaję kiedy Damien jest we mnie.

Wyginam się w łuk i przyciągam jego usta do moich, łącząc się w pełni z tym mężczyzną. „Odwróć się,” błagam kiedy przerywam pocałunek. „Chcę Cię zobaczyć pode mną.”



Unosi brwi ale nie narzeka, odwraca się i jest teraz pode mną. Teraz to ja nadaje rytm, biorę go jeszcze głębiej powolnymi ruchami, unosząc się i opadając na jego twardego penisa. Oczy mam otwarte i patrzę na jego twarz, tą piękną twarz, w której widzę tak wiele emocji – humor i uniesienie, złość i frustrację i tak dalej i dalej. Teraz, wygląda po prostu radośnie, i mogę być z tego zadowolona. Damien Stark jest skomplikowanym mężczyzną. A ja jestem tym czego potrzebuje.

Pomimo mojego szczęścia, słowa Carmeli wracają do mnie i nic nie mogę poradzić, jak uderzają we mnie moje wcześniejsze czarne myśli. W jednej chwili, myśli zaczynają wirować po mojej głowie.

„Co jest?” Damien pyta, jego oczy są zwrócone na mnie.

Nie chcę przynosić czarnej chmury między nas ale też nie chcę ukrywać moich obaw przez nim. Tym bardziej, że jest on jedynym człowiekiem zdolnym je odegnąć.

„Głupia sprawa,” mówię. „Myślałam o tym, co powiedziała Carmmela. O rzeczywistości.”

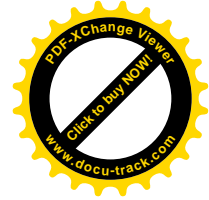
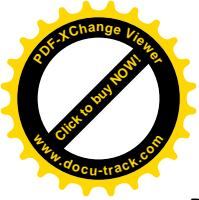
„Carmela jest zimną suką. Jedyną rzeczywistość jaką znam jesteś Ty. Nie mów mi proszę, że w to wątpisz.”

„Nie wątpię,” mówię empatycznie. „Ale Damien, całe to zamieszanie wokół nas. Nie chcę się czuć, jakbyśmy żyli w wymyślonej bańce, ale czasem wydaje mi się, że tak jest, że rzeczywistość ciągle próbuje się przez nią przebić. Proces. Dziwne maile i telefony. Prasa. I teraz Twoja była dziewczyna.”

„Pieprzyć to,” mówi.

„Damien, mówię poważnie.”

„Ja też” mówi z takim przekonaniem. „Na koniec dnia, jesteśmy tylko Ty i ja. Tworzymy naszą własną rzeczywistość, Nikki. I nikt nam tego nie zabierze.”



Rozdział 9.

Kiedy zjeżdżaliśmy rano windą z tragarzem z koszykiem pełnym bagaży, oglądałam się wstecz, nie mogąc pozbyć się wrażenia, że zapomniałam czegoś.

„Wynajmuje ten pokój na stałe,” mówi. „Jeśli o czymś zapomniałaś, hotel może to nam odesłać.”

„Jesteś właścicielem tego pokoju?” Nie wiem czemu jestem zdziwiona; po wszystkim, jest właścicielem większości znanych mi rzeczy. I byłam świadoma, że posiada też apartament w hotelu Century Plaza dla klientów, którzy przybywają do Los Angeles.

„Wystarczająco dużo klientów odwiedza biuro Stark International aby te koszty były uzasadnione.” Mówi od niechcienia, jakby nie było w tym nic dziwnego że wynajmuje jeden z najdroższych pokoi w jednym z najdroższych hoteli w Europie przez 365 dni w roku. „Jeśli pokojówki coś znajdą, portier zadzwoni do nas. Nie martw się.”

Kiwam, mając nadzieję, że obejdzie się bez telefonów – i nagle zdaję sobie sprawę o czym zapomniałam „Mój telefon,” mówię. „Musimy wrócić.” Staram się wyobrazić, gdzie go zostawiłam, ale nic nie przychodzi mi na myśl. Może się łąduje na stoliku?

„Wciąż go mam,” mówi, potem wyciąga go z torby tragarza.

„O.” Mój żołądek przewraca się nieprzyjemnie. Zupełnie zapomniałam o tekście z ostatniej nocy i nie jestem zachwycona na samo przypomnienie o nim. „Czy jesteś w stanie czegoś się nauczyć?”

„Jeszcze nie. Przekazałem to do mojego zespołu. Mam nadzieję, że dowiedzą się czegoś jak dotrzemy z powrotem do Stanów. W międzyczasie, nie usuwaj go.”

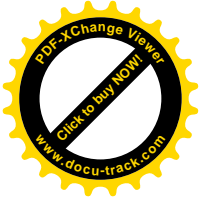
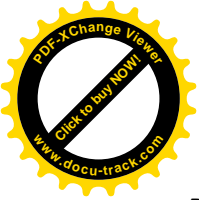
„Dobrze,” mówię, chociaż nie mam ochoty patrzeć na ten numer za każdym razem kiedy otworzę wiadomości.

Odkąd Damien wyłączył telefon, nie miałam z nikim kontaktu. Włączam go z powrotem, żebym mogła sprawdzić wiadomości, maile i połączenia przychodzące. Nie oczekuję, że będzie ich wiele – Ollie jest tutaj i wie, co się ze mną dzieje – ale Jamie i Evelyn a nawet Blaine mogli się dobrać, zwłaszcza kiedy wyszło na jaw, że zarzuty wobec Damiena zostały oddalone.

Rzeczywiście, mam mms'a od Jamie wypełnionymi balonami, konfetti o kilkunastoma buźkami i kolejnym rzędem balonów. Patrzę na jej wariactwa, ale prawda jest taka, że się uśmiecham. Odpowiadam na wiadomość wpisując, że też już nie mogę się doczekać, kiedy się zobaczymy.

Evelyn i Blain zostawili wiadomość głosową, że wyczekują naszego powrotu i żebym uściskała Damiena od nich. „Czuj się wolna w podarowaniu mu całusa ode mnie,” dodaje Evelyn.

Mam też dwa maile. Jeden od mojej matki i sam widok tego, sprawia, że się kulę. Wreszcie osiągnęłam w moim życiu punkt, w którym nie czuję się pod stałą presją i wiem, że po prostu powinnam usunąć tego maila i ogłosić zwycięstwo normalności. To, jednakże, byłoby zachowanie się jak dziecko. Zamiast tego, przenoszę maila do archiwum wiadomości nieodczytanych. Pewnego dnia, przeczytam to albo usunę; jedyne zwycięstwo jakie dzisiaj mogę stwierdzić jest to, że sobie z tym poradziłam.



Drugi mail jest bardziej przyjemny. Jest od Lisy, kobiety, którą niedawno spotkałam, ale którą mam nadzieję, że będzie po stronie przyjaciół. Przeglądam wiadomość, nie mogąc nic poradzić na uśmiechnięcie się.

„Dobre wieści?” pyta.

„Może. To od Lisy.” Miała kontynuować, ale docieramy do lobby i wychodzimy na otwartą przestrzeń. Widzę Olliego opartego o ścianę, głęboko ożywiony rozmową z smukłą brunetką. Napinam się, natychmiastowo ostrożna. Ollie jest zaręczony i nie długo bierze ślub z Courtney, ale on nie jest najbardziej oddanym narzeczonym, o czym świadczy jego występ z Jamie.

Relaksuję się kiedy dziewczyna się odwraca i widzę jej twarz; jest jedną z asystentek w Bender, Twain & McGuire i widziałam się z nią kilkakrotnie podczas trwania procesu. Mówię sama sobie, że są z Olliem po prostu kolegami, kiedy ledwo słyszę dobiegający do mnie fragment ich rozmowy. „Cholera,” kiedy wyciąga rękę do Olliego by położyć mu rękę na ramię. Następnie odwraca się i idzie w stronę windy.

„Pogadasz z nim później,” mówi Damien i zdaje sobie sprawę, że patrzył na mnie kiedy obserwowałam Olliego.

Chciałabym chwilkę z nim pogadać, ale Damien ma rację, teraz nie ma na to czasu, więc trzymam się niego, podążając w ślad portiera i naszych bagażów.

To Ollie zmienił plan. Ollie, który nie zdaje sobie sprawy z tego, co widziałam, kiedy zmierza do nas.

„Niekki,” mówi i ciągnie mnie do siebie. „Ruszasz dzisiaj?”

„Ruszamy,” mówię. Mój głos jest napięty i wiem, cholernie dobrze, że Ollie wyłapał to. Zna mnie za dobrze.

„Racja.” Wkłada ręce do kieszeni. „Więc widzimy się po drugiej stronie?”

„Oczywiście,” mówię. „Zrobimy napoje.”

„O tak.”

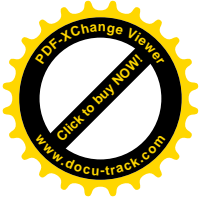
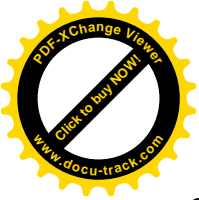
Cisza wisi między nami, niewygodna i pełna duchów z przeszłości. Nie mogę nic poradzić ale pamiętam, że jeszcze nie tak dawno temu, nie mogliśmy przestać gadać ze sobą. I Boże broń, powinniśmy iść na drinka. Straciliśmy sporo czasu i zaprzestaliśmy wspólnego wychodzenia.

Ale te wspomnienia są owiane i miękkie. Nic drastycznego, niebezpieczna rzeczywistość, która teraz wypełnia przestrzeń między nami.

Wyciągam po Damiena, ściska mnie za rękę, dodając mi siłę zanim o nią proszę.

Widzę coś, co może być błyskiem żalu w oczach Olliego zanim przesuwa swoją uwagę na Damiena. „Jeszcze raz gratuluję. Cieszę się, że Ci się udało.”

„Doceniam to,” mówi Damien. „I dzięki za Twoją całą ciężką pracę.” Słyszę napięcie w jego głosie, ale także szczerść, i jestem z tego powodu zadowolona. Nie oczekuję cudów, ale wiem, że jeśli Damien i



Ollie nie znajdują wspólnego języka i sposobu na współistnienie, moja przyjaźń z Olliem nie ma żadnych szans na wyleczenie.

Żegnamy się i zacieramy sto stoiska parkingowego. „Może sobie to wyobrażałam?” Mówię do Damiena, kiedy jesteśmy już oddaleni. Mówię o dziewczynie, oczywiście, i pewne jest, że Damien nadąga za moim tokiem myślenia. Chcę wierzyć, że to wszystko było niewinne, ale był tam zdecydowany klimat flirtu. Mam wrażenie, że gdybym miała się spotkać z Olliem na drinku w jego pokoju, nie znalazłabym to wtedy samego.

„Nie,” mówi Damien, „I to skopie mu tyłek. Może nie z powodu jego dziewczyny, ale dlatego, że żyje w nierealnym świecie, i w końcu rzeczywistość go dopadnie.”

„Wiem,” odpowiadam, „Ollie zawsze był mistrzem negacji.”

Limuzyna podjeżdża i kamerdyner przytrzymuje otwarte drzwi kiedy tragarz przesuwa się na koniec kolejki żeby zapakować nasze bagaże. Damien zwleka by dać mu napiwek, ale ja idę do przodu i wsiadam, mój umysł myśli nad tym co powiedział Damien na temat rzeczywistości. On ma rację. Ostatecznie rzeczywistość dogania każdego. Pytanie tylko, czy jesteś w stanie przetrwać kiedy to się stanie?

W chwili kiedy Damien wsiada do limuzyny mogę powiedzieć, że wie o czym myślę. Jego wyraz twarzy zmiękcza się, siada obok mnie i po cichu bierze moją rękę. Nie mówi nic do momentu kiedy wyjeżdżamy z miejskich uliczek i zacieramy A9 na lotnisko. Luka w rozmowie nie ma znaczenia. Doskonale rozumiem co ma na myśli kiedy zwraca się do mnie i mówi prosto, „Różne rzeczywistości, Nikki. My jesteśmy razem i damy sobie radę z każdą przeciwnością jaką świat przed nami postawi.”

Biorę głęboki oddech, zmuszają się by nie zadać pytania, które wydaje mi się zalegać w gardle błagając o uwolnienie. *Jesteś pewny? Przetrwany? Czy uda nam się to zrobić kiedy bańka pęknie?*

Damien kontynuuje, albo nieświadomy albo ignorujący moje niewypowiedziane słowa, które przypominają mi zamkniętego słonia w pokoju. „Ollie ma szansę mieć to, co my mamy. Aby być częścią czegoś wyjątkowego. Ale jest przestraszony i teraz sabotuje własne szczęście.” Sięga i głaszcze mnie po policzku tyłem dłoni, gest tak słodki, że o mało nie zaczynam płakać. „Ja się nie boję,” mówi. „Nie o to. I ty też nie.”

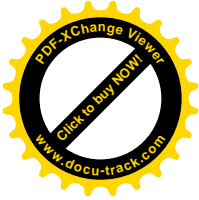
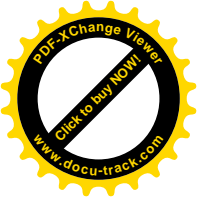
Kiwam, bo ma rację. Jest jeszcze wiele rzeczy, których się obawiam, ale bycie z Damienem nie należy do nich.

„Co mówiła Lisa?” Damien pyta, a ja po raz kolejny podziwiam jego spostrzegawczość. Nie boję się bycia z Damienem ale wciąż mam obawy w odniesieniu do prowadzenia własnej działalności gospodarczej. I jako konsultant biznesowy, Lisa jest nie tylko przyjacielem, ale potencjalnym klientem.

„Mówi, że jeden z jej klientów przenosi się do Bostonu i chce podnająć przestrzeń Sherman Oaks w dość stromym dyskoncie.

„To wspaniała wiadomość,” mówi Damien.

„Może,” odpowiadam. „Nie jestem pewna czy tego potrzebuję.” Moja własna firma jest ostatnio dość częstym tematem naszych rozmów, przez cały nasz pobyt w Niemczech. Chciałam poznać jego



zdanie, a kto może udzielić mi lepszych porad jak nie milioner, który doszedł do wszystkiego sam? – ale przede wszystkim rozmowa o moich przygodach przedsiębiorczych odpędzała naszą uwagę od procesu.

Damien jest przekonany, że powinnam iść dalej i otworzyć gdzieś sklep i pracować w nim jako projektant aplikacji dla małych przedsiębiorstw, a jednocześnie pracować nad większymi projektami. Wiem co ma na myśli, ale nie oznacza to, że się nie denerwuje.

„Wydaje mi się, że powinnaś się z nią spotkać i pogadać o możliwościach. Ona jest jak rekin, ma dobrą reputację i solidną bazę klientów. Ona może Ci pomóc.”

Robię minkę, ale wiem, że ma rację. Wiem, ponieważ już wcześniej o tym rozmawialiśmy jak tylko powiedział mi, że jego biuro prześledziło karierę Lisy, tylko po to by się przekonać, że jest czysta. W głowie mam kilka przekleństw w jego kierunku i chciałabym mu powiedzieć, że sama będę się zajmować wszystkim z należytą starannością. Stwierdził, że powinnam mu podziękować za to, że zdjął z moich ramion te obciążenie.

Noc zakończyła się kąpielą ze świecami, ale to nie oznacza, że nie jestem rozdrażniona.

Najważniejsze jest jednak, że lubię Lisę. Czasy kiedy rozmawialiśmy były fajne, dogadywałyśmy się. I jestem wystarczająco nowa w Los Angeles, aby pragnąć dodać kilku nowych przyjaciół do małego kręgu zebranego odkąd się przeniostałam tutaj. Odpowiadam na maila, podkreślając jak bardzo chciałabym się z nią spotkać. Upuszczam telefon do torebki.

Damien śmieje się. „Dobrze zrobiłaś,” mówi. „Zabiorę Cię na lancz żeby to uczcić. Co powiesz na smażoną rybę i frytki?”

„Ryba i frytki?”

„Muszę się zatrzymać w Londynie.”

„Dobrze. Sofia?”

„Miałabyś coś przeciwko?”

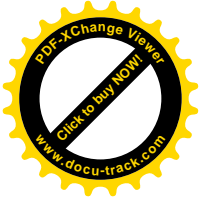
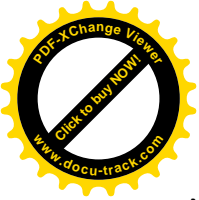
„Oczywiście, że nie.” Nie znam dobrze Sofii. Wiem, że miała ciężkie dzieciństwo i ona, Damien i Alain byli ze sobą mocno związani, kiedy Damien grał w tenisa. Wiem, że ma jakieś kłopoty i Damien jest sfrustrowany jej niezdolnością ogarnięcia się, jak sam to określa.

Wiem też, że była pierwszą kobietą z jaką spał, ale byli tylko przyjaciółmi przez długo czas.

„Czy z nią wszystko w porządku?” pytam.

„Nie wiem,” mówi, po czym przeczesuje włosy palcami. „Ponownie zaginęła.” Wygląda na rozerwanego, ale sięga po moją rękę i ściska ją mocno.

„Cokolwiek potrzebujesz,” mówię. „Zawsze i wszędzie.”



Nigdy nie byłam w Londynie i nie powiem, że widzę wiele tutaj. Prosto z Damiana odrzutowca zmiierzamy limuzyną do jego biura. Podczas jazdy, widzę ruch i ludzi, i budynki które są znacząco starsze od tych, które mamy w Teksasie czy Los Angeles. Ale nie widzę Tower Bridge ani pałacu Buckingham ani nawet żadnej brytyjskiej gwiazdy pop. W sumie, to się cieszę. Nie jest to przystanek na wakacje. Z drugiej strony, kto wie kiedy następnym razem będę tutaj?

Jesteśmy teraz w londyńskim oddziale Stark International. Mieści się w biznesowym powiecie Vanary Wharf, a biuro Damiana zajmuje połowę trzydziestego ósmego piętra. Budynek jest mega nowoczesny, jak jego wyposażenie i meble. Większość czasu jaki spędziliśmy w odrzutowcu Damien spędził przy mnie, organizując plan lokalizacji Sofii. Ja w tym czasie robiłam kilka notatek odnośnie aplikacji na smartfona. Wysłałam również maila do Jamie i Evelyn mówiąc im, że w drodze do domu i że rozważam wynajęcie powierzchni biurowej.

Teraz, jestem sama. Stoję beczynnym przy oknie i wpatruję się w ten ponury, pochmurny dzień. Mam widok na Tamizę, ale nawet ta sławna rzeka nie skupia zbyt wiele mojej uwagi. Moje myśli się skręcają i obracają, kiedy Damien wraca do biura otoczony dwiema bardzo dobrze wyglądającymi kobietami, w rękę trzymając tablety i rzetelnie notując słowa Damiana.

Odprawia kobietę po lewej i kontynuuje rozmowę z drugą. Jest blisko pięćdziesiątki, wysoka i szczupła i wygląda na bardzo zdolną. Przedstawiał nas już sobie wcześniej, jako Pannę Ives, swoją stałą asystentkę w Londynie. O ile wiem, jednym z jej podstawowych obowiązków jest działanie na jako łącznik pomiędzy miejscem leczenia Sofii i Damienem. Jestem trochę zmieszana dlaczego tak ogromne zasoby są przeznaczone dla zdrowia psychicznego Sofii. Rozumiem, że jest przyjaciółką Damiana, ale o ile wiem, Damien nie przypisuje asystentom by mieli oko na wszystkich jego przyjaciół.

„Daj mi znać, jak uda Ci się skontaktować z Alainem,” mówi do niej. Alaine jest teraz szefem w Los Angeles, ale od czasów kiedy on, Damien i Sofia byli ze sobą związani w młodości, Damien ma nadzieję, że ma jakieś wieści od niej. Porusza się za biurkiem i spogląda w dół na schludne stosy papierów. „A ponieważ i tak jestem w mieście, przynieś mi prognozy dotyczące projektu Newton.”

„Oczywiście, Panie Stark.” Zatrzymuje się by kiwnąć do mnie głową przed wyjściem. „To była przyjemność spotkać Panią, Panno Fairchild. Przykro mi, że okoliczności nie są bardziej przyjemne.”

„Dla mnie to również przyjemność,” mówię. Pozostaję przy oknie dopóki nie zamyka za sobą drzwi, potem idę do Damiana. „Udało się?”

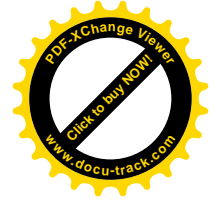
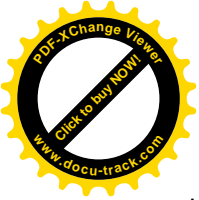
„Niestety nie. Wypisała się z rekonwalescencji jakiś tydzień temu i od tej pory nikt nie miał wieści od niej.”

„Tak mi przykro.”

Krzywi się. „To nie jest pierwszy raz, ale zazwyczaj wracała po kilku dniach do swojego apartamentów St. Albans, pijana, nieogarnięta i gotowa, żeby znowu się nią zająć.

„Ile ona ma lat?”

„Dwadzieścia dziewięć. Jest rok młodsza ode mnie.”



Kiwam głową, trawiąc informacje. „I jest na odwyku dobrowolnie? To znaczy, sędzia jej tam nie umieścić?”

„Czasami wydaje mi się, że lepiej jakby to zrobił,” mówi stanowczo. „Ale nie, to jest dobrowolne.”

„Rozumiem,” mówię, ale oczywiście tak nie jest. Jego biuro ma taki rozmiar jak łazienka, którą dzielę razem z Jamie, wykonana z chromu, szkła i polerowanego drzewa tekowego. Wskakuje na nie, pozwalając by moje nogi zwisały kiedy myślę nad ty, co powiedział mi Damien – i o tym, czego mi nie powiedział. „Domyślam się, że boisz się, że coś się jej stało,” mówi. „Nie rozumiem tylko dlaczego. Ona jest dorosła i wymeldowała się. Może chciała gdzieś po prostu pojechać. Spotkać się ze znajomymi, przyjaciółmi. Powiedzieli, że była prawie czysta, tak? Więc może chciała udowodnić sobie, że sama potrafi działać trzeźwo.”

Oczekiwałam, że mnie uciszy. Że powie – zresztą słusznie – że nic o niej nie wiem. Zamiast tego, wygląda jakby szukał sensu w tym co mówię, jakbym miała rację.

„Mogła tak zrobić,” mówi. „Ale co byś zrobiła, gdybyś nagle nie mogła znaleźć Jamie?”

Biorąc pod uwagę co się stało jeszcze nie tak dawno temu, doskonale wie co bym zrobiła. „Punkt dla Ciebie, Panie Stark.”

„Jest też inny powód,” mówi. Głos ma zwyczajny, porusza się równo kiedy kieruje się do okna, tam gdzie stałam chwilę wcześniej. Dołączam do niego, i oboje patrzymy na przemysłową część miasta. Ale to nie widok, który skupia moją uwagę. Jest nim odbicie twarzy Damiena w szkłe. Jego głos i zachowanie mogą być zwyczajne; jego mina nie.

Nic nie mówię, a on po chwili kontynuuje. „Ona i ja mieliśmy umowę. Ja będę opłacał rachunki, a ona będzie się leczyć. Nie lubię jak ktoś ignoruje moje warunki.”

Kiwam. Znam Damiena i wiem, że to co mówi, ma idealny sens. Jedyną rzeczą jakiej nie rozumiem to dlaczego, i chociaż jestem ciekawa i pewna, że Damien mnie uciszy, decyduję się zapytać. „Dlaczego płacisz za leczenie? I nie chodzi tu tylko o to jedno. Były też inne, prawda?”

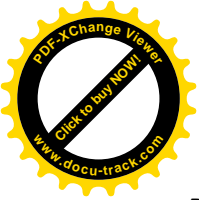
Cisza jaka nastaje po moim pytaniu jest niezwykle ciężka i nie jestem pewna jak długo zdołam się jeszcze udźwignąć ten ciężący na mnie ciężar.

Kiedy w końcu przemawia, jego słowa są miękkie, ale znajduję w nich surowość, której nie rozumiem. „Opłacam jej życie od kiedy mam tylko pieniądze, żeby to robić.”

Moje pytanie znowu jest takie samo. „Dlaczego?” – wybucha z moich ust zanim zdołałam lepiej się nad tym zastanowić

Patrzę teraz na niego, nie na jego wyraz twarzy. Ale Damien wciąż patrzy przez okno i wydaje mi się, że nie patrzy na miasto ale na przeszłość. Czy to ja jestem tą, która jest obok? A może to Sofia jest przy nim?

Ściskam dłonie w pięści ponieważ nie chce być zazdrosna o ducha, chociaż już czuję te małe zielone nasionka kiełkujące we mnie.



Damien wciąż mi nie odpowiedział, pewnie dlatego, że posunęłam się za daleko. Ale wtedy, zaczyna mówić a ja nagle robię się zimna – schłodzona do kości dla Damiena, i dla niewinnej dziewczyny, która była i jest jego przyjaciółką.

„Ona jest córką Richarda,” mówi. „A on nie zostawił jej ani grosza.”

Chwile zajmuje mi zrozumienie co powiedziała. „Sofia jest córką Richarda, ale on i tak oddał wszystkie pieniądze Tobie?”

„Tak,” odpowiada.

„To dlatego się nią opiekujesz? Dlaczego po prostu nie podarowałaś jej jakiejś sumy pieniędzy?”

„Nie było takiej opcji,” mówi. „Z jednego powodu, ona już wtedy miała problemy. Jest wyśmienita, ale też impulsywna i nie dokonuje dobrych wyborów. Wiec postanowiłem pokazać jej co to jest zaufanie. Może przeznaczać pieniądze na swoje potrzeby. Kupiłem jej apartament. Płacę za leczenie. Najważniejsze jest to, że ma życie i nieruchomości ponieważ nie dałem jej tych pieniędzy, Gdybym to zrobił, pewnie by zmarła z przedawkowania. Albo byłaby pijana, zakażona albo odepchnięta.

Kiwam głową bo to wszystko nabiera sensu.

„Ale prawda jest taka, że pomógł bym jej nawet gdyby nie było żadnego spadku.” Pierwszy raz odkąd zaczął mówić, spojrzał na mnie. „Ona wiedziała co on mi zrobił. Jej przyjaźń pomagała mi być rozsądnym.’

„O Boże.” Nie wiem czy usłyszał moje słowa, bo zasłoniłam sobie usta dłonią. Ale jestem ciekawa czy widzi przerażenie – i smutek – w moich oczach. „On wiedziała jakim był jej ojciec.”

„No ta,” mówi. „I przeżyliśmy to razem. Na koniec, lepiej nadawałem się do przetrwania niż ona. Ale cholera, Nikki, ona tam była dla mnie.”

Kiwam głową, łzy spływają mi po policzkach. „Alaine też?”

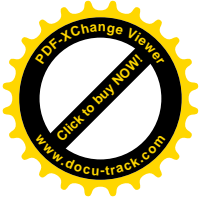
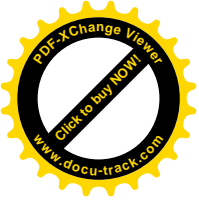
Damien potrząsa głową. „On nic nie wiedział. Cenię sobie jego przyjaźń oczywiście. Ale moje relacje z Sofią były głębsze.”

Biorę go za rękę i trzymam mocno. Te małe zielone pędy, które wcześniej narastały we mnie, całkowicie skurczyły się. Nie ma zazdrości. Zamiast tego, jestem tak zdesperowana by znaleźć tę kobietę jak Damien. Ta biedna dziewczyna dzieliła swoją małą siłą z Damienem i przeżywała własne piekło tylko z wiedzy, że krew potwora płynie w jej żyłach.

„Znajdziesz ją,” mówię. „Czy kiedykolwiek nie dostałaś tego co chciałaś?”

Tak jak miałam nadzieje, Damien lekko uśmiechnął się. Przyciągnął mnie w swoje ramiona i ścisnął mocno.

„Proces musiał być dla niej piekłem,” mówię. „Jej ojciec. Ty.” Dociskam policzek do jego piersi, jakby jego odpowiedź huczała we mnie.



„Nie rozmawialiśmy o tym. Nie lubiła myśleć o tym, że Merle Richter był jej ojcem. Rozmawiałem z nią kilka godzin przed twoim przybyciem do Niemiec. Oczekiwałem, że się jakoś pozbiera. Nie zrobiła jednak tego.”

Nie wiem co powiedzieć, więc cieszę się kiedy słyszę głos Panny Ives z intercomu, która informuje, że ma wideo rozmowę z Alainem i czy Damien chce żeby przetoczyła rozmowa na ścienny ekran?

Tak też robi, i nagle na ścianie pojawia się ekran. Robi się teraz niebieski. I wtedy, nagle, widzę twarz Alaina.

„Damien,” mówi. „Tak się cieszę z Twojego zwolnienia.”

„Dziękuję Ci. Pamiętasz Nikki?”

„Oczywiście. Miło Cię znowu widzieć, Nikki. Mam nadzieje, że następnym razem będziemy mogli się spotkać przy lampce mojego wina.”

„Podoba mi się ten pomysł.” Kiedy spotkałam Alaine, nie była w stanie rozszyfrować jego akcentu. Wtedy Damien powiedział mi, że dorastał w Szwajcarii. W dalszym ciągu nie rozpoznaję jego akcentu, ale teraz słyszę wpływ zarówno francuskiego jak i niemieckiego.

„Przepraszam, że nie odebrałem jak dzwoniłeś. Twoja wiadomość dotyczyła Sofii?”

„Znowu uciekła,” mówi Damien. „Wypisała się, spakowała i uciekła kilka dni temu. Nie mogłem jej znaleźć dlatego pomyślałem, że może kontaktowała się z Tobą.”

„Masz szczęście mój przyjacielu,” mówi. „Wiem dokładnie gdzie ona jest.”

Spotykam wzrok Damiena i widzę ulgę w jego oczach. „Gdzie?”

„Szanghaj.”

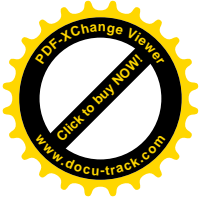
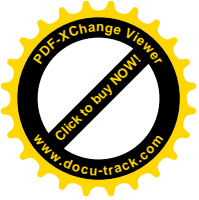
„Szanghaj?” słyszę niedowierzenie w jego głosie. „Dlaczego? Kiedy z nią rozmawiałeś?”

Alaine marszczy brwi. „Trzy, może cztery dni temu. Pamiętasz Dawida, tego perkusistę, którym była zafascynowana kilka lat wstecz? Jego zespół ma być tam przez tydzień i grać w tamtejszym klubie. Powiedziałam, że może też być w Chicago jeśli uda jej się pracować z nimi.”

Damian przyciska palce do skroni. Jego wyraz jest dziwnym połączeniem miękkości i skupienia. To ojcowska mina. Taką minę spodziewałam się zobaczyć, kiedy Damien będzie się martwił o nasze własne dzieci.

Nasze dzieci? Sztywnieje, ale z zaskoczenia, nie boję się. Myśl przyszła nieproszona, ale nie jest przerażająca. W przeciwieństwie, to kojące, gdybym otrzymałam zapowiedź przyszłości i jest to przyszłość z Damienem i rodziną.

„Dzwoniła do Ciebie?” Damien pyta Alaine. „Ja próbowałem się do niej dodzwonić, ale zawsze odzywała się poczta głosowa.”



„To była wideo rozmowa,” odpowiada. „Pytałem czy rozmawiała z Tobą, ale powiedziała, że nie chce Cię niepokoić podczas procesu. Dziwię się, że nie zadzwoniła do Ciebie, kiedy proces już się skończył, ale znając Sofię, nie widziała wiadomości.”

„Możesz ją namierzyć przez konto, którego użyła?”

Widzę jak oczy Alaine przesuwają się w górę, jak gdyby badał różne opcje na swoim monitorze. „Tak mi się wydaje. Poczekaj.”

Obraz Alaine zostaje na ekranie, ale mały obrazek pokazuje się w rogu. To migawka dziewczyny z czarnymi włosami, z lekkimi czerwonymi pasemkami. Ma przebite uszy wypełnione drobnymi srebrnymi pierścionkami. Jej twarz jest mała i delikatna, a jej skóra nienaturalnie blada. Jej głęboki brązowe oczy otoczone są czarną oprawą rzęs i brwi. Jedyny kolor pochodzi z jej ust, które są szerokie i pełne od uderzająco krwawej szminki. Ciężko powiedzieć ile ma lat, ale Damien już mi powiedział, że ma prawie trzydzieści, choć dla mnie wygląda na jakieś dwadzieścia. Potem znowu nie mam pojęcia, jak stare jest to zdjęcie.

„Myślę, że to zadziała,” mówi Alaine, po czym natychmiastowo dodaje. „Cholera, co za kobieta.”

Zajmuje mi chwilę, aby zrozumieć co się stało. Widzę czerwony X jako znak wodny na obrazie. „Co to jest?” pytam.

„Zamknęła swoje konto,” odpowiada Damien. „Nie masz innego numeru kontaktowego?”

„Innego niż numer telefonu? Nie.” Usta Alaina zakrzywiły się w dół, marszcząc przy tym brwi.

„Przysięgam, że nie wiem co ona sobie myśli. Ale mówiła, że zadzwoni po Szanghaju i da znać gdzie jadą dalej.”

„Powiedz jej, żeby też do mnie zadzwoniła. Zresztą, podłączysz mnie do rozmowy.”

„Tak zrobię. Damien, nie martw się. Ona wróci. Zawsze wraca. Oboje wiemy, że ma bystrą duszę.”

„Ona ma burzliwą duszę,” mówi Damien.

„Nie mamy jej wszyscy?” mówi Alaine. Widzę iskierkę w jego oczach i oczywiste jest, że nie rozumie podstawowej prawdy jego słów.

Tak szybko jak ekran gaśnie, Damien wzywa Pannę Ives i daje jej instrukcję, w tym znalezienie informacji o Dawidzie i tego, gdzie obecnie przebywa jego zespół. Panna Ives robi notatki i obiecuje skontaktować się z nim, gdy będzie już coś wiedziała. Z chwilą kiedy wychodzi, Damien bierze mnie w ramiona.

„Wszystko dobrze?”

„Sfrustrowany,” mówi. „Ale jest dobrze.”

Widzę zmartwienie na jego twarzy, ale gdy patrzy na mnie i się uśmiecha, to wszystko wydaje się zniknąć.

„Dziękuję Ci,” mówi.



„Za co?”

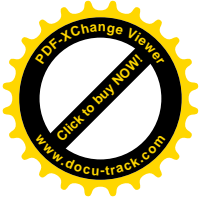
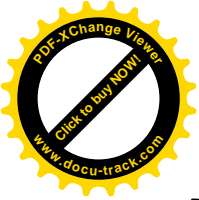
„Za wszystko.”

Odpowiadam uśmiechem tak szerokim, że prawie bolesnym. „Zawsze, Panie Stark.”

„Chyba powinienem tu zostać,” mówi. „Nigdy nie byłeś w Londynie, prawda? Chcesz zostać na noc? Moglibyśmy udać się do Harrods. Obejrzeć jakiś pokaz w West End. Zobaczyć kilka miejsc.”

„Nie,” mówię. „Chce być po prostu z Tobą. Chcę po prostu iść do domu.”

„I to kolejny powód, dla którego jesteśmy idealną parą,” mówi Damien. „Chcę dokładnie tego samego co Ty.”



Rozdział 10.

„Witamy, Panie Stark, Panno Fairchild. Mają może Państwo ochotę na lampkę szampana?”

„Tak, dziękuję,” mówię biorąc ostrożnie szkło. Siedzimy z Damienem obok siebie w bogato skórzanych fotelach. Przed nami jest wypolerowany stolik i błyszczące wykończenie z drewna w całym wnętrzu bardzo dużej kabiny. Siedzenia są bardzo wygodne, szczęśliwa bym była, gdybym miała takie w domu. Stewardesa jest szczupła i wysoka, z masą loków ułożonych na głowie w sposób zarówno słodki i profesjonalny.

Biorę łąk szampana, wzdycham, i muszę przyznać, że należy coś przyznać w stylu życia bilionera.

„Co się stało z poprzednim samolotem?” pytam Damiena. Z Monachium do Londynu lecieliśmy mniejszym samolotem, podobnym do tego, który jest w hangarze w Santa Monica. Choć wygodny, błędnie w porównaniu do tego.

„To jest Lear Bombardier Global 8000,” mówi. „Przemierzamy Atlantyk, pamiętasz? Nie wspominając już o całych Stanach Zjednoczonych. Myślę, że podróżowanie z wystarczającą ilością paliwa ma sens. Dodatkowo, lepiej jest wykonywać swoją pracę w prawdziwym biurze. I spać w prawdziwym łóżku,” dodaje, delikatnie przesuując palcem po mojej nodze, co wywołuje u mnie dreszcze.

„To coś ma biuro i łóżko?”

„Łóżko jest w Sali recepcyjnej,” mówi.

„Wow.” Mam ochotę wstać i pozwiedzać, ale obsługa już prosiła byśmy zostali na swoich miejscach i ruszamy na pas startowy.

Teraz, ona stoi obok fotela. Mówi do słuchawki, przypuszczam, że rozmawia z pilotem. Chwilę później, odkłada słuchawkę i podchodzi do nas. „Panie Stark, dzwoni Pan Maynard. Próbował się z Panem skontaktować na komórkę, ale nie mógł się dodzwonić. Kiedy zdał sobie sprawę, że jest Pan na pokładzie, skontaktował się w wieżę i poprosił o przekazanie wiadomości by się z nim Pan skontaktował ja to tylko będzie możliwe.”

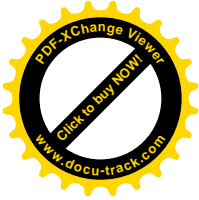
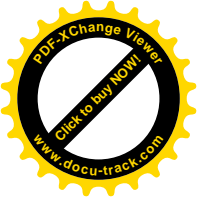
„Czy możemy wstrzymać start?”

„Oczywiście, proszę pana!”

„Zadzwoń do niego teraz,” mówi i wyciąga telefon z kieszeni. Patrząc na niego jak próbuje się dodzwonić do Charlesa. Nie mam pojęcia po co Maynard dzwonił – czyżby sędzia zmienił zdanie? Czy ma takie prawo?

Badam jego twarz, ale jej wyraz nie daje mi żadnej odpowiedzi. Jest całkowicie pusta i nieczytelna. Po chwili Damien wstaje, i choć sięgam jego rękę, od nie wyciąga swojej. Ani nie patrzy na mnie. Idzie na tył samolotu i znika, domyślam się, że tam znajduje się biuro.

Staram się skupić na książce, ale to niemożliwe. Kiedy czytam tą samą stronę trzy tysięczny raz, Damien wraca. Kiwa głową do operatora, który nadaje w kokpicie. Po czym zapina pasy i przygotowujemy się do startu,



„Co się stało?” pytam.

„Nic, czym należałoby się martwić.” Wciąż ma tą mdłą, korporacyjną maskę i czuję ściskanie serca, jak gdyby olbrzymia pięść je trzymała i mocno zaciskała w dłoni.

„Ale się martwię. Charles nie wzywał by wieży gdyby to nie było coś ważnego.”

Uśmiecha się, ale wygląda to na wymuszony uśmiech, nie widzę towarzyszącego temu humoru.

„Masz rację. Nie wzywałby.”

„No więc?”

„Było kilka delikatnych spraw, które trochę zaniedbałem. „ Jego głos jest równy, słowa całkowicie uzasadnione. Ja, jednakże, nie wierzę w jego słowa.

„Nie próbuj mnie zbyć, Damien.”

„Nie próbuję,” mówi stanowczo. „Nie wszystko dotyczy nas.”

Napinam się, czuję jakbym dostała cios w policzek. „Rozumiem.” Biorę książkę. „Cóż, nic nie szkodzi.”

„Nikki...” jego głos nie jest już zimny.

„pochylam głowę aby spojrzeć na niego, tym razem to ja przyodziewam maskę. „Jest w porządku,” mówi.

Jego oczy szukają moich, wpatruje się we mnie tak głęboko, że jest to prawie oszałamiające. Trzymam jego wzrok tak długo jak tylko mogę zanim odwracam wzrok by nie zobaczył, że moje słowa to jedna wielka bzdura. Nie rozumiem dlaczego.

Odwracam głowie, patrzą ostentacyjnie przez okno jak samolot nabiera prędkości, pędząc do przodu w jego nieuchronnym wznoszeniu się. Jak tylko koła odrywają się, dochodzi do mnie myśl, że dotarliśmy do punktu bez powrotu, Damien i ja. Jak ten samolot, albo będziemy iść do przodu albo się rozbijemy.

Nie ma innej opcji.

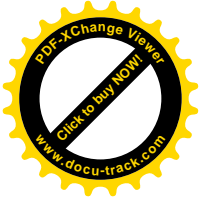
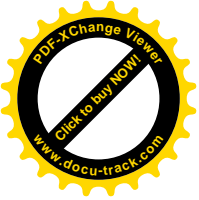
Spoglądam z boku na Damiena, przed sobą ma rozłożone papiery, na jego twarzy widnieje maska tajemnic i obaw. Chciałabym pomóc, ale bardzo się boję.

Siedzę po turecku na wąskim łóżku w kajucie. Mam ze sobą szampana, którego trzymam jak baton – jedną ręką na podstawie a druga na obręczy.

Było by za prosto, myślę. Tylko skurcz mięśni. Jeden krótki ruch i – *pstryk*.

Jedna sekunda, może nawet mniej, i miałabym trzon w dłoni, surową górną krawędź stłuczonego szła, ostrą jak nóż.

Moja sukienka pozwala mi tak siedzieć, że widzę skórę swoich nóg, widzę swoje ciało, wewnętrzną stronę ud. Mogę sobie wyobrazić jak śledzę ostrzem brzeg najbardziej poszarpanych miejsc. Mogę



poczuć ból, jak dociskam ostrze na moim ciele. Ulgę, kiedy pociągam je w dół, straszne ciśnienie w klatce piersiowej ostatecznie zmniejszające się kiedy zawór zostaje otwarty i całe to gówno które się we mnie budowało nagle wybucha.

Chcę tego, o tak, chcę.

Nie.

Ściskam mocno oczy, rozpaczliwie potrzebując ręki Damiena. Ale nie ma go tu, jestem tylko ja i nie jestem pewna, czy sama dam rade.

Powoli, brzegiem ostrza dotykam mojego uda. Jeden mały ruch – małe ciśnienie –

Nie, nie, do cholery, nie.

Nie zrobię tego. Podnoszę szklankę, przygotowana by rzucić ją z dale ode mnie, kiedy zaskakuje mnie pukanie do drzwi. Podskakuje z poczuciem winy. Nie spodziewam się, że to Damien – wrócił do biura jak tylko nabraliśmy odpowiedniej wysokości jakieś dwie godziny temu i od tamtej pory go nie widziała. Zamiast tego, zakładam, że to Katie, stewardesa, która obiecała mnie obudzić, jak zostanie podany obiad.

„Nie jestem głodna,” mówię. „Pośpię trochę dłużej.”

Ale wtedy drzwi otwierają się szeroko i on tam jest. *Damien.*

A ja trzymam to cholerne ostrze.

Zmieniam pozycję tak, że teraz siedzę z nogami wyciągniętymi, a moje plecy opierają się o wypolerowane oparcie. Swobodnie odkładam ostrze na stolik mając nadzieję, że Damien nie zda sobie sprawy jaki był ciemny kierunek moich myśli.

Stoi już tam tak długo. Boje się, że nie odezwie się. Jego twarz jest stanowcza, oczy smutne.

„Powinnaś powiedzieć mi, że to były bzdury,” w końcu się odzywa, a ja pozwalam sobie na poczucie ulgi. Nie widział szkła; nie zdaje sobie sprawy o czym myślałam.

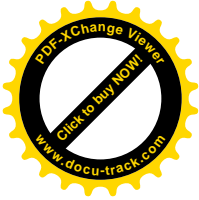
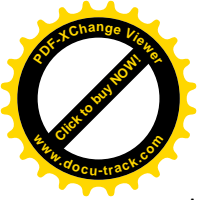
„Oczywiście, że to jest o nas,” dodaje. „Nie ma nic w moim życiu co nie jest związane z nami. Jak by tak mogło być, skoro mój cały świat kręci się wokół Ciebie?”

„Nie,” mówię, wciąż niezrównoważenie i kanciąście. „Nie wymyślaj mi tu jakiś romantycznych frazesów.”

Widzę iskrę ognia w jego oczach, jak przecina kajuty długimi krokami, zatraskując drzwi za sobą.

„Frazesami?” powtarza ciężko. „Jezu, Nikki, chcesz mi powiedzieć, że nie wiesz ile dla mnie znaczysz?” Wyciąga się by mnie dotknąć ale zatrzymuje palce tuż przed moją twarzą. „Czyż nie mówiłem Ci każdego dnia o tym ,kiedy byliśmy razem?”

Czuję jak ciepło schodzi z niego. Gwałtowna namiętność. Zmysłowa potrzeba, Zamykam oczy i wciągam drżący oddech kiedy krew wibruje we mnie w odpowiedzi. O tak, więc co czuje do mnie, ja czuję to samo. Żywa w jego ramionach. On jest dla mnie wszystkim.



I dlatego chcę walczyć.

Powoli, otwieram oczy i kieruję swój wzrok na niego. „Wiem,” mówię. „Ale to nie sprawia, że jest to istotne. Maynard nie dzwonił do Ciebie z wiadomościami o cenach akcji, logiem Twojej firmy albo co serwują na cholernej stołówce w wieży Starka.”

Gapi się na mnie jakbym oszalałam i może trochę tak. Ale do cholery, chcę żeby zrozumiał.

„Nie jesteśmy ze sobą złączeni biodrem, Damien. Nie wszystko dotyczy nas. I ok. Do cholery, to dobrze. Nie chcę Ci zabierać niezależności tak jak nie chcę Ci przekazać swojej. Ale chce znać na pamięć każdą rysę Twojej twarzy i rozpoznawać cienie jakie widzę w twoich oczach. Więc nie bagatelizuje czegoś, co naprawdę wpływa na nas. Coś, co brzmi jak jakaś drobna sprawa, która może sprawić, że będziemy musieli przesunąć nasz obiad w następny czwartek.”

Unosi brwi, patrząc na mnie „Cóż,” mówi, a te proste słowo oznacza zarówno niespodziankę i uznanie.

Po chwili, robi krok w moją stronę i siada obok mnie na łóżku. Delikatnie bierze moją dłoń i używa palców do lekkiego śledzenia mojej skóry. Nic nie mówi, między nami wisi cisza, pełna pytań i nadziei.

Pamiętam moje myśli, kiedy wystartowaliśmy – że albo pójdziemy na przód albo się rozbijemy. Wreszcie, nie wytrzymuję. Sięgam po niego, ręką gładzę go po policzku. „Kocham Cię,” mówię, chociaż słowa wydają się za duże dla mojego gardła.

„Nikki.” Moje imię brzmi tak jakby było wyrwane z niego. Przyciąga mnie blisko i trzyma mocno. Zamykam oczy – potrzebuję – nie, chcę – usłyszeć te słowa. Nie powiedział mi, że mnie kocha odkąd mojego pierwszego tygodnia w Niemczech. Nie od kiedy rozpoczął się proces a prawnicy ostrzegali go, że ryzykuje więzieniem i przyszłością jeśli nie zacznie zeznawać.

Muszę je teraz usłyszeć. Desperacko potrzebuję by powiedział te trzy małe słowa. Nie dlatego, że wątpię w jego miłość, ale dlatego, że nie mogę pozbyć się strachu, że jesteśmy na drodze do kolizji z prawdziwym światem, a te słowa są naszą jedyną tarczą jak nasza błyszcząca bańka rozpadnie się.

Jednak, nic nie mówi. Tylko mnie trzyma, jego ramiona zasikają się wokół mnie jakby to była ochrona, której potrzebuje.

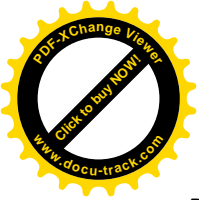
Kiedy zaczyna mówić, jego słowa mnie zaskakują. „Prasa rozsiewa gorące i ciężkie sugestie, że przekupiłem kogoś, aby oddalić zarzuty.”

Sztywnieje i wyciągam się do tyłu tak, że widzę jego twarz. „Te cholerne dranie.”

Kącik jego ust lekko się zakrzywia. „Zgadzam się całkowicie z Tobą, ale prawda jest taka, że zostałem oskarżony o coś gorszego.” Sprawdzam jego twarz i nie widzę nic prócz mojego własnego gniewu. Cokolwiek go dręczy, nie jest to śmieszne oskarżenie. To tylko jedna część historii.

„Ok,” mówię. „Mów dalej.”

„Wydaje się, że prokuratorzy i sędziowie nie byli zadowoleni z zarzutów. Prokuratura wydała oficjalne oświadczenia, że zarzuty przeciwko mnie zostały oddalone po wzięciu pod uwagę dodatkowych dowodów.”



Biorąc pod uwagę co się stało, wciąż nie widzę problemu. Ale nic nie mówię, czekam.

„Teraz prasa naciska żeby zobaczyć te dowody.”

O....

Ściskam mocno ręce. „Damien, to jest – ” zacinam się, bo nie wiem co powiedzieć. Straszne? Myślę o tym, jak był rozbity po ogłoszeniu odrzucenia zarzutów i jak reaguje, kiedy świat dowie się o zdjęciach i tym co jest na nich. Moja klatka piersiowa zwęża się a skóra prawie kuje od samych myśli. Nie mogę sobie nawet wyobrazić jak Damien musi się czuć – i jak brutalnie zrani go opublikowanie tych zdjęć.

Zasysam powietrze i próbuję ponownie. „Nie zrobią tego. Dowody są utajnione, prawda? Co powiedział Maynard?” bełkotam, ale nie znam się na prawie, a jeszcze mniej na prawie niemieckim. Czy prasa ma prawo poznać dowody? Czy sąd albo prokurator opublikują zdjęcia by ratować swoją reputację?

„Vogel się tym zajmuje, a Charles zostanie w Monachium żeby mu pomóc. Podchodzi do tego optymistycznie, ale jak dla mnie jest za wcześnie żeby mieć jakiegokolwiek istotne poczucie wyniku.”

„Rozumiem.” Chciałbym mu powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, ale nie mogę wcisnąć kłamstw na moje usta. Bo jeśli te zdjęcia ujrzą światło dzienne, to rozerwie go na strzępy. I tak, Damien jest silny i wiem, że się wyleczy. Ale tak jak cięcia na moich udach, te rany nigdy nie znikną. Jego część umrze i nic już nie będzie takie samo.

„Przepraszam, że Cię zraniłem” mówi kiedy przesuwa kciukiem po moich ustach.

Otwiera je, przyciągam go do siebie a następnie zamykam oczy i delektuję się jego smakiem. „Czy to nie Ty powiedziałeś mi że ból i pasja idą w parze?” mruczę kiedy uwalniam go.

Patrzę jak jego oczy ciemnieją, popycha mnie na wąskie łóżko. Pożądanie – gorące i ciężkie – przechodzi przeze mnie z taką siłą i mocą że wprawia mnie w zawroty głowy. Potrzebuję go – potrzebuję jego dłoni na moich piersiach, jego ciała przy moim. Potrzebuję jego język w moich ustach a jego penisa we mnie.

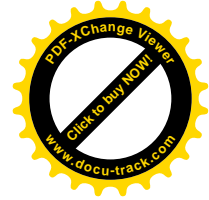
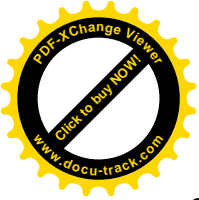
Muszę poczuć więź między nami. Chcę ją uwolnić, chce się w niej zatracić.

Muszę poczuć to, co już wiem – że Damien jest mój i ja jestem i będę jego.

Jego ręce mocno trzymają mnie w nadgarstkach, trzymając moje ramiona rozciągnięte nad głową. Trzyma mnie mocno, krzywię się z bólu skręcającej się skóry od jego uścisku, wołam kiedy gwałtownie ugniata moje piersi przez cienką bawełnianą koszulkę. „Lubisz to?” mówi.

„Tak, o tak.”

Obniża woje usta do piersi, muskając je przez koszulkę, po czym uwalnia je od stanika. Zaciska mi biodra, oddycham ciężko nie mogąc się ruszyć kiedy jego ręce trzymają mnie a usta zaciskają się na mojej nagiej już piersi. Bierze sutek między dwa palce, ssa go bardzo intensywnie. Wyginam się w łuk, a potem krzyczę kiedy przygryza go; jego zęby ściskają bardziej niż małe srebrne pierścionki poprzedniej nocy.



Odsuwa się delikatnie, pociągając brodawkę ze sobą. Wyginam się. Chcę więcej – chcę tych zmysłowych kęsów, tego uwodzicielskiego żądła.

„Powiedz mi czego Ci potrzeba,” żąda.

„Ciebie,” mówię. „Potrzebuję Ciebie.”

„Cholera, Nikki,” warczy, „nie to miałem na myśli. Powiedz mi czego potrzebujesz.”

I wtedy zdaje sobie sprawę, że zobaczył ostrze. Oczywiście wiedział o czym myślałam. Damien wiem; cholera, on zawsze wie.

„Potrzebuję Ciebie,” powtarzam ochryple. „Tylko tego mi potrzeba. Nie chciałam tego zrobić, przysięgam. Myślałam o tym, ale nie chciałam tego zrobić.”

„O Kochanie.” Jego usta zamykają się na moich, kiedy mnie całuje, dziko i głodni i z taką żarliwością, że czuję jakbyśmy oboje mieli się w tym zagubić. Jego ręce przebiegają przez moje ciało, wiję się pod ich dotykiem, wypala mi rozsądek. „Przepraszam,” mówi. „Ja Cię do tego doprowadziłem i jest mi tak cholernie przykro.”

„Nie,” mówię. „To ja. Tylko ja. I to Ty sprawiasz, że jestem silna. Boże, Damien, proszę,” dodaje ponieważ nie mogę czuć jego rąk na sobie podczas gdy rozmawiamy o tym w tym samym czasie. „Teraz, proszę, potrzebuję Cię teraz.”

„Nikki.” Moje imię jest hymnem jak jego palce zatapiają się pod niewielkim materiałem moich stringów, a palce opadają głęboko w moją płeć. „o, Kochanie.”

Przesuwam moje biodra i walczę z jego dłonią, która wciąż mnie trzyma. Jakikolwiek gniew i ból czułam chwilę temu, został już całkowicie odegnany. To Damien, mężczyzna, którego kocham. Mężczyzna, którego chcę i chcę go we mnie. Chcę żeby mnie dotykał. Chcę – o Boże – po prostu chcę.

Uwalnia mnie żeby rozpiąć spodnie i uwolnić jego penis. Podnoszę głowę do góry, zasysam powietrze i widzę go, grubego i twardego. Przesuwam moją rękę wyciągając place by móc go pogłaskać.

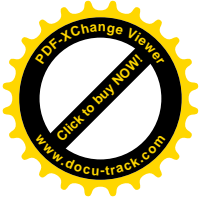
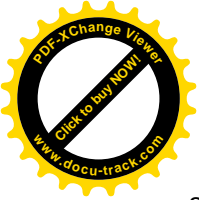
„Nie,” mówi, przygryzam dolną wargę żeby powstrzymać się od płaczu z rozczarowania, ręce układam ponownie nad głowę.

„Szybko,” błagam. Rozkładam nogi, zdesperowana czekam na niego. Jestem jak płynny płomień. Jestem uosobieniem hedonizmu. Jestem potrzebą, pasją i pożądaniem.

I jest już nade mną, jego usta nad moimi, dzikie i mokre jak gdyby jego penis jeździł po mojej śliskiej płci, okrutnie drażniąc się ze mną ale nie wchodząc we mnie.

Wyginam się i wiję, prosząc go moim ciałem, a gdy to nie działa przygryzam dolną wargę z żądaniem, „Teraz Damien, pieprz mnie teraz.”

Wtedy mocno wciska się we mnie. Moja spódnica jest owinięta wokół mojej talii, moje stringi zepchnięte na bok. Balansuje rękę z jednej strony na drugą pomiędzy naszymi złączonymi ciałami. Druga ręka ściska moje nadgarstki nad głowę.



Samolot uderza w kieszeń powietrza i wołam w alarmie i przyjemności jakbyśmy spadali, za chwile wracamy na swoją wysokość, co sprawia że czuję jak Damian wbija się we mnie jeszcze głębiej. Chcę by uwolnił moje ręce – chcę go złapać za tyłek i wcisnąć jeszcze bardziej we mnie – ale nie daje mi żadnego pola manewru. Przerywa pocałunek, patrzy mi głęboko w oczy. Nasze ciała dotykają się tylko tak gdzie przytrzymuje mnie za nadgarstki i gdzie jego penis wypycha i wypycha się ze mnie.

„To jest to Kochanie,” mówi, wbijając się głębiej z każdym ruchem, jego ciało trze o moją płeć z każdym ruchem. „Chcę widzieć twoją twarz jak dochodzisz. Chcę wiedzieć, że doprowadziłem Cię do skrajności wytrzymałości, wtedy przejdę przez tą krawędź razem z Tobą.”

„No dalej,” wzywa jak burza rośnie we mnie. „No dalej Kochanie – o tak,” jęczy jak moje ciało eksploduje wokół jego. Orgazm przechodzi przeze mnie sprawiając, że się wyginam, krzyczę i wiję się w bezmyślnej desperacji. Nie jestem pewna czy chce uciec od tych zamieszek doznań czy staram się iść przez nie dalej. Wiem tylko tyle, że Damien nie przestał się we mnie wbijać a mięśnie mojej płci wciąż zaciskają się wkoło niego.

„O Boże,” mówię kiedy końcowy, gwałtowny wstrząs przecina mnie kilka sekund przez tym, jak Damien szczytuje. Upadam wiotko na łóżko i choć moje oczy są ciężkie, nie mogę przepuścić radości oglądania czystej gry zadowolenia na jego twarzy. Uśmiecha się do mnie, minę ma delikatną. Nie mogę myśleć o niczym innym jak tylko o wtuleniu się obok niego.

Jakby w odpowiedzi na moje myśli, obniża się i jest obok mnie. Ręka, która jeszcze przez chwilę ścisnęła moje nadgarstki, teraz leniwie śledzi moje ramiona.

„Witam wśród tych, którzy robili ro w przestworzach,” mówi a ja wybucham śmiechem.

Toczę się bliżej do niego, zadowolona i szczęśliwa. „Jesteś tym czego potrzebuję Damien. Jesteś wszystkim czego mi potrzeba.”

Oddałam się temu człowiekowi całkowicie, i teraz, po raz kolejny, czuję się w pełni tego świadoma. Pomiędzy mną i Damienem seks jest tak samo potrzebny jak rozmowa. To nasz sposób wykrywania. Nasza wymiana zaufania. Nasze ostateczne oddanie.

To jest, myślę, jego „kocham Cię” wypowiedziane jego ciałem, jeśli nie słowami.

Próbuję nie zasnąć, kiedy Damiena słowa sprawiają, że wracam do rzeczywistości. „Bez względu na decyzję sądu niemieckiego, jest duże prawdopodobieństwo, że ujawnią te zdjęcia.”

Nie ma żadnych emocji w jego głosie, przez co drzę jeszcze bardziej. Nie ruszam się. Jesteśmy skuleni razem, moje plecy przy jego piersi, jego ramię na mojej talii. Czy mam zamknięte jakby miało to sprawić, że te słowa będą mniej realne. „Dlaczego tak mówisz?”

„Myślę, że miałaś wcześniej rację,” mówi. „Myślę, że za tym może stać mój ojciec.”

„Damien, nie.” Przekręcam się tak by móc spojrzeć na niego. „Naprawdę tak uważasz?”

„To ma sens. Jeśli pójdę do więzienia, jego aktywy pójną w górę.” Pomimo faktu, że Damiena ojciec sprawia, że moja matka wygląda jak słodki i uroczy króliczek wielkanocny, Damien nadal go wspiera.

„Nawet jeśli masz rację, to tylko wyjaśnia jak zdjęcia trafiły do sądy. Dlaczego myślisz, że mógłby je upublicznić?”

Pociera palcami symbolizując pieniądze.

Kręcę głową, nie nadążam.



„Tabloidy. Strony internetowe. Programy telewizyjne. One zapłacą bardzo dużo za informacje jeśli uznają, że to się sprzeda na pierwszych stronach.”

„Kurwa,” mówię, ponieważ ma rację i to wszystko da ładną sumkę. „Może to nie on.”

„Może i nie.” Nie mogę powiedzieć, że w to nie wierzy.

„Co zamierzasz?”

„Wciąż się nad tym zastanawiam,” mówi, wyczuwam niebezpieczną krawędź jego głosu.

„Powiedz mi jak już coś zdecydujesz?”

Sklada pocałunek na mojej głowie. „Tak,” odpowiada. „Obiecuję.”

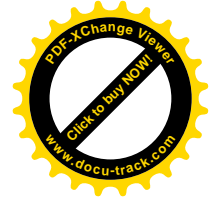
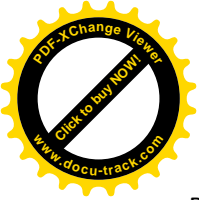
Oddycham głęboko, chcąc móc jakoś polepszyć to wszystko dla niego, ale wiem, że to niemożliwe. „Kiedy dotrzemy do domu?” Część mnie chce żeby samolot zaczął już lądować. Ta druga część chce byśmy zostali w tym miejscu na zawsze.

„Jeszcze kilka godzin,” mówi, głaszcząc moje nagie ramię, dotykiem miękkim, słodkim i kuszącym.

„Ale nie jedziemy do domu. Nie od razu.”

„Nie?” Więc gdzie zmierzamy?”

„W jedno z moich ulubionych miejsc,” mówi, zostawiając pocałunek na moich włosach. „Myślę, że też je polubisz.”



Rozdział 11.

Wąskie górskie drogi skręcają się i obracają, że zaczyna mi się robić niedobrze. Jest późno, ale księżyc rzuca blask nad wysokimi sosnami, które rosną wzdłuż drogi. Wydaje się, jakbyśmy jechali tunelem. Jesteśmy w Dżipie Grand Cherokee, który ktoś z pracowników Damiena zostawił dla nas na lotnisku w San Bernadino. To najmniej sportowe jakie widziałam by Damien prowadził, ale wygląda doskonale. W sumie, nie przypominam sobie czasu, kiedy Damien nie wyglądał dobrze w jakimś miejscu. To ta fajna pewność, która pozwala mu się dostosować do każdej sytuacji. Zabawiam się myślami o nim, jak z wielkiego spotkania udaje się na weekend przetrwania.

„Uśmiechasz się,” mówi.

„Wyobrażam sobie Ciebie z przepaską na głowie,” przyznaję. „Damien Stark, przywódca plemienia.”

„Proszę powiedz mi, że to nie ucieczka jaką dla nas planujesz,” mówi. „No chyba, że zwiąże Cię w stylu Raquel Welch w minispódniczkę z futra na weekend.”

„Nawet wtedy by Ci się to nie podobało,” drażnię się. „Wierzę, że kobiety były zmuszane do gotowania w czasach jaskiniowców.”

„Racja,” mówi z szelmowskim uśmiechem. Oboje wiemy, że moje umiejętności gotowania polegają na jednym wyuczonym układzie z przeszłości „zerwać plastikową pokrywkę i wstawić do mikrofalni na 5 minut.”

„Daleko jeszcze?” powiedział mi tylko, że chce mnie gdzieś zabrać zanim wrócimy do LA. Poza tym, nie daje mi żadnych wskazówek.

„Za tym zakrętem.” Kiedy dżip skręca w prawo nie widzę już drzew tylko wodę jeziora Arrowhead musującą jak diamenty w blasku księżyca. Byłam tylko raz w górach San Bernadino, wtedy kiedy odwiedzałam Jamie na Święta. Śnieg spadł wtedy dość wcześnie, wynajęliśmy samochód z zimowymi oponami o brnęliśmy powoli w górę Wielkiego Niedźwiedzia. Na koniec, żadna z nas nie była wprowadzona w jazdę na nartach ale wspaniale spędziłyśmy razem czas siedząc w domku, popijając irlandzką kawę przy kominku i oglądając wszystkich facetów w obcisłych spodniach.

Kilka kolejnych zakrętów i widok jeziora znika. Jestem całkowicie odwrócona ale to oczywiste, że Damien dokładnie wie gdzie jedzie. Chociaż niczego mi nie powiedział. I chociaż w mojej głowie pojawiła się koncepcja górskiej chaty, nie wiem czy to będzie hotel, ośrodek czy dom jego przyjaciół. Jest jeszcze możliwość, że Damien jest właścicielem tego miejsca.

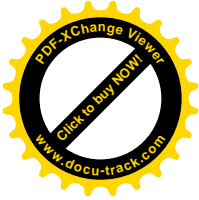
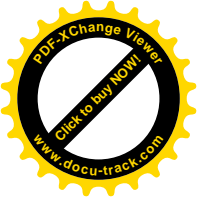
Świecący reflektor wskazuje nam znak własności prywatne, Damien przejeżdża obok znaku, po czym jedziemy bardziej gwałtowną i wąską drogą. Drzewa są jeszcze bliżej Dżipa, tym razem po obu stronach i w tej ciemności zaczynam się czuć troszkę klaustrofobicznie. I nagle jesteśmy na miejscu, widzę chatkę wyłaniającą się przed nami wśród strzelistych sosny. To wspaniały obiekt, z drewnianych gontów i kamiennych kominków, ma kilka wieżyczek, które dają wrażenie jakbyśmy dalej byli w Bawarii. A może źle pojechaliśmy i znaleźliśmy się w Szwajcarii.

Damien zwalnia przez skomplikowaną żelazną bramę, a następnie opuszcza szybę wy spisać kod, co niszczy wszelkie złudzenia odnośnie hotelu i górskiego ośrodka wypoczynkowego.

„To twoje?”

Przejeżdża dżipem przez bramę. „Chciałem mieć coś na weekendowy wypad. Miejsce, do którego mógłbym przyjechać w ostatniej chwili. Coś poza drogą.”

„Palm Springs nie jest atrakcyjne? Twój hotel w Santa Barbara jest za daleko?”



„Mieszkanie w Palm Springs jest na polu golfowym,” mówi. „I od kiedy nie gram w golfa, nie jest tak atrakcyjnie. Co do Santa Barbara to wyjątkowy obiekt, ale czasami człowiek po prostu chce być sam. Albo nie sam,” mówi sięgając po moją dłoń.

Wyciągam ją z powrotem, rozbawiona. „Znasz te komputerowe aplikacje, w których można umieścić flagę na mapie w miejscach w którym się było itd.?”

„Oczywiście.”

„Musimy taką dostać dla Twoich wszystkich nieruchomości.”

Jego uśmiech jest zadowolony. „Będę miał to na uwadze. I wtedy będziemy razem mogli zmierzać przez nie, po kolei. Tylko kilka z moich własności zostało prawidłowo ochrzczone.”

„Czy tak?” Cóż. Może powinniśmy zacząć od Twojej nieruchomości w Arrowhead,” mówię. „Może powinniśmy zacząć dzisiaj?”

„Nie mogę myśleć o lepszym spędzeniu wieczoru. Albo poranka. Albo popołudnia.”

Uśmiecham się kiedy przyglądam się masywnej konstrukcji. „To miejsce jest ogromne. Myślę, że najpierw powinniśmy ochrzcić każde pomieszczenia a potem dopiero zmienić lokalizację. Ile nam to zajmie, co? Rok?”

„Nie jest taki wielki,” mówi. „Tylko dziewięć tysięcy metrów kwadratowych.”

„Praktycznie wydajnościowe mieszkanie,” mówię z kamienną miną.

„Jedenaście tysięcy jeśli liczyć domek dla gości.” Mówi wskazując mniejszy budynek który jest połączony z głównym budynkiem zadaszonym przejściem. „Mieszka tam dozorca z żoną. Powiedziałem im, że to był spokojny i nieformalny tydzień i żeby zostawili nas na pastwę samych siebie. „

„Brzmi dobrze. Już czuję się zrelaksowana.”

„Dom ma basen, jacuzzi, odkryty grill i dostęp do niektórych szlaków turystycznych,” dodaje z przebiegłym uśmiechem, ma bardzo dużo wygodnych łóżek. W zależności od tego, jak chcesz się relaksować.”

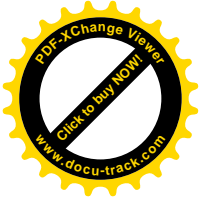
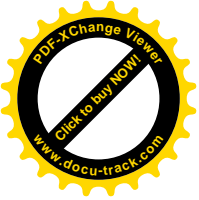
„Jestem otwarta na możliwości,” mówię. „Łóżko ... wanna z hydromasażem, tak długo ja będę zrelaksowana, będę szczęśliwą dziewczyną.”

„Kocham twój sposób myślenia.” Gasi silnik dżipa i odwraca się na fotelu twarzą do mnie. „Ale to nie jest jedyny powód, dla którego tu jesteśmy,” mówi poważnie. Myślałem o ty, co powiedziałaś. O rzeczywistości, która może nas dopaść. A ja myślałem, że dla nas obojga będzie dobrze aby powoli wrócić z powrotem do realnego świata.”

„Możemy iść tak wolno jak tylko będziesz tego chciał,” mówię. „Nie usłyszysz ode mnie żadnych skarg.” Przypomniam sobie o moich planach, grymasach. „Oprócz tego, że muszę być w powrotem w LA przez 10 rano w piątek. Wtedy Lisa pokaże mi miejsce do wynajmu.”

„Słusznie. Piątek oznacza dla nas powrót do rzeczywistości. Smutny, ponury dzień.”

„Nawet nie,” mówię. „Masz zamiar odpalić ten zestaw słuchawkowy Bluetooth i przygotujesz jakąś ofertę zanim wejdziemy przez te drzwi i wiesz o tym.”



„Nie,” mówi ze znanym mi błyskiem w oku. „Mam plany dopiero po przekroczeniu progu tego domu.”

„Naprawdę? Założę się, że nawet wiem co.” I muszę przyznać, że nie mogę się tego doczekać. Zawsze szukam punktu skupienia Damiena.

Wysiadamy z samochodu i zmierzamy w kierunku masywnych drzwi wejściowych. Trzymam się Damiena, kiedy otwiera drzwi, ale kiedy przekraczam próg domu dobiega do mnie bardzo głośny i bardzo znajomy krzyk – *Jamie*.

Za nią wisi szeroki biały baner na całym przedpokoju, dziesiątki wypełnionych helem balonów unoszą się i uderzają o sufit. Moje oczy spotykają Damiena i zdaję sobie sprawę, że jest tak samo zaskoczony jak ja.

„Nie wiedziałeś?” pytam kiedy Jamie rzuca się na mnie i otacza mnie w ciasnym uścisku.

„O Jamie tak,” kiedy Jamie przerywa ściskanie mnie by objąć Damiena. „Nie mogłem myśleć o innym sposobie powrotu do rzeczywistości, jak sprowadzić tutaj Jamie. Ona jest tak prawdziwa jak tylko można być.”

Nie mogę się powstrzymać i zaczynam się śmiać w porozumieniu, zwłaszcza gdy Jamie wypina język na Damiena.

„Ale dekoracje? Nie miałem pojęcia.”

„O proszę,” mówi Jamie. „To święto. Banery, balony, jedzenie i picie.” Skupia swoją uwagę teraz na mnie, oczy ma szerokie jakby właśnie weszła do nieba. „To miejsce jest tak dobrze zaopatrzone, że nie uwierzysz.”

Kieruje głowę na Damiena i uśmiecham się złośliwie. „To Damien,” mówię. „Nadmiar jest formą sztuki.”

„Uważaj,” mówi, po czym lekko trąca mnie ramieniem zanim obejmuje mnie w talii i całuje namiętnie tuż przed moją przyjaciółką. „Pieprzyć rzeczywistość,” mówi kiedy mnie uwalnia. „Chcę zostać w tej bańce tak długo jak się tylko da.”

Tak, myślę kiedy przyciskam swoje plecy do jego piersi, mocno trzymając się ramion, którymi mnie owinął. *Ja również.*

„Gdzie dokładnie zmierzamy?” Pyta Damien z siedzenia pasażera.

„To niespodzianka,” mówię. „A teraz bądź cicho zanim nas zabije.” Nie miała okazji prowadzić tak wielkiego samochodu, zwłaszcza na wąskich, krętych drogach, ale Jamie i gotowanie byłoby znacznie mniejszym zaskoczeniem, gdybyśmy powiedziały Damienowi dokąd jedziemy.

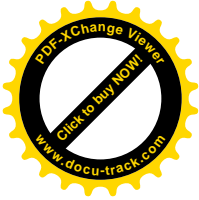
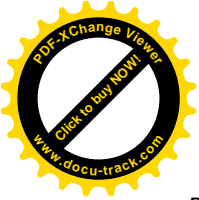
Spogląda na mnie podejrzliwie. „Dobre zaskoczenie byłoby gdyś chciała bym powoli rozebrał Cię do naga.”

„O mój Boże,” mówi Jamie z tylnego siedzenia. „Zaraz się chyba tutaj rozpląnę.”

Odgryzam się uśmiechem i skupiam na Damieniu. „Czy każda niespodzianka, która nie kończy się ze mną nago wchodzi w Twoją definicję zła?”

„Prawie,” mówi a ja widzę jak Jamie zaciska ręce na uszach.

Śmieje się. „Więc myślę, że jesteśmy w krainie strachu.”



Pochyla się na fotelu pod kątem tak by móc rozprostować nogi i zbadać mój wyraz twarzy. Owija palce za głowę. Wygląda na zrelaksowanego i seksownego jak diabli. „Wszystko w porządku,” mówi powoli. „Powiedz mi.”

„Ty mi powiedz,” mówię do Jamie. „To był Twój pomysł.”

„Znaleźliśmy bar w Cresline i dzisiaj jest tam karaoke,” mówi.

„Naprawdę?” Pyta uprzejmie.

Właściwie, Jamie znalazła, a ja z entuzjazmem zgodziłam się na tę noc. Po wiadomości jakie otrzymaliśmy w samolocie, pomyślałam, że im więcej zabawy tym lepiej. Teraz nie jestem już pewna. Ponieważ mimo wszystkiego co nauczyłam się o Damienie Starku, nie mogę odczytać jego twarzy.

„Zamierzasz dla mnie zaśmiewać serdenade?” pyta

„Nie.”

„Zamierzasz zaśpiewać serenadę dla Jamie?”

„Podwójne nie.”

„Rozumiem,” mówi.

Mój uśmiech trochę słabnie. Jamie, ja i Ollie mieliśmy niezłą frajdę z barów karaoke i były one zawsze dobrym lekarstwem na zły tydzień. Ale Damien to nie Jamien ani Ollie, i biorąc pod uwagę jego obecny wyraz twarzy, jest więcej niż prawdopodobne, że źle oceniłam atrakcyjność tej wieczornej rozrywki.

Odnajduję oczy Jamie w lusterku i widzę jej malutkie ramiona.

Już prawie chcę powiedzieć, że żartowałam i że jesteśmy w drodze do pięciogwiazdkowej restauracji gdzie omówimy teorie biznesowe i ceny akcji, kiedy w końcu jego usta drgają i oczy zaczynają świecić z jego powolnie rosnącym uśmiechem. „A ja myślałem, że mnie kochasz,” mówi.

Zmuszam się, żeby nie odetchnąć z ulgą. „Bo kocham.”

„I pomyślałeś, że śpiewanie piosenek lat siedemdziesiątych w miejscu publicznym będzie dobrym sposobem na okazanie tego?”

Zatrzymuje się przy znaku stop i korzystam z okazji by spojrzeć na niego. „Kpisz ze mnie Panie Stark?”

„Nigdy,” mówi, a jego oczy tańczą.

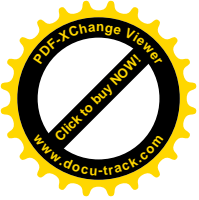
„Mmm. Właśnie myślałam o twórczości Rat Pack ale pójdę tam gdzie chcesz. Jestem więcej niż skłonna do kompromisu.”

Jego mina jest czysta. „Bardzo się cieszę, że to słyszę, Panno Fairchild.”

„Jest,” mówi Jamie z tylnego siedzenia. Wskazuje na jasno oświetlony budynek w bloku. „To jest to, dzięki Bogu. Robi się tu trochę za ciepło.”

O ile mi wiadomo, z Damienem nigdy nie jest za gorąco.

Bez względu na ciepło jakie panuje w dziuple, tu nie ma nic na kształt baru. Jest ciasno i przytulnie. I szczerze mówiąc, to część uroku tego miejsca. Widzę Damiena zadowolone kiedy przechodzimy przez podwójne drewniane drzwi do ciemnego wnętrza, które mu się podoba.



„To zdecydowania ma klimat,” mówi, kiedy dociska dłonią moje plecy, gdy przeszukuje pokój.

„Co ze stolikiem?” pyta Jamie, razem z Damienem idziemy za nią przez pokój i zatrzymujemy się niedaleko sceny. „Zamów mi coś śmiesznego,” mówi po czym znika w pomieszczeniu dla pań.

Karaoke już się rozkręciło a my zajmujemy miejsca. Na scenie stoi facet przebrany za misia, śpiewa piosenkę „I will survive” z taką siłą, że nawet Gloria Gaynor nie miała jej nigdy tyle.

Osuwam się trochę na krześle i zakrywam usta w sympatycznym zakłopotaniu.

Damien zauważa to i zaczyna się śmiać. „Nie planujesz się rozerwać i zaśpiewać jakąś piosenkę?”

„Nie,” przyznaję. „W tej chwili nie potrzebuję bólu.”

Mogę powiedzieć, że Damien wie, że się z nim drażnię ale bacznie obserwuje moją twarz. Przewracam oczami i biorę go za rękę. „Przepraszam,” mówię. „Nie powinnam tak żartować.”

„Nie mam nic przeciwko żartom,” mówi, „tak długo jak nie będę musiał odgadywać czy nie mają jakiegoś ukrytego podtekstu.”

Odwracam głowę tak, że nie widzę jego oczu. Nie mogę nic poradzić na samo przypomnienie sobie o tym, jak w samolocie mało brakowało do wzięcia szkła i pociągnięcia nim po moim udzie.

Nie zrobiłam tego, jednak. I to jest fakt, że oboje jesteśmy świadomi moje zwycięstwa, które daje mi siłę aby odwrócić się i spojrzeć mu w oczy, spodziewając się widoku hańby w jego oczach.

„Zawsze będę się martwił,” mówi delikatnie. „To nie ma wyłącznika, przycisku stopu. Jesteś dla mnie najważniejsza. Nie ma na tym świecie niczego i nikogo kto by znaczył dla mnie więcej od Ciebie. Ale oboje wiemy, że więcej niż raz to ja przyczyniłem się do takiego stanu rzeczy. Więc jeśli chcesz możesz być na mnie zła, ale nie prosz mnie bym nie analizował słów. Nie mogę. Nie chcę.”

Powoli, uśmiecham się. „Tu nie chodzi o mój ból,” mówię jasno, starając się przenieść naszą uwagę na właściwe tory. „Mówię tu o bólu tych wszystkich ludzi, którzy słuchali by mnie gdybym zaczęła śpiewać.”

„Ale zamierzasz,” mówi uśmiechając się szelmowsko.

„Umm, nie. Nie ma mowy.”

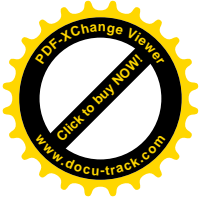
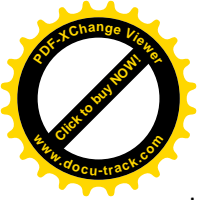
„Mmm.” Wstaje i patrzy na mnie przez chwilę, potem kiwa głową. „Dobrze,” mówi. „Nie będziesz musiała iść na scenę.”

Oddycham z ulgą kiedy się pochyła by dać mi całusa, a potem odchodzi w stronę człowieka który jest prowadzącym dzisiejszego wieczoru. Widzę jak spoglądają na mnie dziwnie, po czym ten zaczyna pisać coś na swoim urządzeniu, kiedy Damien wychodzi na scenę.

Moja klatka się napina i chyba zaczynam mieć problemy z oddychaniem. Damien, jednakże, nie wygląda na zdenerwowanego. Stoi przez ekranem na którym zaczynają wyświetlać się słowa, światła opadają teraz na niego. Ma na sobie dżinsy i koszulkę i nic nie mogę poradzić na myśl, że jest najseksowniejszym mężczyzną w tym barze. I jest mój.

Stuka w mikrofon po czym miękki pop rozbrzmiewa na sali, aż prawie podskakuje. Odwracam się na siedzeniu i widzę jak Jamie śpieszy w moją stronę, oczy ma szerokie ze zdziwienia tak samo jak ja.

Na scenie, Damian skupiony na tłumie, wygląda fajnie i pewnie jakby pokazywał prezentację w swoim biurze klientowi. „Planowałem zaśpiewać piosenkę Eltona Johna i Kiki Dee ‘Don’t Go Breaking My



Heart' ale mam mały problem w zebraniu duetu." Czuję jak oczy wszystkich zebranych skupiają się na mnie. Nie jest trudno znaleźć, zwłaszcza że Jamie kieruje swój palec na mnie. Staram się ukryć rumieniec, nie jestem pewna czy jestem rozbawiona czy wkurzona na Damiena. Może to był pomysł Jamie z tym karaoke, a ja go zaakceptowałam. Wiedziałam, że znajdzie sposób żeby zmienić to na swoją korzyść.

Zaczynam ponownie oddychać, upuszczam rękę i opieram się wygodnie o oparcie, kiedy Damien mówi dalej.

„Więc zdecydowałem się na serenadę.” Patrzy prosto na mnie. „Dla Ciebie Kochanie.”

Ocieram łzy, który napływają mi do oczu i sprawiają, że Damien drży ale uśmiech ma szczęśliwy. Jestem wystarczającą fanką muzyki dużych zespołów muzycznych i Rac Packa, że udaje mi się odpowiednio zgadnąć. Łzy, które przed chwilą otarłam napływają znowu kiedy Damien zaczyna nucić słowa Dean Martina „You're Nobody Until Somebody loves you”. No nie jest idealny głos, ale jest silny i porwa ze sobą widownię.

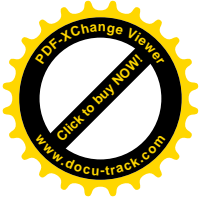
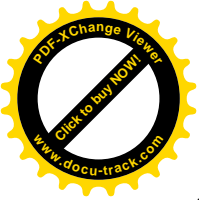
Wtedy schodzi z sceny, trzymając mikrofon w dłoni, podchodzi do naszego stolika, jego głos wypełnia całe pomieszczenie. Część z ludzi trzyma smartfony i wiem, że do jutra obiegnie to cały Internet, ale kiedy Damien wyciąga do mnie rękę, przestaję się tym przejmować. Biorę ją, świat nie ma dla mnie teraz znaczenia. Rzucił na mnie urok i przez krótką chwilę, dziką sekundę, myślę że 'Witchcraft' Sinatry byłoby bardziej odpowiednie ponieważ jestem totalnie oczarowana.

Nie wiem jak to się stało, ale nagle wstaję a oczy Damiena są skierowane tylko na mnie, a wszyscy inni są odrzuceni. Jestem tylko ja i Damien i muzyka, Śpiewa tak, jakby te słowa były jego własnymi słowami, przez co czuję jak topnieje.

I wtedy jest już koniec, ja płaczę i widownię bije brawo. Damien bierze mnie w ramiona, a ja niejasno obawiam się fleszy i kamer. Ale nic z tego się teraz nie liczy. Liczy się tylko Damien.

Poza nami, widzę Jamie śmiejącą się radośnie, oczy ma zadumane ale szczęśliwe. *To anioł stróż, mówi bezgłośnie.*

Kiwam w odpowiedzi i wciskam się jeszcze bardziej w ramiona Damiena. *Wiem, myślę. Wiem.*



Rozdział 12.

Jest już późno kiedy wracamy z bary, ale fajne powietrze nocy i dobudowane patio z kamienia są zbyt kuszące, aby się oprzeć. Wychodzi na wypielęgnowany trawnik, schodzący w dół do prywatnej przystani i gładkiej powierzchni jeziora. Niebo jest czyste, a księżyc jest w pełni. Odbijają się żagle i kadłuby różnych łodzi rozsianych przy brzegu dodając do tego wyciszone kolory.

Jamie natychmiast rzuca japonki na ogromny tapczan. Kelnerka zaproponowała wódkę gatunkową w odpowiedzi na zapytanie Jamie, że było by miło. Spoglądam na Damiena, potem na dom żeby dostać musujące wody. Kiedy wracam, Jamie nuci 'Come Josephine, In My Flying Machine' wpatrzoną w gwiazdy, tak jak robi to Damien. Wygląda na oszołomionego.

Spotykam jego oczy. „Ona uwielbia *Titanica*,” mówię w sposób wyjaśniający.

„Mam nadzieję, że nie znaczy to, że się topisz,” mówi do Jamie.

Jamie uśmiecha się tylko i powoli kręci głową w przód i tył. „Nie, jestem w radosnym miejscu. Tu jest tak miło. Wy jesteście tacy mili.” Podpiera się na łokciach. „Może powinniśmy iść do jakiegoś klubu.”

„Dobry pomysł,” mówi Damien kiedy ziewam. „Ale mam lepszy. Może zostaniemy?”

Pokazuje mu palcem. „Ta, tak.” Patrzy teraz na mnie. „On jest taki mądry. I taki wspaniały,” dodaje w najgłośniejszym na świecie scenicznym szeptem.

„Wiem,,” mówię, w połowie zawstydzona przez moją przyjaciółkę i w połowie przez nią rozbawiona.

Jamie mruży oczy na Damiena. „Założę się, że skopie Ci tyłek w pokera,” mówi.

Damien uśmiecha się do mnie. „Kim bym był gdybym odrzucił takie wyzwanie?”

„Ona jest dobra,” ostrzegam. Razem z Jamie i Olliem spędziliśmy wiele nocy na graniu w pokera. „Oczywiście jest lepsza kiedy jest trzeźwa.”

Uśmiech Jamie jest nieco koślawy. „Może jestem nietrzeźwa. A może to wszystko po prostu jeden wielki blef.”

Po czterech rozdaniach wygląda na to, że Jamie jest naprawdę trzeźwa. Tracę spektakularnie, Damienowi nie idzie znacznie lepiej ale Jamie ma przed sobą stos żetonów.

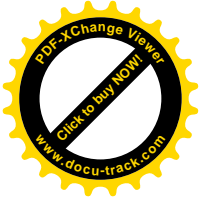
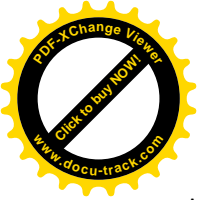
„Powinieneś wiedzieć, że wszystkie moje złudzenia są zniszczone,” mówię mu. „Nie wiem czy mogę zostać z mężczyzną, który przegrywa w pokera.”

„Ale robię to z takim wdziękiem,” mówi.

Jamie unosi ręce „Jestem po prostu niesamowita,” mówi. „Nie mów, że Cię nie ostrzegałam.”

Damien odchyła się na małym miejscu miłości, jesteśmy blisko siebie. Nogi ma wyciągnięte pod stołem a karty leżą zakryte na stoliku. „Obie wiecie, że poker to gra, która ciągle się rozwija.”

Wymieniamy spojrzenia z Jamie zanim ta spogląda na Damiena. „Innymi słowy, mierzycie mnie wzrokiem.”



Unoszę brwi. „Lepiej być nie może,” mówię figlarnie.

Wszyscy się śmiejemy, ale Jamie kładzie swoje karty po czym bierze z powrotem japonki. „Tak, więc myślę że powinnam zrezygnować teraz.”

Czekam, oczekując że powie coś innego, ale jedyne co słyszę to miękkie chrapanie.

„Jamie?” mówię głupio.

„Odpadła,” mówi Damien.

„To ta wódka kremowa” mówię. „Takie rzeczy są niebezpieczne.”

„Powinienem ją wnieść do środka?”

Rozważam zarzucenie na nią koca żeby mogła spać tutaj, ale decyduję, że lepszy będzie materac i prawdziwa kołdra. Lepiej uniknąć słońca rzucającego się na twarz o poranku. „Dasz radę ją podnieść?”

„Ona jest drobna,” mówi. „Myślę, że sobie poradzę.” Podnosi ją z łatwością, a ona pochyla się ku niemu, skulona jak mała dziewczynka na jego piersi. Trzymam drzwi otwarte i ona budzi się na wystarczająco długo, by uśmiechnąć się sennie do niego. Spodziewam się, że powie coś zalotnego i typowego dla niej. Zamiast tego, moje serce ściska się gdy słyszę jej miękkie słowa. „Jesteś dla niej taki dobry. Wiesz o tym, prawda?”

„Ona jest dobra dla mnie,” odpowiada Damien, co ściska moje serce jeszcze bardziej.

„To miałam na myśli,” mówi Jamie – i znowu odpada. Przegrała z kremówką.

Zanim zamykam drzwi, przytrzymuję je by uniknąć zbędnego hałasu i jeszcze raz oglądam się za siebie. Nie ważne jak będzie padnięta, to moja przyjaciółka i to przez takie chwile pamiętam dlaczego.

„Wiec powiedz mi, Panno Fairchild,” mówi do mnie Damien kiedy podążam za nim do głównego apartamentu. „Jak dużo wódki z bitą śmietaną wypiałś?”

„Jak dla mnie to jest za słodkie,” przyznaję. „Ale zamówiłam kilka szybkich Macallanów.”

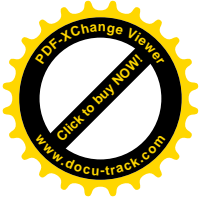
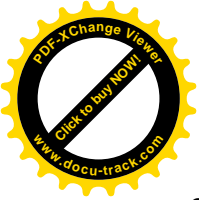
„Naprawdę?”

Podchodzę bliżej do niego, smakując powietrze, które gęstnieje od naszej bliskości. „Cóż, może się odegrasz w pokera?”

„Ciekawy zakład,” mówi. „Proponuję małą poprawkę.”

Przechyliłam głowę. „Negocjujemy Panie Stark?”

„Zawsze.” Robi kolejny krok w moje stronę. Jest tam, tak blisko, że moje piersi prawie stykałyby się z jego gdybym tylko wzięła głęboki oddech. Pochyla się do przodu aż jego sutą są tuż przy moim uchu. Wciąż się nie dotykamy, ale jego oddech kiedy mówi wywołuje ciarki na plecach. „Rozbierany poker, Panno Fairchild.”



Ciepło jego głosu spotyka ogień w jego oczach i zaczynam się trochę topić. Ale ta możliwość jest zbyt smaczna żeby ją zmarnować, moje usta się śmieją kiedy widzę wybrzuszenie pod dżinsami. Powoli przesuвам oczy by spojrzeć na jego i widzę jak się zalecają. Przechyla swoją głowę, jak gdyby chciał powiedzieć, *o, tak*.

Przełyka. „Dobrze Panie Stark,” mówię po czym kieruję głowę w stronę naszej sypialni. Zatrzymuje się w drzwiach i uśmiecha. „Przygotuj się, bo zaraz będziesz nagi.”

Moje ostrzeżenie wydaje się być puste i dwadzieścia minut później tracę swoje japonki, lekki sweter jaki miałam na sobie by odeprzeć chłód od jeziora i dodatkowo mój T-shirt. Pozostała mi krótka różowa spódniczka, blado fioletowe stringi i dopasowany biustonosz, który jest tak nisko wycięty że prawie widać moje brodawki spod niego.

Damien jest w pełni ubrany.

„Jesteś pewny, że nie oszukujesz?” pytam.

„Zwykle, nie. Aby zobaczyć Cię nagą, jestem ciągle kuszony.”

„Aha!” Kiwam surowo palcem na niego.

Śmieje się. „Na szczęście, twoje ogromne zużycie szkockiej zaoszczędziło mi kłopotów. Nie grasz najlepiej, Panno Fairchild.”

Unoszę brwi. „Nie pomyślałeś, że z Tobą pogrywam?”

„A robisz to?” To ciekawa informacja.” Kiwa na karty, które trzymam w ręki. „Zobaczmy, co tam masz.”

Kładę karty na dół, czuję się zadowolona z siebie. „Para króli i as”

„Nieźle,” mówi. „Szkoda, że ja mam pozostałe trzy asy.”

„Nie masz,; mówię, ale on wyklada karty i widzę dwa czerwone i jeden czarny as,

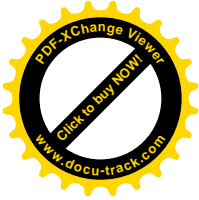
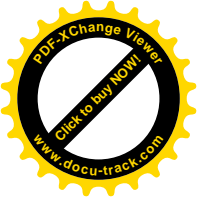
„Ściągaj,” mówi.

Sięgam po zapięcie z przodu stanika.

„O nie,” mówi, po czym kręci palcem. „Spódniczka. Rozepnę Ci suwak”

Grymaszę, ale zgodnie odwracam się by dać mu dostęp. Naciska dłonią na moją skórę. Drugą ręką, powoli rozsuwa w dół zamek błyskawiczny. „Do góry,” mówi i wstaję na kolana, zamykam oczy i staram się nie drżeć jak jego powolne ruchy ściągają spódnicę w dół. „I gotowe,” mówię, kiedy obracam się by usiąć z powrotem na swoje miejsce, wyciągając nogi.

Jestem teraz ubrana w niewielki biustonosz i jeszcze mniejsze stringi. W pokoju jest fajnie – otworzyliśmy okno na prywatne patio – ale moja skóra plonie. „Umowa,” mówię starając się kontrolować moje oddychanie, ponieważ z każdym oddechem moje piersi się unoszą i opadają a z każdym ruchem moje sutki ocierają się o cienki koronkowy materiał. Doznania doprowadzają mnie do szału. Jest szorstki i delikatny i nie mogę nic poradzić na wyobrażenie sobie zębów Damiena na moich



sutkach, ucisku jego ust kiedy ssa mnie, ciepła jego rąk na moich piersiach. I uczucia jego penisu we mnie.

„Nikki.”

„Co?” szarpie swoją głowę do góry, rzeczywistość wraca. Biorąc pod uwagę sposób w jaki Damien na mnie patrzy myślę, że dokładnie wie o czym myślałam.

„Twoje karty.”

Spoglądam w dół i widzę, że karty zostały już rozdane. „O, racja.” Widzę jak kącik jego ust unosi się. „Co?” pytam ponownie.

„Nic nie mówię,” odpowiada. „Ale gdybym, powiedziałbym Ci żebyś się ruszyła.”

„Przechylam głowę. „Ruszyła?” Siedzę teraz na piętach, kolanach i udach raze.

„Siadasz tyłkiem. Nogi masz skrzyżowane.”

„Ja – dlaczego?”

„Bo chcę Cię widzieć,” mówi.

Unoszę brwi. „Czy to część gry, Panie Stark?”

„Teraz tak. Chcę widzieć jaka jesteś mokra. Chcę wiedzieć, jak bardzo Cię podnieca siedzenie tu przede mną, powoli pozbywając się ubrań, robiąc się coraz bardziej otwartą dla mnie. I cała ta wiedza sprawia że wkrótce – bardzo szybko – zaszyję się w Tobie.”

„O.” Moje serce wali w klatce piersiowej i jestem ciekawa czy widzi mój puls na mojej szyi.

„Teraz Nikki,” mówi. „Znasz zasady.”

„Czy to rozkaz Panie Stark?” Moja płęć opuchnięta i czuję się desperacko mokra. On musi o tym wiedzieć, ale wkrótce też zobaczy.

„Z całą pewnością jest.”

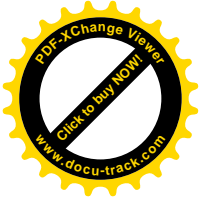
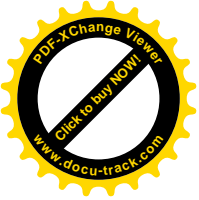
„Więc jeśli tego nie zrobię, zostanę ukarana?”

Jego usta się skurczyły. „Nie sądzę, że spodoba Ci się kara jaką wykonałbym dziś wieczorem.”

„Nie? Dlaczego? Co byś zrobił?” Wyobrażam sobie kucie jego dłoni na moim ciele. Dreszczyk na mojej płci. Próbuję sobie wyobrazić jak niegrzeczne pomysły ma teraz na myśli, ale mój umysł nie pracuje dobrze w tej chwili. Jestem potrzebująca i mokra, nie przez Szkocką czy bycie w pół naga. To dzięki Damienowi. To oni mi to robi. Chcę go teraz. „Co byś zrobił? Powtarzam.

„Chyba czego bym nie zrobił,” mówię i wtedy dociera to do mnie. Nieposłuszeństwo i wcale mnie nie dotknie.

„To karze nas obojga,” mówię.



„Zasady to zasady,” mówi. „I mogę być bardzo twardy jak tylko będę chciał. Ale jeśli myślisz, że blefuję...” dodaje, spoglądając na karty jakby z frustracją.

Dotarło do mnie. Traciłam dzisiaj w pokerze całą noc. Ale czy chcę stracić też to?

Nie. Zmieniam pozycje tak aby moje nogi były teraz przede mną. Powoli, układam nogi po turecku tak, że moja płeć jest teraz szeroko otwarta. Nic nie mogę teraz ukryć i prawda jest taka, że wcale nie chcę.

Zmierzam za linią spojrzenia Damiena na wilgotne miejsce moich stringów. Wskaźnik pokazuje jak mokra – jak bardzo mokra z pożądania – jestem dla niego. Powoli, przesuвам oczy na niego. Widzę gorąco, i towarzyszącą temu siłę. On jest jedynym, który ustala zasady, ale to ja sprawiam, że on szaleje.

Pochylam się trochę, wspierając się rękoma.

„Podoba mi się widok,” mówi Damien. „Lubię widzieć jak bardzo mnie pragniesz. Jak jesteś mokra dla mnie.”

„Jestem?” mówię niewinnie. Przesuwam ciężar na jedną rękę, po czym unoszę drugą. Palcami muskam się po udzie, na następnie śledzę delikatny materiał jedwabiu.

„Jezu, Nikki,” mówi Damien, głos ma nierówny. Ale nie pokażę litości. Prowadzę palec wydłuż linii stringów. Pochylam głowę i spotykam oczy Damiena. I wtedy, powoli i świadomie, przesuвам palec pod skrawek materiału, do mojej bardzo mokrej i spuchniętej cipki. Oddycham ciężko od zgiełku przyjemności kiedy dreszcz przebiega przez moje ciało jakby była to zapowiedź wybuchu jaki ma nastąpić.

I wtedy, z oczyma Damiena wciąż na mnie, wkładam palec do ust i smakuję moje właśnie podniecenie. „Tak,” mruczę. „Masz rację. Jestem bardzo, bardzo mokra dla Ciebie.”

„Pieprzyć pokera,” Damien warczy, zmiata ręką karty z pościeli, łapie mnie za uda i przyciąga do siebie. Ruch przeciwważy mnie. Łąduję na plecach płasko, nogi mam rozłożone a Damien jest między nimi.

„Czy oddajesz grę, panie Stark?” mówię głosem przepętnionym śmiechem.

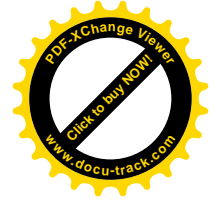
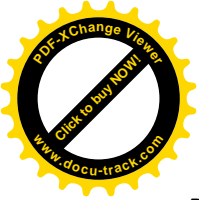
„Tak,” odpowiada,

Unoszę się na łokciach. „Zgaduje, że oznacza to, że przegrałeś.”

„Nie,” kiedy jak przy moim ciele, a następnie wykorzystuje dwa palce by rozpiąć mi stanik. „Zapewniam Cię, że to oznacza, że wygrałem.”

Jego usta zamykają się na mojej piersi nawet jeśli jego ręka przesuwa się w dół do materiału zakrywającego moją płeć. Doznania płynące przeze mnie są niesamowite, ruchy iskier pochodzące z jego dłoni i ust sprawiają, że się wyginam, zatracona w burzy doznań jakie Damien tworzy we mnie.

„Mylisz się Panie Stark,” mówię, starając się wypowiedzieć słowa dopóki jeszcze mam na to wystarczająco siły. „Dzisiaj oboje wygraliśmy.”



Budzę się w idealny poranek. Mężczyzna obok mnie. Słońce wpada do sypialni przez otwarte drzwi, które prowadzą na prywatne patio. Delikatna bryza wieje od jeziora. Zapach sosny i –

Zapach czego?

„Damien, obudź się.” Potrząsam go za ramiona. „Tam chyba coś się pali.”

Wstaje natychmiastowo, podnosząc dżinsy z podłogi i ruszając do drzwi.

Nakładam szlafrok i podążam za nim tak blisko, że prawie zderzam się z nim kiedy się zatrzymuje w otwartych drzwiach. „To nie ogień,” mówi. Teraz, kiedy czuję lepiej, zgadzam się z nim. To niemożliwie słodki zapach, jakby krówki świąteczne paliły się na patelni.

„Chyba wiem co to,” mówię po czym prowadzę nas do kuchni, gdzie Jamie gorączkowo przerzuca naleśniki na patelni. Patrzy na nas, jej mina jest trochę dzika, trochę skruszona.

„Przepraszam, pomyślałam, że zrobię śniadanie, ale –” pokazuje na piec i pobliski licznik jakby było to wszystko co musi powiedzieć.

Zmuszam się żeby nie zacząć się śmiać. „Wydaje mi się, że naleśniki nie powinny być podawane przypalone,” mówię z kamienną miną.

Rzuca na mnie ścierkę. „Miałam mały kłopot z chipsami czekoladowymi.”

Damien nalewa sobie kawę i opera się na ładzie. „Jak to mówią, liczą się chęci. Mam nadzieje, że nie masz nic przeciwko jeśli pomyślę o jedzeniu tych.”

Jamie uśmiecha się i patrzy na mnie i Damiena. „Super. Utknęłam w górach z parą komediantów.”

„Twój wybór,” mówi Damien głosem rozwiązującym problemy. „Albo posprzątam i zaczniemy jeszcze raz albo zabiorę Was drogie Panie na śniadanie.”

„Nie dostaniesz czekoladowych chipsów,” mówi Jamie. Bierze talerz z przypalonymi naleśnikami i wrzuca je do kosza. „Daj mi piętnaście minut na prysznic i przebranie się.”

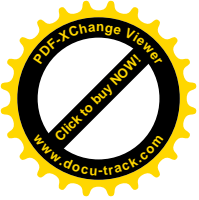
Faktycznie zajmuje nam trzydzieści minut aby dotrzeć do drzwi ponieważ Damien popełnił błąd mówiąc nam, że ta restauracja nie tylko robi wspaniałe gofry, ale również znajduje się we wsi Arrowhead, na zewnątrz centrum handlowego. I oczywiście, ani Jamie ani ja nie możemy prawidłowo szaleć na zakupach jeśli nie jesteśmy odpowiednio ubrane.

Damien, oczywiście jest gotowy w pięć minut. Ubrany w wytarte jeansy i zwykłą bawełnianą koszulkę z krótkim rękawem. Włosy ma niejasno zmierzwione jakby stały na wietrze. Wygląda seksownie jak choler – jak chłopak, który właśnie zszedł z reklamy wody kolońskiej.

„Dobrze wygląda,” mówi Jamie z celowo lubieżnym błyskiem w oku.

„O tak,” mówię wchodząc pomiędzy nich i łąpiąc ich pod ramię. „I jest mój.”

W linii prostej, nie mamy daleko do wsi. Ponieważ nie jesteśmy wronami, mamy do czynienia z krętymi, wąskimi uliczkami co sprawia, że podróż trwa około pół godziny. Nie przeszkadza mi to. Teren jest uroczy, wypełniony domkami w kształcę litery A schowanych w zbocza gór i spektakularne



widoki zapierają dech w piersiach. Wioska jest położona przy jeziorze, więc teoretycznie moglibyśmy wziąć jedną z łodzi zacumowanych przy doku Damiena. Restauracja sama w sobie - Belgian Waffle Works – jest po prawej stronie jeziora, z wielkim patio z ogródkiem. Łapię zapach ciasta przygotowanego na chrupiąco złoty kolor kiedy podchodzimy coraz bliżej.

„To coś więcej niż zamierzałam zrobić,” dodaje Jamie. „Ale, hej, dalej możecie mi podziękować. Gdybym całkowicie nie popsukała śniadania, nie mielibyśmy porannych zakupów.”

„Jesteśmy bardzo wdzięczni,” mówi Damien, przesuając rękę w dół mojej talii.

Trzydzieści minut później, jestem jeszcze bardziej wdzięczna. Nie tylko dlatego, że siedzimy teraz na patio z widokiem na wodę, ale jesteśmy zastawieni ogromnymi goframi, jajkami i wystarczająco dużą ilością boczku by nakarmić całą armię.

„Mam zamiar popaść w żywnościową śpiączkę,” protestuję.

„Zrzucimy to kiedy będziemy chodzić po sklepach,” objaśnia Jamie. Odwraca się do Damiena z szerokim uśmiechem. „Ty naprawdę jesteś wspaniała, wiesz o tym. Dzięki za zaproszenie. Miałam kiepski tydzień.”

„Kiedy tylko zechcesz,” mówi, po czym podnosi się by dać jej małego całusa w policzek.

Ten widok sprawia, że się śmieję.

„Czekajcie wy dwoje,” wyciągam swojego iphona i przysuwam się z krzesłem bliżej nich, po czym robię kilka zdjęć. Chciałaby też zrobić zdjęcia kilku widokom, ale telefon nie zrobi tego należycie.”

„Myślę, że mogę Was zapewnić, że jeszcze tu wrócimy,” mówi Damien.

„Albo możesz kupić nowy aparat,” mówi Jamie. „Wtedy będziesz miała po jednym w każdym domu. To powinno zapewnić, że Leica nigdy nie pójdzie w odstawkę, prawda?”

„Niezły pomysł,” mówi Damien z figlarnym błyskiem w oku. „Podoba mi się pomysł rozprzestrzenienia Cię po moich wszystkich nieruchomościach. Cholera, podoba mi się pomysł z Tobą nagą w moich nieruchomościach.”

Twarz mnie pali, rozszerzam oczy i spoglądam na Jamie, która opiera się na krześle z okrzykiem.

„Czy wy kiedykolwiek dacie temu spokój?” pyta.

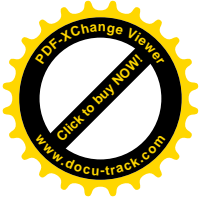
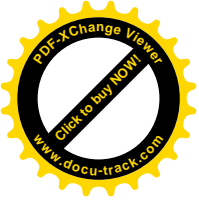
„Nie bardzo,” mówi Damien, zaskakując mnie przez przyciągnięcie do siebie i pozostawienie słodkiego pocałunku na czole.

„Boże,” mówi Jamie. „Jestem strasznie zazdrosna. Nie masz brata?”

„Obawiam się, że nie.”

Damien przysuwa się do mnie i otacza ramionami. Opieram się na niego, chcąc zawsze tego spokoju, tego szczęścia.

„To pewnie zabrzmiał jak banał, ale wiecie jak dobrze razem wyglądacie?”



„Tak,” odpowiada szczerze Damien. „Wiemy.”

„Boże,” potem wzdycha głęboko, „Cholera, potrzebowałam tego.”

„Dlaczego mi nie powiedziałaś, że wyleciałaś z reklamy?” Pytam.

Wzrusza ramionami, patrząc na mnie z zakłopotaniem. „Byłaś trochę zajęta i nawet nie Ty nie mogłabyś nic z tym zrobić, zwłaszcza z Niemiec.” Jamie brała udział w castingu w krajowej reklamie ale kiedy zaczęła spotykać się Bryanem Raine’em. Kiedy to się skończyło, Raine najwyraźniej uznał że to samo powinno się stać z karierą Jamie w reklamie.

„Jest coś, co mogę zrobić,” mówi Damien.

Mocno potrząsa głową. „Nie, pomogłeś mi już znaleźć pracę. To za dużo. Zapłacili mi i tak dużo – umowa była tak napisana, że wyszłam na tym dobrze. Po prostu muszę się zastanowić, jak mam zebrać się w całość.”

„Zrobisz to,” mówi Damien.

Jamie wyciąga się przez stół i łapie nas za dłonie. „Dziękuję, Naprawdę.”

„Nie ma za co,” mówię. „Wiesz, że Cię kocham?”

„A co tu jest nie do kochania?” Pyta Jamie z uśmiechem, który mówi mi, że poranna melancholia minęła.

Jamie zaciska uścisk na mej dłoni zanim puszcza ją. „Wiecie, że ludzie się na nas lampią, prawda?”

Oglądam się w koło i widzę, że ma rację. Nie każdy, ale więcej niż kilkoro ludzi w patio zaczynają odwracać wzrok kiedy na nich patrzymy. „Chodzi o terytorium,” mówię, opierając głowę na ramieniu Damiena.

„Cóż, to będzie mój pierwszy raz, kiedy znajdę się na tabloidach,” mówi Jamie. „Zgadnijcie, co będzie można odczytać z tak głupiej reklamy?”

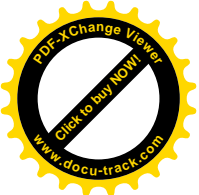
„O czym Ty mówisz?”

„Damien Stark w trójkątku. Do rana będę w całym Internecie, nie uważacie?”

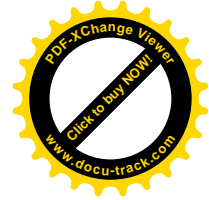
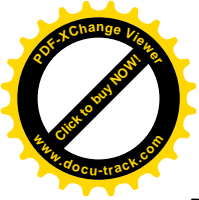
Zasłaniam twarz dłonią. „Jezu, Jamie, myślisz, że mogłaś to powiedzieć jeszcze głośniej? Albo jeszcze lepiej, nie mówić tego wcale?”

„Żartuje,” mówi, a ja znam ją na tyle dobrze, iż wiem, że to prawda. Wyłapuję wzrok Damiena i widzę najmniejsze drgania jego głowy. Załapałam – mówi żebym się nie odzywała. Jamie może się wydawać, że żartuje ale nie miała do czynienia z paparazzi tak jak Damien. Albo, nawet jak ja. W zależności od tego, kto widział naszą trójkę, bzdurna historia jaką przed chwilą wymyśliła jest pewną możliwością.

Supé. Biorę głęboki oddech i mówię sobie żeby się nie martwić.



„Chcę kolejną kawę,” mówię, bo jest to zarówno prawda ale chcę też zmienić temat. „I wtedy będzie czas na zakupy.”



Rozdział 13.

„Podoba mi się błękitny,” mówię Jamie, która zastanawia się między tradycyjnym skórzanym plecakiem czy tym barwionym kolorem nieba.

„Nie jest za krzykliwy?”

„Dla Ciebie? Nic nie jest za krzykliwe.”

Uśmiecha się i odkłada skórzany. „Okej, może nie powinnam tego robić, ale zamierzam. To znaczy, właśnie dostałam wypłatę. I powinnam dostać co najmniej jedną miłą rzecz po odejściu z tej choleralnej reklamy.”

Zgadzam się, więc nie zamierzam jej od tego odwozić. Znam Jamie bardzo długo i u niej terapia przebiega bardzo długo.

Jesteśmy wewnątrz magazynu ze specjalistycznymi towarami skózanymi. Po tym, Damien zaczął się ze mną drażnić o możliwościach zmysłowej kolekcji pasów wiszących na ścianie, odsunął się by odebrać telefon. Oglądam się za nim, ale widzę Jamie która stoi w kolejce do kasy.

Chwilę trwa zanim do zauważam. Siedzi na ławce w pobliżu trawnika, gdzie niektórzy zmęczeni rodzice osiedlili się ze swoimi dziećmi. Podnosi palec kiedy zauważa, że patrzę na niego po czym wskazuje na słuchawki. Kiwam głową, po czym szybko siadam obok niego ciesząc się późnym wakacyjnym popołudniem

„Nie,” mówi Damien, „musisz mnie zrozumieć. To jest mój priorytet. Chcę żeby całość przeszła pod mikroskopem. Cokolwiek trzeba się nauczyć, masz to zrobić. Masz prześledzić każdy wątek, zejść do każdej króliczej nory. Jasne? Dobrze. Zadzwoń do mnie za kilka godzin z wieściami. Tak, kilka godzin. Dobrze. Jedna sprawa załatwiona. Co z bramą? Czy możemy przyspieszyć harmonogram w związku z tym? Przynajmniej to dobra wiadomość. Pobierz to opakowanie dzisiaj i upewnij się, że każdy ma do niego dostęp. Dobrze. Tak. Porozmawiamy później.”

Kończy rozmowę i patrzy na mnie, usta wiją się w automatyczny uśmiech. Gdybym go dobrze nie znała, nie uwierzyłabym, że to jak zwykle interesy. Ale znam go dobrze. Widzę jak stara się ukryć zmartwienie w oczach.

„Coś nie tak?” pytam.

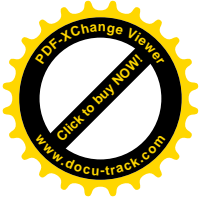
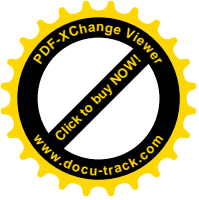
Potrząsa głową. „Tylko tajniki działania wszechświata. W pewnym sensie byłem nieobecny przez ostatnie kilka tygodni. Kilka spraw wymknęło się spod kontroli.”

„Nie wiem jak.” Dowcipkuje. „Przecież masz centrale w hotelu.”

„To nic takiego,” odpowiada, ale ja wiem lepiej.

„Martwisz się,” mówię.

Prawie widzę jak chce odmówić i zastanawiam się, czy przypomnieć mu rozmowę w samolocie. Ale wydaje się, że myśli lepiej ode mnie. „Tak.”



„Wiem, że nie chodzi o interesy. Nie o to się martwisz,” dodaję w odpowiedzi na jego wygląd. „Po prostu się martwisz.”

„Nie widziałem, że jestem tak przejrzysty.”

„Tylko dla mnie,” mówię. „Więc co to jest Damien? Sofia? Czy to zamieszanie związane ze zdjęciami? Coś się stało?”

Opiera się na ławkę i zwraca twarz ku niebu. Po chwili, ściąga okulary zawieszona na kołnierzyku i zakłada je. „jest tylko kilka spraw, które muszę śledzić,” mówi obracając twarz tak, że patrzy teraz na mnie. „Interesy, o które nie muszę się martwić, ale które wymagają mojej uwagi.”

„Rozumiem,” mówię choć mam ochotę nazwać to bzdurą.

„I tak,” dodaje. „Ciągle martwię się o Sofię.”

W tym czasie wiem, że to prawda. Wiem też, że to w pewnym sensie przeprosiny.

„Znajdziesz ją. Powiesz mi jak tylko dowiesz się czegoś nowego?”

Jego odpowiedź nadchodzi natychmiast. „Oczywiście.”

Moja klatka jest ciężka i dopiero po chwili zdaję sobie sprawę, że wstrzymywałam oddech. Wtedy zdaję sobie sprawę, jak wiele zostało powiedziane z tym jednym prostym pytaniem.

Powiesz mi co się dzieje? Błagałam go w Niemczech. *Nie możesz ze mną porozmawiać? Nie,* odpowiedział.

Dzisiaj, powiedział tak.

Czuje ulgę, opieram się na nim. Oplatając delikatnie jego ramię wokół mnie. Wygrzewam się w poczuciu, że przynajmniej na razie czuję się bezpieczna.

Wkrótce, dołącza do nas Jamie, torba zakupów zwisa jej z ramienia. „Wy już?”

„Obawiam się że muszę wrócić do domu,” mówi Damien. „Ale wy możecie kontynuować zakupy.”

„Ja nie. No chyba, że Ty chcesz.” Jamie patrzy na mnie, ale kręcę głową. Jestem już prawie po zakupach też. „Chcę jacuzzi.” Mówi.

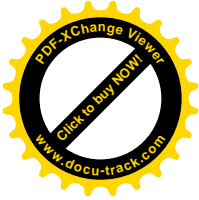
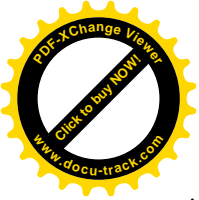
„Myślę, że możemy pójść dalej,” Damien mówi kiedy wciska przycisk w telefonie. „Sylvia, możesz skontaktować się z Adrianą? Zapytaj czy może przysłać kogoś do domku Arrowhead dzisiaj popołudniu dla Panny Fairchild i panny Archer. Tak, dobrze. Godzinę. Zadzwoń lub napisz jak już będziesz miała szczegóły. Dobrze. Będę w piątek.”

Jamie ma bardzo jasne spojrzenie zakłopotania i dlatego pytam Damiena. „Co się dzieje?”

„Pomyślałem, że może miałybyście ochotę na masaż na patio,” mówi i Jamie przybija mi piątkę.

„Wiesz, że jesteś niesamowity,” mówi do niego.

Spogląda w moje oczy. „Już mi to mówiono.”



Kiedy wracamy do domu, Damien mówi nam, że stroje kąpielowe znajdziemy w pokoju gościnnym Jamie i pokazuje nam, ja sterować jacuzzi. „Możecie się wspierać tym co jest w lodówce,” dodaje, „tym szampanem.”

Biorę go za rękę, ściskają jego palce. Chcę go trzymać przy sobie, ale wiem, że chce żebym spędziła trochę czasu z Jamie sam na sam, coś czego już dawno nie miałyśmy okazji zrobić. Wspólnie się odprężyć.

„Nie pracują za ciężko,” mówię.

„Nie szalej za bardzo,” ripostuje.

„Nie śniłam o tym.”

W rzeczywistości, nie szalejemy. Wręcz przeciwnie. Jestem pewna, że nigdy przedtem nie byłam tak leniwa. Zresztą, jestem pewna że tak powinno być. No nie piekło jest gorące, to niebo. Gorące i wilgotne z dyszami które niwelują napięcie.

Jamie ramiona są rozłożone szeroko a głowa oparta do tyłu. „Nawet nie wiesz jak tego potrzebowałam. Serio. Bóg istnieje, nazywa się Damien.” Podnosi głowę wystarczająco by mignąć mi złośliwym uśmiechem. „Poważnie Nik, jestem całkowicie zakochana w Twoim chłopaku.”

„Tak,” mówię. „Ja też.”

Godzinę później jesteśmy już po kąpeli w jacuzzi, teraz jesteśmy masowane. Jestem wiotka jak makaron i rozłożona na ogromnym tapczanie Jamie. Chcę poczytać, ale to za dużo pracy. Zamykam oczy i odpływam w błogość całkowitego relaksu.

To miejsce, w którym Damien mnie znajduje kiedy w końcu wyłania się ze swojej jaskini pracy.

„Hej,” szepta, muskając palcem poje ramię. „Jak minął dzień.”

Migam kiedy ten niesamowity mężczyzna uśmiecha się do mnie. „Która godzina?”

„W pół do szóstej,” mówi, moje oczy otwierają się szerzej. Sięgam po telefon i zdaję sobie sprawę, że ma racje – i że drzemałam ponad godzinę.

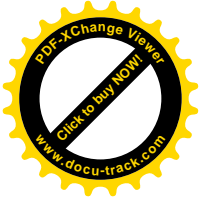
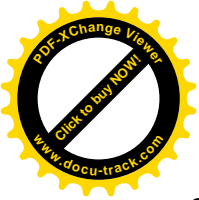
„Nieważne,” mówi. „Mogę Ci powiedzieć jak minął Twój dzień. Jestem zazdrosny.”

„Mogłeś do nas dołączyć,” mówię, dając Jamie kuksańca. Podobnie jak ja, zasnęła. W przeciwieństwie do mnie, przekręciła się na brzuch i teraz cichutki chrapie w poduszkę.

Damien, okazuje się, zamówił obiad z lokalnej restauracji i mamy duży wybór kanapek, zup i sałatek do chrupania w trakcie oglądania filmu, jaki planował z nami obejrzeć.

„Pomyślałem, że też zasłużyłem na trochę przestoju,” mówi. „Jeśli nie przeszkadza wam moje towarzystwo?”

„Myślę, że jakoś to przetrwamy,” mówię zostawiając lekki pocałunek na jego ustach. „Dzięki,” dodaję. „Jamie potrzebowała tego. I ja też.”



Czwartek mija podobnie jak środa, choć tym razem Jamie stara się przygotować naleśniki, które przypominają naleśniki. Jemy je na patio popijając sokiem pomarańczowym, a kiedy patrzę na jezioro skąpane w słońcu czuję, że chcę tu zostać na zawsze.

„Jestem w połowie gotowa by zadzwonić do Lisy i przełożyć spotkanie na poniedziałek.”

„O tak, proszę,” mówi Jamie.

Patrzę na Damiena, jego mina pozostaje spokojnie mdły, nie oferuje swojej pomocy w ten albo inny sposób.

„Nie,” mówię w końcu. „Muszę zobaczyć to miejsce i też chcę pogadać z Lisą.”

„Spotykacie się o 10?” pyta Damien, po czym kontynuuje kiedy kiwam w potwierdzeniu. „Ruszamy jutro rano. Edward będzie czekał na Ciebie i wiezie i zawiezie Cię na miejsce.”

„Um, nie wydaje mi się. Podrzucisz mnie do domu.”

„Mam rano spotkania.”

„Więc Edward mnie podrzuci.”

„To strata czasu,” mówi Damien. „Możesz ubrać się tutaj, a potem bezpośrednio udać się na spotkanie. Po wszystkim się spotkamy i pogadamy.”

„Nie,” mówię.

„Cholera, Nikki – ”

„Nie,” podnoszę rękę. „Nie wiem co się dzieje, ale wiem, że coś na pewno. I możesz mi to wyjaśnić.”

Obok mnie, Jamie wstaje „Wiecie, właśnie mi się przypomniało że muszę spakować walizkę.”

Nawet nie kiwam, jestem za bardzo skoncentrowana na Damienie. „Nie rób tego Damien. Tym razem, bez względu jaki masz sekret wiem, że dotyczy mnie. O oboje o tym cholernie dobrze wiemy.”

Widzę na jego twarzy zmęczenie. „Twój samochód został zdemolowany,” mówi w końcu, głos ma płaski i równy. Nie ma w tym głosu porażki, ale jest kontrola kogoś, kto próbuje nie popaść w furję.

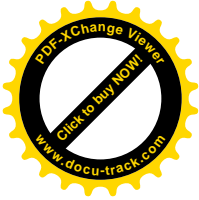
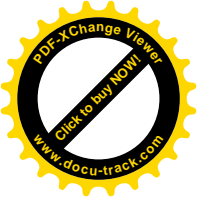
„Powiedz jeszcze raz,” mówię głupio.

„Ktoś pochłapał Twoje auto farbą,” mówi. „To nie jest nieodwracalne. Ale ktoś także zdjął blokadę i wypełnił go surową rybą. I szczerzę wątpię w szansę pozbycia się tego zapachu.”

„Ja – ” zamykam usta, poddając się. Nie mam bladego pojęcia co powiedzieć. „Jak się dowiedziałeś?”

Wzdycha ciężko. „Byłem zaniepokojony bezpieczeństwem w Twoim mieszkaniu przez chwilę.”

„Ale już zainstalowałaś alarm,” mówię. Po pierwszym anonimie, zapytał czy Jamie nie ma nic przeciwko. A ponieważ ona nie jest idiotką, zgodziła się. I wtedy ochrona Damiena zamontowała alarm kiedy my byliśmy w Niemczech.



„To nie wszystko. Umówiłem się z zarządcą żeby zainstalować bramę bezpieczeństwa dla parkingu i wjeździe. Dwa dni temu, moja załoga znalazła Twój samochód. Musze przyznać, że pospieszyłem harmonogram, żeby skończyć te zadanie.”

Pamiętam, że wspominał coś o bramie kiedy byliśmy na zakupach. „Mówiłeś, że telefon dotyczył Sofii,” mówię.

„Nie, Powiedziałem, że są sprawy, którymi muszę się zająć. I że martwię się o Sofię.”

„Cholera, Damien. Nie mieszaj. Celowo ukryłeś przede mną prawdę. Dlaczego?”

„Bo nie chcę żeby bańka pękła. Tym bardziej, kiedy przywiozłem Cię tutaj by uciec od rzeczywistości na kilka dni.”

„Ja – ” chce krzyknąć na niego, że nie może ukrywać przede mną takich rzeczy i że nie może mnie wrzucić w tył limuzyny i spodziewać się, że będę bezpieczna.

Nie będę. Ponieważ wiem o co chodzi. On powiedziałby mi w końcu – do cholery, ciężko by było uniknąć tej rozmowy. Ale chciał dać mi dar pokoju na jeszcze kilka dni.

„Dobrze,” mówię w końcu. „Niech Ci będzie, ale nie pojedę z Edwardem.”

„Pojedziesz,” mówi stanowczo. „Mogę ochronić Cię przez wszystkim i jestem dobry w chronieniu Ciebie.”

„Zapomnij o tym. Mam szczegóły tego samochodu. Zadziała.”

„ten samochód jest za stary na przyzwoity system bezpieczeństwa, zapach nie zniknie. I stoi nie na chodzie, sama mi o tym powiedziałaś. Poza tym,” dodaje bardziej spokojnie, „moi ludzie rozbierają go na części.”

Gapię się na niego, „Chyba sobie ze mnie żartujesz? Nie.” Kręcę głową. „Nie ma mowy. Ten samochód ma dla mnie wartość sentymentalną. Nie dam rozebrać go na części. Do cholery, za kogo Ty się masz?” naprawdę tak myślę, co to kurwa ma być?

„Jestem człowiekiem, który umrze jak coś by Ci się stało,” mówi. Jest tak spokojny jak jezioro za nami. Poziom jego głosu w obliczu mojej wściekłości, wkurza mnie jeszcze bardziej.

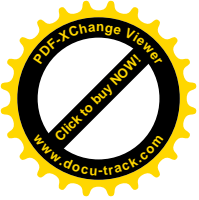
„To nie znaczy, że możesz dostać się do najmniejszej części mojego życia. Albo pozbywać się mojego samochodu.”

„Chcesz zatrzymać samochód, dobrze. Zatrzymaj go. Będziemy go parkować w wieży. Możesz go trzymać tak długo jak tylko chcesz. Ale ja kupię Ci nowe auto z obwodowym systemem bezpieczeństwa, GPS-em, zabezpieczeniem przed kradzieżą i każdą cholerną rzecz na tym świecie, która pozwoli mi Cię ochronić. Nie krzyczy, ale jest bliski tego.

„Kupujesz?”

„Absolutnie.”

„Oszalałeś.”



„Nie kłuć się ze mną Nikki. Nie jeśli chodzi o twoje bezpieczeństwo. Jeśli chcesz zatrzymać Hondę, proszę bardzo. Mogę zamontować ten system w Twoim aucie i w przedpokoju. Ale i tak dostaniesz nowy samochód.”

„Dobrze,” mówię. Wiem, że ma rację. Honda bardzo często gasła na skrzyżowaniach. I tak, mam do niej sentyment, ale nie, nie potrzebuję trzymać mojego rybnego samochodu. Damien może go przekazać – i zamierzam mu to powiedzieć. Ale jeszcze nie teraz.

Ale nie dam mu kupić mi samochodu, i to mu powiem. „Kupię go sama,” mówię. „Jeśli chcesz iść ze mną na zakupy i wyrazić swoją opinie, zgadzam się. Ale to ja wypiszę czek.”

„W porządku,” mówi. „ale do tego czasu, Edward będzie Cię woził.”

„O nie,” mówię. „jeśli chcesz to zrobić, zrobimy to dzisiaj.”

„Dzisiaj?”

„Jest pełno salonów samochodowych w górę i dół 10, prawda? Więc wróćmy do domu dziś zamiast jutro rano. Wezmę samochód po drodze.”

Wpatruje się we mnie z dziwną miną, jakby szukał innego argumentu, ale ni może go znaleźć. Myśli zwycięstwa krążą po mnie. Większość ludzi ni wygrywa kłótni z Damienem Starkiem.

„Dobrze,” mówi ostatecznie. „Pakuj się. Ruszemy kiedy będziesz chciała.”

Kiwam, i zbieram myśli. Zwlekam by spojrzeć na niego.

„Coś jeszcze?” Jego mina jest nieczytelna.

„Tylko dzięki,” mówię i widzę, jak jego twarz przypomina ulgę.

„Czy to znaczy, że nie jesteś wściekły?”

„Jestem jak cholera. Ale wiem o co Ci chodzi.” Krzyżuję ręce na piersiach. „Ale Damien? Nie rób tego więcej.”

Jego usta zakrzywiają się w lekkim uśmiechu. „Zero obietnic. Jeśli chodzi o twoje bezpieczeństwo, nie ma tu miejsca na kompromisy.”

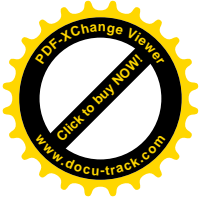
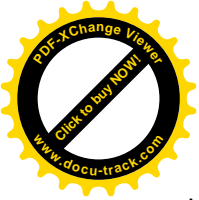
Kręcę głową. To nie jest walką jak kiedykolwiek uda mi się wygrać, ale biorąc wszystko pod uwagę myślę, że jest w porządku”

„Do bani dla Jamie,” mówię. Zatrzymuję się raz jeszcze przed wyjściem z pokoju. „Myślę, że wypatrywała spędzenia tu jeszcze jednej nocy.”

„Może zostać na cały weekend jeśli zechce,” mówi Damien. „My weźmiemy dżipa, ale w garażu mam jeszcze inny samochód. Zostawię jej kluczyki. Czy ona wie jak prowadzić manuala?”

„tak,” mówię. „Umie. Co to za samochód?”

„Ferrari,” mówi.



Wybucham śmiechem.

„Co?”

„Nic,” mówię. „Tylko tyle, że jesteś cholernie miłym człowiekiem Damienie Stark.”

W czasie czwartkowego obiadu, mam nową miłość w moim życiu. I chociaż nic ani nikt nie zastąpią Damiana Starka, do czasu kiedy wrócimy do LA moim nowym, błyszcząco czerwonym mini cooperem, jestem w pełni zakochana.

„Mam nadzieję, że nie jesteś typem zazdrośnika,” mówi Damienowi kiedy gładzę skórę kierownicy. „Ponieważ wydaje mi się, że ja i cooper będziemy nierozłączni.”

„Interesujące,” mówi z ironicznym akcentem na ustach. „Może powinienem Cię zostawić. To znaczy, jeśli wy dwoje chcecie pobyc trochę czasu razem.”

„Domyślam się, że muszę wyglądać straszni kapryśnie,” mówię beztrosko. „Ale kiedy prawdziwa miłość uderza ... cóż, musisz po prostu przez to przejść.”

„Tak,” mówi patrząc na mnie z niezachwianą ciepłotą. „Musisz.”

Odrywam oczy od drogi na tyle długo, by uśmiechnąć się do niego. Już prawie jesteśmy w moim mieszkaniu, przejeżdżając wzdłuż bulwaru Ventura. Skręcam w tunel Laurel Canyon, ale potem jedziemy tuż obok przecinającej ulicy, która prowadzi do miejsca mojego i Jamie.

„Jazda kradzionym samochodem, Panno Fairchild?”

Przemierzam dłonią nad linią coopera. „Odrobinę szacunku proszę, Panie Stark. Jesteśmy uwięzieni.”

„Mogę wyzwać Coopera na pojedynek,” mówi. „Ponieważ nie ma zamiaru się Tobą dzielić. Chcę Cię samą i dla siebie.”

„Tak? Muszę przyznać, że miło mi to słyszeć?”

„A mi bardzo ulżyło jak to powiedziałaś.”

„Pamiętasz co powiedziałam o Lamborghini, że jest prawie jak gra wstępna?”

„Minie sporo czasu zanim zapomnę o tym, Panno Fairchild.”

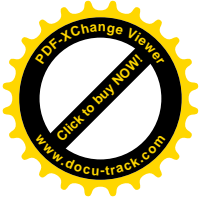
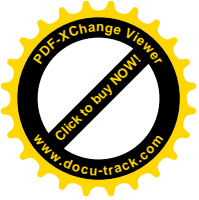
„Mini też.”

„Tak?” mówi Damien. „Muszę przyznać, że nigdy nie myślałem o Mini jako seksownym. Słodki, na pewno. Zdecydowanie efektowny. Ale nie jestem pewny, czy seksowny.”

„Nie kalecz ego Coopera,” mówię. „Poza tym, to nie kwestia wyglądu. To kwestia mocy.”

„Czyżby?”

„Czujesz to?” pytam kiedy przyspieszam. Cooper wprawia mnie w dumę, kieruję się pod górę Mulholland Drive bez śladu zawahania. „Moc,” powtarzam. „I wytrzymałość. Bardzo ważne cechy. W samochodzie.”



„Nie mogę się nie zgodzić,” mówi. „Reagowanie. Przyczepność.”

„Tak jak powiedziałam, wszystkie rzeczy które Cię podniecają. A więc, gra wstępna.”

Skręcam w prawo i przyspieszam, przejmując kontrolę wzdłuż słynnej Mulholland Drive.

„I co Cię podnieca?”

Nie patrzę na niego. „Ty,” mówię.

Przez chwilę nic nie mówi, ale czuję ciężar jego spojrzenia na mnie. Wtedy jego głos, szorstki i wymagający. „Zatrzymaj się.”

„Co?” mamy przez sobą zakręt ale zaraz za nim strzelam na niego szybkie spojrzenie.

„Tam,” mówi wskazując na dolinę pokrytą powierzchnią błota. To takie miejsce, grze turyści pstrykają sobie zdjęcia i młodzież przychodzi do parku. „Zatrzymaj się i zgaś silnik.”

Robię to, o co prosi. „Co do – ” zaczynam kiedy tylko wyłączam silnik.

Nie mogę jednak dokończyć pytania, ponieważ jego wargi są na moich, jego ręka na tyle mojej szyi przyciągając mnie bliżej siebie. Usta ma otwarte. Gorące. Żądające. Biorące. Jęczę i pochylam się do przodu, pragnąc dotyku jego ciała przyciskanego do mnie – następnie bóli kiedy dźwignia zmiany biegów wbija się we mnie.

„Myślę, że to Cooper będzie tym zazdrosnym,” mówi z ironicznym akcentem na ustach. „Wszystko z Tobą w porządku?”

W mojej głowie, szaleje monolog kolorowych przekleństw. Do Damiena, tylko kiwam.

„Zostań tam,” mówi, po czym otwiera drzwi i wysiada. Podchodzi do mojej strony i otwiera dla mi drzwi, po czym wyciąga rękę. Biorę ją i pozwalam postawić się na nogi.

„Myślę, że zniszczyłam nastrój,” mówię.

Odwraca się tak, że oboje mamy teraz przed siebie dolinę i widok na panoramę światła wyciągającą się pod kocem nocy. „Nie,” mówi. „Tylko zmieniłaś troszkę. Nie może być nic innego jak romans kiedy ja i Ty jesteśmy przykryci kocem gwiazd.”

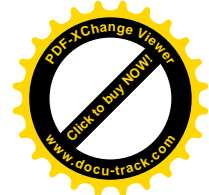
„Romans, Panie Stark?” dokuczam. „Nie gorący i mokry seks na tylnym siedzeniu samochodu?”

„Romans,” mówi z taką pasją, że muszę się oprzeć o bok samochodu żeby ustać prosto.

„Damien ...” Mój głos jest miękki, zakrztuszony ze wzruszenia.

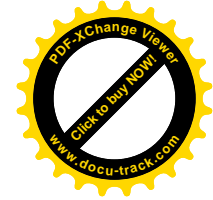
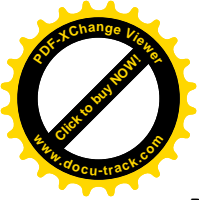
„Wiem.” Delikatnie gładzi placem po moim policzku. „Zamknij oczy.”

Zamykam, usta mam lekko rozchylone. Dotyka moich włosów, głaszcze moje plecy. Czuję dotyk niczym motyla, to jego usta na mojej stroni, przy moim oku. Uśmiecham się, nie tylko ze słodyczą tego, ale dlatego, że dotyka nie tak delikatnie, że to prawie łaskocze. I wtedy jego usta są przy moich. Łzy napływają mi do oczy.



„Hej,” mówi przerywając pocałunek i podtrzymując mnie za brodę. Delikatnie, krawędzią kciuka zbliża się do mojego oka, ocierając błędna łzę. „Nic z tego.” Jego oczy są pełne miłości i mogę się w nich zagubić.

Owijam ramiona wokół niego, potem wdycham kiedy przyciąga mnie do siebie. „Kocham Cię,” mówię, ale mój głos jest tak cichy, że wątpię, że mnie usłyszał. To i tak bez znaczenia. Właśnie wtedy, słowa nie są potrzebne. Właśnie wtedy, potrzebujemy tylko siebie.



Rozdział 14.

Jak Damien powiedział, mój budynek został zasadniczo zmieniony w twierdze. Powierzchnia parkingowa jest teraz ogrodzona i monitorowana w pełnym wymiarze godzin przez kamery bezpieczeństwa. Zatrzymuję się przy pudełku bezpieczeństwa, przysuwam kartę, która dał mi Damien i patrzę jak efektywnie otwiera się masywna brama. Działanie jest gładkie, przekraczamy bramę w mgnieniu oka.

„Wygląda ładnie,” mówię, ponieważ pomimo uczucia rozpieszczenia docenia wszystko co Damien robi dla mojego bezpieczeństwa. Co więcej, rozumiem, że to nie wystarczy. I tak będzie się martwić. I fakt, że wygrałam spór o Edwarda jako mojego szofera przypomina bolączkę z Damienem.

„To prawda,” mówi. „Ale bardziej interesuje mnie skuteczność niż urok.” Przekręca się w samochodzie tak by zobaczyć jak brama się zamyka. „Ktoś łatwo może wspiąć się na nią.”

Spoglądam na bramę we wstecznym lusterku. „Może Spiderman, ale nie normalny człowiek.”

„Też wzór siatki może być drabiną.” Wybiera coś w telefonie. „To typu wzór dla bram dla nieruchomości, ale większość bram ma służyć utrzymaniu nierezydentów budynku z dala od parkingu. Chcę więcej.”

Słyszę *ping* w telefonie i zdaję sobie sprawę, że wysłał wiadomość.

„Kim jesteś – „

„Ryan. Mój szef ochrony. Chcę go tutaj.”

Przekręcam oczami, po czym kieruję się na swoje miejsce parkingowe. Czuję ukłucie żalu z powodu braku mojej Hondy, ale szybko mija. W sumie, to nie odeszła. Tylko przeniosła się do garażu w Tower do czasu, aż zdecyduję co z nią zrobić.

Ponieważ skrzynka pocztowa jest prawdopodobnie zapchany, możemy wyjść z parkingu przez bramę dla pieszych i przejść się chodnikiem do przedniego wejścia. Damien toczy moją walizkę kiedy ja trzymam swój bagaż podręczny. Kiedy pojechałam do Niemiec, alkierz była nieco zaśmiecony pocztą i innymi rzeczami. Teraz, jest zabezpieczona masywną – ale gustowną – bramą. Co więcej, przestrzeń została trochę zliftingowana. Nowy kolor, duże donice z kwiatami. Nawet została podłączona woda.

„To Twoja robota?” pytam Damiena.

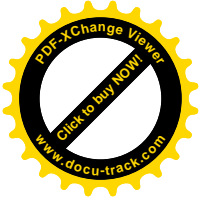
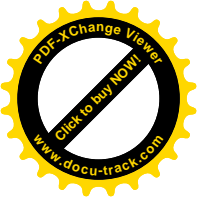
Nic nie mówię, tylko wyciąga rękę po moje klucze, następnie bierze klucze.

Podążam za nim po schodach, troszkę rozbawiona i troszkę zirytowana.

Drzwi wejściowe są mniej więcej takie same, „więcej” oznacza inny rygiel do dwóch zamków, które już tam były. Spoglądam na Damiena w zakłopotaniu.

„lepiej,” mówi, ale pisze kolejną wiadomość i wiem, że „lepiej” nie znaczy „wystarczająco dobrze.” Najwyraźniej Ryan może liczyć na pracowity piątek.

Wewnątrz, moje mieszkanie wygląda tak samo, aż do ogromnego złoza żelaza które dominuje nad salonem i biały kot, który miesza się w stosie poduszek na kanapie. Lady Miał wynurza głowę kiedy



wchodzimy, wstaje, wyciąga się i zeskakuje na podłogę. Spodziewam się, że podejdzie i zacznie się przytulać ale zamiast tego miga jej ogromnymi oczami, jak gdyby oskarżała mnie o coś. Po czy odwraca się i spaceruje w tył mieszkania. Wchodzi po schodach i kieruje się pokoju Jamie i tam znika.

„Myślę, że Ci powiedziała” mówi Damien, z lekkim uśmiechem w głosie.

„Bynajmniej wygląda, że jest dobrze karmiona.” Jamie powiedziała, że Kevin, nasz uroczy ale na haju sąsiad zajmie się karmieniem coda. Biorąc po uwagę, że czasami zastanawiam się jak Kevin spędza dzień, nie mogę powiedzieć, że w pełni popieram wybór jego na opiekuna zwierząt.

Upuszczam torbę na podłogę i rucam pocztę na łóżko. „Nie wierzę, że to tutaj zostawiła,” mówię chociaż mogę w to uwierzyć. Jeśli zostawić Jamie, łóżko będzie stałym elementem dnia, podobnie jak stos ubrań na dole jej szafy. Albo jej projekt naukowy, którym bez wątplenia rośnie w lodówce ponieważ nie było mnie w pobliżu bym się tym zajęła.

Damien opuszcza walizkę obok mojej torby, a ja rozpakowuję ją po czym kołysam się na pietach. To część podróży, której nie lubię. Wszystko jest upchana a ja nie mam ochoty teraz wszystkiego przesortowywać – do prania, do powieszenia, do prasowania. Siadam na wygodny fotek ignorując mój bagaż i zaczynam sortować pocztę. Rachunku, rachunki, śmieci, czasopisma. Podczas gdy ja się zajmuję tym, Damien śledzi moje mieszkanie, sprawdza nowo zainstalowane czujniki ruchu i inne gadżety, które jego zespół przyczepił w tym miejscu.

Kiedy wraca z mojej sypialnia, zauważam jeden list, który wystaje z rachunków. Adres nadawcy przykuwa moją uwagę – *Stark Internationa*. Uśmiecham się i zerkam na Damiena, spodziewając się uśmiechu. On jednak jest skupiony na swoim telefonie, wystukując odpowiedź na kolejną wiadomość tekstową, którą przed chwilą odebrał.

Ponieważ nie jestem skłonna by czekać, przesuвам palec pod klapką i otwieram kopertę. Kiedy to robię, Damien wkłada swój telefon do kieszeni co uważam jako znak, że w końcu skończył. Ryan, jak myślę, odetchnął z ulgą.

Wyszarpuję jeden arkusz papieru z koperty i otwieram go. Oczekuję zmysłowych słów i dekadentckiego języka. To co widzę sprawia, że krew przestaje mi płynąć w żyłach.

JEGO PRZESZŁOŚĆ ZAWSZE BĘDZIE CIĘ RANIĆ

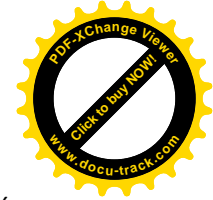
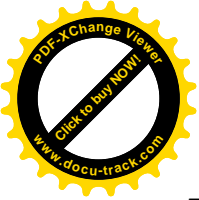
Oddycham ciężko i upuszczam papier na podłogę.

„Nikki?” Damien jest natychmiast przy mnie, lecz podchodzi od przeciwnej strony łóżka, wspina się na nie i łapie mnie za ramiona. „Co jest?”

Biorę głęboki oddech i zmuszam się, by się ogarnąć. Ktoś ze mną pogrywa – wiadomość, samochód, teraz to. Ale to tylko kawałek papieru. Cholerny skrawek papieru. Dreszcz strach przeszedł przeze mnie, ale zmuszam go żeby sobie poszedł. Mogę sobie z tym poradzić. Poradzę sobie.

„Nikki.”

„Tam.” Wskazuję na podłogę, po czym zsuwam się z łóżka by podnieść list, ale Damien jest szybszy i bierze go zanim ja jestem w stanie.



Trzyma list pomiędzy dwoma palcami. Przyglądam się bliżej wiadomości, być może oczekuję jakiegoś tropu. Ale na tej kartce nic nie ma, tylko słowa. Wyglądają tak jakby były napisane przez staroświecką maszynę ręczną.

„Skąd to masz?” Głos ma spokojny i równy. Wskazuję na kopertę, która wciąż jest na łóżku. Damien używa katalogu by ją odwrócić. Widzę jego minę i wiem, że zobaczył adres nadawcy. „Sukinsyn,” warczy, po czym uderza w łóżko tak mocno, aż się poruszyło.

Czekam chwilę, po czym utrzymuję równy głos. „Ktoś przechwycił Twoją papeterię?”

„Nie,” mówi. „Ten skurwiel chciał żebyś pomyślała, że to ode mnie. Spójrz uważnie – nie dotykaj,” dodaje jak się zbliżam. „To jest wydrukowane regularnym drukiem laserowym. Nasze koperty są profesjonalnie wytłaczane. *Cholera*.” Przechesuje włosy palcami i bierze głęboki oddech, potem skupia całą swoją uwagę na mnie. „Wszystko w porządku?”

„Tak,” mówię szczerze. „Na początku byłam przerażona, ale to był po prostu szok. Naprawdę.” Mówię, ponieważ wciąż wpatruje się we mnie i widzę skupienie w jego oczach. „Czuję się dobrze. Szczerze. Jestem bardziej wkurzona niż przestraszona.”

Kiwa powoli, jakby ważył prawdziwość moich słów. „Dobrze,” mówi. „Daj mi torbę przenośną zamrażarkę. Przekażę to Ryanowi rano.”

Śpieszę do kuchni, nieco zaskoczona, że nie wzywa wtedy Ryana. Ale biorąc pod uwagę notatkę jaka przysłała pocztą, czas nie jest najważniejszy.

Kiedy wracam z Tobą spotykam go chodzącego po pokoju. Podchodzi do mnie, bierze torbę po czym używa katalogu by wsunąć kartkę i kopertę do torby. Zostawia ją na łóżku i przyciąga mnie w ramiona. „Przepraszam,” mówi po chwili.

Odchylam się wystarczająco by spojrzeć mu w oczy. „Za co do cholery? Nie jesteś tym, który wysłał mi dziwne wiadomości i wrzuca ryby do samochodu.”

„Nie jestem,” mówię. „Ale wygląda na to, że to przeze mnie.”

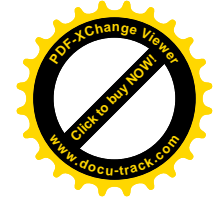
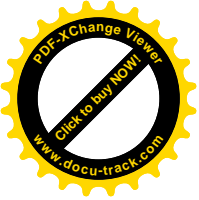
„Też mi nowość.” Oboje wiemy, że bez Damiena nie jestem na tyle interesująca przy przyciągnięciu uwagi mediów. Ale jeśli to cena za bycie z Damienem, jestem gotowa ją zapłacić.

„Nie. Nie wydaje mi się.” Milczy przez chwilę a potem dodaje. „Chcę żebyś się do mnie wprowadziła.”

Oh. Biorę krok do tyłu i siadam na krawędzi łóżka. Nie mogę zaprzeczyć, że chciałam usłyszeć te słowa. Tak i wiem, że wciąż istnieją cienie przywiązane do tego człowieka – że są tajemnice, których może nigdy nie ujawnić. Ale przeszliśmy już tak dużo i czuję się dobrze będąc z nim. Już w większość poranków budzę się w jego ramionach a kiedy śpimy oddzielnie, czuję się osamotniona.

Już wcześniej wskazywało na to, że Damien będzie chciał bym z nim zamieszkała, ale pierwszy raz powiedział to wprost. W innych okolicznościach, moje serce powiewało by z radości. Ale kiedy patrzę na torbę z haniebną wiadomością, wszystko co czuję to ziąb.

Powoli, podnoszę głowę i spoglądam na Damiena. Jego mina jest stanowcza. To mina egzekutora, nie kochanka i odpowiedź szybko nachodzi na mój język. „Nie.”



„Co?”

Wstaję. Trudno jest wygrać bitwę życzeń z Damienem; i na pewno nie można tego zrobić na siedząco. „Powiedziałam nie.”

„Nie?” jego głos jest niski i ostry jak nóż. „Cholera Nikki, dlaczego do cholery nie?”

Zmuszam się by pozostać stanowczą. Ponieważ prawda jest taka, że *chcę* z nim żyć. Cholera, chcę zawsze by przy jego boku. Ale nie tak. „Chcesz żebym z Tobą zamieszkała bo mnie kochasz czy dlatego, że chcesz mnie ochronić?”

Bada mnie wzrokiem przez chwilę, kręci głową jakby z irytacją, która szczerze mówiąc wkurza mnie. „Chcę Cię ze sobą Nikki. I do diabła, Ty też go chcesz.”

Ponieważ nie mogę zaprzeczyć, nie odzywam się. Czasem cisza jest najlepszą taktyką.

„Kurwa,” mówi bardziej do siebie niż do mnie.

Wskazuję na list. „Tak bardzo jak nienawidzę tego, najważniejsze jest to, że poczta nie może mnie zranić Damien a mieszkanie jest bezpieczne. Twój własny zespół zadbał o to. A może powinnam zakładać, że zespół bezpieczeństwa Stark International odstawił fuszerkę?”

„Mam pewne oczekiwania do wszystkiego co posiadam.” Kroczy ku mnie kiedy mówi, zdaje się jakby moc wychodziła od niego falami. Przysięgam, jeśli przyjrzałabym się bliżej ujrzałabym migoczące elektrody.

Pochylam głowę. „Jestem Twoją własnością Panie Stark?”

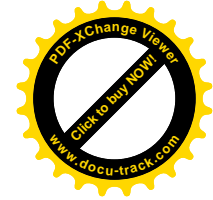
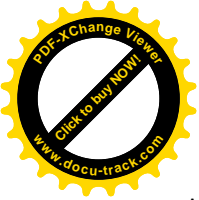
Zatrzymuje się tuż przede mną i mimo, że jestem zdecydowana trzymać się swojego gruntu, nagle mam trudności z oddychaniem. „Wydaje mi się, że mieliśmy umowę,” mówi kiedy palcem przebiega wzdłuż mojego obojczyka. Moje usta i nogi są już są osłabione. Dobrze wie jaki ma wpływ na mnie, cholera jasna, zamykam oczy by poddać się doznaniu. Małe iskry wydają się promieniować przez moje ciało. Ta ciężka, wymagająca tęsknota między moimi udami. Oddycham ciężko i wyszeptuje jedno słów: „Damien.”

„Są zasady, pamiętasz?” myślę, że słyszę uśmiech w jego głosie. Pewność siebie człowieka, który myśli, że wygrał. „Jesteś moja Nikki. Kiedykolwiek i jakkolwiek chcę. I gdziekolwiek,” dodaje chwytając moje piersi i ściskając moje sutki między kciukiem a palcem wskazującym tak mocno, że ciężko mi oddychać, kiedy ból miesza się z przyjemnością pędząc przez mnie aż do mojej płci. „I Ty będziesz ze mną tam gdzie ja będę chciał.”

„Zawsze jestem z Tobą,” mówię, chociaż ciężko mi teraz cokolwiek powiedzieć. Otwieram oczy, moje ciało płonie zdesperowanego potrzebą jego dotyku. Chcę poczuć jego ręce na sobie. Jego penisa we mnie. Jestem jego i chcę mu się oddać, pozwolić by miał mnie jak tylko zechce.

Chcę tego wszystkiego – ale chcę też wygrać tę bitwę. Biorę głęboki oddech i powoli ale stanowczo mówię. „Ale ja nie przenoszę się do Ciebie.”

Chwyta mnie za ramiona i przyciąga mnie do siebie. „Cholera Nikki, to nie jest gra.”



Unoszę brwi. „Nie jest, *Panie?*”

Widzę jak drgnął, uwalniam się z jego uścisku, odchylając się do tyłu.

Wzdycham, ubolewając nad moim suchym zachowaniem. „Damien, czuję się dobrze.” Głos mam delikatny ale stanowczy. „Ten list sprawił, że się stremowałam ale to tylko wiadomość, bzdurna w dodatku. Nikogo nie ma w mieszkaniu. To znaczy, Jezu, zmieniłeś to miejsce w fortecę. Po prostu daj sobie spokój, okej?”

„Do cholery dam,” zaskakuje mnie. „Chcę byś była bezpieczna. Nic Ci się nie stanie. Nie stracę Cię w sposób—” ucina a ja wpatruje się w niego osłupiała.

„Co? Cholera, Damien, czy tu chodzi o Sofię? Myślisz, że jej zniknięcie ma coś wspólnego z Tobą?”

„Nie znalazłem jeszcze wyjaśnienia dlaczego zaginęła,” mówi.

„I to doprowadza Cię do szału. I nie mówisz mi o tym.” Chcę być wyrozumiałam, naprawdę. Wiem, że ta cała sytuacja zżera go. Jego przyjaciółka zaginęła. Jakiś dupek mnie prześladowa. Jakiś potencjalny wróg dobroczyńca załatwił odrzucenie zarzutów wobec niego z w sposób najgorszy z możliwych. Chcę mieć nad wszystkim kontrolę a to wszystko wymyka mu się przez palce. Rozumiem to.

Ale na koniec dnia to nic nie zmienia.

„Nie walcz ze mną w ten sposób Nikki.”

„Do cholery, walczę. Po co męczarnie żeby umieścić bramę wokół mojego mieszkania jeśli i tak nie ufasz, że to się sprawdzi? To znaczy, nie lubię paskudnej poczty bardziej od Ciebie, ale wiemy, że został wysłany z Antarktydy.”

Kroczy do mnie z całą swoją mocą, kontrolą i fajną męskością. Wyciąga palce do mojego policzka, szok wywołany jego dotykiem wysyła iskry przez moje ciało. „Nie lubię jak ktoś mi się przeciwstawia,” mówi.

Zasysam powietrze, zdecydowana by się nie stopić i wycofać. „Nie lubię jak ktoś mną wkoło rządzi. Nie wygrasz z tym Damien. I lepiej się z tym pogódź.”

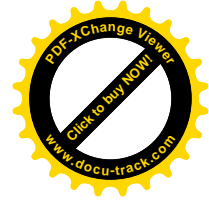
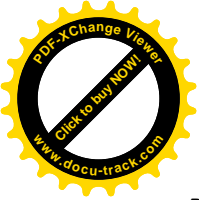
Jego palec przesuwają się w dół mojej szyi, tuż przy kołnierzu koszulki. „Czy zdajesz sobie sprawę jak bardzo jestem teraz sfrustrowany?”

Drzę, ciśnienie jego dotyku wysyła serię zawirowań jakie przeze mnie przebiegają. „Wiem co robisz.” Moje słowa drżą. „To się nie uda.”

„Nie?”

Zamykam oczy, drzę kiedy jego palec muska mnie po krzywiźnie piersi. „Nie poddam się.”

Pięści dłońią moje ciało i przyciąga blisko do siebie. „Sprawie, że będziesz bezpieczna,” szept. Trzyma mnie jedną ręką, a drugą obejmuje mnie w pasie.



Popycha mnie do tyłu, czuję łóżko na udach. Moje ciało drży ze świadomością czegoś nowego. To Damien, którego znam bardzo dobrze ale w jego dotyku jest coś, czego wcześniej nie czułam. Ta wiążąca postawa podnieca mnie, moja łechtaczka pulsuje pod jego dotykiem.

„Chcę moich rąk na Tobie,” szepta, przesuając dłońią po mojej płci, przez co ciężko oddycham. Pomaga sobie uchwycem by podnieść mnie na łóżko. Jego dłoń na mojej płci wysyła dreszcze nadchodzącej eksplozji.

Kładzie mnie na łóżko, jedną ręką zatacza kółka na mojej łechtaczce a drugą masuje moją pierś. Jęczę, mimowolnie podnoszę biodra na spotkanie z nim, plecy się wygnają by zwiększyć ucisk jego dłoni na moich boleśnie wrażliwych brodawkach. „Bańka ochronna, o której mówiłaś? Chcę Cię w niej zamknąć. Nie ważne jak długi,” mówi. „Może nie wiesz, jak bardzo Ciebie potrzebuję.”

„Wiem.” Nie jestem do końca pewna jak zebrać słowa. Niezależnie w jaką grę gramy, zatraciłam się w niej już dawno temu. Niezależnie co ode mnie chce, może to wziąć. Wszystko czego chcę w tej chwili to jego dotyk.

Poza żarem w jego oczach, małe drgania głowy są prawie zabawne. „To za duże, za silne. Nie ma początku i nie ma końca, nic z czym mógłbym mierzyć to co do Ciebie czuję. Patrzę na Ciebie i zastanawiam się, jak udaje mi się przetrwać bunt emocji we mnie.”

„To brzmi prawie boleśnie.” Moje słowa są miękkie, delikatnie drażniące.

„Ty i ja wiemy lepiej niż ktokolwiek, że ból i przyjemność idą w parze. Pasja Nikki, pamiętasz? Z tobą, to mnie wypełnia.”

Intensywność jego słów przemawia do każdej cząstki mego ciała.

„Chcę Cię mieć blisko siebie. Pielęgnować i chronić. Przyciągać Cię do siebie dopóki nie będziemy tak blisko, bym mógł się w Tobie zatracić. Chcę zabrać Cię do łóżka, patrzeć jak Twoja skóra zaciska się pod dotykiem moich palców, jak Twoje ciało się budzi pod moim dotykiem. Chcę cię całować zanim nie zagubisz się w przyjemności która nie pozwoli Ci określić kiedy kończysz a kiedy ja zaczynam. Chcę Cię związać i pieprzyć aż nie będzie wątpliwości, że jesteś moja. Chcę Cię ubierać i rozbierać, pokazać tą piękną, żywą i błyskotliwą kobietę. Wszystko co stworzyłem, wszystkie moje firmy, wszystkie moje biliony. Nie mają z Tobą porównania.

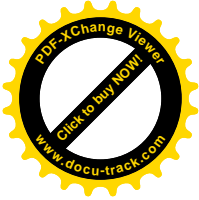
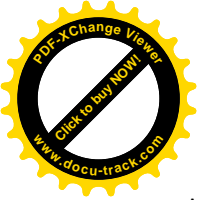
Otwieram usta by coś powiedzieć, ale ucisza mnie kładąc palec na moje wargi. „Więc nie Nikki. Nie zaryzykujesz własnego bezpieczeństwa. Nie będę walczył. Nie będę się przeciwstawiał. Nie chcesz się do mnie wprowadzić. Dobrze. Ja wprowadzę się do Ciebie.”

„Poczekaj.” przesuвам się, próbując podeprzeć się na łokciach. Jestem wciąż w unoszącej się zmysłowej mgłę i wcale nie jestem pewna czy to co usłyszałam jest prawdą. „Co?”

„Słyszałaś mnie. Koniec tematu.”

„Damien, ja – ”

Rękę dalej trzyma na mojej łechtaczce, przesuwa palcem wzdłuż niej i jest już we mnie. Wyginam plecy w łuk i jęczę, uciszona tylko jego mocnym pocałunkiem. „Zamierzam Cię teraz przywiązać Nikki i nie będzie żadnego ale. Jasne?”



Kiwam z nadzieją. Ciekłe pragnienie jest już między moimi nogami sprawiając, że jestem gorąca i potrzebująca. Moje sutki zaciskają się, a moja skóra wydaje się wibrować pod ciśnieniem powietrza między nami.

„Ale najpierw, chcę Cię nagą.” Wysuwa dłoń spomiędzy moich nóg, już brakuje mi jego dotyku. Bierze rąbek mojej koszulki i ściąga ją ze mnie. Palcem prowadzi po moim biustonoszu, wzdrygam się na uczucie jego palca pod jego krawędzią, tuż przy zaokrągleniu moich piersi. „Właśnie tak,” mówi, głos ma kusząco miękki. „Myślę, że to zostawimy. Teraz się odwróć,” dodaje, krążąc palcami. „Na kolana.”

Podnoszę brwi, kiedy packa mnie w tyłek.

„Odwróć,” powtarza. Jestem skłonna przeciwstawić się ponownie tylko dla przyjemności ego klapsów, ale obawiam się, że może zobaczyć w tym mój podstęp i zrobić karę mniej fizyczną. Na przykład nie dotykając mnie. I to jest coś, czego bym nie zniosła. Więc robię to co mówi. Rozpina mi spódnicę i opuszcza z bioder, pociągając ze sobą stringi.

„Pięknie,” mówi, trącając dłonią mój tył. „Teraz połóż ręce na materac, ale tyłek trzymaj w powietrzu.” Muska moje uda, rozkłada moje nogi. „O tak Kochanie.” Czuję żar pożądania w jego głosie i to sprawia, że robię się jeszcze bardziej mokra.

„Chcę Twojego tyłka w powietrzu i twojej cipki otwartej na mnie. Będę Cię pieprzył Nikki. Będę Cię pieprzył dopóki oboje się w sobie nie zatracimy. Dopóki cały wszechświat nas nie pochłonie. Będziesz dochodziła mocniej i dłużej niż kiedykolwiek wcześniej Kochanie. Zamierzam poczuć każdy dreszcz, każde szmer orgazmu, który przez Ciebie przejrzę ponieważ będę tuż obok by trzymać Cię mocno, byś zapaliła się w środku. I Nikki, nigdy nie odpuszczę.”

Jego dżinsy ocierają się o moją gołą pupę, czuję jego rosnącą erekcję przy mojej techtacze. Pochyla się nade mnie, jego ręce głaszczą moje plecy a usta muskają krzywiznę mojego ucha. „Możesz być cicho albo możesz powiedzieć ‘tak Sir’. Nie ma innych opcji.”

Moje ciało płonie, moja techtacza pulsuje, mięśnie napinają się w oczekiwaniu na wypełnienie. Wiem, że tego potrzebuje. Potrzebuje poczuć mnie pod sobą; ciepłą, solidną i bezpieczną. I tak, złożoną. Dając mu siebie. Całkowicie. Chętnie. Do diabła, nawet rozpaczliwie.

„Tak Panie,” mówię. To wszystko co mogę z siebie wydusić.

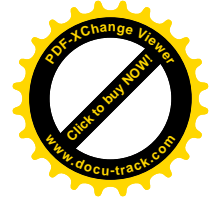
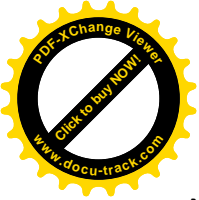
Nie widzę jego twarzy, ale słyszę zadowolenie w jego głosie, kiedy prosto mówi. „Dobrze.”

Oczekuję jego dotyku, ale zostawia mnie tak na łóżku dodając bym się nie ruszała. Następnie przesuwa się i klęka przy walizce. Moja twarz skierowana jest w jego kierunku, ale stąd nie jestem w stanie dostrzec co robi. Albo raczej, nie chcę ryzykować nieodpowiedniej kary.

Wstaje wystarczająco szybko, widzę jak wyciąga dwie nowe pończochy, które kupiliśmy w salonie Marilyn.

„Co zamierzasz zrobić z tymi pończochami?” pytam, ale nie odpowiada. Zamiast tego przywiązuje moje przedramię do łydki. Okrąży łóżko i powtarza proces z drugiej strony, kiedy protestuję, że niszczy idealnie dobrą parę pończoch.

Śmieje się. „Dla dobrej sprawy,” mówi. „Zaufaj mi. Ten widok jest niezemski.”



Mogę sobie tylko wyobrazić co widzi. Ja na łóżku z ramionami i policzkami wciśniętymi w miękką pościel. Moje ręce wyciągnięte do tyłu i przywiązane do tydek. Mój tyłek wysoko w powietrzu, a moje nogi rozłożone, niewątpliwie daje to Damienowi widok na moją bardzo mokrą i potrzebującą płęć.

„Chcę Cię zobaczyć,” błagam. „Proszę Damien, chcę żebyś też był nago.”

„Chcesz?” Porusza się i staje w moim polu widzenia, torturuje mnie kiedy ściąga z siebie ubranie tak boleśnie wolno. Jego klatka jest dobrze umięśniona, lekko przyciemniona od odrobiny seksownych włosków, które lubię drażnić palcami. Moje palce drgają teraz, myśląc o nim przy mojej dłoni jego ciepłej skórze i twardych mięśniach brzucha. Może nie gra w tenis profesjonalnie już od kilku lat ale, ale nie nic miękkiego w Damienie; bez względu na to czy ma na sobie garnitur czy dżinsy za tysiące dolarów, dla mnie jest seksowny i silny i jest uosobieniem zmysłowości.

Kiedy zdaje sobie sprawę, że doprowadza mnie do szaleństwa, kciukiem jeździ po krawędzi dżinsów. Widzę wybrzuszenia pod nimi, a moje ciało już pulsuje z samej świadomości, że jest tak samo podniecony jak i ja. Sutki mam twarde i wyprostowane, niemal boleśnie ocierają się o koronki mego stanika. Moja płęć jest zalana. I kiedy tylko oddycham głęboko, łapię zapach mojego podniecenie.

Biadolę trochę i wciąż patrzę na Damiena.

Powoli, osuwa dżinsy. Są już na jego wąskich biodrach. Kiedy podążam za nimi wzrokiem widzę znikający ślad włosków gdzie znajduje się jego penis. Po cichutku przeklinam go. Chcę go dotknąć. Do cholery, chcę go ssać. Ale jestem w pułapce. Uwięziona i podniecona i tak cholernie potrzebująca.

Jest już nagi i w pełni stojący, gorący i olbrzymi, a moje płęć pulsuje w oczekiwaniu. Wraca do łóżka, i czuję jak materac się ugina kiedy przesuwa się za mnie. Jego ręce są ciepłe na moich biodrach, a kiedy głaszczę czubkiem penisa mój tyłek, muszę przygryźć wargę z pocieszenia, kiedy głęboki dreszcz przesywa moje ciało. Nie orgazm – ale na tyle bliski, że balansuje na skraju rozpacz.

„Właśnie tak Kochanie,” mówi kiedy rękoma głaszczę moje plecy a jego penis wciąż dokucza mojemu tyłkowi.

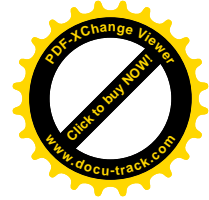
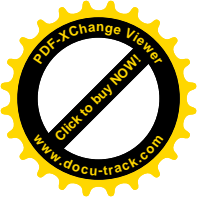
Moje skóra jest gorąca, a krew buzuje mi w żyłach. Czuję puls w moim gardle, w skroniach, ciężkich spuchniętych piersiach. Przede wszystkim, czuję krew zalegającą w mojej płci. Uderzając we mnie, drażniąc mnie. Sprawiając, że chcę o wiele więcej niż bezwstydne machanie tyłkiem przed Damienem i błaganie by mnie wziął teraz.

„Jeszcze nie,” szepta i jedynie mogę spróbować nie krzyżeć w frustracji. Pochyla się bliżej, głos ma niski i złośliwie zmysłowy. „Pamiętasz co mi kiedyś powiedziałaś? O tym jak zostałam właścicielką ładnego wibratora?”

Cała krew, która biła w mojej łechtaczce teraz wydaje się spieszyć do moich policzków

Biorąc pod uwagę wszystko co zrobiłam z Damienem – nie wspominając wszystkiego co mi zrobił – nie wiem dlaczego fakt posiadania przeze mnie wibratora powinna podnieść flagę skromności, ale jednak.

„Nikki?” pociera dłońmi mój tyłek, następnie przesuwa ją w dół do mojej płci. Powoli, wsuwa we mnie palec, potem kolejny. Moje ciało odpowiada łapczywie, mięśnie pochwy zaciskają się wokół



palców, moje biodra starają się je dopchnąć, mój oddech jest szybki i płytki, i wtedy, nagle, jego ręka znika i nie ma nic. Tylko to elektryczność, którą czuję zawsze gdy Damien jest obok. Ale nie ma dotyku, zamykam oczy i biadolę w frustracji.

Jego cichy chichot wzrasta za mną, a ja nie mam wątpliwości że rozumie zakres mojej kłęki. „Chcesz żebym Cię dotknął, Nikki? Chcesz bym Cię głaskał? Chcesz by moje palce wypełniły Twoją cipkę? Chcesz żebym Cię rozszerzył i zatopił się w Tobie, by nasze ciała poruszały się w jednym rytmie, by moja ręka głaskała i drażniła Twoją cipkę aż oboje eksplodujemy?”

Przygryzam dolną wargę, nie chcę głośno odpowiedzieć. On cholernie dokładnie dobrze wie czego chcę.

„Więc powiedz mi gdzie Kochanie. Tylko powiedz gdzie.”

„Szuflada,” wykrztuszam. „W szufladzie przy łóżku.”

Szybko wraca trzymając mały różowy wibrator w ręce. Włącza go i słyszę znajome brzęczenie, wtedy czuję dekadentkie wibracje jak pociera nim po moich pośladkach, kręgosłupie, w dół do moich ud. Powoli przesuwają go w stronę mojej płci, zamykam oczy, pozwalając by przyjemność przeszła przeze mnie. „Czy to w taki sposób go używasz?” pytasz. „Drażnisz nim swoją cipkę? Sprawiasz by była ciężka, gorąca i gotowa? A może tak?” pyta, wślizgując ją łatwo do mojej nasączonej płci. „A może jedno i drugie?”

Porusza zabawką wolno, drażniąc się z całym moim ciałem, szczotkuje moją techtaczkę co wysyła dreszcze wariujące przez całe moje ciało, ale uczucie nie trwa wystarczająco długo by pozwoliło mi dojść.

„Ja – tak,” mówię ponieważ ciężko mi przypomnieć sobie jakie zadał mi pytanie.

Wsuwa wibrator jeszcze głębiej i trzyma go tam. Przygryzam dolną wargę kiedy przyjemność buduje się we mnie apotem zaczyna się toczyć wolnymi, ospałymi falami. „Nie lubię jak mówisz mi nie,” mówi.

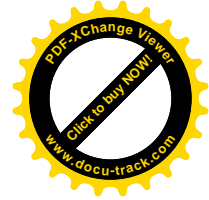
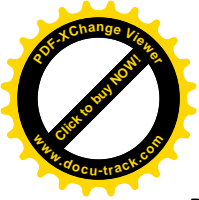
„Jeśli to jest moja kara, myślę, że mogę to mówić częściej.”

„Mmm.” To nawet nie jest słowo, ale ma w sobie tak wiele obietnic – i kar - i kiedy czuje jego drugą rękę, śliską od smarowania, przesuwaną się pomiędzy moimi pośladkami. Nie mogę nic poradzić na wywołujący to dreszczyk pożądania i drżenia, które pędzą przeze mnie.

„Damien,” mówię. „Co Ty robisz?”

„Pieprzę Cię,” odpowiada kiedy kciukiem pieści mój tyłek. Rozciąga mnie nawet kiedy utrzymuje erotyczny rytm wibratora w mojej płci. Czuję główkę jego penisa naciskającą na mnie, po czym ciśnienie i kęs wykwintnego bólu jaki wywołuje wchodząc we mnie. Czekają, aż moje ciało przyzwyczai się do jego grubości, do sposobu w jaki mnie wypełnia. Sposobu tak cudownego i całkowitego. Jestem mu całkowicie oddana, całkowicie wykorzystana przez niego – i tak desperacko podeksytowana nim.

Powoli, zaczyna pchać, dopasowując uderzenia jego penisa do ruchu wibratora. Głębiej i głębiej, każdy ruch wypełnia mnie, drażni mnie. Jego ręka masuje moją techtaczkę kiedy druga masuje i



Rozdział 15.

Kamień, który wleciał przez zasłonięte okna i wylądował w pobliżu drzwi pomalowany jest na czarno, z wyjątkiem sześciu białych liter, które widnieją na gładkiej powierzchni.

DZIWKKA

Stoję około dwóch kroków od tej rzeczy, moje stopy odziane są w japonki, a moje całe ciało drży. To już *nie* jest tylko kawałek papieru. To co więcej. To przekroczyło granice i kiedy wbijam paznokcie w dłoń nagle zdaję sobie sprawę jak kruchy był mój chwyt kontroli.

Kamień na podłodze wydaje się prowokować mnie, ale nie dotykam go. Nie dlatego, że policja będzie chciała zbadać odciski palcu, ale ze względu na niejasno przesądne uczucie, że jeśli to zrobię, coś strasznego zostanie na mnie przeniesione. Jest to jakby jakieś zniszczenie, któremu udało się przedostać do mojego świata, najlepszą rzeczą jaką mogę zrobić jest ucieknięcie od tego.

To nie jest to, czego potrzebuję oczywiście. Potrzebuję walczyć.

Ale jak do cholery walczyć z czymś, czego nie możesz zobaczyć?

Jakby w odpowiedzi, Damien łagodni moją zaciśniętą pięść otwierając ją i owijając swoje palce z moimi. Trzymam mocno, pozwalając by jego dotyk mnie uspokoił. Kije, kamienie, plotki – przetrwam to wszystko jeśli będzie przy moim boku.

Teraz, rozmawia z szefem jego zespołu bezpieczeństwa. Policja została już powiadomiona, ale nie ma mowy by Damien im to zostawił. Kończy rozmawiać, rozłącza się i przełącza ten swój laserowy wzrok na mnie.

Podnosi nasz złączone dłonie. „Wszystko w porządku?”

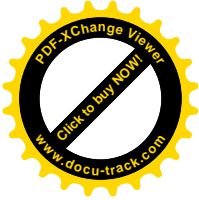
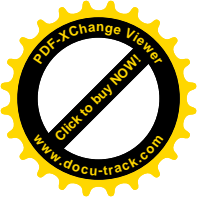
„Tak,” mówię, po czym powtarzam jeszcze raz dla emfazy. „Tak, wszystko w porządku. Teraz jest już dobrze.”

Jego oczy szukają moich, jak gdyby szukał odpowiedzi kryjącej się za moimi słowami. Przez chwilę, nie rozumiem co mu przeszkadza. Potem zdaję sobie sprawę, że stoję w pośród potłuczonego szkła. Zamykam oczy. Wcześniej byłam za bardzo skupiona na kamieniu. I wtedy Damien wziął mnie za rękę. Ale gdyby tego nie zrobił wiem, że poczułabym znajomy przymus, a te odłamki były by niczym więcej jak tylko błyszczącą pokusą.

„Czuję się dobrze,” powtarzam stanowczo i ściskam go za palce. „Mam Ciebie.”

„Masz,” mówi i chociaż jego oczy są miękkie jego ton jest stanowczy. „Dam Ci wybór Malibu lub centrum miasta. Ale zanim dowiemy się kto za tym stoi, zostajesz ze mną. I to już jest kwestia otwarta na jakąkolwiek debatę.”

Nie jestem idiotką, kiwam zgadzając się. Miałam na myśli to wcześniej, ale to co się teraz stało przekroczyło linię rzeczywistego zagrożenia. A ja nie mam zamiaru ryzykować.



„Wolałabym Malibu,” dodaje. „Ale tam nie ma mebli.” Dom został wykończony zanim wyjechalibyśmy do Niemiec. Domyślam się, że wszystkie rzeczy jakie zostały wypożyczone do niego na wystawę obrazów Blaine zostały już dawno zwrócone.

Kiwa głową w stronę łóżka. „Sprowadzę je z powrotem,” mówi. „I poproszę Sylvie by zorganizowała wynajem wszystkich mebli jakie są potrzebne do tego by dom był zamieszkalny.” Wyciąga się do mnie by zamknąć nas w miękkim pocałunku. „Możemy wyposażać dom powoli i jak tylko znajdziemy coś, co nam się spodoba będziemy wyrzucać wszystkie wynajęte rzeczy.”

Przekręcam oczami nie mogąc uniknąć uśmiechu. Prawie się cofam, kiedy Damien mówi mi, że chce byśmy razem wykończyli dom w Malibu. Nie chcę tego stracić ponieważ jakiś dupek rzucił kamieniem w moją stronę. Damien oczywiście rozumie mnie, nie muszę mu tego mówić.

„Co z Jamie?” pyta. „Zostaje z nami czy wynajmiemy jej coś w hotelu?”

Przesuwam się w jego ramionach, bardzo wdzięczna i tak pełna miłości dla tego człowieka, że jestem pewna że stanę na nogi. „Dziękuję,” szepczę. „Znając Jamie, chciałaby się zatrzymać w domku w Malibu.”

„Poproszę Sylvie by przekazano jej klucze i kod dostępu w Arrowhead i przyślę kogoś, by spakował rzeczy Jamie. Może jechać prosto do Malibu kiedy wróci.”

„Dziękuję,” mówię ponownie.

„Co jeszcze potrzebujesz?”

Wymykam się z jego ramion i siadam na sofie. „Możesz sprawić, że to wszystko się skończy?”

„Chciałbym,” mówi siadając obok mnie.

Prawda jest taka, że jestem przerażona. Ale nie chcę tego pokazywać. Wiem, że Damien czułby się za to odpowiedzialny. Ale nie jest oczywiście. Ten horror spowodowała jakaś psychopatyczna suka – ponieważ jestem pewna, że jest to kobieta .

„Może to Carmela,” mówię.

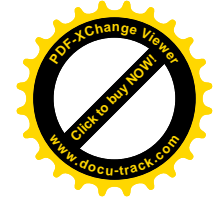
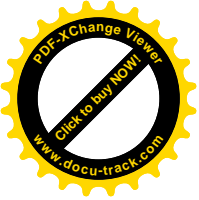
„To nie w jej stylu,” mówi Damien, po czym dodaje, „ale i tak moi ludzie to sprawdzają.”

„Trzymasz mnie z dala od tego.” Nie oskarżam, tylko stwierdzam fakt. I szczerze mówiąc, tak naprawdę nie chcę o tym myśleć. Ale nie mam już nic co może oddzielić mnie od rzeczywistości. Teraz wiem, że ktokolwiek mnie nęka, jest tutaj, i jeśli się na tym nie skupię – jeśli nie zastanowię się, nie pomyślę i jeśli nie będę się oglądać za własnymi plecami – nie będę lepsza o tych dziewczyn z idiotycznych filmów, które idą po schodach strasznych domów cholernie dobrze wiedząc, że zabójca czeka tam na nich.

To jest rzeczywistość. I czy mi się to podoba czy nie, wkracza w nasze życie.

„Nie widzę sensu grzebania w tym gównie, jeśli nic o tym nie wiesz.”

Przekręcam głowę. „Znowu mnie chronisz.”



„Tak,” mówię. „I wydaje mi się, że wyjaśniłem to dość intymnie, że nie zamierzam zaprzestać. Ma Pani z tym problem, Panno Fairchild?”

„Tylko jeśli będziesz trzymał mnie od tego z dala,” mówię. „Więc o czym mi nie powiedziała?”

„Nie jest tego dużo,” mówi, i słyszę frustrację w jego głosie, która wynika z tego prostego faktu.

„Zacznijmy z obrazem. Dowiedziałaś się czegoś, od kogo wyciekła historia z moim pozwaniem? Albo że tak dużo mi zapłaciłeś? Ponieważ pierwszy list pojawił się w tym czasie, więc nie wydaje mi się by był to przypadek i że to ta sama osoba.”

„Mogę się z Tobą zgodzić,” mówi. „I krótka odpowiedź brzmi nie, nie znaleźliśmy nikogo takiego.”

„A dłuższa odpowiedź?”

„Musimy czekać.” Wskazuje za zbite okno i dwóch mężczyzn przed nim. „Mój zespół.”

Spotykamy ich w drzwiach, ale zdecydowali się nie wchodzić dopóki policja nie przybędzie. Zamiast tego, wychodzą na zewnątrz aby zwerbować obszar obejmujący nowo zainstalowaną kamerę i zrobić wszystko co powinni w tej sprawie.

„Dłuższa odpowiedź?” naciskam jak tylko odchodzą.

„Mamy kilka śladów. Arnold – jest śledczym, którego wynajmuję – ma kopie kilku filmów bezpieczeństwa z bankomatu w Fairfax.”

Kręcę głową, pojmując.

Bankomat znajduje się po drugiej stronie ulicy od baru z kawą, gdzie nasz reporter zazwyczaj spotyka się ze swoimi wtyczkami.”

„Wow,” mówię zszokowana. Damien zidentyfikował reportera, który opisywał wcześniej całą historię, ale nie chciał on ujawnić swojego źródła.

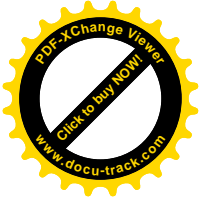
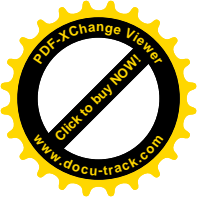
„To zajmie chwilkę. Kamera jest skupiona na pewnym obwodzie. Ale Arnold myśli, że zna sposób by skupiła się na działaniu w tle.

„To zajmie trochę czasu,” zgadzam się. „Zwłaszcza jeśli nie znamy dnia kiedy reporter ma się spotkać ze swoim źródłem.”

„Niestety masz rację,” mówi Damien. „Ale mamy grubszą ramę czasową, a bynajmniej można wyciągnąć z tego jakieś odbitki, które prześlą do mnie. Z odrobiną szczęścia, uda mi się kogoś rozpoznać.”

„Nie powinnam też na nie spojrzeć?”

„Powinnaś,” mówi. „Ale szanse są wielkie, że ten ktoś, kto za tym stoi próbuje się dostać do mnie. Zespół Ryana śledzi moich konkurentów, z którymi miałem do czynienia,” dodaje nawiązując do swojej ochrony.



„Rozprasząc Cię przez prześladowanie Twojej dziewczyny wydaje im się, że nie będziesz takim zatwardziałym dupkiem w negocjacjach?”

„Coś w tym rodzaju.”

„Może nie chodzić o interesy,” mówię. „Spałeś z wieloma kobietami Damien. Jeśli nawet z żadną z nich nie było nic poważnego, nic oznacza, że one też tak do tego podchodziły. I jedna z nich może być typem zazdrośnicy.”

„Zgadza się. Taką możliwość też badamy i bierzemy pod uwagę.”

„A co z anonimowym listem, który przyszedł do Stark Tower? Albo z wiadomością, jaką dostałam w Monachium?”

„Jeszcze nic,” mówi Damien. „Ale nie poddajemy się.” Spogląda na zegarek, po czym wyciąga telefon i dzwoni gdzieś. „Masz coś?” pyta marszcząc brwi kiedy słyszy odpowiedź z drugiej strony słuchawki. „Dobry pomysł,” dodaje w końcu. „To po prostu może działać na naszą korzyść.”

„To był Ryan,” mówi do mnie kiedy kończy rozmowę. „Kamera przy wejściu i garażu uchwyciła naszego podejrzanego. Wysoki, żylasty. Całkowicie schowany pod czarnym kapturem i okularami. Trzyma swoją rękę w dół, ale Ethan mówi, że wygląda na mężczyznę, może nawet na jakiegoś nastolatka.”

„Nastolatka? Ale – ”

„Strzelam, że ktoś go wynajął. Ktoś koło sklepu zapytał go czy nie chce zarobić dodatkowych dolarów.”

„Hmm.” To nabiera sensu.

„Na szczęście, w centrach handlowych są kamery. Możemy mieć farta.”

Kiwam. To konkretny plan ale i tak wstrzymuję oddech.

„Zamierzam przypisać kogoś z mojej ochrony do Ciebie.”

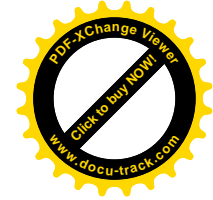
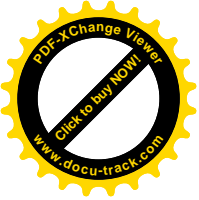
Unoszę głowę. „Kim Ty do cholery jesteś. Nie chcę żyć pod nadzorem.”

„To konieczne.”

„Ty nie masz tajnego zespołu, który podąża za każdym Twoim ruchem.” To jedna rzecz jaka zostaje z Damienem, podejmować odpowiednie środki ostrożności w moim życiu. To zupełne życie w słoju jakie mają politycy czy celebryci.

„kiedy potrzebuję, zawsze mam dostępny zespół. Ale nic nie wskazuje na to, że jestem w niebezpieczeństwie.”

Już mam mu powiedzieć, że ja też nie jestem w niebezpieczeństwie. Ale biorąc pod uwagę fakt, że zgodziłam się zamieszkać z Damienem przez ten kamień, za bardzo nie mogę wrócić na wcześniejsze tory. Tak bardzo jak nie chcę by jakiś koleś w czarnym garniturze z słuchawką w uchu śledził mój każdy ruch, tak samo nie chce się zachowywać jak idiotka.



„Nikki,” mówi delikatnie. „Czy myślisz, że bym przetrwał gdyby coś Ci się stało?”

Biorę głęboki oddech ponieważ wiem, co czuje. Jeśli coś by się stało Damienowi, jestem pewna że bym umarła razem z nim.

„Dobrze,” mówię. „Ale nie chce kogoś, kto flankuje mnie i oczywiście nie chce oczywistego ogona. Ale jeśli chcesz mieć kogoś w biurze jeśli wynajmę je, nie będę się sprzeciwiać. I domyślam się, że już masz dostęp do urządzenia lokalizującego jakie mamy zainstalowane w samochodach.”

„Mógłbym mieć dostęp,” mówi. „Ale nie obeszłoby się bez problemów. Wolę zainstalować coś co mogę otwarcie monitorować.”

„Zrobione,” mówię.

„I Twój telefon,” mówi.

Boczę się. „Co z moim telefonem?”

„Chcę być w stanie śledzić Cię nim. Istnieją aplikację, które pozwalają na to. Zamierzam zainstalować jedną.”

„Tak po prostu? Beż żadnego ‘mamo mogłabym’?”

„Nie,” mówi i wyciąga rękę po mój telefon.

Podaje mu go.

Pobiera aplikację, zmienia ustawienia i oddaje mi z powrotem.

Potem wyciąga swój telefon z kieszeni i powtarza proces. Chwilę później, mój telefon wibruje. Zerkam na niego, otwieram nową aplikację i widzę czerwoną kropkę wskazującą, że Damien jest w moim mieszkaniu. „Więc Ty też mnie nigdy nie zgubisz,” mówi.

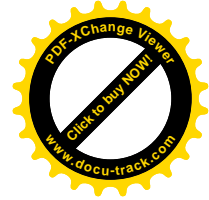
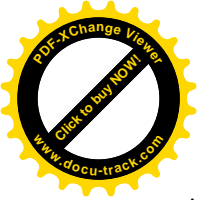
„Oo.” Trzymam mocno telefon, jeszcze ciepły od jego dłoni i nagle jestem oniemiała. Może to stres tego wieczoru, może hormony ale z jakiegoś powodu dodanie tej aplikacji do mojego telefonu jest najbardziej romantyczną rzeczą o jakiej mogłam pomyśleć. „Dziękuję,” szepcze.

„Nigdy nie pozwolę Ci odejść Nikki,” mówi biorąc mnie za rękę i przyciągając blisko do siebie.

„Nigdy bym Ci nie wybaczyła gdybyś to zrobił.”

Następnego ranka stoję sparaliżowana kiedy Lisa rozkłada szeroko ramiona by wskazać mi skromną przestrzeń biurową. „Więc?” pyta. Lisa jest drobna, ale tak przygotowane że wydaje się wypełniać całe pomieszczenie. „Co o tym myślisz?”

„Podoba mi się,” mówię. Przestrzeń jest umeblowana i najwyraźniej właściciel Granite Investment Strategies ma doskonały smak. Nie tylko jest tu biurko, które jest w stanie pomieścić tuzin projektów, ale jest eleganckie i nowoczesne z dość odpowiednią dozą fantazji by było zabawne, choć nie brakuje profesjonalizmu. Ściany są gołe, ale to powinno być łatwe do naprawienia.



Urocze siedzisko jest bonusem, przestrzeń jest na tyle mała, że wystarczą dwa plastikowe krzesła dla gości. Ale wcześniejszy najemca zorganizował przestrzeń dobrze i mała sofa pod ścianą wydaje się wyciągać pokój zamiast go pomniejszać.

„Jest dostępny natychmiastowo,” mówi Lisa. „Mój klient jest bardzo chętny.”

Palcami przesuwam po pulpicie, skuszona. Nie byłam do końca przekonana co do wynajmu biura dla siebie ale teraz stoję w biurze, gdzie może widnieć moje nazwisko na drzwiach i to jest dość mocno przekonywujące.

Wsuwam rękę do kieszenie i przesuwam palcem po krawędzi jednej w wizytówek, które Damien mi pokazał dziś rano. *Nikki L. Fairchild, CEO, Fairchild development*. Zaśmiałam się, kiedy otworzyłam pudełko, ale były również łzy. Nie dlatego, że w końcu to robię, ale z widoku dumy w oczach Damiena.

Dotarło do mnie, że musiał zaczynać w ten sam sposób; przecież on prawie zrodził się z głowy Zeusa z rakietą tenisową w jednej ręce i Stark Tower w drugiej. Zaczął powoli i awansował do statusu miliardera. Uśmiecham się, dziwnie pocieszona tymi myślami.

„To doskonała możliwość,” dodaje Lisa.

„Wiem,” mówię szczerze. Ze względu na okoliczności warunki podnajmu są wyjątkowe. Nie tylko dlatego, ale budynek ma też doskonałą ochronę – jak odkrył poprzedniej nocy Damien po wykonaniu kilku telefonów jak tylko policja skończyła. Najemcy muszą mieć kartę wejściową do budynku i klienci muszą przejść brzęczące przejście obok recepcjonistki, która jest jakby strażnikiem między światem zewnętrznym a budynkiem dwunastu kolatorów.

Jeszcze lepiej, mam tylko spacer do Galerii Sherman Oaks. Jeśli miałabym zły dzień w pracy, mogłabym się podreperować zakupami. A jeśli będę miała dobry dzień w pracy, będę mogła to świętować idąc na zakupy.

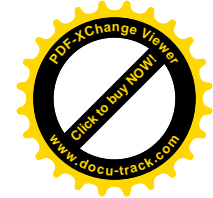
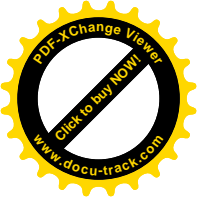
Kołysam się trochę na piętach, starając się zdecydować. Nie, to nie prawda. Chcę tego. Ale to przerażające – jak skakanie z samolotu bez spadochronu. Tylko, że ja mam spadochron. Ma na imię Damien i wiem, że on zawsze mnie złapie.

„Mogłabym pracować z domu,” mówię bez przekonania.

„Nie mam wątpliwości,” mówi Lisa. „Mam wielu klientów, którzy to robią. Większość przedsiębiorstw rozpoczynających działalność zaczyna właśnie w domu.” Spoglądam na nią w zaskoczeniu, nie spodziewając się solidarności.

„Ale co z Twoją współlokatorką?” pyta. „Jamie prawda? Mówiłaś, że jest aktorką? Ma stabilną pracę? To znaczy, mam na myśli czy regularnie bierze udział w jakiś akcjach?”

„Nie, ale co z tego – oj. Racja.” Jamie jest wsparciem, ale jest także moja najlepszą przyjaciółką i powiernikiem. Jeśli chce pogadać o facetach, ciuchach czy zrobieniu sobie tatuażu na tyłku, ciężko będzie skupić się na pracy. A czynsz tutaj jest naprawdę niski.



„Ułożyłam dla Ciebie plan,” mówi Lida wyjmując teczkę ze swojej teczki. To monogram z moimi inicjałami – *NLF* - przesuвам się by stanąć obok mnie kiedy otwieram teczkę, troszkę onieśmielona tym wszystkim co dla mnie zrobiła.

Wewnątrz, znajduję plan dla sieci, który skupia się na kobietach w technologii i rozrywce. „Istnieje co najmniej tuzin firm w mieście, które skupia kobiety w dziedzinie techniki,” wyjaśnia. „Możesz zapytać o lepszy sposób na znalezienie potencjalnych partnerów biznesowych lub klientów. Jesteś teraz jakby na radarze. Możesz tego użyć lub nie.”

Nie jestem pewna czy chcę handlować z moim raczej niepożądanym statusem gwiazdy, ale nie mogę nic poradzić jak tylko zgodzić się z jej oceną.

Przesuwa kilka stron w portfolio i pokazuje mi rachunek zysków i strat, które są czynnikiem kosztów powierzchni biurowej wraz z prognozami dochodów na podstawie swoich badań na rynku aplikacji. Cieszę się na widok kilku aplikacji, które od jakiegoś czasu mam na rynku i pokonują inne.

„To konserwatywne,” mówi. „Ale jak możesz zauważyć, oczekuję, że będziesz bardzo solidna w ciągu pół roku, a każdy kapitał początkowy jaki wyciągniesz ze swoich oszczędności będzie w pełni odzyskane przez Ciebie.”

Nadal przerzucam strony, trochę z podziwem. „Lisa, to jest świetne. Ale to musiało zająć Ci wieczność i ja – ”

Waham się. Chcę powiedzieć, że nie jestem klientem, ale brzmi to trochę nudno.

Lisa pewnie rozumie do czego zmierzam bo zaczyna się śmiać. „Cieszę się jak mogę pomóc przyjacielom,” mówi. „Zaczęłyśmy trochę szalenie na początek.”

Uśmiecham się. Ona ma rację. Obiektywnie rzecz biorąc, prawie się nie znamy. Ale ona jest jedną z tych ludzi, którzy wydają się dopasować. Jestem jej wdzięczna, że zaczęła ze mną rozmawiać gdy pracowałam jeszcze dla Bruca, i że się nie wystraszyła kiedy mnie zwolnił a paparazzi zaczęli we mnie uderzać.

„Nie dlatego, że jestem całkowicie altruistyczna,” dodaje z uśmiechem w oczach. „Oczekuję świetnych referencji.” Jej telefon dzwoni, podnosi palec i spogląda na wyświetlacz. „Muszę to odebrać,” mówi. „Rozejrzyj się dokładnie i daj mi sekundę.”

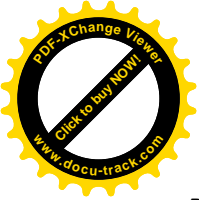
Kiwam po czym spoglądam na pojedyncze okno w pomieszczeniu. Jest dużo i wpuszcza wystarczająco dużo światła, że w pokoju czuje się przestronnie i przyjemnie. Spoglądam w dół i zdaje sobie sprawę okno wychodzi na Bulwar Ventura. Pochylam się do przodu tak, że moja głowa prawie dotyka szyby, ale nie widać stąd Galerii. Jednakże widzę, czarnego sedana zaparkowanego na ulicy naprzeciwko budynku. Wygląda znajomo i dosłownie chwile zajmuje mi zanim sobie przypominam gdzie go wcześniej widziałam – na ulicy przed moim mieszkaniem dzisiaj rano.

Ochrona.

Myślę o ochronnej bańce, której tak rozpaczliwie pragnę, ale wiem, że już pękła. A może była to tylko iluzja. Tak czy inaczej, Damien i ja żyjemy teraz w prawdziwym świecie. I szczerze mówiąc, i może zaprzeczyć że po ostatniej noc, cieszę się że jest ktoś, to ma na mnie oko.

Ostry dźwięk mojego telefonu przerywa moje melancholijne myśli. Wyciągam go z torebki, po czym drzę, kiedy widzę rozmówcę – Giselle Reynard.

Rozważam pozwolenie jej na zostawienie wiadomości głosowej. Giselle nie jest na mojej liście ulubionych osób. Nie od kiedy odkryłam, że ona i Damien spotykali się kilka lat temu, ale jest kobietą, która powiedziała swojemu mężowi



Bruce'owi – który był moim szefem – że to ja jestem dziewczyną z erotycznego portretu, która widnieje na ścianie w domku w Malibu. Mimo to, żal mi jej. Wiem, że ona i Bruce są w trakcie kontrowersyjnego rozwodu. I wiem, że ona czuje się winna ujawnieniu mojej tajemnicy. Jako właściciel galerii, która ma do czynienia z portretami przez cały czas, nie przyszło jej do głowy, że utrzymanie tego w tajemnicy może być dla mnie ważne.

Poza tym, Damien jest jej jednym z najlepszych klientów. Bez wątpienia będę ją jeszcze widywać

Więc ta, odbiorę. „Giselle,” mówię stanowczo. „Co mogę dla Ciebie zrobić?”

„Miałam nadzieję, że jest coś co ja mogę zrobić dla Ciebie.” Głos ma jasny i beztroski, jakbyśmy rozmawiały przy drinku.

„Oh, Dobrze?”

Śmieje się. „Przepraszam. To było dość nieprecyzyjne, nieprawdą. Ale w galerii była właśnie Evelyn i wspomniała, że rozważasz wynajęcie biura. Pomyślałam, że może wpadnę i spojrzę na to okiem. Podsunę Ci kilka pomysłów jak je wystrój. Może pożyczę Ci kilka płócien aby dodać trochę kolorów.”

Dziwię się, bo nie jestem pewna dlaczego chciałaby to zrobić. „To niesamowicie miłe z Twojej strony, ale chyba właśnie pokryłam ściany białymi tablicami.”

„Oh, rozumiem.”

Na końcu pokoju, Lisa właśnie kończy rozmawiać. *Wszystko w porządku*, mówi. *Możesz pozmieniac dekoracje.*

„Chciałam tylko się zaoferować.” Giselle przerywa na moment. „Prawda jest taka, że nie cofnę czasu i tego co zrobiłam, ale myślałam, że to mógłby być jakiś początek.”

Cholera.

„Posłuchaj,” mówi i nagle beztroska znika w jej głosie, zastępując ją coś dużo bardziej autentycznego. „Wiem, że źle zaczęłyśmy. Blaine jest dobry przyjacielem i klientem i z całą pewnością Cię uwielbia. Oczywiście rzeczą jest, że Damien również Cię uwielbia. Czuję się okropnie, że moja głupota Cię skrzywdziła.”

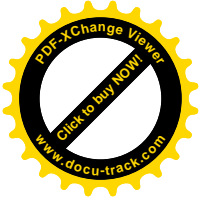
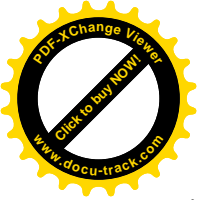
„Doceniam to,” mówię. I wtedy, ponieważ naprawdę powinnam mieć choć jedną ścianę niepokrytą notatkami i kodami, „Co powiesz o dzisiejszym popołudniu? Może koło 16?”

Zgadza się ochoczo i kiedy kończę, widzę jak Lisa patrzy się na mnie. Jej mina jest czymś pomiędzy zadowoleniem z siebie i rozbawieniem,

„Ah,” mówię z grymasem. „Jest już dostępne, tak?”

Śmieje się. „Nigdy nie byłyśmy na kawie. Chodź. Na rogu jest Starbucks. Możemy przejść przez formalności i wypić uroczystą late.”

I w taki oto sposób, mam własne biuro. Nie jestem jeszcze Damienem Stark, ale jestem na dobrej drodze.



trzyma mnie za biodro. „Jesteś taka gorąca,” mówi. „Tak mokra, tak cholernie mocno zaciśnięta wokół mnie.”

„Mocniej,” mówię chcąc by mnie wziął jeszcze bardziej – aż będę na krawędzi. „Więcej.”

Moje słowa sprawiają, że jest jeszcze bardziej podekscytowany.

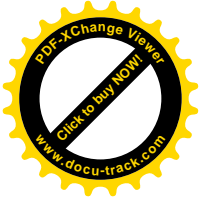
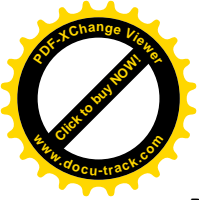
A wtedy moc rozumu zostawia mnie. Damien wbija się we mnie, a moje ramiona przesuwiają się prawie boleśnie po pościeli. Nie mogę wytrzymać – nie mogę się umocować, nie mogę się dostosować do regulowania własnej przyjemności. Jestem Damiena, by mnie miał jak chce, i ta prosta myśl wypełnia moja głowę, gdy ręka zaciska się na moim biodrze i kiedy mocno mnie uderza, dochodząc tak silnie we mnie.'

Drżenie jego ciała przechodzi przeze mnie i kręci mnie na krawędzi. Przyjemność i ból, potrzeba i głód razem w moim rdzeniu, wysyłając mnie w przestrzeń z imieniem Damiena na moich ustach.

Kiedy drżenie ustępuje, delikatnie mnie rozwiązuje, po czym głaszcząc moje ciało, rozluźniając napięte mięśnie i sprawiając by moja skóra rozpalila się ponownie. Jakimś cudem, kończę na plecach z Damienem nade mną, jego palce bawią się moją skórą, jego mina wyraża wykwitną czułość.

Prawie mogę posmakować jego siły i kontroli, czuję się bezpieczna, ciepła i kochana, jak gdyby nic na świecie nie mogło nas dotknąć. Jakby nic nie mogło nas zranić.

Kiedy ta myśl wydaje się wisieć w powietrzu, przeraźliwy trzask rozbija szkło – po czym słyszeć tylko zirytowane wycie jednego bardzo wkurzonego kota.



Rozdział 16.

Do Dyrektora Stark International –

Dyrektor Fairchild Development wnosi o spotkanie dziś wieczorem w celu omówienia możliwego połączenia naszych interesów.

Kiedy Lisa przynosi naszą kawę poprawiam tekst i wysyłam. Niemal momentalnie dostaję odpowiedź.

Do Dyrektora Fairchild Development – Nie mogę się doczekać jakie połączenie masz na myśli.

PS. Moje gratulacje z okazji biura.

Uśmiecham się szeroko, już mam pytać skąd wie, że się zdecydowałam kiedy drzwi Starbucksa otwierają się i wchodzi przez nie szczupły facet ze słuchawkami w uszach trzymając pełen wazon stokrotek i innych kwiatów. Moje serce bije jak szalone ponieważ jestem pewna, pozytywnie ciekawa że są dla mnie. Nie mam pojęcia jak Damien dowiedział się, że będę jednak wynajmować biuro i przede wszystkim skąd wiedział jak mnie znaleźć. Ale to Damien i o ile mogę powiedzieć, ma oczy wszędzie.

Doręczyciel prześwieśla pomieszczenie, jego oczy zatrzymują się na mnie. Z tego powodu, wszyscy teraz patrzą na mnie. Spogląda na kartkę. „Nikki Fairchild?” pyta, trochę za cicho, głos mu się lekko zacina.

„Dziękuję,” mówię kiedy stawia kwiaty przede mną i przechadza się, przez co słyszę melodię z jego słuchawek. Wokół mnie, klienci się uśmiechają, po czym wracają do tego czym się zajmowali do tej pory. Jedna dziewczyna, kilka lat starsza ode mnie z chochliczą twarzą, wspaniałymi kasztanowymi lokami i miłym uśmiechem, odwraca się do scenariusza otwartego na monitorze tuż przed nią. Zgadzam się w zupełności.

„Wow,” mówi Lisa wślizgując się na swoje miejsce.

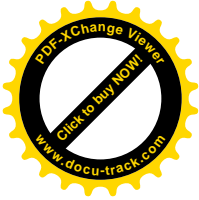
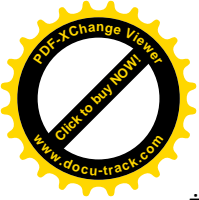
„Damien jest cały wow i te jego pomysły,” mówię z uśmiechem. Biorę kartę, po czym uśmiecham się jeszcze bardziej czytając ją.

Dziś w nocy pokażę Ci jak bardzo kobiety prowadzące swój własny biznes mnie podniecają. Do tego czas wyobrazić sobie jak Cię dotykam. –D.

„Wiec teraz powiedziałam połowie świata, że mam własne biuro,” mówię, „Domyślam się, że czeka nas papierkowa robota.” Razem z Lisą spędzamy następną godzinę nad wynajmem i kilkoma informacjami biznesowymi, jakie Lisa przedstawia swoim klientom. Daje mi kilka rekomendacji do prawników, którzy mogą doradzić mi w sprawie rejestracji, ale również przyznaje, że mogę zapytać Damiena.

„Nie zrozum mnie źle,” mówi. „Ale sypiasz z najlepszym źródłem biznesu. Skorzystaj z tego.”

„O, mam taki zamiar,” mówię i obie zaczynami się śmiać. Tak, wydaje mi się, że zaprzyjaźnimy się z Lisą.



Żeby zobrazować pomysł, mówi mi, że restauracja niżej ma wspaniałe godziny. „Chcesz to sprawdzić w przyszłym tygodniu? Możesz mi odpowiedzieć, jaki minęły pierwsze dni samozatrudnienia. Albo, przyciągnij ze sobą swoją współlokatorkę i pogadamy o facetach. Jestem zaręczona, ale to nie znaczy, że nie mogę poobgadywać.”

Śmieję się. „To randka.”

„Świetnie.” Wstaje i zarzuca swoją torebkę na ramię. „Muszę spotkać się z klientem. Wracasz czy mam Cię gdzieś podzucić?”

„Dokończę kawę i zrobię kilka notatek dopóki mam świeży umysł,” mówię wskazując na dokumenty. Nie mówię jej, że rozważam kolejną kawę zanim wrócę do biura. Po ostatniej nocy – zarówno dobrze jak i źle – mało spałam.

Jak tylko wychodzi, przesuwam swoje krzesło tak, by przejście między moim stolikiem a następnym nie było ciasne. Kiedy to robię, wyłapuje na sobie wzrok kobiety, którą już wcześniej zauważyłam. Patrzy w moją stronę, jej brązowe oczy bezwstydnie lampią się na mnie. Przekręcam się i staram się skupić nad dokumentami, które są przede mną otwarte.

Chwilę później słyszę dosuwanie krzesła i spoglądam, żeby znaleźć dziewczynę zajmującą miejsce przy stole. „Naprawdę nie miałam zamiaru być wielkim szkodnikiem” mówi głosem ostrym i precyzyjnym, sprawiającym, że myślę o północnowschodnich szkołach. „Ale doprowadzam mnie to do szału. Skądś Cię znam ale nie mogę sobie przypomnieć skąd.”

„Przykro mi,” mówię. „Nie wydaje mi się.” Nie zamierzam jej mówić, że już się z czymś takim spotkałam. To wszystko skupia się na Złotej Dziewczynie z tabletek.

„Jesteś pewna? Wyglądasz tak znajomo. Jestem Monika przy okazji. Monika Karts.” Spogląda na mnie z nadzieją, po czym marszczy czoło. „Nic Ci do nie mówi, co?”

„Przykro mi,” mówię. Próbuję zebrać myśli, uśmiecham się delikatnie. Moja matka zadrezczała mnie tym przez całą moją młodość, ale również wkuła mi do głowy dobre maniere. „Widocznie Ci się tylko zdawało. W każdym razie, miło się z Tobą rozmawiało.”

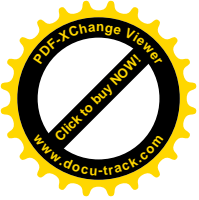
„Cholera,” mówi. „Mój agent zawsze mi mówi, że podchodzę na ostro.” Odsuwa krzesło i wraca do swojego stolika. „Przepraszam jeśli Cię zdenerwowałam. Nie musisz wychodzi. Muszę wrócić do swojej roboty. Mam przesłuchanie dziś popołudniu.”

„Nie wystraszyłaś mnie,” kłamię. „Muszę po prostu wracać do biura.” Tylko mówienie tego sprawia mi ogromną przyjemność. Moje biuro. Poważnie, czy to takie super? „Powodzenia na przesłuchaniu,” dodaję kiedy zbieram myśli i jestem zdziwiona, że to miałam na myśli. Ona ma szampańską osobowość, która przypomina mi o Jamie. Poza tym, jestem w całkiem dobrym nastroju.

Zachwycona widokiem kwiatów odpuszczam sobie drugą kawę. Jestem już prawie przy drzwiach, kiedy słyszę Monikę. „Jamie Archer.”

Odwracam się. „Znasz Jamie?”

„Nie byłaś w barze Rooftop jakiś miesiąc temu z nią? Na jeden z imprez Garretha Todda?”



„Tak,” mówię.

„Ja też tam byłam!” Mówi w pewien sposób podekscytowanym głosem, jakim mogłabym się spodziewać, gdybyśmy należały do tego samego bractwa.

„Świetnie,” mówię sucho.

„Te rzeczy jakie o Tobie mówiono to jedno wielkie gówno,” mówi gorliwie. „Pomijając część z reality show. Jeśli to prawda powinnaś wziąć w tym udział i zebrać tyle pieniędzy ile można i powiedzieć im wszystkim żeby się pieprzyli. „

Śmieję się, bo tak bardzo jak nie chce brać udziału w reality show, powiedzenie wszystkim ludziom by się pieprzyli brzmi jak zacy plan.

Monika przyciska palec do ekranu. „Lepiej wrócę do tego. Ale tak się cieszę, że ro rozgryzła. Może jeszcze się spotkamy. Przychodzę tu bardzo często.”

„Pewnie,” mówię kiedy odbieram telefon.

„Więc Texas? Jesteś dumna ze swojego biznesu?”

„Evelyn! Poczekaj sekundę.” Macham w pożegnaniu z Moniką, po czym dociskam ramieniem telefon do ucha i podnoszę kwiaty. Wychodzę i zmiierzam w stronę mojego biura. „Dasz wiarę?” mówię.

„Czuję, że wszystko się rozwija.”

„Jestem z Ciebie dumna,” mówi. „I mam na myśli całkowicie nie protekcyjny sposób.”

„W tak razie, dziękuję Ci.” Właściwie to pałam się trochę jej słowami. Zakochałam się w Evelyn Dodge od momentu kiedy ją spotkałam. Jest twarda i nie bezsensowna i mówi to co myśli. Wydaje mi się, że w przyszłości chciałabym być taka jak ona.

„Opowiedz mi o miejscu.”

Opisuję je szczegółowo, po czym wspominam, że ma do mnie wpaść Giselle.

„Chyba wiszę Ci za to przeprosiny,” mówi. „Wiem, że nie jest najwyżej na Twojej liście, ale wyglądała jakby naprawdę chciała to wszystko naprawić.”

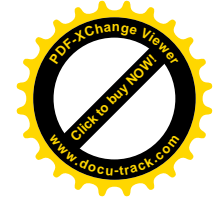
„Nie potrzeba,” mówię. „Jest dobrze. Moja zazdrość jest ograniczona i wiem, że źle się czuje z tym co zrobiła.” Szczerze mówiąc, zastanawiam się, czy nie powiedziała komuś innemu o obrazie i to właśnie ta osoba otworzyła usta przed jakimś dziennikarzem. Nie wspominam o mojej teorii Evelyn, ponieważ boję się, że może skonfrontować Giselle z moimi podejrzeniami. I jeśli to prawda, nie widzę sensu by sprawiać aby poczuła się gorzej niż czuje się teraz.

„Więc kiedy mogę je zobaczyć?” pyta Evelyn.

„Je? Masz na myśli moje biuro?”

„Przypuszczam, że jesteś tam teraz?”

„Wracam ze Starbucks.”



„Dobrze. Podaj mi adres. Jestem w pobliżu. Będę tam niedługo.”

Przyjeżdża niecałe dwadzieścia minut później, wbijając się do mojego biura po wcześniejszym zapowiedzeniu przez sprawą recepcję. „Nieźle,” mówi rozglądając się wkoło. „Całkiem nieźle.”

„Jesteś całkowicie przejrzysta,” mówię. „Nie ma mowy byś była w pobliżu. Sherman Oaks? Ty? Przepraszam. Nie kupuję tego.”

„Odpadam,” mówi z uśmiechem. „Nie, prawda jest taka, że miałam spotkanie ze znajomym dyrektorem. Ale i tak bym przyszła Cię odwiedzić. Mieliśmy pewne sprawy do omówienia Texas, i jestem cholernie pewna, że pozwolę by ktoś inny był Twoim pierwszym klientem.”

„W ten sposób,” mówię kiedy odchylam się za biurkiem, „podciągnij sobie krzesło i pogadamy o tym.”

Kończymy idąc w dół ulicą do delikatesów gdzie spędzamy pełne dwie godziny rozmawiając i jedząc i – pijąc.

„Rozmawiałam dzisiaj z Charlie,” mówi kiedy bierze kawałek sernika, który zamówiliśmy sobie na deser. „Nie mogłam wyciągnąć od niego szczegółów, czemu wciąż jest w Monachium, ale wspomniał, że Sofia znowu zaginęła.” Trzęsie głową w rozdrażnieniu. Przysięgam, nic dziwnego, że ta dziewczyna wciąż jest w głowie Damiena od lat.”

„Więc ona zawsze była taka?”

„O tak. Sprytna. Przypomina mi Ciebie pod kilkoma względami. Ale nie ma charakteru, nie nauczyła się radzić sobie i ucieka zamiast walczyć.”

Potrząsam lekko głową. Charakter? Radzenie sobie? Do cholery na kogo Evelyn wydaje się patrzeć?

„Jesteś osobą, która przewyciężą trudności Texas i obie o tym wiemy. Nie gram w jakieś durne gierki z moimi klientami i do cholery nie robię tego z moimi przyjaciółmi. I to jest bardzo dobra sprawa, że umiesz przetrwać. Ponieważ nikt inny nie wytrzymałby jednego tygodnia z naszym chłopcem”

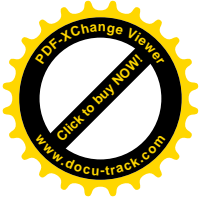
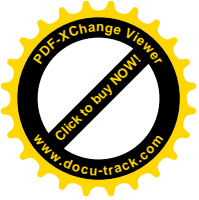
To sprawia, że się uśmiecham. I szczerze, sprawiają to jej słowa. Ponieważ im więcej o nich myślę, coraz bardziej do mnie dociera, że są prawdziwe. Tak, mam pewne ogromne problemy, ale radzę sobie z nimi. I przez większość czasu, pokonuję je.

„Mogę podać Ci dokładny sposób zagryzki kiedy ona znowu wróci. Damie uda się do Londynu żeby sprawdzić, że z nią wszystko dobrze i zabierze ją do kolejnej placówki. Prasa zacznie spekulować, że Damien, że Damien rzucił ją dla Ciebie. I odwrotnie.”

„Rzucił ją?” ale oni nie są razem. Damien powiedział mi, że nie byli razem odkąd byli dziećmi.”

„A czy kiedykolwiek prawda zainteresowała prasę? Za każdym razem kiedy są fotografowani razem, Londyńska prasa praktycznie robi z nich parę. Tym razem będzie jeszcze ciekawiej ponieważ Ty też będziesz na tym zdjęciu.”

„Ciekawiej nie jest słowem, które bym wybrała,” mówię sucho.



„Jeśli nie możesz ich zatrzymać, chociaż pozwól by Cię rozbawili,” mówi. I muszę przyznać, że jest to chyba dobra rada.

„Rozmawiając o spekulacjach,” dodaje, „chodzą pogłoski, że wróciłam do pośrednictwa.”

„Wróciłaś?”

„Cholera nie,” mówi, w jej głosie słychać coś pomiędzy rzeniem i chrapaniem. „ale chcę bym wróciła za telefon i biurko. I wiesz co? Kto wie. Może gdyby przysłodziłi pule wystarczająco dobrze, może to rozważę. Teraz zabawiam się oglądając ich biegających i rozmawiających o potencjalnych projektach. Jak Twój,” dodaje ze złym uśmiechem.

„Mój? Co mój?”

„Wybierz odpowiednią opcję Texas. Jest kilku producentów, którzy ślinią się by mieć Cię w swoim programie. I jest co najmniej pół tuzina firm chcących Cię zatrudnić do potwierdzenia produktu. Nie chciałabyś być twarzą linii kosmetyków? Mogłabym coś takiego zorganizować.”

Tylko potrząsam głową. „To jest najdziwniejsze miasto.”

Evelyn prychna. „O tak, cholernie.”

„Jeśli tylko szukają twarzy, powiedz im żeby spojrzeli na Jamie. Lepiej wyglądam w prawdziwym świecie niż w filmie, ale Jamie została stworzona do kamery.”

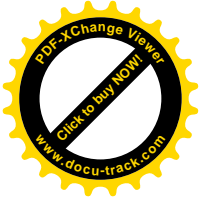
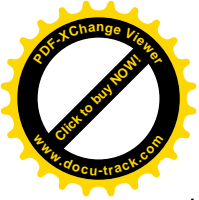
„Dobra uwaga Texas.” Żartuje, chociaż nie jestem do końca pewna czy Evelyn zdaje sobie z tego sprawę.

Wciąż brzęczę od cukru i rozmowy kiedy Evelyn wraca do Malibu a ja do biura. Przeglądam portfolio z pracami Blaine, które mi zostawiła i robię kilka notatek do aplikacji, którą prosiła bym zaprojektowała. Chcę by się wyróżniała – żeby miała więcej funkcji niż prosta aplikacja – i jestem tak pochłonięta burzą mózgow, że nie zdaję sobie sprawy kiedy dzwoni interkom i recepcjonistka mówi mi, że Panna Reynard wyczekuje w lobby.

„Dobrze. Wpuść ją.” Siedzę kiedy wchodzi – w końcu jestem szefem – i witam ja profesjonalnym uśmiechem Nikki. Kolejne wspomnienie mojego koszmarnego dzieciństwa – jestem dobrze wyszkolona w ukrywaniu moich emocji pod odpowiednio dobranym uśmiechem. Więc jestem pewna, że Giselle nie ma pojęcia że wciąż jestem ostrożna – lub, że małe ziarno zazdrości jest schowane tu pod powierzchnią, gotowe do kiełkowania jeśli powie coś złego lub spojrzy na Damiana z najmniejszym śladem zainteresowania.

Prawda jest taka, że nie chcę być ostrożna ani zazdrosna. Nie lubię tej dziewczyny i nie chcę być tą dziewczyną. Ale nie mogę pozbyć się z głowy myśli, że kiedyś spotykała się z Damienem .

„Nikki,” ćwierka jak tylko przechodzi przez drzwi. Zmuszam siebie do wstania i uśmiechnięcia się. Giselle przypomina mi Audrey Hepburn – jej włosy, sylwetka, postawa. Nie mam w zwyczaju być zastraszoną w towarzystwie kobiety, ale w pobliżu Giselle wypadam z gry. Nic nie mogę poradzić na to, że to był chyba wielki błąd.



Kiedy wytapuje moje wahanie, jest na tyle uprzejma by nic nie mówić. Zamiast tego, skupia się na pomieszczeniu, jej oczy dryfują po pustych ścianach i meblach za mną. „To świetne miejsce,” mówi.

„Małe, ale przestronne i dobrze rozplanowane. Też beż na ścianach jest odrażający i to będzie pierwsza rzecz jaką zmienimy.. potem powiesimy kilka obrazów. Nie za wiele. Prawdopodobnie jeden wielki wystarczy, i może kilka małych dla zachowania balansu. Mam kilku artystów na myśli – przyniosę portfolio następnym razem. I kilka próbek farby też. Coś profesjonalnego ale jasnego. Może jasnożółty,” dodaje prawie do siebie.

Rozglądam się w koło starając sobie wyobrazić żółte ściany. Muszę przyznać, że może to wyglądać dobrze. Wydaje się jakby wpadła w trans i uśmiecha się do mnie. „Dziękuję, że zechciałaś bym się tym zająć.”

„Pewnie,” mówię. „Muszę być szczerą. Wynajem tego miejsca nie jest zły, ale to więcej niż planowałam by spędzić swój pierwszy rok. Nie wiem, czym też mogę uzasadnić koszty dekorowania.”

Siada na jednym z plastikowych krzeseł dla gości. „Nie, nie, Nie zrozmiałaś mnie. To dla mnie przyjemność. Więc, na pierwszy rok. Potem, jeśli będziesz chciała zatrzymać płótna, omówimy możliwość ich zakupu albo wynajmu. Jeśli chodzi o obraz, to miejsce jest pudełkiem na buty – bez urazy – i jestem pewna, że mam idealny kolor w magazynie.”

Przechylam głowę starając się przetworzyć to, co mi powiedziała. „Giselle, wiem, że nie chciałaś mnie zasmucić kiedy powiedziałaś Bruce’owi o obrazie. Jeśli czujesz, że jesteś mi coś winna to są to tylko przeprosiny, które już zrobiłaś.” Nie wspominam o Damienie ani o moim ukuciu zazdrości. Poza ich wspólną historią z przeszłości, nie zrobiła nic do podżegania małego zielonego potwora.

„Doceniam to, naprawdę. Ale chcę to zrobić. Wiem jak bardzo prasa Cię nękałam i wiem, że nic nie mogę już na to poradzić. Ale też czuję, że powinnam to zrobić.” Siadam wyprostowana. „Co masz na myśli?”

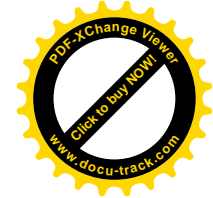
„Cóż, oczywiście nie myślałam wtedy. Co jeśli Bruce powiedział coś? Co jeśli powiedziałam o tym komuś i teraz po prostu nie pamiętam tego? Co jeśli ktoś podsłuchiwał naszą rozmowę?”

Jej słowa są jakby echem moich wcześniejszych myśli. „Nawet jeśli coś takiego się stało, to już skończone. I szczerze mówiąc Giselle, nie chcę wtykać nosa w Twoje sprawy, ale naprawę możesz sobie pozwolić na pracowanie za darmo?”

Po raz pierwszy jej mina straciła jakby swoją dziewczęcą wesołość i wiem, że uderzyłam w czuły punkt. Nie jestem tylko pewna, czy nie przekroczyłam granicy. Mam zamiar przeprosić i powiedzieć jej, że to nie moa sprawa, i że jeśli chce pracować za darmo to nic mi do tego, ale ona kontynuuje zanim mam szanse cokolwiek powiedzieć.

„Prawda jest taka, że mogę sobie pozwolić by wiązać koniec z końcem w galerii. Wiem, że Damien i Evelyn nie plotkują o mnie ale w tym samym czasie, ludzie mówią. Zapewne słyszałaś, że mój rozwód nie jest, cóż, przyjemny.”

Zacina się, uśmiecham się i wyszeptuje odpowiednie ubolewanie.



„Bądź ostrożna z mężczyznami,” mówi mrocznie. „Pieprz ich, ale im nie ufaj. Żadnemu z nich.” Patrzy na mnie twardo. „To lekcja, z której powinnam wyciągnąć wnioski zanim wysłam za mąż za Bruce’a. To ma zastosowanie do facetów jakich miałam do tego czasu. Wszystkich,” dodaje.

„Nie mogłabym tak żyć,” mówię chłodno. Nie jestem pewna czy stara się być suką czy dziewczyną nawiązującą więzi, ale to bez znaczenia. Nie chce myśleć o tym, że kiedyś spotykała się z Damienem, a jeszcze bardziej nie chce o tym rozmawiać. I przede wszystkim nie chcę słuchać dlaczego miałabym mu nie ufać.

Wzdycha i garbi się, co sprawia, że nie wygląda już jak jedna z piękności w LA ale jak dręczona dziewczyna z przedmieścia. „Przepraszam, jestem trochę zgorzkniała. Chodzi o to, że muszę zwiększyć przepływ pieniędzy i dlatego rozkręcam ponownie moje prace projektowe. I mogę tego użyć – przygotowując Twoje biuro, mam na myśli. Nie chcę być okrutna, ale posiadając dziewczynę Damiena Starka na liście moich klientów nie będzie krzywdzące dla mojego biznesu.”

Dziwnie, sprawia to, że czuję się lepiej. Nie chcę być szczególnie przyjaciółką Giselle i z dochodzę do wniosku, że ona też o tym doskonale wie. Chociaż biznes jest inny, i jeśli chce użyć mojego biura by promować swój talent, myślę że to nie będzie najgorsze wyjście. Zwłaszcza, że większość prac może wykonać kiedy mnie nie ma w biurze,

„Dobrze,” mówię. „Myślę, że się dogadałyśmy.”

„Świetnie.” Jej jasny uśmiech powraca, odganiając wygląd porażki. „Zbiorę kilka materiałów razem i odezwę się do Ciebie. W międzyczasie,” dodaje wstając z krzeselka, „pamiętaj i ucałuj Damiena.”

Wychodzi w biura i patrzę jak się oddala, otumaniona. Po chwili, wzruszam ramionami. Jeśli gra w jakieś gierki, nie zamierzam przegrać. I jeśli dobrze mi się zdaje, muszę przez to przebrnąć.

Kolejną godzinę spędzam na robieniu notatek do aplikacji dla Blaine’a ale już dłużej nie mogę wytrzymać. Słońce zachodzi za oknem, a ja wciąż nie mam wieści od Damiena. Próbuję skontaktować się przez biuro, ale Sylvia mówi, że wciąż jest na spotkaniach. „To był szalony dzień,” mówi. „Odkąd wrócił, każdy chciał choć chwilę z jego czasu.”

Nie mogę nic poradzić na to, jak tylko się uśmiechnąć. Rozumiem to uczucie.

„Powinien niedługo skończyć,” mówi. „Poprosić by oddzwonił do Ciebie?”

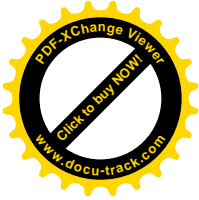
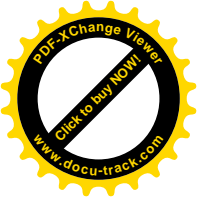
Mówię jej by mu nie przeszkadzała, po czym otwieram swoją aplikację by wysłać mu wiadomość. Do Dyrektora Stark International od Dyrektora Fairchild Development: nawiązując do mojego wcześniejszego zapytania w sprawie spotkania, czy ten wieczór masz wolny w swoim kalendarzu?

Nie oczekuję szybkiej odpowiedzi i jestem zdziwiona kiedy mój telefon niemal natychmiast brzęczy. Myślę, że mogę Cię uściskać.

Moje place praktycznie się potykają wystukując odpowiedź. Będę niedługo.

Nie. Ja będę. Mam pewne plany odnośnie Twojego biura...

Uśmiecham się w oczekiwaniu i zastanawiam się jak przetrwam czas pomiędzy chwilą obecną a chwilą kiedy się tu zjawi. Odkąd nie mogę się skupić na pracy z perspektywą przybycia tu Damiena



wiszącą nad moją głową, odkładałam projekt aplikacji Dla Evelyn i zamierzam przejrzeć i oczyścić skrzynkę pocztową. Przez pomyłkę otwieram maila od mamy, którego dostałam będąc jeszcze w Monachium. Ten, w którym mówi mi, że powinnam popracować nad swoimi umiejętnościami, ponieważ ignorowanie jej telefonów i maili jest po prostu niegrzeczne i nie w taki sposób mnie wychowała. Widzę, że Twoja obecna uciecha już nie jest oskarżona o morderstwo, pisze. Mam nadzieję, że to oznacza, że zrezygnujesz z grania florenckiego słowika na jego kłopoty. Szczerze Nichole, kiedy przechodzisz przez znak dziesięciu milionów dolarów, jeden mężczyzna jest taki jak inni. Pomyśl o czym Ci mówiłam, i zadzwoń do mnie. Buziaki, mama.

Chcę to usunąć. Właśnie w tym momencie, chcę to usunąć bardziej niż chce mi się oddychać. Nie chcę tej kobiety w mojej głowie. Może nigdy nie zabrała noża z mego ciała, ale wiem z całą pewnością, że ponosi taką samą odpowiedzialność za moje blizny jak ja. Chcę usunąć tego maila i udowodnić sama sobie, że ruszyłam dalej.

Chcę... ale jakoś nie mogę wyjść z tej wiadomości.

Kurwa.

Zatraskuję mojego laptopa, nie przejmując się zamknięciem otwartych w nim programów.

„Zły pierwszy dzień?”

Podnoszę głowę i widzę Damiana opierającego się o framugę drzwi. Ubrany jest w dopasowany szary garnitur, białą koszulę i bordowy krawat. Wygląda niezmiernie, jakby długi i wysoki napój grzechu.

„Już nie,” mówię. „Jak się dostałeś?”

„Właśnie twoja recepcjonistka czytała dokumenty. Wie, że jesteśmy razem.”

Opieram się o krzesło i patrzę na niego. „Jesteśmy?”

Wchodzi do biura, po czym zamyka za sobą drzwi. Zatrzymuje się, po czym zamyka drzwi na klucz.

„Jesteśmy.”

„Cóż,” mówię kiedy czuję narastającą temperaturę między nami. „Dobrze wiedzieć.”

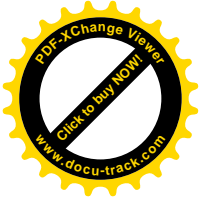
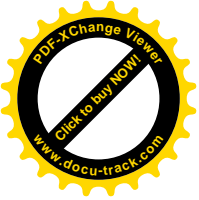
„Wyglądasz bardzo autorytatywnie za biurkiem Panno Fairchild,” mówi po czym rzuca oko na małe biuro. „Czyli to tutaj dzieje się magia?”

Uśmiecham się. Jakiegokolwiek resztki mroku zostały po mailu mojej matki, zostały konkretnie odpędzone. „Jest całkiem fajne, prawda?”

„Jest cudowne,” mówi. „Jestem z Ciebie taki dumny. Opowiedz mi wszystko o swoim pierwszym dniu.”

Opowiadam mu o formalnościach związanych z wynajmem i o Giselle. Mogę usłyszeć pieśń w moim głosie, podekscytowanie z powodu rozpoczęcia nowej przygody w moim życiu. I widzę moją własną radość odbijającą się w uśmiechu Damiana. „Mam nawet już swojego pierwszego klienta,” dodaje po czym opowiadam mu o aplikacji Evelyn dla Blaine’a.

„Jesteś niesamowita,” mówi.



„Czuję się dobrze. Miałaś rację,” dodaje. „Wzięłam się w garść i jest to wspaniałe uczucie.” Zmierzda do mnie kiedy mówi. Pokój jest mały i nie zajmuje mu dużo czasu dotarcie do mojego biurka. „Wyobrażałem sobie Ciebie jak wyglądałaś poprzedniej nocy.”

„Oh.” Połykam ślinę kiedy temperatura w pokoju jeszcze bardziej rośnie.

„Potem wyobraziłem sobie Ciebie właśnie tutaj. Nagą i związaną i gotową na mnie. Chcącą mnie.” Obchodzi biurko w koło, nie spuszcza ze mnie wzroku. Czuję swój szalejący puls na szyi, i mam małe kłopoty z oddychaniem.

„Ja – oh, Tak.”

„To jest upojne, wiesz o tym.”

Skręcam się na krześle. O ile mi wiadomo, to jego głos jest upojny. „Um, co?”

Jego oczy tańczą z gorąca i dobrego nastroju, pochyla się i kładzie obie dłonie na moim pulpicie. „Wiedza, że mogę sprowadzić na kolana tak władzą kobietę jaką jesteś. Kobietę z własną firmą, jest własnym imperium. Wiedza, że moje słowa mogą sprawić, że robi się mokra. Że mój głos sprawi, że jej sutki będą sztywne a łechtaczka zacznie pulsować. Że mogę zerwać jej spódnicę, odwrócić ją na biurku i dać jej klapsa w tą perfekcyjnie białą pupę zanim nie zacznie świecić i wtedy, kiedy zapach jej podniecenia pokryje blat i wypełni pokój, będą ją pieprzył aż dojdzie tak mocno, że będzie krzyczeć po łaskę.”

„O Boże, Damien....” Moja krew pulsuje, moje ciało drży.

„Wstań Nikki. Podejdź do okna.”

Chociaż nie jestem pewna czy nogi będą w stanie mnie utrzymać, robię to. Spogląda na mnie z góry na dół. Na moje wysokie czerwone szpilki, dopasowaną spódnicę, jedwabną bluzkę pod jasną letnią kurtką.

Jego oczy nie opuszczają moich kiedy siedzi na jednym z krzeseł dla klientów. „Zdejmij kurtkę.” Robię to, zarzucając ją na krzesło za moim biurkiem.

„Teraz spódnica.”

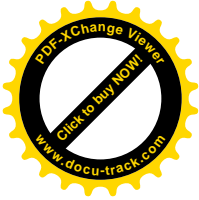
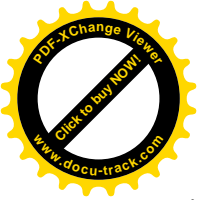
Jest wyzwanie w jego głosie ale wiem, że oczekuje, że zaprotestuje. Że powiem mu, że to moje biuro i że kilka metrów dalej jest recepcjonistka. „Cóż Panie Stark,” mówię powoli idąc w jego kierunku. „Czego ode mnie teraz oczekujesz?”

Jego odpowiadający uśmiech jest jak powolna pieszczota, fale pożądanie przełamują się przeze mnie jak piana na piaszczystym brzegu. „Zatrzymaj się,” mówi kiedy jestem kilka stóp przed nim.

Robię to, moje serce wali w oczekiwaniu.

Wyciąga palec i robi ruch okrężny. Przekręcam oczami, ale robię krok do tyłu. Odkręcam się i powtarzam proces, efektywnie i robię obrót o trzysta sześćdziesiąt stopni. Kładę rękę na biodrach i przechyliłam głowę. „Podobało Ci się?”

„O tak,” mówi. Opiera się na krześle, jego zwyczajna postura zaprzecza napięciu jakie widzę na jego



twarzy i ramionach, i po stanowczym skrzywieniu ust. Odwraca wzrok ode mnie i znowu przełykam, w pełni świadoma reakcji mojego ciała. O tym, jak reaguję kiedy jestem blisko tego mężczyzny. Nic dziwnego, że zawsze powtarza, że promienieje. Damien jest jak włącznik i to on mnie włącza.

Jestem już mokra i ciśnienie sprawia, że jeszcze bardziej go pragnę. Chcę żeby Damien mnie dotknął. On jednakże, pozostaje zdecydowanie stabilny, ręce ma ułożone na oparciu, jego wzrok skierowany jest na malutki skrawek materiału na mojej płci, na malutkim trójkącie.

„Rozłóż nogi – moja dziewczynka. Teraz zostań tak przez chwilę.”

Moja skóra kuje, kiedy moje ciało oczekuje jego dotyku i protestuje z braku jego rąk na moim ciele i jego penisa głęboko we mnie. Jego oczy wciąż powolnie wędrują po moim ciele. Nie ruszam się, a Damien wciąż na mnie patrzy. Blizny. Nie tak dawno temu, skuliłabym się na podłodze i zaczęła płakać jeśli ktoś spojrzałby na mnie tak uważnie. Czasami zastanawiam się, jak szybko zmienił się mój świat odkąd mam w nim Damiena. I nie tylko mój świat, ale ja sama. Jest moją kotwicą. Coś czego mogę się złapać kiedy kopię głęboko we mnie w poszukiwaniu siły, o której nie miałam do tej pory pojęcia.

Jakimś sposobem, Damien wiedział, że ona gdzieś tam jest. Co więcej, wierzył, że i mi uda się ją znaleźć.

On zawsze widział tak wiele. Nie tylko królową piękności. Nie tylko blizny. On widział całą mnie, i nie ważne czy jestem w majtkach i wysokich szpilkach czy w sukni wieczorowej, przed nim zawsze jestem naga.

Pewnego razu, znalazłam tę myśl przerażającą. Teraz, czuję się z nią komfortowo. Ale to nie jest odpowiednia chwila na głębokie refleksje, ani nie chcę teraz myśleć o bliznach czy silne a nawet o bitwach jakie razem stoczyliśmy. Wszystko czego chcę to Damien. I chcę go teraz.

Odważnie, robię krok w jego kierunku.

„Nie,” mówi. „Stój.”

„Stój?”

Unosi brwi.

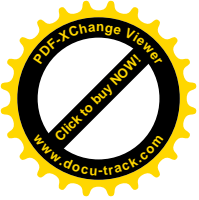
Kiwam głową wskazując przy tym, że rozumiem. „Tak Panie.”

„Dobra dziewczynka. Teraz rozłóż nogi, jeszcze trochę. Właśnie tak,” mówi kiedy wykonuję jego polecenia. „Zostań tak.”

Jestem jakieś dwa kroki przed nim i ciężko oddycham. Siedzi na krześle co sprawia że jego wzrok jest na poziomie czerwonego skrawka materiału, który zakrywa moją płeć.

Powoli, przesuwa wzrok. „Jest coś, czego chcę,” mówi.

Fale uderzeniowe przewinęły się prze moje ciało, ponieważ ja też tego chcę. Chcę Damiena we mnie. Chcę jego penisa w moich ustach, w mojej cipce. Chcę żeby do mnie szeptał, by uprawiał ze mną



miłość ze słowami tak ekstrawaganckimi jak tylko on potrafi powiedzieć. Chcę by mnie pieprzył tak mocno i tak głęboko aż zacznę krzyczeć z rozkoszy.

Przede wszystkim, chcę by mnie dotknął.

Zaczynam robić krok w jego kierunku, ale zatrzymuje mnie jednym ruchem głowy. To cud, że nie płacze z frustracji.

„Nie to,” mówi.

„Więc co?” pytam z zaciekawieniem.

„Chcę patrzeć.”

Damien...” już dotykałam wcześniej siebie dla niego, ale nie tak. Nie jak w jakimś show. Jestem trochę zakłopotana, ale też niezaprzeczalnie podekscytowana.

„Dlaczego?”

„Ponieważ tak powiedziałem.”

Zamykam oczy.

„Dobra dziewczynka. Teraz zdejmij bluzkę. Rób to powoli. Trzymaj rąbek delikatnie, właśnie tak.”

Robię tak jak mówi, starając się równo oddychać kiedy powoli ściągam jedwabną bluzkę. Nie jest łatwo i czuję drżenie brzucha na tak intymny dotyk moich własnych palców.

„Wyobraź sobie, że to ja,” mówi. „Moje dłonie ściągają ją z Ciebie, moje dłonie otaczają Twoje piersi. Właśnie tak,” mówi kiedy podążam za jego wskazówkami, obejmując swoje piersi pieścąc sutki.

„Czujesz mój dotyk? Sposób w jaki ciągnę Twoje sutki? Sposób w jaki moje palce otaczają Twoje brodawki?”

Moje piersi są pełne i ciężkie, moje sutki sztywne z pożądania. Delikatnie pociągamy za sutki i towarzyszące temu ukucie w techtaczce sprawia, że sapię.

„Damien – ”

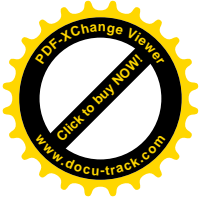
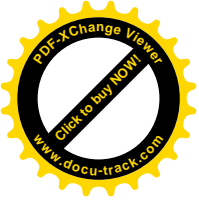
„Wiem Kochanie. Możesz to poczuć, prawda? Sposób w jaki twoja cipka pulsuje. Jaka jest twarda.”

„Tak.”

„Już to wcześniej robiliśmy, pamiętasz? Naszą pierwszą noc. Ty na tylnym siedzeniu mojej limuzyny, a ja byłem daleko od Ciebie z telefonem i byłem taki twardy, że mogłem eksplodować.”

Kiwam głową. To jest jedno z moich najbardziej żywych wspomnień. Byłam pijana i gorąca z pożądania, ale byłam sama i mogłam oszukać sama siebie wierząc, że poszerzenie mojego podniecenia było moim sekretem.

Teraz, nie można ukryć jak bardzo jestem podniecona. I chociaż to jest Damien, który widział mnie w najbardziej swawolnych potrzebujących momentach, to zawsze dla niego tak się otwierałam. Teraz, to jest mój dotyk, którego pragnę. Mój dotyk, jego słowa. Czuję się niegrzecznie. I pomóż mi, chcę by



mnie wziął na wszystkie możliwe sposoby. Chcę pieścić się palcem zanim go poczuję – i kiedy to zrobię, chcę otworzyć oczy i zobaczyć moją własną pasję odbitą dokładnie na jego twarzy.

„Nie miałem wtedy możliwości patrzenia na Ciebie. Zamierzam tego doświadczyć teraz.”

„Tak. Tak.” To jedyne słowo jakie mogę z siebie wykrztusić. To jedyne słowo jakie wypełnia moją głowę.

„Osuń swoją prawą rękę na dół. Skorzystaj z tego Kochanie. Masz taką delikatną skórę, chcę żebyś to poczuła. Żebyś jej dotknęła.”

Po raz kolejny, robię to. Lewą rękę trzymam na piersi, jest jakby na niej zakotwiczona. Puszczam prawą pierś i kieruję rękę w dół. Moje palce są już przy sznurku stringów. Przygryzam dolną wargę kiedy moja ręka wślizguje się pod nie. Jęczę kiedy moje opuszki napotykają wrażliwą skórę mojej cipki zanim kieruje się łagodnie w dół, do miękkiego i śliskiego ciała.

„Otwórz oczy,” rozkazuje Damien. „Patrz na mnie o dotykaj się.”

„Ja – ” ale moje umierają na moich wargach kiedy otwieram oczy i widzę jego twarz – ciepło w jego oczach. Ręce trzyma na podłokietnikach, chwytą się ich tak mocno, że widać jak jego kostki robią się białe. Jego penis jest tak sztywny i twardy, że widać jakby nie mieścił się w spodniach i miał je zaraz rozerwać.

„Pieprz mnie,” szepczę. „Oboje wiemy, że tego chcesz.”

„Bardziej niż czegokolwiek,” mówi kiedy nasze oczy się spotykają. Iskry przedzierają się przeze mnie od połączenia naszych spojrzeń, a gorąco rośnie w oczekiwaniu na jego dotyk. „Ale nie,” mówi sprawiając, że mam ochotę płakać. „Tu chodzi o Ciebie. Chcę żebyś też to poczuła.”

„Poczuła co?”

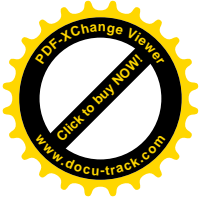
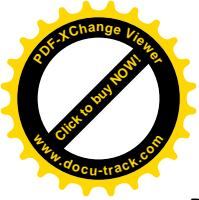
„Przyjemność jaką daje mi Twoje ciało,” mówi tak po prostu. „Chcę patrzeć. Chcę się zatracić w wizji Ciebie.” Jak gdyby w frustracji na jego słowa, przeciąga swój wzrok po mnie. „Nie przestawaj Kochanie. Wsuń palec. Posmakuj swoją cipkę. Pozwól, że to zobaczę. Pozwól że zobaczę jak poruszasz się kiedy jesteś blisko. Każdy najmniejszy jęk, każdy dreszcz. Sposób w jaki przygryzasz swoją dolną wargę. Jak Twoja skóra nabiera koloru przed orgazmem, i spojrzenie w Twoje oczy po nim.”

Jestem taka napalona, taka mokra, kiedy robię to co chce, wślizguję w siebie palec mocno po czym smakuje swoje własne podniecenie. Mam zawroty głowy z pożądania, ręką szukam blatu bym móc się utrzymać na nogach, bez niego nie dam rady.

„O Boże, Nikki. Wiesz jak patrzenie na Ciebie mnie podnieca? Jak bardzo sprawiasz że jestem napalony? Jesteś moją obsesją.”

„Tak,” szepczę. „O tak.”

Ostry dźwięk mojego telefonu wypełnia pokój i podskakuję. „Nie przerywaj,” rozkazuje. „Zignoruj to.”



Robię to, za bardzo stracona w tej mgle doznań by przejmować się czymś tak głupim jak telefon. Uśmiecham się po czym wracam do tego, na czym skończyłam. Słyszę dźwięk, który sygnalizuje wiadomość na poczcie głosowej, za którą przychodzi dźwięk wiadomości.

Staram się stłumić ochotę wyrzucenia telefonu przez okno.

„Nawet o tym nie myśl Kochanie. Tylko to. Tylko mu. Jesteś tak blisko Nikki. Boże, widzę to na Twojej twarzy, w sposobie w jakim Twoje wargi są złączone. Wyobraź sobie moje usta na Twojej cipce, mój język pieszczący Ciebie, smakujący Cię. Kochanie, smakujesz tak dobrze.”

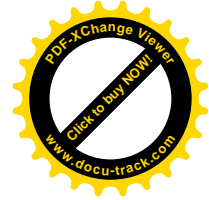
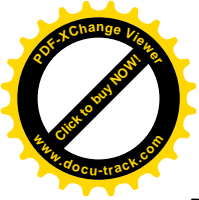
Biadolę, tak blisko, ale nie całkiem tam, moje biodra wysuwają się na spotkanie z moją własną ręką. Blisko, blisko, tak bardzo bli –

„Panno Fairchild?”

Głos recepcjonistki rozbrzmiewa przez głośnik aż podskakuję, czując się winna i ujawniona, nawet Damien rzuca przekleństwami.

„Zignoruj to,” warczy, ale głos kontynuuje, nie słysząc naszej rozmowy.

„Przy telefonie jest asystentka Pana Stark,” mówi. „Widocznie Panna Archer próbuje się z Panią skontaktować. Obawiam się, że doszło do jakiegoś wypadku.”



Rozdział 17.

Uwalniam rękę Damiena i przedostaję się przez drzwi do małego pokoju Jamie na trzecim piętrze w szpitalu San Bernardino. Oddycham z ulgą kiedy widzę ją siedzącą na łóżku oglądającą jakiś durny program w tv. Na lewym policzku ma paskudnego siniaka a czoło owinięte białym bandażem. Poza tym, wygląda na nienaruszona i pierwszy raz od telefonu Sylvii oddycham swobodnie.

„Przepraszam,” mówi jak tylko nas zauważa. „Tak bardzo mi przykro.”

„Ale wszystko z tobą w porządku?” dzięki helikopterowi Damiena nie zajęło nam zbyt wiele czasu by dostać się tutaj, ale cały lot wyobrażałam sobie najgorsze. Teraz pędzę do niej i drżę na widok siniaka pokrywającego jej ramię, po czym znika pod szpitalną koszulą.

„Jestem poobijana, ale nic mi nie będzie. Ale – yyy, to znaczy, cholera.” Spogląda na Damiena. „O Boże, Damien. Twoje Ferrari. Totalnie spieprzyłam.”

„Nie jesteś poważnie ranna,” mówi przybliżając się do mnie. Owija palce wokół jednej z moich dłoni, a w drugą bierze dłoń Jamie. „To się liczy.”

„Co z drugim kierowcą? Pytam.

„Byłam tylko ja,” mówi, głos ma udręczony jak nigdy wcześniej nie słyszałam. „Jestem frajerką.”

Walczę by nie zacząć płakać. „Nie jesteś, dobrze o tym wiesz. To był wypadek,” mówię ale Jamie tylko potrząsa głową i nie mogę zobaczyć jej oczu.

Spoglądam na Damiena, który wydaje się być tak samo zdezorientowany jak ja.

„Więc powiedz mi co się stało,” mówię delikatnie. Siadam na brzegu łóżka, a Damien przyciąga krzesło. Stawiam stopę obok jego nogi, a on opiera swoją dłoń na mojej kostce, tuż poniżej platynowej bransoletki. Skupiam się na jego dotyku, wdzięczna za jego siłę i ulgę spowodowaną tym, że jest tu ze mną.

Jamie pociąga nosem. „Postanowiłam wybrać się w góry żeby sprawdzić szczęśliwe godziny,” mówi. „To znaczy, miałam ten pieprzony niesamowity samochód więc pomyślałam, czemu nie. I poznałam takiego faceta, była taki gorący. Patrzy w stronę Damiena i wzrusza przepaszająco ramionami.

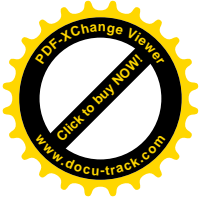
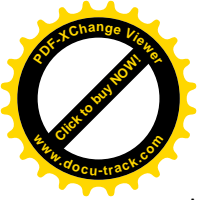
„Chcesz o tym nie mówić?”

Oczy się jej poszerzyły. „Nie! To znaczy, zasługujecie żeby wiedzieć jak zniszczyłam ten samochód.”

Damien mądrze milczy.

„Mów dalej,” upominam.

„Cóż, było iskrzenie wiesz? A ja nie miałam nikogo od czasu Raine i z wyjątkiem jednej chwili z Douglasem,” mówi nawiązując do naszego sąsiada. „Szczerze,” dodaje z uniesionymi dłońmi. „Byłam praktycznie zakonnicą kiedy wy byliście w Niemczech. W każdym razie, potrzebował dostać się do domu, a ja byłam szczęśliwa, że mogę go podrzucić, dlaczego miałabym nie być? I ta część była super. I ta część po też,” dodaje, rzuca wzrok na Damiena.



Łapie, z tego powodu jestem pewna, że Damien też. Pieprzyła się z facetem. Idealnym nieznajomym. Ale to nie jest odpowiedni czas na kolejny wykład i dlatego mówię prosto. „Mów dalej.”

„Więc leże ta, prawda? Jest miło. To znaczy *on* jest miły. A bynajmniej, tak mi się wydaje. Zanim budzik zadzwonił. Wtedy wstał i zaczął się ubierać.”

Wyłapuje wzrok Damiena. Nie podoba mi się kierunek w jaki to zmierza ale już wiem, że skończy się źle.

„Pytam go dlaczego się ubiera, a on wyskoczył, że się spieszy. Ponieważ jego żona – jego pieprzona żona – zaraz wróci do domu i mam się stąd wynosić.”

„O Jamie...”

„Wiem wiem. Uwierz mi, wiem. Ale wtedy byłam tylko wkurzona. I przerażona ponieważ powiedział mi, że jego żona jest policjantką. To znaczy, tak na poważnie, jak w jakimś cholernym filmie.” Bierze głęboki oddech. „Więc się spieszę, a on mnie wciąż poganiał i nagle stał się jednym wielkim dupkiem. I przysięgam, gdyby to nie była kobieta, który nosi spluwę, zostałabym i powiedziałabym jej, że jej ukochany mężulek pieprzy się w koło.”

„I jakimś sposobem jego żona spowodowała wypadek?”

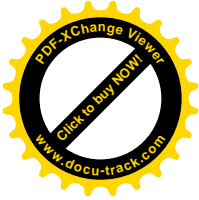
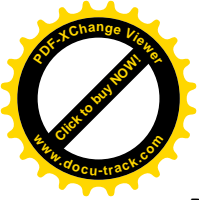
Jamie potrząsa głową. „Inny niż przyjscie do domu i straszenie mnie bzdurami? Nie. Ale wyszłam z jego domu i ze zwieszoną głową szłam w dół ulicą by wrócić do drogi głównej. Jestem roztargniona i wiem, że jadę szybciej niż powinnam. I – oh – Damien- przepraszam, tak bardzo mi przykro. Ale tak to było. Po prostu za szybko. Nie byłam lekkomyślna, przysięgam na Boga. Ale kiedy skręciłam w róg, ten drugi samochód wyjeżdżał. Nie mogli lepiej tego zaplanować. To znaczy, to było tak jakby na mnie czekali, co oczywiście jest głupie. Więc odbiłam i straciłam kontrolę i obróciłam samochód wokół ogromnego ogrodzenia z kamienia wokół czyjegoś domu. Poduszki powietrzne się otworzyły i udało mi się jeszcze walnąć głową.” Przciska palcami do bandaża na jej czole. „Nie jestem nawet pewna w co uderzyłam.”

Jej ramiona się unoszą i za chwilę opadają w głębokim oddechu. „I to na tyle. Całość była moją winą. Nawaliłam i jechałam za szybko, a to wszystko przez to, że rozłożyłam nogi dla jakiegoś pieprzonego nieznajomego, który miał ochotę na szybki numerek podczas gdy jego żona ściga niegrzecznych chłopców.”

Wiem, że chce bym ją pocieszyła. Żebym powiedziała, że to nie była jej wina. I z całą pewnością, że coś takiego może się przytrafić każdemu z nas. Ale Jamie pieprzyła się w koło za długo, chociaż ja i inni powtarzaliśmy jej, że to się może źle skończyć. Nie mam zamiaru powiedzieć jej „a nie mówiłam”, ale nie zamierzam też jej powiedzieć, że to nic takiego i że to mogło się zdarzyć każdemu z nas.

„Strasznie mnie przestraszyłaś James,” w końcu mówię czując ponownie łzy napływające mi do oczy. „Co ja bym zrobiła gdyby coś Ci się stało?”

Jamie miała szczęście – to podstawa, najważniejsze. Kilka centymetrów w innym kierunku, kilka godzin na minutę szybciej, odrobina oleju na drodze – jedna mała zmiana i rzecz mogła sprawić, że byłoby bardziej źle.



Drzę, zdenerwowana kierunkiem moich myśli. Ale wiedza, że nie mogłabym znieść straty mojej najlepszej przyjaciółki. I na pewno, jeśli stałoby się najgorsze, zapragnęłabym ostrych stalowych ostrzy – i jeśli Damiana nie było by przy mnie, to na pewno bym po nie sięgnęła w tej chwili.

Wytrącona z równowagi, ściskam mocno ręce i wciskając paznokcie w dłonie. Damiana ręce zaciskają się wokół mojej kostki.

Wzdycham i rozkoszuję się połączeniem. W tej chwili, to wystarczy.

Kiedy pielęgniarka przychodzi by wziąć od Jamie jakieś rzeczy, Damien wychodzi by znaleźć kogoś, kto przyniesie poduszki i dodatkowe koce. W pokoju jest potwornie niewygodne krzesło, który wyciąga się na potwornie niewygodne łóżko i tu mam zamiar dzisiaj spać, mocno skręcona wokół Damiana.

Poza niewygodnym łóżkiem i wizytą pielęgniarki, która budzi nas co trzy godziny, jestem jakoś dziwnie odświeżona kiedy budzę się następnego ranka zapachem silnej kawy.

„Nektar bogów,” mówi Damien kiedy wciska kubek z kawą w moją dłoń. Biorę łyk, uśmiecham się po czym biorę kolejny.

„Bogowie nie są zbyt wybredni dzisiajszego poranka,” mówię.

Zostawia pocałunek na moich ustach. „Domyślam się, że Edward będzie szczęśliwy mogąc zatrzymać się po latte.”

Dziwię się, zdezorientowana. „Dlaczego Edward jest tutaj?”

„Wysyłam Ciebie i Jamie limuzyną do domu.”

„Nie wracamy z Tobą?” słyszę niemal skowyt w moim głosie i natychmiast chcę się jego pozbyć. Tak, jest sobota, ale mężczyzna ma do rozruszania swoje imperium, a tym bardziej, że przez dwa tygodnie był od niego z dala. „Przepraszam,” mówię. „Wiem, że musisz popracować.”

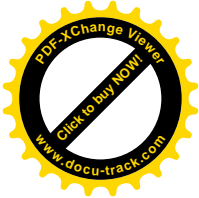
„Jest kilka spraw, o które muszę zadbać,” mówi ale coś w jego głowie zwracam moja uwagę. „Jadę do San Diego,” dodaje oczywiście wyłapując moje zdziwienie.

„Oh.” Jego ojciec mieszka w San Diego i wtedy zdaję sobie sprawę, że jedzie tam żeby skonfrontować ojca ze zdjęciami wysłanymi do sądu. Nie zazdrozczę mu tej podróży. Moja matka mogła co nieco opuścić z mojego dzieciństwa, ale Jeremiah Stark nigdy nie odrobił lekcji z ojcostwa. „Pospiesz się,” mówię, chociaż to, co chcę zrobić, to rzucić się w jego ramiona i sprawić by czuł się bezpiecznie. Nie chcę widzieć po raz kolejny jak jego serce jest zranione. I jeszcze w tym samym czasie, w środku cieszę się. Mógł powiedzieć, że ma do załatwienia jakieś sprawy biznesowe, ale zamiast tego wpuścił mnie do środka siebie. „Kocham Cię,” mówię.

Pociera moje policzki i przytula mnie by złożyć pocałunek. „Nie martw się, nic mi nie będzie.”

Kiwam głową, desperacko pragnąc by to co mówił było prawdą.

Po niemal dwóch godzinach jesteśmy już z Jamie w limuzynie. „Jeśli wezmę mimozę, będziesz mnie pouczać?” pyta Jamie.



„Nie zamierzam Cię wcale pouczać,” odpowiadam z oburzeniem. To nie jest coś takiego jak nie wiem, problem z alkoholem James.”

„Masz rację,” mówi, kiedy nalewa mi jeden i podaje. Nie jestem w nastroju, ale i tak biorę. Solidarność najlepszych przyjaciółek i takie tam. „Nie mam problemów z alkoholem; mam problemy z pieprzeniem.”

Muszę się zgodzić, więc mądrze nic nie mówię i biorę łyk mojej mimozy. Odkąd Jamie jest spostrzegawczą sobą, moje milczenie nie jest czymś nieznanym dla niej. Wzrusza ramionami. „Wiem,” mówi. „Nic czego byś mi nie mówiła od roku.”

„Po prostu nie chcę żebyś cierpiała,” mówię. „Miałaś szczęście Jamie. Ale to mogło się źle skończyć.”

Nie patrzy mi w oczy. Nie dziwię się. Jamie ma momenty samoświadomości, ale długie rozważania nie są jej mocną stroną. Ale na szczęście wszystko kręci się dalej.

„Dzwoniłam do Olliego,” mówi. Mrugam oczami, zdziwiona tym co usłyszałam. „Pracuję nad moim pieprzonym problemem,” mówi w wyjaśnieniu. „Zadzwoiłam do niego, kiedy Raine wylał mnie z reklamy.”

„O Jamie,” mówię. „Obiecałaś mi. Z tego powodu, on mi obiecał. Powiedział mi, że między wami do niczego nie doszło i nie dojdzie.”

„Czekaj. Rozmawiałaś z nim? Kiedy?”

„Był w Niemczech,” mówię. „Firma wysłała go by pomógł w procesie. Nie wiedziałaś?”

Potrząsa głową. „Nie widziałam się z nim. Nie od kiedy --- cóż, kiedy poszedł tamtej nocy.”

„Dzwoniłaś do niego.” To jest tylko stwierdzenie. To oskarżenie. Cholera, to potępienie.

„Musiałam z kimś pogadać i on jest koleś, który miał złoty bilet.”

„Spałaś z nim?” jestem wkurzona. Jestem poważnie wkurzona. Tak bardzo ponieważ zrobili to kiedy Olli kłamał.

„Nie! Przysięgam!” Podnosi rękę jakby przysięgała na słowo skauta. „Ale był uścisk, wiesz?”

Ulżyło mi. To zimne uczucie komfortu. „On jest zaręczony Jamie. On jest jak chaos.”

„Co do pierwszego, wiem. Co do drugiego, ja też. Może jesteśmy bratnimi duszami.”

„Przyjaciółmi tak. Kochankami nie.” Taki pomysł sprawił, że drzę. Wyobrażam sobie obraz filmu z ich związkami i z całą pewnością nie jest to jeden z komedii romantycznych Evelyn.

„Wiem,” mówi. „Naprawdę wiem. Będziesz ze mnie dumna. Do niczego nie doszło.”

„Dumna z Ciebie?” powtarzam słysząc coś, czego mi nie mówi. Że gdyby to zależało od Ollie coś by się stało. Tą część pominął.

„Tracisz punkt,” mówi. „Nie spałam z Olliem, chociaż naprawdę chciałam. To z powodu tej reklamy i tego, że czułam się strasznie, i cóż, wiesz o tym dobrze. Ale tego nie zrobiłam – i pomyślałam, że to



może oznaczało, że wzięłam się w garść.” Zasysa powietrze. „I potem poszłam i zaczęłam się pieprzyć z tym dupkiem i rozbiłam ferrari Damiena.”

Może używałam ostrza przeciwko mojemu własnemu ciału, ale jamie używała mężczyzn. Patrząc na to z dystansem, wygląda na to jakby moja metody była bardziej niebezpieczna, ale czasami nie jestem już tego tak pewna. Przez lata widziałam, jak Jamie pieprzyła się z kimś z doskoku i nic jej nie było z tego powodu. Teraz boje się, że widzę inny rodzaj zagrożenia. „Najważniejsze jest, że wciąż się o Ciebie martwię.”

„Wiem,” mówi prosto. „Ja też.”

Przez kilka chwil obie milczymy i myślę, że skończyłyśmy. Wtedy Jamie podnosi kolana i się obejmuje. „Myślę nad powrotem do Teksasu.”

Otworzyłam usta w zaskoczeniu i po prostu zaniemówiłam. Ze wszystkich rzeczy jakie mogła mi powiedzieć, tego bym się nigdy nie spodziewała.

„Nie dam rady utrzymać mieszkania. Będziesz musiała znaleźć inną współlokatorkę. Chyba, że przeprowadzisz się do Damiena. Jeśli to zrobisz, będę mogła je sprzedać. Rynek się poprawia. Może nawet uda mi się zarobić żeby coś kupić w Dallas i może starczy by zwrócić chociaż jakąś część Damienowi za bałagan jaki zrobiłam z jego samochodem. Myślę, że powinno starczyć na kołpak, nie sądzisz?”

„Czekaj. O czym Ty mówisz? Nienawidzisz Dallas. Nigdy go nienawidziłaś.”

„Spójrz na mnie Nik. Jestem jednym wielkim chaosem. Z pieprzonej gwiazdy filmowej stałam się kimś kto pieprzy się z nieznajomym. Ale tak naprawdę rujnuję sama siebie.”

„Nie powiem, że się nie zgadzam,” mówię bez ogródek. „Ale przeniesienie się do Dallas nie zmieni nic poza położeniem.”

„Może to wystarczy. Może tu jest za duża wrzawa. Za wiele pokus.”

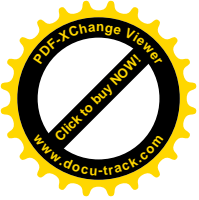
Mam ochotę powiedzieć jej, że się myli, ale nie jestem do końca pewna czy tak jest. Jedyne czego jestem pewna to, że nie chcę by się przenosiła tak daleko ode mnie. Ale to czego ja chcę i to czego Jamie potrzebuje to dwie różne rzeczy. „Po prostu to przemyśl zanim zrobisz coś pochopnie,” mówię w końcu.

Nasze spojrzenia się spotykają i obie zaczynamy się śmiać na ironię moich słów. „Nie śniłabym o tym,” mówi i zaczynamy się śmiać jeszcze bardziej.

Zostawiamy poważne sprawy za sobą i resztę czasu spędzamy na słuchając i śpiewając razem z Taylor Swift i trącąc kolejne Mimozy. Bo przecież, nigdy nie może być zbyt wiele witaminy C

„Widziałaś, że w końcu jesteśmy sławne?” pyta Jamie, kiedy widzimy panoramę LA.

„Co?”



„Albo ja jestem. Damien był zawsze sławny, Ty też miałaś swoją chwilę w prasie. Ale sprawdź to.” Grzebie w torebce w poszukiwaniu telefonu a następnie przekazuje go mi. „Zrobiłam zdjęcia z wszystkich rzeczy jakie znalazłam w Intrenecie. Wystarczy, że sprawdzisz moją galerię.”

Robię to. Pomieszane ze zdjęciami niesamowitych mężczyzn, są szczere ujęcia mnie, Damiena i Jamie w sklepach w Lake Arrowhead. Jemy, rozmawiamy, śmiejemy się. Jest nawet jedno na którym Damien obejmuje ramionami nas dwie. Zagląda mi przez ramię i klepie w ekran. „To jest najślynniejsze na Twitterze,” mówi. „Nie wiem to z powodu sławy Damiena czy dlatego, że jest tak cholernie seksowny, ale to całkowicie obiegło chyba wszystkie portale.”

„Może to z Twojego powodu,” mówię. Fotograf ujął Jamie kiedy się śmieje, oczy się jej świecą, a włosy błyszczą. To żywa i piękna dziewczyna na tym zdjęciu, którą tak dobrze znam, ale obraz dziewczyny, która siedzi teraz obok mnie w limuzynie jest tak daleki od tego ze zdjęcia. Poobijana i posiniaczona i niepokojąca co dalej.

To nie od kiedy dotarliśmy do Malibu, Jamie przyciska ręce do okna, zagląda na świat z pomarszczonymi brwiami po czym zwraca do się do mnie. „To nie jest Studio City,” mówi, jak gdybym to ja była zdezorientowana.

„Zostajesz w Damiena domku w Malibu.”

Unosi brwi a jej uśmiech robi się przebiegły. „Żartowałam o tym trójkątku. Ale jeśli jest to ważne dla Damiena ...”

Wkładam palce to uszu. „Nie słyszę Cię,” powtarzam w koło i w koło aż w końcu nie wytrzymuje i zaczyna się śmiać.

„Poważnie,” mówi, „dlaczego zostaję w Malibu? Bo jeśli to ma być moja kara za rozwalenie jego ferrari, chyba coś mu się pomyliło.”

„Nie kara,” mówię. „Pragmatyzm.” Zamierzam jej teraz opowiedzieć o kamieniu i tych wszystkich wiadomościach.

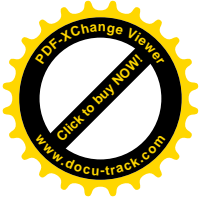
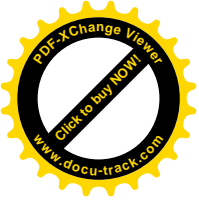
Oczy ma szerokie kiedy kończę. „Wow. Bynajmniej nie musisz radzić sobie z ciastem owocowym Twojej matki. Możesz mi podziękować za zabranie tego całego ciężarku do Ciebie.”

„Poradziłaś sobie z moją matką? Jak? Dlaczego?” Nie mam pojęcia o czym ona mówi, ale od kiedy nie traktuję matki jako najgorszego wroga, współczuje Jamie.

„Dzwoniła do mnie jakiś tydzień temu – w całym nie byciu a sosie Elizabeth Fairchild mogłabym dodać – że skoro jestem Twoją najlepszą przyjaciółką to żebym przekazała Ci wiadomość. Widocznie – jej słowa, nie moje – jesteś emocjonalnie zdezorientowana, przytłoczona swoim bogatym i apodyktycznym nowym chłopakiem, ignorując przy tym jej telefony i maile.”

„Kurwa,” mówię. „Przepraszam.”

„Nie, jest w porządku. Kiedy dzwoniła, była wkurzona na moją matkę za jakieś głupie rzeczy, o których teraz nawet nie pamiętam. Po rozmowie z twoją matką, byłam praktycznie roztrzępana moim drzewem genealogicznym.”



„Dzięki,” mówię sucho. „Od razu mi lepiej.”

Tylko się uśmiecha. „W każdym razie, wydaje mi się, że jest wkurzona, że wysłała kogoś po te wszystkie Twoje stare zdjęcia, a potem się rozłączyła. Też chciałam się rozłączyć Nik, ale dlaczego powiedziałaś komuś by odwiedził twoją matkę dla tych starych zdjęć? Kogo tak bardzo nie lubisz, by go ta wysłać?”

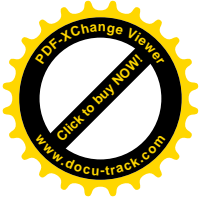
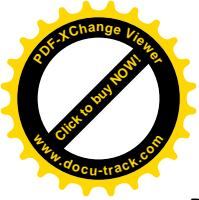
„Nie zrobiłam, tego,” zaczynam drzeć.

„To nie jest aż takie złe,” mówi Jamie, oczywiście widząc moją obawę. „To pewnie jakiś dziennikarz. Ktoś kto zbierał materiały do reportażu o dziewczynie, która zdobyła Damiana Starka.”

Jakoś nie sprawia to, że czuję się lepiej.

Skrzywia głowę i wskazuje na mnie palcem. „w chwili obecnej, wchodzimy w strefę obaw. Przez resztę dnia, nic poza piaskiem, surfingiem i margaritą.” Wyciąga rękę. „Umowa stoi?”

„Stoi,” zgadzam się ponieważ brzmi co całkiem cholernie dobrze.



Rozdział 18.

Moje inspirowane margaritą marzenie jest szalenie erotyczne. Go race usta zamknięte szczelnie na mojej piersi. Silne dłonie gładzą moje rozstawione nogi, słodko przesuwając się w górę do momentu kiedy dwa kciuki są wystarczająco blisko, by muskać moją chętną i obrzękniętą pleć. Otwieram oczy ale nikogo nie widzę. Jest tylko dotyk jego dłoni i jego oddech – o, proszę – twardość jego penisa we mnie.

Wołam Damiena – mój głos jest bezdźwięczny we śnie – ale on się nie pojawia. Jest tylko tek prosty dotyk. Ta przyjemność. To natarczywa głaskanie ciała ciałem, wzrost temperatury i do tego stały, rosnący zapach podniecenia. Zatracam się w tym. Zagubiona w tej zmysłowej mgłę, która mnie otacza. To Damien – to zawsze jest Damien – ale chociaż wyciągam się do niego, moje ramiona odnajdują tylko powietrze.

I wtedy na moich piersiach znajdują się dłonie i gorąca, twarda główka penisa między moimi nogami. Krzyczę kiedy wbija się we mnie, ruchami rytmicznymi ale wariackimi. Wciąż i wciąż wbija się we mnie, co prowadzi nas do góry i do góry, w dzikim tańcu, niebezpiecznym doznaniu. Moje serce wali pod piersiami, moje ciało rozkosznie boli – wykorzystuje mnie, wali mnie, moc jego pchnięć jest tak ogromna, że nie chcę kończyć tej rozpaczliwie intensywnego pieprzenia.

Moje ciało drży kiedy orgazm przesywa się przez niego, a ja wyciągam się by przyciągnąć jego ciało bliżej mojego wiedząc, że w tym marzeniu pozostanie efemeryczny i że złapię tylko powietrze.

Ale się mylę, moje płuca odnajdują rozgrzaną skórę i napięte mięśnie.

Damien.

Otwieram oczy by zobaczyć jak balansuje nade mną, jego penis miękko wchodzi we mnie. Jego oczy są mocno wpatrzone we mnie i oboje ciężko oddychamy. Czuję się niesamowicie żywa. Dobrze wypieprzona i oczarowana. Ale widzę także burzę w jego oczach i coś, co jest niebezpiecznie bliskie żalu.

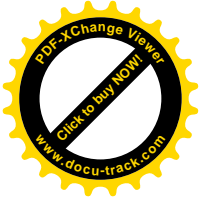
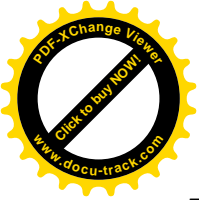
Sięgam do niego i uderzam go w twarz.

„Wykorzystałem Cię,” mówi, głos ma tak zaciśnięty jak mięśnie na klatce piersiowej.

„Tak,” mówię, po czym oplatom ramię wokół jego szyi. Dźwigam sama siebie by chwycić go za usta w głęboko zmysłowym pocałunku, tak że jego penis kurczy się we mnie. Przyciągam go w dół, chcąc by mocno mnie docisnął, nie balansował nade mną. Trzymam go mocno. „Boże, tak.” Stopy objam wkół jego nóg, trzymając go tam, jego gorącą skórę przy moim, nasze ciała wciąż złączone.

Kiedy znowu patrzę w jego oczy, widzę że burza zbladła. Nie wiem co się stało między Damienem i jego ojcem, ale wiem wystarczająco dużo by zrozumieć, że wyprowadziło go to z równowagi na tyle by do mnie przybyć. To moje ciało i mój dotyk pomógł mu odgonić te demony.

Trzymam go blisko, wciąż zdumiona siłą jaką mamy nad sobą. To że jesteśmy balsamem dla duszy drugiej osoby. Trochę mnie to przeraża. Ponieważ jak jedno z nas będzie w stanie przetrwać, kiedy straci to drugie?



Zasypiam w jego ramionach, ale kiedy się budzę, jestem w pokoju sama. Siadam i rozglądam się wkoło. Poza tym całym czasem jaki spędziłam w tym domu, to jest pierwszy raz kiedy zasnęłam w głównej sypialni. Żelazne łóżko, na którym siedzi było kiedyś na otwartej przestrzeni na trzecim piętrze, ale Damien oczywiście zdecydował się na bardziej tradycyjne podejście, żeby łóżko wróciło do domu.

Poza łóżkiem tutaj, są też inne meble. Ale nie ma Damiena.

Odwracam się i zsuwam się z łóżka. Jest wciąż ciemno, przeszukuję torebkę w poszukiwaniu mojego telefonu, po czym jęczę kiedy widzę, że nie ma jeszcze piątej nad ranem.

Rozważam wrócenie do łóżka, ale wiem, że to niemożliwe. Potrzebuję Damiena. I, myślę, że on też mnie potrzebuje.

Jego koszulka leży na podłodze więc postanawiam ją na siebie włożyć. Dom jest ogromny, ale mam plan ataku i na początek idę do biblioteki – antresola, która zasadniczo znajduje się pod trzecim piętrem, widoczna z masywnych marmurowych schodów, ale dostępne tylko przez sekretną windę lub schody ukryte za drzwiami nieużywanego obszaru gospodarczego. Światła są przyćmione, zlewające się cienie na wiśniowych półkach i gablotach, które wyświetlają kilka rzeczy z dzieciństwa Damiena, na tyle cennych, że zdecydował się je zatrzymać. Pomieszczenie wypełnione jest wspomnieniami, zarówno smaczными jak i gorzkimi. Damiena jednakże tutaj nie ma.

Idę w dół, przecinając kuchnię i zmierzając w stronę siłowni, która zajmuje dużą część północnej strony budynku. Przechylam głowę, nasłuchując łoskotu worka bokserskiego uderzanego przez Damiena albo stukotu unoszonych się ciężarków na maszynach. Ale nie ma tam nic. Tylko cisza, która zdaje się rozciągać w nieskończoność.

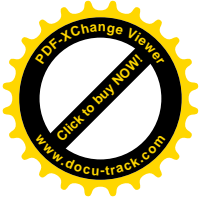
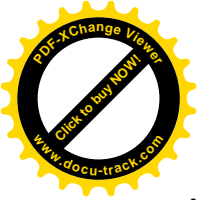
Nie ma go w basenie i jak tak stoję zdezorientowana na patio, zaczynam się obawiać, że rzeczywiście opuścił nieruchomości, prawdopodobnie będąc teraz w biurze w centrum miasta. Dotarło do mnie, że nie zajrzałam do głównej łazienki i jeśli zamierza zostawić mi kartkę to byłoby najbardziej logiczne miejsce. Odwracam się by iść tam i sprawdzić, a jeśli nie zostawił mi żadnej kartki zawsze mogę wziąć telefon i napisać do niego, ale zatrzymuję się kiedy widzę niewyraźny blask światła na prawo.

Skupiam się na nim, starając się odtworzyć obraz nieruchomości w głowie. Garaż Damiena – ogromny podziemny bunkier, na który mógłby ślinić się nawet Batman – jest mniej więcej w tym kierunku, ale jestem prawie pewna, że jest bardziej w głębi lądu. Ale jeśli światła nie pochodzą z garażu to co tam może być? Nic nie było tutaj rozsiewane kiedy szliśmy razem wzdłuż pięknych ścieżek, zanim pojechaliśmy do Niemiec. Nie poza odległym oceanem i spłaszczonym obszarem, gdzie Damien rozważa budowę kortu tenisowego.

Drzę.

Z pewnością nie...

Spieszę w tym kierunku i kiedy już się zbliżam, słyszę dziwne dźwięki i uświadamiam sobie, że go znalazłam.



Mogę powiedzieć, że kort nie jest dokończony. Sieć nie jest nowa i nieco wyblakła. Maszyna do piłek, która aktualnie strzela w stronę Damiena świeci jasno i błyszcząco pod wieżami, które rzucają lekko żółtą poświatę na całą powierzchnię.

I na środku tego wszystkiego jest Damien.

Oddycham głęboko, przytłoczona jego widokiem. Ma na sobie tylko sportowe spodenki, jego klatka mieni piersiowa mieni się z lekkim połyskiem potu. Jego mięśnie ramion i nóg są zaciśnięte, porusza się z gracją i siłą dzikiego zwierza, kiedy pędzi do przodu, huśtając się i atakując piłkę. Jest moc i poezja, wdzięk i doskonałość i moje ciało zaciska się w odpowiedzi na piękno, jakim jest Damien.

Ale on jest złamany i to ściska moje serce, kiedy go obserwuję. Wciąż i wciąż, przesuwa się i uderza, jego stopy poruszają się w perfekcyjnym rytmie, jego ciało przesuwa się po krawędzi. Na jego twarzy nie ma żadnych emocji – żadnego uśmiechu samozadowolenia kiedy wali w piłkę – tylko czysta koncentracja, jak gdyby to była pokuta, nie przyjemność.

Obok kortu znajduje się leżak, siedzę na nim z przykutym na niego wzrokiem.

Nie wiem jak długo już tak gra. Ale wiem, że kiedy zatrzyma się plucie piłkami, zacznie krzyżeć i rzuci swoją raketą. Skowyczę, zaskoczona kiedy Damien spogląda na mnie, jego mina jest mieszanką szoku i troski.

„Nie chciałam Ci przeszkadzać,” mówię delikatnie. Wstaję i kieruję się na kort – i na światło.
„Przepraszam. Nie powinnam zostawać.”

„Nie.” Słowa są szorstkie. „Cieszę się, że tu jesteś.” Bierze mnie za rękę i przyciąga bliżej, i słodka ulga przebiega przez me ciało.

„Nie mówięś mi, że posunąłeś się do przodu z kortem.”

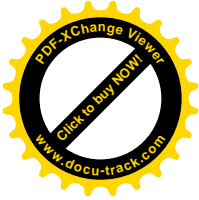
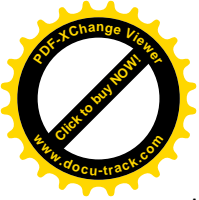
„Jakbym nie mógł wyobrażając sobie Ciebie w maleńkiej sukience tenisowej?” jego słowa są jasne, ale nie wnikają w cienie jego oczu. „Miałem załogę, która nad tym pracowała kiedy ruszyłem do Niemiec.”

„Cieszę się,” uśmiecham się do niego i jestem strasznie szczęśliwa. Tenis był stałą w jego życiu, ale Richter ukradł zabawę i Damien nie grał odkąd zrezygnował. Wiedza, że odnajduje swoją drogę powrotną to czegoś, co kochał, cieszy mnie w środku.

Ta radość, jednakże, jest niewielka. Ponieważ widziałam burzę w jego oczach kiedy brał mnie tak dziko kilka godzin temu. I widziałam furię tej burzy kiedy atakował piłki.

„Czy to Twój ojciec?” pytam delikatnie. „Czy to on przesłał zdjęcia do sądu?”

Widzę cienie przecinające jego ciało i kiedy obraca się by mnie objąć na krawędzi kortu, obawiam się, że mi nie odpowie. Ale nie wracamy na ścieżkę. Zamiast tego, siada na leżaku, na którym byłam chwilę wcześniej. Rozciąga przed sobą nogi po czym klepie miejsce obok niego. Układam się na swojej stronie, wsparta na łokciu aby móc na niego patrzeć, kiedy mówi. Ale to trwa tak długo zanim zaczyna mówić, że zaczynam się zastanawiać czy nie myliłam się odnośnie powodu dla jakiego mnie tu zabrał.



Już zamierzam mu powiedzieć, że jeśli chce tu zasnąć to łóżko w środku będzie bardziej wygodnym wyborem, kiedy się przesuwa i patrzy na mnie.

„Nie wydaje mi się by stał za tym mój ojciec,” mówi. „Był autentycznie zaskoczony kiedy pokazałem mu zdjęcia.”

„Oh.” Moje brwi zadrżały z zaskoczenia i zmartwienia. „Więc nie masz żadnego pomysłu, kto to może być?” to wyjaśnia burzę jaką widziałam w jego oczach.

„Nie wiem,” przytakuje. Panuje cisza. Potem, „Martwię się o Sofię.”

Nie rozumiem tego przeskoku. „Wiem, że się martwisz, ale będzie dobrze. Jeśli jest w tournée z grupą w Szanghaju, ona prawdopodobnie nie – ”

„Obawiam się, że ona ucieka,” mówi prosto Damien. „Obawiam się, że ktoś ją prześladowuje.” Głaszcząc mnie po policzku, jego oczy płoną na mnie.

„O Boże,” mówię z nagłym zrozumieniem. „Myślisz, że ktoś chce dotrzeć do Ciebie przez kobiety, które kochasz. Mnie. Sofię.”

„Myślę, że to możliwe.” Przesuwa ręką po swojej twarzy a potem po włosach. „Myślę, że wiele rzeczy jest możliwych. Jedno wiem na pewno, że te cholerne zdjęcia były moim zbawieniem czy chcę o nich myśleć, czy też nie.”

„Były i są,” przytakuję.

„I wciąż nie wie kto i dlaczego, co doprowadza mnie do przemyśleń, że ktoś ze mną pogrywa. Kiedy się ujawnią, a na pewno tak się stanie, będą ode mnie czegoś chcieli. Wet za wet.”

Mam ochotę się z nim sprzeczać, ale to co mówi nabiera sensu. Siadam i przyciągam kolana do moich piersi. „Ale co to ma wspólnego z zaginięciem Sofii?”

Nawet w ciemności mogę zobaczyć, jak zabiera wzrok ze mnie.

„Damien?” naciskam. „Czego mi nie mówisz?”

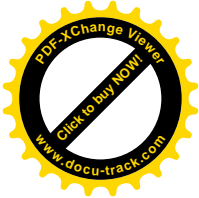
Słyszę jak bierze głęboki oddech. „Richter też ją wykorzystywał.” Słowa są płaskie, przeszywają mnie do szpiku kości.

„Oh.”

Kontynuuje bez zatrzymywania się. „Jeśli są moje zdjęcia, bez wątpienia są też jej zdjęcia. Część ktoś do mnie dostarczył – przez sąd, ale do mnie. Co jeśli ktoś zrobił to samo jej?”

Drzę. Myślę, jak te zdjęcia zrujnowały psychicznie Damiena, człowieka tak silnego, że wzbudza to strach. Co mogły zrobić tak kruchej dziewczynie? „Ale nie dzwoniła do Ciebie? Nie jesteś tym, do którego zwróciła by się po pomoc?”

„Nie wiem. Sofia jest zmienna, ale przewidywalność nie jest jej cechą. Raz znika na sześć miesięcy. Okazało się, że wkręca faceta, który robił fałszywe paszporty. A nie jestem w stanie zdobyć żadnych dowodów na to, że wyjechała z Anglii, nie zostaje mi nic innego jak tylko sprawdzić czy nie spotka się



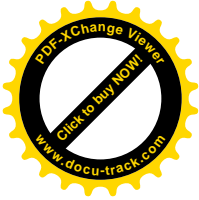
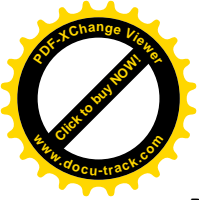
z nim ponownie. Jest mądra i nieustraszona. Wychowywała się na ulicach, więc jeśli czuje że musi się ukrywać, może zniknąć lepiej niż ktokolwiek inny. Najważniejsze jest, że ma wystarczająco szczęścia by wypaść z kratki.”

„Rozumiem, że ją kochasz i że nie jest w pełni stabilna i wiem, że się martwisz. Ale Damien,” mówię delikatnie, „ona jest dorosła. I bez względu na twoją historię, nie jesteś za nią odpowiedzialny.”

„Może nie, ale czuję jakbym był.”

Nie mogę nic więcej zrobić, jak tylko kiwnąć głową w zrozumieniu. W sumie, nie jestem odpowiedzialna za Jamie również. Wzdrygam się i wyciągam obok Damiena. Zostawia pocałunek na moim czole, po czym łączy nasze palce razem. Chwilę później, wciska przycisk na pilocie zdalnego sterowania.

Światła na korcie gasną. Jesteśmy wepchnięci w ciemność przerywaną tylko delikatnym blaskiem koca gwiazd rozsianych szeroko po niebie nad nami.



Rozdział 19.

Po sobotnim dramacie, chcę stłumić niedzielę tak, bym mogła utrzymać ją blisko wyciągnąć wtedy, kiedy będę tego potrzebować. Dzień spędziliśmy nie robiąc nic. Nawet Damien wrzucił na luz, porzucając swoje zadanie by znaleźć Sofię lub drania, który dostarczył te zdjęcia i zaczął czysto wegetować ze mną i Jamie.

Razem z Jamie wybraliśmy się na spacer po plaży. Damien nam nie towarzyszy twierdząc, że jest zbyt pochłonięty czytaniem *Ja Robot, Asimov'a*. Biorąc pod uwagę Damiena miłość do sci-fi, nie mam wątpliwości, że książka go pochłonęła, ale wiem również, że powodem, dla którego go tu nie ma jest to, że ja o to poprosiłam. Chcę mieć trochę czasu na wysłuchanie Jamie odnośnie jej deklaracji o przeniesieniu się z powrotem do Teksasu.

Chociaż jesteśmy same w ten słoneczny dzień, nie mogę znaleźć odpowiedniego momentu na rozpoczęcie rozmowy. Zamiast tego, gadamy o niczym kiedy idziemy przez całą drogę nieruchomości Damiena do oceanu, następnie północną plażą do naszego najbliższego sąsiada. Jest wysoki i umięśniony i jego kawowa skóra śliska od morza. Macha do nas kiedy wychodzi z wody. Jamie wydaje się dostać za chwilę ataku serca, jak tylko go zauważa.

„Kto to jest?” kiedy się odwracamy i kierujemy w stronę domu.

„To Eli Jones. Dostał Oscara za najlepszego aktora w tamtym roku.” Potrząsa głową. „Rzeczywiście jesteś beznadziejna.”

„Jestem,” mówię. I odkąd wątpię, że znajdę lepsze wytłumaczenie, dodaję, „Będzie ciężko skupić się na karierze aktorskiej jeśli wrócisz do Teksasu.”

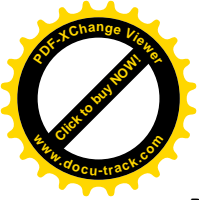
Podnosi jedno ramię wzruszając nim „Hmm, cóż, obie wiemy, że do długa kariera. To nie jest tak, jakbym ją chciała po prostu wziąć.”

Obie jesteśmy bosko, a teraz Jamie zanurza palce w wodzie, wysyłając pływające kropelki. Błyskają się chwilę w słońcu, a następnie szybko spadają, zagubione po raz kolejny w wzburzonych wodach oceanu. Nic nie mogę poradzić, ale zaczynam myśleć o Jamie; chcę dla niej więcej niż tylko piętnaście minut sławy i obawiam się, że mój brak entuzjazmu odnośnie jej przeprowadzki dotyczy bardziej mnie niż tego, co jest lepsze dla Jamie.

„Cokolwiek zdecydujesz,” mówię stanowczo. „Wiesz, że chcę Cię tutaj i masz we mnie wsparcie.”

Przechodzimy przez plażę i brniemy z powrotem drogą do domu Damiena, gdy mój telefon zaczyna dzwonić. Wyciągam go z kieszonki, do której go schowałam i czuję się zaskoczona kiedy widzę imię Courtney na ekranie.

„Cześć Courtney, co tam?” Courtney to dziewczyna Damiena i znamy się od lat, choć już nie aż tak bardzo kiedy zaczęła podróżować dla pracy. Jednak, jest słodka i prawdziwa i wydaje mi się, że kocha Olliego. Ja też go kocham, ale nie podoba mi się to, że się pieprzy wkoło. I mimo, że Ollie zajmuje wyższe miejsce od Courtney w klasyfikacji najlepszych przyjaciół, czuję, że ona zasługuje na kogoś lepszego.



Poza mną, oczy Jamie są otwarte szeroko. *Co jest?* Porusza bezgłośnie ustami, ale mogę jedynie wzruszyć ramionami.

„Razem z Olliem chcielibyśmy się dowiedzieć, czy razem z Damienem macie jakieś plany na wtorek wieczór. Oczywiście Jamie też. Czy ona jest z Tobą? Ollie powiedział, że zostaje u Was na tydzień.”

Zerkam ostro na Jamie. Nie mówiła mi, że powiedziała Olliemu o wypadku. Nie powinnam być podejrzliwa – w sumie byli przyjaciółmi zanim się ze sobą pieprzyli i mam nadzieję, że przyjaciółmi zostaną – ale nic nie mogę na to poradzić, że się denerwuje.

„Tak,” mówię, patrząc twardo na Jamie, której zakłopotany wraz twarzy tylko mnie bardziej denerwuje. „Jest ze mną. Co jest we wtorek?”

„Nic specjalnego. Ale nie mam w tym tygodniu żadnych wyjazdów i nie widzieliśmy się chyba wiecznie. Powiedziałam Olliemu, że powinniśmy wszyscy wybrać się do Westerfield. Wiesz o tym, prawda? To miejsce we wschodnim Hollywood.”

„Wiem,” mówię krzywo. Westerfield jest własnością Damiena.

„Więc jak, dacie rade przyjść?”

Część mnie chce powiedzieć nie, ponieważ jestem strasznie przerażona, że to będzie dramat. Ale większa część mnie wciąż ma nadzieję, że ja, Jamie i Ollie możemy wrócić do tego, co było kiedyś.

„Pewnie,” mówię w końcu. „Będziemy.”

Do wieczora leniuchowaliśmy przy basenie, spacerowałyśmy wzdłuż plaży, grałyśmy w badmintona w pokoju gier, o którego istnieniu nie wiedziałam. Obejrzelśmy też pierwsze dwa filmy Sean Connery Bond opychając się popcornem.

Na kolację, Jamie zaproponowała żebyśmy przygotowali hot dogi. Jest pełno kalorii ale też dużo zabawy i kiedy tak leżę u boku Damiena zlizując czekoladę z jego palców, nie mogę nic poradzić na marzenia o tym, by życie tak przebiegało wiecznie.

Nie może oczywiście, ale przez te kilka godzin cieszę się z życia w tej bańce.

To kończy się za szybko. O dziesiątej, Sylvia wzywa Damiena na konferencje z jednym ze swoich dostawców w Tokio. Całuje mnie jasno, po czym wstaje by odebrać telefon. Patrzę jak odchodzi, sącząc moją whiskey i ciesząc się z widoku jego tyłka w banalnych dżinsach. Jamie, jak widzę, również podziwia widok. Spotyka mój wzrok i uśmiecha się. „Co? Jakbyś nie wiedziała, że jest boski?”

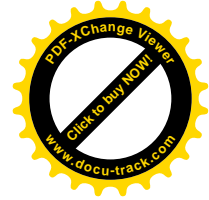
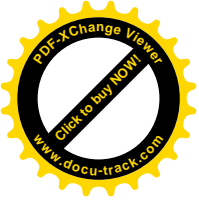
„Zaufaj mi,” mówię kiedy pochylam się do przodu po kolejny kawałek czekolady. „Jestem w pełni świadoma jego boskości.”

„Chcesz jeszcze więcej?” pyta Jamie, podając mi paczkę z ptasim mleczkiem.

„Nope. Tylko czekolada.”

„Wszystko w porządku?”

Spoglądam na nią. „Czekolada nie zawsze oznacza głęboki emocjonalny kryzys.”



„Dobrze. Cieszę się, że to słyszę.”

Odkładałam czekoladę, nagle nieufna. „Dlaczego?”

„Bez powodu.” Podnosi rękę jak gdyby dla odparcia mojego nieistniejącego protestu. „Naprawdę. Tak tylko zastanawiałam się o co chodzi z tym całym prześladowcą. Nie to, że nie podoba mi się tu,” dodaje szybko. „Ale hej, lubię być na swoich śmieciach.”

„Rozumiem,” mówię. „Ale nie wydaje mi się, że ludzie z ochrony Damiena lub policja dowiedziały się czegoś nowego.”

„Musi go to doprowadzać do szaleństwa.”

„O tak,” mówię. „To i znalezienie Sofii.”

„Kogo?”

Zdałam sobie sprawę, że nie powiedziałam Jamie o Sofii więc daję jej skróconą wersję, wspominając tylko, że jest przyjaciółką Damiena z czasów kiedy jeszcze grał. Dodaję, że jest trochę popieprzona i zaginęła. Prawdopodobnie jest w trakcie trasy koncertowej z zespołem, ale dopóki się to nie potwierdzi, Damien będzie się martwić.

„Nie jesteś zazdrosna?” pyta Jamie.

Unoszę brwi. „Mówisz, że powinnam być?”

„Była dziewczyna a teraz on szaleje by ją znowu znaleźć? Cholera, wrywałabym sobie włosy z głowy.”

„Dzięki,” mówię sucho. „Doceniam zdrowie psychiczne tej rozmowy.”

„Tak, cóż, jak już ustaliliśmy kilka razy, nie jestem w żadnej kwestii tak blisko jak Ty.”

„Chyba mnie pomyliłaś z kimś, kto się nie ciął,” mówię.

Spojrzenie jakim mnie podarowała było tak poważne, jak nigdy wcześniej. „Wydaje mi się, że pomyliło się z kimś kto to robi.”

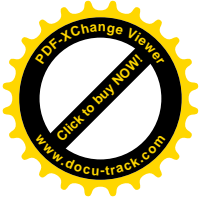
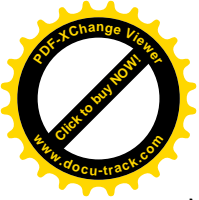
Odczekuję chwilę nie odpowiadając, ale patrząc na siebie oczami Jamie. Czy naprawdę wzięłam się w garść? Może nie całkowicie, ale idzie mi całkiem dobrze. I to wszystko zawdzięczam Damienowi.

Myślę o czasach kiedy zaczęłam się ciąć – o czasach kiedy zaczęliśmy spotykać się z Damienem – i mam nadzieję, że Jamie też sobie kogoś znajdzie. Kogoś, kto się nią zajmie i zaopiekuje. Kogoś, kto nie szuka kolejnego ciała do pieprzenia czy na jedną noc.

Kogoś kto ją pokocha.

„Co?” mówi, zerkając na mnie z przymrużonymi oczami. Ja tylko kręcę głową.

Sięga po swój batonik i łamie go na dwie części. Bierze ptasie mleczko i zasysa czekoladową słodycz. Oczy ma zamknięte jak gdyby ucieszona nadchodzącym orgazmem. „Cholera, ale kocham czekoladę.”



Wstaję. „Ide do łóżka zanim zjem tego więcej. Obudzić Cię rano? Wstaje wcześniej by iść do biura.” Te słowa są co najmniej tak samo smaczne jak czekolada. Mam biuro. Moje własne biuro. Poważnie, jakie to fajne uczucie.

„Wyprę się Ciebie jeśli mnie obudzisz,” mówi. „Teraz możesz już iść.” Pogania mnie ręką. „Jeśli nie mogę uprawiać seksu, to chociaż dokończę ostatni rząd czekolady.”

Zasypiam zanim Damien przychodzi do łóżka, ale kiedy się budzę już go nie ma. Mam mgliste wspomnienie bycia wtuloną w jego ciepłe ciało, ale przez większą część, czuje się osamotniona. Bynajmniej do czasu kiedy znajdę liścik w łazience obiecujący mi coś niesamowitego tej nocy – i może jeszcze jakaś kolacja.

Cooper magicznie pojawił się w domku w Malibu i mogę jedynie się domyślać, że jeden z elfów Damiena przywiózł go tutaj, kiedy razem z Damienem byliśmy w szpitalu u Jamie. Jednakże dotarł tu i jestem bardzo wdzięczna. Szczęśliwie wsuwam się za kierownicę i udaję się na dłuższą wyprawę do Sherman Oaks. Jestem głodna, a mój zwykły podróżny kubek kawy odpadł dzisiejszego poranka. Damien kiedyś poczęstował mnie najlepszymi w świecie rogalikami z lokalnej piekarni Malibu, a ponieważ mogę dotrzeć do biura o obojętnie jakiej godzinie, postanawiam zrobić mały objazd.

Górne Crust jest praktycznie zakorkowane, ale decyduję się zaparkować i wejść do środka. Myślę, że chcę zwykłego rogalika, ale bardziej jestem skłonna skusić się na coś naprawdę dekadentckiego jak na przykład bułeczki czekoladowe albo cyrkonki, które pozytywnie ociekają lukrem. Jak się okazuje, to placek jabłkowy uwodzi mnie najbardziej i dodatkowo biorę bardzo duże latte. Kiedy płace, mały dzwonek u drzwi dzwoni i wchodzi Lisa.

Podnoszę rękę by jej pomachać po czym natychmiastowo ją opuszczam. Idzie ramię w ramię z mężczyzną, którego znam – Preston Rhodes. Dyrektor zatrudnieni w technologii Stosowanej w firmie Damiena.

Przez chwilę, wydaje mi się, że musi to być ten duży, zabawny zbieg okoliczności. Ale wtedy widzę uśmiech rozpoznania Prestona – i grymas Lisy.

Coż, kurwa.

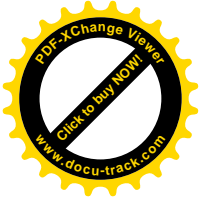
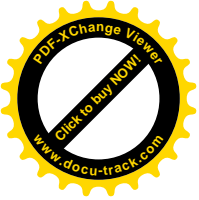
„Damien,” mówię, moja temperatura wzrasta z każdym elementem tej układanki, kiedy wszystko zaczyna się ładnie układać. „Nie rozmawiałaś ze mną pierwszego dnia w Burbank bo byłam nową dziewczyną w Innowacji,” oskarżam. „Zrobiłaś to, bo poprosił Cię o to Damien.” Jestem dumna, że utrzymuję odpowiedni poziom głosu, ale biorąc pod uwagę sposób w jaki Preston wygląda między nami i usuwa się, nie wydaje mi się, że jestem tak spokojna jak mi się zdaje.

„To nie tak,” mówi Lisa.

Pochylam głowę. „Nie prosił Cię, byś mnie odnalazła?”

„Cóż, tak,” przyznaje. „Tak mi się wydaje.” W przeciwieństwie do mnie, jej głos jest spokojny. Perfekcyjny poziom i perfekcyjnie wy tłumaczalny. Co, naturalnie wkurza mnie jeszcze bardziej.

Krzyżuję ramiona na piersi i patrzę na nią.



„Powiedział mi, że rozważasz otwarcie czegoś własnego. Mówił, że już masz kilka inteligentnych aplikacji na telefon na rynku, że całkiem dobrze są odbierane i że pracujesz nad jakąś nową aplikacją internetową, która jego zdaniem będzie zdecydowanym pluskiem na rynku.”

„I?”

„I powiedział, że nie byłaś pewna co do otwarcenia własnego biznesu.”

„Więc wymyślił, że jeśli nie posłucham jego to posłucham Ciebie?” chociaż szukałam porady finansowej u Damiena, wahałam się poprosić go o pomoc w biznesie. W tym samym czasie, byłam niechętna do rozpoczęcia dopóki nie będę wiedziała jak się z to zabrać. Lisa jest idealny mostem pomiędzy moją niepewnością, a moimi potrzebami – po raz kolejny udowodniając jak dobrze Damien mnie zna - i że wciąż ma jakieś sekrety i pociąga za sznurki.

Pamiętam jak powiedział mi, że sprawdził Lisę. Faceci! Nie musiał jej sprawdzać – on znał ją. Do cholery, ona jest zaręczona z jednym z jego pracowników.

„Tak mi przykro,” mówi Lisa. „Prosił bym Ci nie mówiła, ale prawda jest taka, że nie myślałam o tym, od naszego pierwszego spotkania w Burbank.”

„Pomoc doprowadza mnie do szału,” mówię i Lisa zaczyna się śmiać.

„Naprawdę bardzo przepraszam.” Jej mina jest prawdziwie skruszona. „Więc dalej możemy gdzieś razem wyskoczyć?”

„Pewnie,” mówię ponieważ bez względu na to, jak jestem zła na Damiena – i w tej chwili, jestem bardzo zła – nie mam zamiaru zepsuć tej powstającej przyjaźni z Lisą. „Wyobraź sobie, że jutro spotykamy się z przyjaciółmi w Westerfield. Może wpadniecie też?”

„Jesteś pewna?”

„Zdecydowanie,” mówię stanowczo.

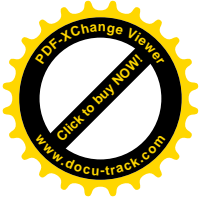
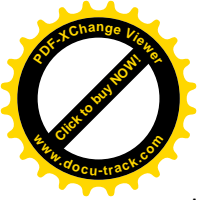
„Podoba mi się ten pomysł,” mówi Lisa. „Wyślesz mi szczegóły?”

„Oczywiście,” obiecuję.

„I nie skop Damiena za bardzo,” dodaje. W tym przypadku, nie zamierzam składać żadnych obietnic.

Zajmuje mi całą moją siłę woli, ale udaje mi się nie zadzwonić do Damiena jadąc. Z całą pewnością porozmawiamy o tej sprawie, ale mam zamiar to zrobić osobiście, kiedy już trochę ostygnę – i wymyślę co chcę powiedzieć i w jaki sposób chcę to zrobić. Damien jest zbyt biegły w rozpraszaniu mnie, a ja nie mam zamiaru dać się rozproszyć.

Kiedy jestem jeszcze w samochodzie dzwoni do mnie Giselle i umawiamy się na spotkanie w biurze w celu dobranie odpowiedniego koloru do biura. Jak tylko trafiam na autostradę, mogę powiedzieć, że ruch jest konkretny. Nie mam pojęcia, o której Giselle wyjechała z Malibu ale wydaje mi się, że będzie jakieś pół godziny przede mną. Dzwonię do mojego biura i mówię recepcjonistce – której imienia nie pamiętam – żeby wpuściła Giselle do biura jeśli przybędzie przede mną.



Jak na złość, ruch jest ogromny i zajmuje mi praktycznie godzinę by dostać się z Górnej Crust w Malibu do mojego biura w Sherman Oaks. Po drodze kończę kawę jak docieram na miejsce. Parkuje Coopera i idę jeszcze do Starbucks po kolejną porcję kawy. Monika jest przy tym samym stoliku, kiedy wchodzę od razu mi macha.

„Jak poszło przesłuchanie,” pytam.

Marszczy brwi. Wydobywam z siebie sympatyczny dźwięk i staje w kolejce po kawę. Biorę dla siebie świeżą latte i dlatego, że jestem w trochę kiepskim nastroju, dodaje ekstra czarną kawę. Dostarczam kawę do ochroniarza, który jeździ na mna od Malibu i teraz siedzi w swoim samochodzie, na zadaszonym parkingu. „Musisz nieźle się nudzić,” mówię. „Ale naprawdę to doceniam.”

Dziękuję mi dodając, że nazywa się Tony i zapewnia mnie, że to wcale nie jest nudne zajęcie. Nie wierzę mu, ale doceniam to kłamstwo.

Nie dziwię się widząc Giselle w moim biurze, jak tylko do niego docieram. Dziwią mnie jednak szerokie połaci koloru jakie namalowała na moich ścianach. Musi widzieć moje zdumienie, ponieważ oczy jej się poszerzają i natychmiastowo zaczyna mnie przepraszać. „O wiele łatwiej jest dobrać kolor kiedy możesz zerknąć, jak wygląda na ścianie. To pomoże dokonać Ci wyboru.”

„Nie, jest dobrze, naprawdę. Lubię niebieski,” dodaję, wskazując na błękitny kolor jaki widnieje obok okna.

„To również jeden z moich ulubionych,” mówi. Spogląda na zegarek „Wiem, że masz pracę, więc pozwól mi dokończyć sprawdzanie jeszcze kilku kolorów i wtedy wrócę jutro z kilkoma płótnami do wyboru i wtedy powiesz mi jakie kolory Ci odpowiadają.”

Zgadzam się chociaż jeszcze nie mam pojęcia jakie kolory będą. Z tego co mi wiadomo, niebieski jest po prostu fajny. Ale Giselle wygląda na zdeterminowaną żeby to wszystko ruszyło a ponieważ jest to dla niej ważne – i mam zamiar odświeżyć to biuro – jestem szczęśliwa idąc tą drogą.

Mój telefon dzwoni kiedy otwieram laptop. To Jamie, która dzwoni napawając się faktem, że zamierza spędzić dzień rozkoszując się plażą kiedy ja niewolniczo spędzę czas przez klawiaturą.

„Nie to, że nie wolałabym brać udziału teraz w jakieś reklamie,” dodaje. „Ale jestem jak szkło prawie pełna.”

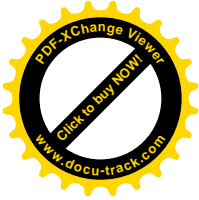
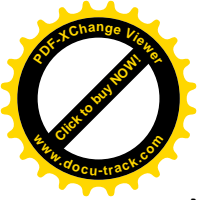
Śmieję się. „Cieszę się, że to słyszę. I James,” mówię, „to, że plaża jest prywatna nie znaczy że jest prywatna, wiesz?”

„Brak nagich serfujących ciał?”

„Nawet topless,” mówię śmiejąc się.

„Powiedz swojemu mężczyźnie, że zrobię dzisiaj kolację. Możemy też coś zamówić. Co Ci bardziej pasuje?”

„Pasuje mi każda opcja,” mówię. „I jeśli potrzebujesz wyjść do sklepu, powiedz Edwardowi by Cię podrzucił.” Dziwię się, zdając sobie sprawę jak łatwo z moich słów wydobyły się instrukcje. Przecież Edward dla mnie nie pracuje. A jednak jestem tam traktowana jako pani domu.



Muszę przyznać, że podoba mi się to – nawet jeśli wciąż jestem wkurzona na Damiena.

„Moja przyjaciółka Jamie,” mówię do Giselle kiedy kończę rozmowę, chociaż nie pytała o to.
„Wegetuje w domku w Malibu.”

„Brzmi dobrze.”

Rozglądam się po biurze czując się trochę zadowolona z siebie i bardzo szczęśliwa. „Może,” mówię.
„Ale to jest też dobre.”

„Ja też jestem podekscytowana,” mówi Giselle. „I pod wrażeniem, jak szybko pracujesz nad zdobyciem swojego nazwiska w tej dziedzinie.”

Dziwię się, zdezorientowana.

„Artykuł w dzisiejszym wydaniu *czasopisma biznesowego*,” mówi, jak gdyby miało mi to cokolwiek wyjaśnić. „O aplikacji nad którą pracujesz dla Blaine’a. Myślę, że to świetnie rozwiązanie, by wykorzystać całe to zamieszanie związane z portretem do promowania własnej firmy.”

„Nie kontaktowałam się z Dziennikiem,” mówię.

„Oh,” dziwi się. „Widocznie musiała to zrobić Evelyn albo Blaine. W każdym razie, to świetna reklama.”

Świetna, może. Ale również dziwna. Jak tylko Giselle wychodzi biorę telefon i dzwonię do Evelyn i pytam, czy to ona dała prasie informacje. Nie mam nic przeciwko, jeśli to zrobiła, ale wolałabym o tym się dowiedzieć z wyprzedzeniem. Nie z innego powodu, jak tylko chęć posiadania kopii artykułu na moim notatniku.

Zanim mam okazję wybrać, recepcjonistka informuje mnie, że jest dla mnie przesyłka. Otwieram drzwi od biura by znaleźć doręczyciela z ogromnym pudełkiem czekoladek. Biorę je, otumaniona i czytam karteczkę.

Przebaczenie i czekolada chodzą parami.

Uśmiecham się. Najwidoczniej Damien musiał rozmawiać z Prestonem.

Myślę, czy nie powinnam do niego zadzwonić, ale decyduję się poczekać.

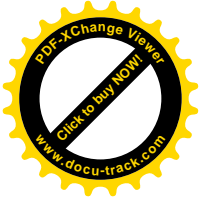
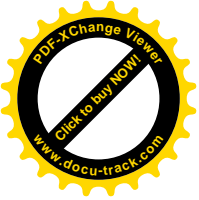
Jakieś dziesięć minut później jest kolejna przesyłka. Prezent to kosz wypełnione fantazyjnymi likierami otaczającymi ogromną butelkę whisky Macallan. Mężczyzna zna mnie dobrze. Sprawdzam kartkę i śmieję się głośno.

Przebaczenie lepiej idzie w parze z alkoholem.

Zabawne, może. Ale wciąż jestem zirytowana.

Wciąż, nie mogę zaprzeczyć że skraj mojej złości trochę się zwiększył.

Kiedy dostaję informacje o kolejnej przesyłce, czekam już przy drzwiach. Otwieram je szeroko i widzę Damiena. Stoi tam. Trzyma torbę zakupową i jedną czerwoną różę. W jego oczach jest zarówno



radość jak i przeprosiny, walczę sama ze sobą by nie zabrać tego pakunku i nie rzucić się w jego ramiona.

Zdaję sobie sprawę, że stroimy tak już zbyt długo kiedy w końcu przemawia. „Mogę wejść?”

Gdybym tylko usłyszała najmniejsze rozbawienie w jego głosie, zamknęłabym mi drzwi przed nosem. Ale jego głos był płaski i taktowny, mimo kapryśnej natury jego podarunków, jasne jest dla niego, że moja frustracja wobec jego osoby jest prawdziwa.

„No chwilę,” mówię. „Muszę popracować.”

Robię krok w bok, kiedy wchodzi jego ramię ociera się o moje. Czuję ten dreszczyk świadomości, który kojarzy mi się z Damienem przez co staram się delikatnie oddychać. Jeśli mnie słysz, nie pokazuje tego. Po prostu kroczy do mojego biura, odkłada torbę po czym wręcza mi różę.

„Przepraszam,” mówi.

Potrząsam głową i spoglądam na niego, nogi złączone, ręce opieram o biodra całkowicie rozdrażniona. „Jesteś cudownym mężczyzną Damien Stark. Ale nie mogę zrozumieć dlaczego nie możesz wbić sobie do głowy, że coś takiego mnie wkurza. To jedna sprawa – jedna bardzo irytująca rzecz – powiedziec Lisie by mnie znalazła i pomogła mi. Inną sprawą jest okłamanie mnie i powiedzenie, że sprawdziłeś jej kwalifikacje.”

„Sprawdziłem jej kwalifikacje,” mówi. „To tylko chwila.”

„Wiesz o co mi chodzi.”

„Wiem,” przyznaje. Robi krok w moją stronę a powietrze między nami gęstnieje.

Odsuwam się. „Cholera Damien. Nie możesz tego tak tego wyciągać.”

„Zamierzasz zignorować jej radę? Zwolnić ją?”

„Nie. Jest moją przyjaciółką. *Mimo* Ciebie,” dodaję. „Nie z Twojego powodu. I nawet mi się waży twierdzić, że to co zrobiłeś nie ma znaczenia bo skończyło się na tym, że się polubiłyśmy.”

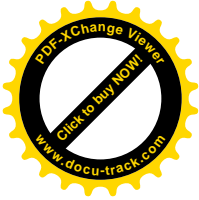
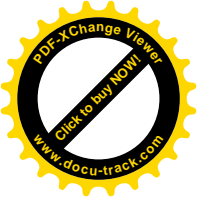
„Znam różnice,” mówi poważnie. „Ale mam martwy punkt, w którym jesteś zainteresowana Nikki.”

„O naprawdę? To takie romantyczne.” Krzyżuję ręce na piersiach. „Wynoś się stąd.”

Śmieje się, a następnie przecina przestrzeń między nami zanim mogę się ponownie wycofać. Jego ramiona owinięte są w moją talie, przyciąga mnie tak blisko, że moja miednica mocno przywiera do niego. Czuję długość jego erekcji, chciałabym być zła jest sztywny chociaż jestem na niego zła. Ale nie mogę. Ponieważ też jestem podniecona, moje ciało mrowieje i już topnieje przed nim. Cholera, zrobiłam się wilgotna z chwilą kiedy wszedł do mojego biura. „Możesz się ze mną pieprzyć,” mówię. „Ale wciąż będę na Ciebie zła.”

Zamyka swoje usta na moich pocałunkiem, który stopiłby każdą dziewczynę. „Kuszące,” mówi. Wtedy mnie uwalnia, bierze dwa kroki w tył i wraca z torbą. „Dla Ciebie.”

Biorę ją nieufnie, a następnie zaglądam do środka. Jest pełna bibuły, którą wyciągam aby odsłonić pudełko przypominające budę dla psa. Spoglądam na niego, zmieszana. Wyciągam pudełko z torby i



otwieram je. W środku znajduję tysiące ciasteczek wypiekanych w kształcie kości dla psa. Każda z nich ma napis *Przepraszam*.

„Ok,” mówię z uśmiechem. „jesteś oficjalnie poza budą dla psa. Dzięki za ciastka,” dodaje. „I nie rób tego więcej.”

„Postaram się,” mówi. „Ale bezpieczniej jest nie składać obietnic.”

Zaczynam się śmiać. To jest jedna ze słabości bycia w związku z mężczyzną takim jak Damien Stark. Ale ważniejsze jest, że tak samo jak doprowadza mnie do szału, mówimy o tych rzeczach. To światełko w tunelu. To klej naszej bańki. Ponieważ im bardziej jesteśmy solidni, tym dłużej możemy powstrzymać świat.

„Dzięki za przyjście,” mówię. „Mogłeś poczekać i porozmawialibyśmy wieczorem.”

„Nie,” mówi prosto. „Nie mogłem.”

„Lunch?”

„Niestety, muszę odpuścić.”

„Szkoda, choć przypuszczam, że to też dobrze. Domyślam się, że twój dzień jest bardziej zajęty uruchamianiem wszechświata.”

„Mój wszechświat dzisiaj rozszerza się tylko do naszej dwójki.”

Na początku myślę, że jest romantyczny. Wtedy widzę ostre linie na jego twarzy. Odkładam pudełko na bok i opieram się o skraj biurka. „Dowiedziałeś się czegoś. Dobre czy złe wieści?”

„Po trochę z każdego.”

„Rozumiem. Więc zacznij od dobrej rzeczy.”

„Sąd orzekł w sprawie zapieczętowania zdjęć.”

„Damien,” mówię. „To świetnie.”

„Tak,” zgadza się ze mną. „Ale prasa nie jest głupia. Wskazuje na to, że będą chcieli tak samo jak ja dowiedzieć się kto stoi za wysłaniem tajemniczych dowodów.”

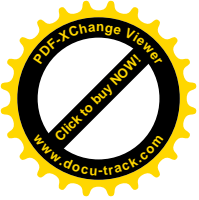
„Dowiedziałeś się czegoś jeszcze?”

Zwleka, ale po chwili kiwa głową. „Oдноśnie zdjęć, nie. O przecieku w sprawie twojego portretu, tak. Wychodzi na to, że kamera ATM była bardzo skuteczna.”

„Poważnie? To świetni. „Kto to?”

„Wciąż potrzebuję potwierdzenia,” mówi. „Pozwól mi sprawdzić dokąd to zmierza a wtedy dam Ci cały obraz.”

„Dobrze,” mówię, chociaż jestem rozczarowana, że nie mówi mi tego od razu, nawet dalej badając sprawę. Rozważam naciskanie go, ale decyduję się nie robić tego. Nie wydaje mi się by nie mówienie



mi o tym było chęci utrzymania tego w tajemnicy, ale po prostu z wrodzonej potrzeby Damiena by utrzymać kontrolę. Nad działaniami. Nad informacjami. I wydaje mi się, że nade mną.

Intercom brzęczy. „Panno Fairchild, ma Pani kolejną przesyłkę. Mogę ją podesać?”

„Pewnie?” spoglądam na Damiena, ale trzyma ręce w górze. „Ta nie jest ode mnie. Przysięgam.”

Nie wierzę mu oczywiście. Bynajmniej do czasu kiedy biorę kopertę od kuriera i patrzę na twarz Damiena. „Pozwól mi otworzyć,” mówi surowo.

Moja klatka zrobiła się zimna. Nieznacznym ciężar zwykłej koperty zmienia się w bardzo ciężący mojej ręce. „Chyba nie myślisz...”

„Nie wiem.” Sięga po kopertę. „Ale mam zamiar się dowiedzieć.”

Przekazuje mu kopertę, zirytowana na siebie z braku odwagi do otwarcia jej i w tym samym niezmiernie wdzięczna, że Damien jest obok mnie w tej chwili. Trzyma kopertę w chusteczce, po czym za pomocą małego scyzoryka z jego kluczyków, otwiera ją. Przekręca powoli koperta tak by móc ją bardziej rozciąć i zaczyna zaglądać do jej wnętrza.

„Nie,” mówię stanowczo. „Chcę na to patrzeć.”

Wyraz twarzy ma napięty a ja spodziewam się, że się nie zgodzi. Ale wtedy kiwa głową. Przesuwam się by stanąć obok niego, po czym odwraca kopertę nad biurkiem, a jej zawartość wysuwa się na polerowaną powierzchnię.

Sześć zdjęć. Ja w przedszkolu. Ja na swoim pierwszym konkursie. Moje włosy w lokach. Ja, ja ja ja.

Na każdym zdjęciu, moja twarz została przekreślona czerwonym mazakiem. Jest też jeden kawałek papieru pomieszany z fotografiami. Drukowanymi literami wyciętymi banalnie z gazety w wklejonych na arkusz. TY NAWET NIE ISTNIEJESZ.

Wpatruję się w to wszystko, zaskoczona, że pokój jest cichy. Zaskoczona tym, że nie krzyczę ponieważ jest bardzo źle. Ale świat jest tak cichy jak śmierć. Do cholery, świat wygląda jak śmierć. Zero hałasu. Zero kolorów. Zero światła.

Wszystko jest szare. Nawet te czarne X zrobiły się lekko szare. A szary pokój wydaje się zmieniać w czarny. Pochmurna czerń otacza mnie, pokrywając mnie, ściągając mnie w dół, w dół, w dół...

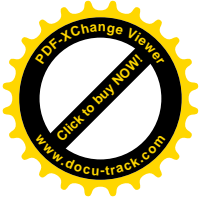
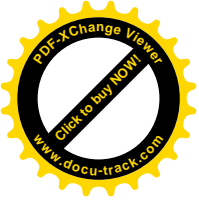
Nikki!

Nikki!

Czuję ostry stuknięcie w policzek. „Nikki.”

„Damien” to mój głos ale brzmi jakby był strasznie odległy. Podnoszę rękę i dotykam swojego policzka.

„Przepraszam,” mówi, ale brzmi bardziej jakby się martwił niż przeproszał. „Zemdlałaś.”



„Ja – co?” Siadam i uświadamiam sobie, że w jakiś sposób znalazłam się na siedzeniu. Skupiam się na Damieniu. „Zemdlałam?”

Nie mdlałam przez lata. Nie od kiedy przez przypadek zostałam zamknięta w przechowalni w czasie studiów. Ciemne zamknięte pomieszczenia zawsze mnie szokowały, a ja zemdlałam. Ale nigdy po prostu nie mdlałam z takiego powodu.

„Masz powód,” mówi Damien, poprawnie odczytując moją twarz.

Te zdjęcia. *Moje* zdjęcia.

Drzę. Ktokolwiek to zrobił w moim życiu. To nie jest po prostu paskudny tekst. To jest skierowane bezpośrednio na mnie. A jeśli nie istnieje, to o co tu do cholery z tym wszystkim chodzi?”

Oddycham głęboko i staram się uspokoić walenie mojego serca. Siadam prosto, ręce kładę na uda. Moja spódnica podciągnęła się nieco i odsłoniła mocno moją gołą skórę nad kolanami, wciskam palce w uda by móc wydostać się z tej pochłaniającej mnie mgły.

Oddycham głęboko. „Moja matka,” mówię. „Ktokolwiek to robi, te zdjęcia dostał od mojej matki.”

Poza mną, Damien delikatnie wyrywa rękę z mojego uda i trzyma ją mocno. Z poczuciem winy, relaksuję się, zwalniam drugą rękę.

„Twoja matka?” mówi. „O czym ty mówisz?”

Mówię mu o rozmowie Jamie z moją matką.

„To jest dobre,” mówi Damien, po czym wyciąga telefon by napisać wiadomość. „To konkretna informacja,” dodaje kiedy wyglądam na zdziwioną. „Definitywne połączenie. Ryan porozmawia z Twoją matką. Wydaje się, że jemu pójdzie lepiej dogadanie się z nią niż mi.”

Kiwam, następnie przekręcam szyję tak, że patrzę teraz w stronę biurka. Nic tam nie ma. „Gdzie – ”

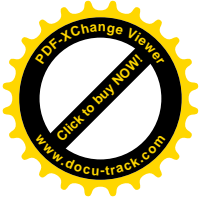
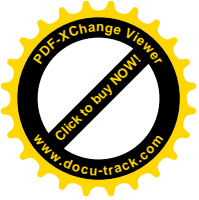
„Odłożyłem je.” Jego głos jest łagodny jak jego dłoń, która łagodzi moje palce na udzie. Lekko podskakuję; nie zdałam sobie sprawy, że znowu zaczęłam to robić, ale widzę czerwone odbicia paznokci na mojej skórze. „Ja – ” odwracam się. Jestem za bardzo przejrzysta, moje rany zbyt widoczne. Tak desperacko pragnę nie czuć potrzeby bólu, ale jednak czuję. Istnieję, do cholery, i jeśli będę miała szansę wrócić do cięcia się, będę potrzebować tego desperacko.

„Powiedz mi,” mówi gładko. „Powiedz czego potrzebujesz.”

Spoglądam w dół na odbicia paznokci. „Dobrze wiesz,” mówię niskim głosem.

„Wiem Kochanie.” Zsuwa się z siedziska by usiąść na swych kolanach na podłodze. Ręce trzyma na moich kolanach i delikatnie rozkłada mi nogi. „Chcesz bym Cię dotknął.” Jego głos jest tak łagodny jak presja, jaką jego kciuk uciska wewnętrzną stronę mojego uda. „Chcesz by Cię pieprzył. Chcesz poczuć ukucie mojej ręki na pupie albo rozgrzać się przez związanie Twych nadgarstków.”

Jego słowa mnie hipnotyzują. Przesuwają się po mnie jak ciepła woda, uwodzicielka i niebezpieczna. Tak głęboka, że mogłabym w niej utonąć.



„Chcesz się zatracić w bólu – by Cię podniecił od środka.” Jego ręce ślizgają się po moich udach, podsuwając przy tym moją spódnicę w górę na biodra, odsłaniając biały koronkowy trójkącik tuż nad moją płcią.

Zaczynam oddychać szybciej i jestem w pełni świadoma mego ciała. Tego, jak tapicerka muska moje uda. Jak ciepło krąży we mnie, działają żywe prądy z Damiena dłoni do mojej łechtaczki, do moich piersi, moich sutków. Wyginam się lekko i przesuвам się do przodu, trochę na biodrach. Chcę poczuć jego dłonie na mnie. Cholera, chcę po prostu *poczuć*. Chcę eksplodować, i w tym samym czasie, chcę *tego*. Jego dotyku, jego słów. Jego powolnego budowania pasji i tego ostrego ukucia bólu zmieszanego z przyjemnością, która nadchodzi.

Łapie rąbek koszuli i ściąga go przez głowę jednym szybkim, gwałtownym ruchem. Słyszę własne jęki i czuję jak mój oddech się zaciska z potrzeby, kiedy mięśnie mojej płci zaciskają się z tęsknoty. Damien rzuca koszulę na bok i łapie mnie za biodra z jednej strony, odpychając spódnicę wokół mojej talii. Drugą ręką, palcami muska moje koronkowe majtki, ocierając i drażniąc mnie przez delikatny materiał kiedy rozkładam szerzej nogi, bezwstydnie i chciwie bezmyślnie.

Chcę tego mocno i szybko. Chcę zatrzaskać się w bólu – użyć tego jako linę by odnaleźć drogę powrotną. Chcę tego – i jestem pewna, że Damien to rozumie.

Jego palce schodzą na gołą skórę pod dwóch stronach stringów, tak blisko mojej płci i mojej łechtaczki – ale bez dotykania – że moje frustracja jest prawie tak samo chętna jak ból, o którym on wie, że jestem spragniona. Przesuwa rękę z biodra do mojej piersi, a następnie uciska mój sutek przez biustonosz. W tym samym czasie przesuwa moje stringi na bok i wkłada we mnie trzy palce.

Mój oddech zamienia się w dreszcze, wije się przed nim. Nie jestem już taka pewna, czy potrzebuję czegokolwiek poza nim. I teraz. O, proszę, teraz.

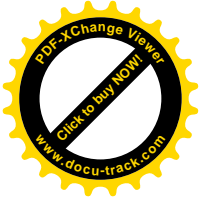
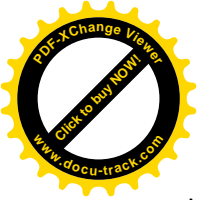
„Chcesz bólu bo daje Ci siłę by go pokonać – wrócić na ziemię i móc powiedzieć światu by się pieprzył. To dar Nikki – to rozpalone ukłucie. I ja będę tym, który Ci to da.”

Wyciąga ze mnie palce, potem przerzuca mnie tak, jakbym nic nie ważyła i zabiera mnie do mojego biurka. Stawia mnie na nogach przed nim i mówi bym się wygięła. Robię to.

Staje po jednej stronie, i kiedy patrzę wyciąga pasek ze spodni. Przygryzam moją dolną wargę, wyobrażając sobie uczucie skóry na moich poślądkach. Chcę jego ręki, ale to – o tak, mogę sobie to wyobrazić. Szok, ukucie. Budujące się doznania kiedy zamykam oczy i pozwalając sobie się skusić na moim rdzeniu.

„To tego chcesz?” pyta. Z jego tonu wnioskuję, że on tego nie chciał. Ale Damien byłby niczym gdyby nie był elastyczny, widzę czubek jego głowy i uniesienie brwi. Wtedy powolny uśmiech kiedy kiwa głową. Staje za mną, jedną ręką robi głośzcze koło na moich nagich plecach. „Masz moją rękę, bo nie mogę znieść braku dotyku Ciebie. Ale jeśli tego potrzebujesz –”

Przerywa zdanie z batem na moim tyłku, wołam z zaskoczenia i przyjemności. Ukucie jest znakomity, przygryzam dolną wargę, potem jęczę z rozkoszy, gdy pociera dłonią w miejsce uderzenia. Jest następne uczucie, potem kolejne, i z każdym kolejnym czuję, że robię się coraz bardziej mokra.



Wyobrażam sobie jak czerwienieją moje pośladki, i dużą dłoń Damiena gładzącą mnie czule, odrzucając ból, o którym nie wspominam.

„To tego było Ci trzeba?” mówi po czterech uderzeniach. Jest wciąż za mną, jego spodnie i majtki zniknęły. Jego dłonie są na moim tyłu, jego penis twardy między moimi nogami, głaszcząc i drażniąc moją łechtaczkę swoją długością. „Chcesz więcej? Powiedz mi Nikki. Chcę usłyszeć czego chcesz?” jego głos jest surowy z podniecenia i wiem, że potrzebuje tego tak bardzo jak ja. I ta wiedza mnie kręci jeszcze bardziej.

„Ciebie,” mówię unosząc tyłek i rozsuwając nogi jeszcze szerzej. Chwytam się biurka i wzdycham, rozgrzana słodkim dotykiem moich piersi przy ekranie. „Teraz we mnie. Właśnie tak. Tu na moim biurku. I mocno. Proszę Cię Damien, pieprz mnie mocno.”

„O Kochanie.” Wbija się we mnie, ręce kładzie na moich biodrach by kierować naszymi ruchami kiedy we mnie wchodzi, wykorzystuje mnie, bierze mnie. Czuję poruszenie orgazmu we mnie i ściskam moje powieki. Jest we mnie tak głęboko, a wszystko czego chcę, to by to trwało. Uczucie niego wypełniającego mnie. Z każdym pchnięciem powodując związek materii ocierający się o moją łechtaczkę. Jestem zagubiona w sieci zmysłów, i to nie przez drżenie Damiena i świadomość, że jest blisko – o Boże, tak – mogę dojść kiedy on to zrobi, moje ciało zaciska się mocno wokół niego, doświadczając każdej odrobiny przyjemności jaką niesie jego dotyk

I wtedy, nasycona i oddychająca głęboko, opieram głowę na biurku i jęczę z głębokim zadowoleniem.

Układa swe ciało na moim i nie wiem jak długo jesteśmy w tej pozycji. Potem mnie unosi i zanoszi na siedzenie, układając mnie na kolanach i okrywając swoją marynarką.

Przytulam się a następnie unoszę głowę, aby na niego spojrzeć. Przylegam teraz do niego, to jest tak piękne i cudowne, że to wszystko rozumiem. Cholera, on rozumie lepiej ode mnie.

Pojedyncza łza ucieka z mego oka, a on od razu zabiera ją swym kciukiem.

„Potrzebuję Cię Damien – Boże, potrzebuję Cię na sposoby, które rozumiesz lepiej ode mnie. Ale czuję się tak samolubna. Tak – ”

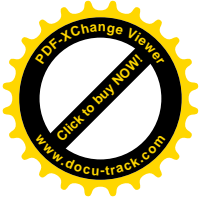
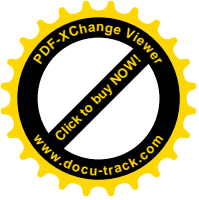
Unosi brwi, a jego uśmiech jest delikatny, „Czy masz wrażenie, że ja Ciebie nie potrzebuję Nikki?”

„Ja – nie. Ale ja – ” zatrzymuję się, zdezorientowana. Ponieważ prawda jest taka, że tego się bała, ale teraz powiedział to głośno i głupio mi. Myślę o tym, jak zatracił się w lawinie piłek tenisowych niedawno. Za każdym razem kiedy mnie związywał, kontrolował mnie, były przeciwwagą dla świata pędzonego przez niego. Uspokajamy siebie i wiem to. Widzę to. Ale nadal nie mogę stłumić strachu, że kiedy Damien chce mnie rozpaczliwie, nie potrzebuje mnie w taki sposób jak ja potrzebuję jego. Że nie kocha mnie tak, jak ja jego.

Gładzi palcami moje włosy. „Pamiętasz co powiedziałem Ci w Monachium? O tym, że nie chcę Cię dotykać kiedy w głowie mam te zdjęcia.”

Pamiętam? Jak mogłabym zapomnieć. Ale wszystko co mówię, „Oczywiście.”

„To nie było do końca prawdą.”



„Oh.” Nie wiem co powiedzieć, więc milczę i czekam.

„Zdjęcia czy nie zdjęcia – te wspomnienia są zawsze tam. Nie mogę się ich pozbyć. Nigdy się ich nie pozbyłem. Ale Ty sprawiasz, że je znoszę.” Patrzy na mnie, emocje są tak surowe że przecinają mnie.

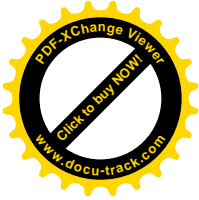
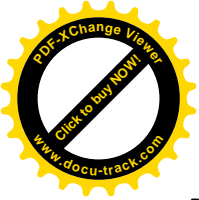
„To ty dajesz mi siłę. A ja daję Ci skupienie Nikki, wtedy mnie zakotwiczasz. Za każdym razem kiedy Cię dotykam, za każdym razem kiedy wchodzę w Ciebie głęboko, Nikki – czy Ty tego nie widzisz? Jesteś talizmanem mego życia, i jeśli stracę przyczepność z Tobą, stracę również siebie.”

„Damien,” mówię ponieważ muszę usłyszeć jego imię. Jego słowa pęcznią we mnie, trzymam się ich tak mocno, bo są dla mnie zbyt cenne by je stracić.

Ale chociaż wierzę w jego słowa, uświadamiam sobie, że bez względu na to, jak wydaje się mu że zakotwiczam go, kiedy mający był w Niemczech nie byłam w stanie aby go z tego wyciągnąć. By do mnie wrócił.

Te myśli sprawiają, że drżę i wtulam się w niego jeszcze mocniej.

Ponieważ te zdjęcia istnieją. I mają siłę by zniszczyć mężczyznę, którego kocham.



Rozdział 20.

We wtorek rano, raz miałam poczucie kontroli nad własnym życiem.

Razem z Damienem nie zostaliśmy w moim biurze w poniedziałek. Trzymał mnie, pieprzył mnie, pomógł mi się zebrać w całość. Ale to nie było miejsce, w którym chciałam być więc zabrał mnie do apartamentu w Tower, jego mieszkanie na górze Stark Tower. Podczas drogi, zadzwonił do Ryana by powiedzieć mi żeby sprawdził system ochrony domku w Malibu i Jamie.

W mieszkaniu, ułożył mnie wygodnie w wannie z kieliszkiem dobrego wina. Rozpieszczał mnie winem i serem w łóżku. Rozpieszczał mnie starymi filmami i kochał moje ciało tak słodko, że całe śpiewało i rano była gotowa by dać światu kolejną szansę.

Doskonale zdaję sobie sprawę z rzeczywistości jaka mnie otacza, dlatego Edward podwozi mnie do pracy, który nie jest tylko szoferem Damiena ale częścią jego ochrony. I zapewnił Damiena, że odprowadzi mnie pod same drzwi.

Dlatego dziwi się, kiedy mówię by zatrzymał się najpierw w Starbucks.

„Panno Fairchild, to nie po drodze.”

„Zaparkuj przed wejściem. To zajmie niecałe pięć minut.”

Zasłona dająca prywatność się opuszcza i widzę grymas na jego twarzy, gdy patrzy na mnie w lusterku wstecznym.

Pochyliam głowę i groźnie spoglądam na niego. „Naprawdę myślisz, że ktoś na mnie czyha w kawiarni?”

„Myślę, że jeśli ktoś udał się do twojej matki po zdjęcia, na pewno Cię sprawdzi, będzie chciał poznać Twoje nawyki i będzie bardzo, bardzo ostrożny przy tym.”

Skoro nie mogę się sprzeczać z nim, zapraszam by wszedł ze mną i proponując mu kawę.

Stoimy w kolejce, rozmawiając o *The Fountainhead* - audiobook, którym jest obecnie pochłonięty - kiedy otwierają się drzwi i wchodzi Monika. Macha i śpieszy do mnie. „Miałam nadzieję, że Cię dzisiaj tu spotkam. Chciałam Ci powiedzieć, żebyś ich ignorowała. Im zależy tylko na forsie.”

Spoglądam na Edwarda. Nie wiem kompletnie o czym ona mówi. Po minie Edwarda widzę, że on wie.

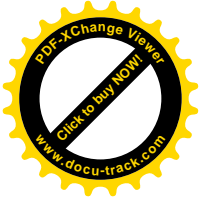
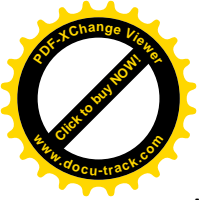
„Co?” mówię najpierw do Moniki, potem do Edwarda.

„Nie widziałaś? To było na tych plotkarskich stronkach dzisiaj rano,” mówi Monika. „Pewnie już zostało rozpowszechnione.”

„Ale co?” powtarzam mówiąc powoli i spokojnie.

Edward sięga po swoją torbę i wyciąga iPad'a. naciska na niego kilka razy po czym podaje mi. „Pan Start myślał, że lepiej będzie Cię tym dzisiaj nie zdręczać.”

„Naprawdę?” spoglądam na wyświetlacz i mój żołądek się skręca. *Mogłam bez tego żyć.*



Artykuł jest zwieńczony wizerunkiem Jamie w bardzo skąpym bikini na plaży. Są też tam wstawki z domu Damiena w Malibu,. Jest także tekst wyjaśniający, że Jamie jest w Malibu dumnie stąpając po domu miliardera Damien Stark.

CZY STARK ZOSTAŁ ODCIĘTY OD NIKKI?

Według naszych źródeł, miliarder Damien Stark – o którym uważa się, że kupił swoją niewinność w sprawie o morderstwo – zastąpił swój gorący romans z piękną Nikki Fairchild jej współlokatorką Jamie Archer, wschodzącą aktorkę niedawno widzianą na ramieniu (i kto wie jeszcze na czym) łamacza kobiecych serc Bryan'a Raine'a.

Według źródeł w Inland Europe, Archer była niedawno w szpitalu po wypadku, po czym jedno z ferrari Starka znalazło się w rupieciarni. A jednak nadal zamieszkuje w pałacu Starka? Co sądzicie dzieciaki? To na pewno musi być miłość.

Ale czy Stark naprawdę porzucił Fair Child? Czy jest królem szukania nadmiaru kobiet w swoim życiu? Archer i Fairchild były w związku, nie związku od lat. Prawda? Nie wiemy ale fotografie krążące na twisterze pokazują przytulający się trójkącik w Lake Arrowhead, gdzie Stark ma swoje gniazdko miłości na szczycie góry.

„To,” mówię kiedy podaję iPad Edwardowi „jest stek bzdur. Ale Jamie będzie zadowolona. Powiedzieli, że jest wschodzącą gwiazdą mimo wszystko.”

„Nie jesteś wkurzona?” pyta Monika.

Potrząsam głową. „Zirytowana. Jestem chora na samą myśl, że moje życie osobiste kręci się wkoło prasy. Ale historia sama w sobie? To bzdury, śmiechu warte.”

„Cóż, ulżył mi,” mówi Monika. „To znaczy, pomyślałam, że to wszystko bzdura ale i tak do mnie to dotarło. Przeszłam przez ciężkie rozstanie,” dodaje.

„Przykro mi.”

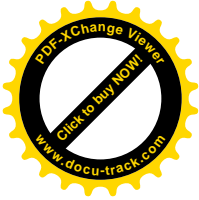
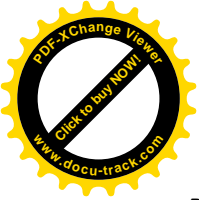
„Byliśmy napaleni i wielcy przez długi czas, a potem zdecydował, że się zakochał w kimś innym. Faceci,” dodaje spoglądając na Edwarda z małym uśmiechem.

„To musiało boleć.” Staram się wyobrazić jak Damien rzuca mnie dla innej, ale ciężko mi jakoś to zrobić.

„O tak,” mówi. „To jakby ktoś wziął nóż i wbił mi go w serce. Ale już jest dobrze,” mówi z westchnieniem. „To co było między nami było czymś specjalnym. A tamta dziewczyna? Była tylko przygodą miłosną. Chwilową. Wróć do mnie. Wiem to.”

Chcę jej powiedzieć, żeby poszła dalej. Zamiast tego, uśmiecham się i mówię. „Mam nadzieję, że masz rację.”

Daję Edwardowi latte i podwozi mnie do biura. „Przeparkuję limuzynę tak szybko jak tylko będziesz w środku,” mówi po czym wchodzi ze mną do budynku i przechodzimy koło recepcji. Gdy już jestem u siebie, znika. Prawdopodobnie parkuje teraz swoją limuzynę i będzie słuchał audiobook'a do czasu, aż będę gotowa.



Pomimo faktu, że ostatni raz była w biurze kiedy zobaczyłam te straszne zdjęcia z moją twarzą porysowaną, planuję trochę popracować. Czuję się raczej zadowolona ze swojej wydajności, gdy dzwoni Giselle by powiedzieć, że niestety nie wpadnie dziś pokazać mi próbek.

„Nie ma sprawy. I tak za kilka godzin zamierzałam się urwać.” Dzisiaj spotykamy się w Westerfield i razem z Jamie zaplanowałyśmy spędzić kilka godzin na obsesyjnym sprawdzaniu naszej szafy, zanim zdecydujemy się na doskonałą kreację na dziś. W połączeniu z wódką smakową, którą niewątpliwie będziemy popijać, cały proces powinien być zabawny. „Czy wszystko w porządku?” pytam Giselle.

„Mogło by być lepiej,” mówi. „Przychodzi klient. Jeden z moich najlepszych.”

„Lepiej uważaj komu to mówisz. Damien nie będzie zadowolony z wykopania go z góry.”

Chwila ciszy i obniża głos. „Szczерze mówiąc, Damien jest klientem. Obiecuj, że nic nie powiesz. Wydaje mi się, że chce kupić płótno do twojego biura.”

Śmieję się, zachwycona. „Naprawdę? Obiecuję, że będę zaskoczona.”

Wciąż się śmieję, kiedy dzwoni Damien. „Hej,” mówię. „Właśnie miałam się zbierać do domku w Malibu by rozpocząć przygotowania na dzisiejszy wieczór. Kupujemy coś na kolację czy wolisz żebym przekupiła Jamie by coś ugotowała?:

„Może wyjdziecie we dwie do restauracji – na mój koszt – i spotkamy się wieczorem w klubie?”

„Praca?”

„Spotkanie. Wydaje mi się, że się przeciągnie.”

„Oh? Gdzie będziesz? Możemy poprosić Edwarda by Cię podrzucił jak skończysz.”

Drażnię się z nim oczywiście, ale nie odpowiada na to.

„Bawcie się dobrze dziewczyny,” mówi stanowczo. „Ale nie za dobrze. Nie dopóki ja się nie zjawię. I Nikki,” dodaje, „rozmawiałem już z kierownikiem ochrony klubie, więc będzie ona bardziej intensywna. Będziesz obserwowana.”

„W porządku,” mówię. Spodziewałam się czegoś więcej.

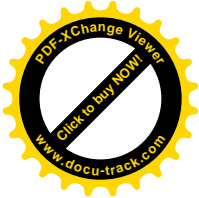
„I wysyłam Ryana do klubu. Chcę by był tam z Tobą, dopóki nie przyjadę.”

Teraz czuję się winna. „Biedny chłopak. Pewnie miał jakieś życie zanim zaczął się zmagać z moimi potworami.”

„Nie ma nic innego co sprawia mu tyle przyjemności co niszczeniu potworów,” mówi Damien. „A fakt, że płacę mu tak dobrze sprawia, że bawi się jeszcze lepiej. Zaufaj mi, nie musisz współczuć Ryan’owi.”

Śmieję się. „Ok, Ale Damien? Pospiesz się.”

Westerfield jest głośne i zabawne, ma jednego z najlepszych barmanów i DJ-ów w mieście. Razem z Jamie i Ollie odkryliśmy to, zanim Damien był na moim radarze ale od tamtego czasu byliśmy tu



zaledwie kilka razy. Ochroniarz wprowadza nas wejściem dla VIP-ów. Edward podchodzi z nami do drzwi ale nie wchodzi z nami, zamiast tego wraca do limuzyny.

Mam na sobie obcisłą srebrną spódniczkę i dopasowany top i trzycalowe srebrne buty. Jamie jest moją przeciwnością, ma na sobie czerń, kolor niezwykle wyrafinowany dla niej. Styl jednak daje kopa, a ona zwykle odnajduje się w kolorach. W zasadzie jest bez pleców, materiał zaczyna się dopiero nad dołeczkami tuż nad tyłkiem. Stanik jest utrzymany przez szereg luźnych czarnych sznureczków, które przemierzają pod barkami. Jeśli ktoś by je uciął, sukienka zsunęłaby się z niej. Obie wyglądamy gorąco, gdybym miała sobie powiedzieć.

„Dobrze Pani wygląda, Panno Fairchild,” mówi ochroniarz kiedy przechodzimy obok niego. „Hmmm. Pani Archer.”

„Dlatego kocham Damiena,” mówi Jamie kiedy przesuwamy się w dół korytarza. „Zatrudnia pracowników, którzy wiedzą jak prawidłowo się wypowiedzieć.”

Śmieję się kiedy docieramy do drzwi, które otwierają się na publiczną przestrzeń klubu. Ran wychodzi z cienia i dołącza do nas. Kiwa grzecznie, ale widzę tylko cień uśmiechu gdy kiwa na Jamie. I, o ile światło nie płata figli, widzę uśmiech również na jej twarzy.

Zmartwienie zaczyna szumieć wokół we mnie jak uporczywy komar i pociągam Jamie za ramie by ją powstrzymać.

„Co?” mówi.

„O to chciałam się zapytać.” Pokazuję jej spojrzeniem na Ryan'a i nawet w tym słabym świetle widzę jak jej policzki nabierają koloru.

Przypomniało mi się, że poprzedniej nocy Damien udał się do domku sprawdzić ochronę i muszę zaciskać usta by nie zacząć krzyczeć. „Powiedz mi, że z nim nie spałaś,” pytam kiedy jestem już pewna, że nie wybuchnę.

„Przysięgam na Boga,” mówi. „Rozmawialiśmy. I on jest całkowitym dżentelmenem. Zrobiłam mu jajecznicę.”

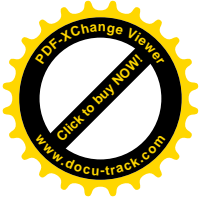
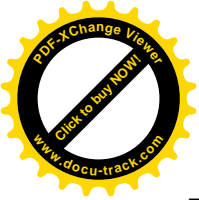
„Że co?”

Ponosi ramię. „Wpadł w pośpiechu z powodu tego gówna związanego z Tobą i tymi zdjęciami. I nic nie jadł. Więc zrobiłam mu jajecznicę. I powiedział, że bardzo mu smakowała. Następnym razem, mogę spróbować przygotować mu gofry. Co?” żąda po chwili, wpatrując się we mnie.

Zdaję sobie sprawę, że wpatruję się w nią, trochę zadowolona, trochę zaskoczona. „Nic,” mówię. „Tylko – cieszę się, że polubił Twoją jajecznicę.”

„Hej. Czego tu nie lubić?”

Nie czekała na żadną odpowiedź, po prostu rzuciła mi uśmiech i pośpieszyła złapać Ryana. Idę za nią, po czym zwalniam kiedy zdaję sobie sprawę, że mój telefon wibruje. Wyciągam go z mojej torebki i widzę wiadomość od Giselle. Otwieram ją z niecierpliwością, mając nadzieję na jakieś plotki o płótnie jakie Damien kupił dla mnie. Zamiast tego, wpatruję się w jej słowa jakby były hieroglifami.



Tak mi przykro. Naprawdę chciałam zadośćuczynienia. Sprawy wymknęły się spod kontroli.

Czytam to ponownie, ale to nie nabiera to więcej sensu niż pierwszy razem. Wciskam przycisk by do niej oddzwonić, ale włącza się poczta.

„Co jest?” pyta Jamie kiedy docieram do niej.

Potrząsam głową. „Nie jestem pewna. Powiem Ci później.” Klub jest za głośny by rozmawiać, a i tak nie wiem za wiele.

Jesteśmy w głównym pomieszczeniu, teraz, kilka kroków od parkietu. Rozglądam się i w końcu widzę Courtney i Ollie’go machających do nas. I już wiem, że Lisa nie przybędzie, zostawiła mi wcześniej wiadomość, że musiała udać się do Sacramento w sprawach biznesowych ale spróbuje wpaść choć na chwilę.

Jamie i Ryan docierają do Ollie’go i Courtney przede mną. Kiedy się zbliżam, moje oczy szukają Damiena, ale nie ma po nim znaku.

„Hej Courtney!” jestem naprawdę szczęśliwa widząc ją i pociągam ją w entuzjastyczny uścisk. Moje przywitanie z Olliem jest bardziej wymuszone, ale rozluźniamy się na parkiecie. Niezależnie od kwestii między nami, taneczny rytm pozwala o tym zapomnieć.

„Posłuchaj Nik,” mówi Ollie jakieś pół godziny później kiedy łąpiemy oddech w jakim wolnym kawałku. „Możemy pogadać?”

Sztywnieje, bo myślałam, że odłożyliśmy nasze gówno tego wieczoru.

Wygłąda jakby nie zauważył mojej reakcji. Pochyla się tak, że jestem pewna czy go słyszę. „Chciałem tylko powiedzieć, że mi przykro. O tym wszystkim co powiedziałem o Starku.”

Odchylam się by spojrzeć mu w oczy – przez co może zobaczyć moje zaskoczenie.

Bierze głęboki oddech. „Wiem o zdjęciach Nik. Nikt nie powinien tego przechodzić.”

W klubie jest ciepło, ale nagle robi mi się zimno. „On nie chce Twojego współczucia.”

„I go nie ma. Ja tylko – nie wiem. Chodzi mi o to, że wiem przez jakie bagno przesłaś kiedy byłaś mała i wiem, z czym on musi żyć.”

Nic nie mówię. Wydaje mi się, że jeszcze nie skończył.

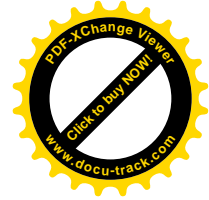
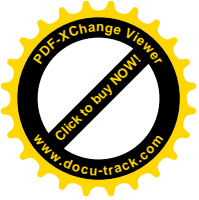
„Stark nigdy nie był na liście moich ulubieńców, ale widzę sposób w jaki jesteście razem i widziałem też to w Niemczech. Myślę, że do siebie pasujecie.”

Lód w moich żyłach stapia się i przeobraża w łzy w gardle. „Jesteśmy.”

Jego uśmiech jest niepewny. „Więc to tyle. To moje przeprosiny. Nie powiem, że zaproszę faceta na drinka i męskie pojednanie, ale cóż – ”

Bańka uśmiechu pękła we mnie. „Dzięki,” szepczę.

„Masz ochotę na drinka?”



„Nie,” mówię. „Zostań i zatańcz ze mną jeszcze jeden kawałek.”

Uśmiecha się po czym kołysze się w rytm muzyki. Nie mogę powiedzieć, że jesteśmy całkowicie wyleczeni, ale jest lepiej i czuję się lżejsza, kiedy mam Olliego blisko od tak długiego czasu.

Po czterech prostych piosenkach, jestem gotowa na drinka, więc kiedy podchodzi do nas Courtney chętnie z nią idziemy. Ollie zatrzymuj się na chwilę z jakimś gościem z pracy, co kończy się tym, że samotnie z Courtney idziemy do baru. Mówię barmanowi, by przyniesiono nam drinki do stolika Damiena i łatwo się zgadza. Wiem, że Damien udzielił wszystkich instrukcji personelowi, i oni wszyscy wizualnie mnie identyfikują. Jestem obserwowana. Chroniona. I chociaż jest to trochę dziwne uczucie być w czymś centrum uwagi, ale nie mogę zaprzeczyć, że czuję się bezpieczniej.

Ale w pełni tak nie będzie dopóki nie będzie ze mną Damiena i bym mogła wcisnąć się w jego ramiona.

„Co z wieczorem panieńskim?” pytam Courtney kiedy czekamy na drinki. Praktycznie krzyczę by być słyszaną i wiem, że do jutra pozbędę się głosu.

„Myślę, że jest poza planem,” mówi.

„Dlaczego?” oczekuję odpowiedzi, że ma to coś wspólnego z jej koszmarnym harmonogramem podróży. Zamiast tego, kiwa w stronę parkietu, gdzie Jamie unosi ramiona w górę i kręci biodrami między Ryanem i Ollie’em.

„Powinam jej nienawidzić, wiesz?” mówi Courtney, bez złości i chłód ponownie wpada we mnie.

„O czym Ty mówisz Courtney?” pytam błagając bym się myliła.

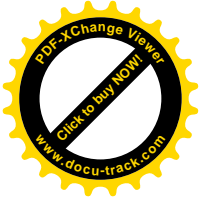
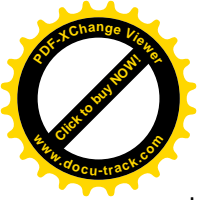
Widzę jak jej klatka piersiowa się unosi i opada. „Nie poślubię go,” mówi. „Nie chcę być kobietą, której mąż ją zdradza. Nie wyjdę za niego bo jestem dobra kandydatką. Nie zrobię tego sobie. Cholera, nie zrobię tego jemu. Przez rok bylibyśmy nieszczęśliwi, a po dwóch latach pewnie byśmy się rozwiedli.”

„Oh.” Usta mam suche. Jestem zszokowana jej słowami i współczuje Olliemu, który się dowie, że wszystko spieprzył i że to najgorsze co mu się przytrafiło. Ale w tym samym czasie, cieszę się. Zadowolona, że uzdrowiliśmy swoje relacje z Olliem chociaż spieprzył sprawę z Courtney. „Kiedy zamierzasz mu powiedzieć?”

„Wkrótce. Może dzisiaj. Muszę się jedynie zebrać na odrobinę odwagi.” Wzrusza ramionami. „To nie znaczy, że go nie kocham. Po prostu...” urywa, jakby nie wiedziała co ma powiedzieć.

„Nie martw się,” mówię ściskając jej rękę. „Wierz mi, wiem.”

Wypijam zbyt dużo drinków i przetańczyłam zbyt dużo piosenek kiedy Damien w końcu przybywa do klubu. Kroczy prosto do mnie, patrzę na niego, sparaliżowana jak porusza się po parkiecie, nie do końca w stanie uwierzyć, że wszystkie jego moce i łaski należą do mnie. Z wszystkich osób w tym



klubie, jestem tą, która zobaczy go nago. Która poczuje gorąca jego ust na swojej skórze. Która będzie wołać, kiedy będzie się głęboko wbijać.

Otacza ramię wokół mnie i całuje mocno. Trzymam się jego. Jestem w tym miejscu, czuję każde uderzenie rozlegającej się głośno muzyki. Jestem spocona od wysiłku, moja skóra jest śliska, a ubranie przywierają do mnie. Unoszę się w górę na placach a następnie przyciskam usta do jego ucha. „Chcę Ciebie. Teraz.”

Nie przesadzam, bardzo go pragnę. Ale biorąc pod uwagę, że jesteśmy na parkiecie, ciężko mi uwierzyć, że moje życzenie się spełni. Jestem zaskoczona kiedy chwyta mnie za ramię i kieruje na tył klubu, wpycha mnie do małej windy i przesuwa kartą.

Pomimo że jestem we mgle, zauważam napięcie na jego twarzy. Twardość jego oczu. Nie wspominając o tym, że nie powiedział do mnie ani słowa.

„Damien? Co jest?”

Winda się otwiera i jesteśmy w biurze. Jedna ściana jest cała ze szkła i przypomina sobie, że widać ją z dołu. Jest wykonana z szkła refleksyjnego i otoczona przez światła tak, że każdy to na nią patrzy widzi tylko zniekształcone odbicie tancerzy otaczanych przez kolorowe światła.

Ale stąd mamy doskonale wyraźny obraz klubu.

Damien popycha mnie w stronę tej ściany, aż moje plecy spotykają się ze szkłem, tancerze wiją się pod nami.

Ciepło w jego oczach jest oczywiste i czuję towarzyszący temu pociąg wewnątrz mnie. Nie wiem co się stało albo czemu tego potrzebuje, ale w tej chwili to bez znaczenia. Jestem jego i może mnie mieć jak tylko ma ochotę.

Będzie ostro.

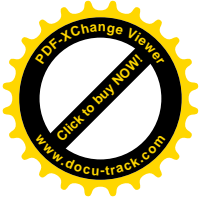
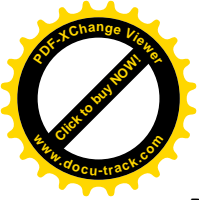
Ściąga moją spódniczkę i zrywa mi majtki, ciężko oddycham. Podnosi jedną nogi i owija ją wokół siebie, jestem całkowicie wystawiona. Powietrze przy mojej płci sprawia, że drzę. Jego dzinsy przy skórze wysyłają dreszcze przebiegające przez moje ciało.

Jego erekcja uciska moje ciało, kręcę biodrami, głaszcząc przy tym jego penisa chcąc poczuć go we mnie, potrzebuję by mnie wypełnił.

Nasze oczy spotykają się a on wciąż milczy, ale potrzeba jaką widzę na jego twarzy jest tak silna jak moja. Chcę go dotknąć, głaskać go, ale nie mam czasu. Trzyma mnie za biodra, przesuwa mnie tak i nagle wbija się we mnie mocno i szybko, że połykam swój własny krzyk.

Podsuwa nas oboje do tyłu, przesuwał mnie po szkle i przez chwilę, wyobrażam sobie nas upadających, spadających na parkiet, wciąż złączonych, wciąż pieprzających się kiedy cały świat patrzy. To marzenie sprawia, że jestem jeszcze bardziej mokra.

Jego spojrzenie na mnie jest kopalnią intensywności jego pchnięć. Widzę rosnące zadowolenie w jego oczach i zaciskam swoje nogi mocniej by móc przyciągnąć go bliżej kiedy będzie blisko.



Drży, wciąż głęboko we mnie, sięgam między nas, moje palce trącają jego penis. Coraz szybciej i szybciej aż też dochodzę. Moje mięśnie się zaciskają wokół niego, wyciągając z niego ostatnie fale orgazmu, który wciąż przez nas przechodzi.

W końcu, opadamy na ziemię ciężko dysząc, nasze ubrania i kończyny zaplątane są wokół nas.

Kiedy wraca zdolność poruszania się, podpieram się na łokciu i spoglądam na niego. „Chcesz mi powiedzieć co to było?” pytam cicho.

Sięga po mnie, obejmuje moją twarz, delikatnie gładzi kciukiem mój policzek. „Nikt nie spieprzy tego co moje.”

Dziwię się, nie rozumiejąc o czym mówi. „Co Twoje? Masz na myśli mnie?”

Nie odpowiada, ale ciemniejąca intensywność jego oczu mówi mi to, co chciałam wiedzieć.

„Co się stało?”

„Złożyłem Giselle wizytę wcześniej. Nie będziesz z nią więcej pracować.”

Jego słowa napędzają mnie do pozycji siedzącej. „Co do cholery?” myślę o wiadomości jaką dostałam. „Cholera Damien, skończ z tymi zagadkami i powiedz mi, co się dzieje.”

Unosi biodra aby mógł zebrać swoje ubrania. Wstaje. Z trudem próbuję zrobić to samo i podążam za nim do szklanej ściany. „Była w ujęciach ATM. Skonfrontowałem ją i przyznała się, że to ona opowiedziała o portrecie by dostać pieniądze i móc dalej utrzymać firmę po rozwodzie z Bruce. To ona też opowiedziała o Jamie i ferrari, nie wspominając o bzdurach odnośnie naszego gniazdko miłości w Malibu.”

„Co? O nie.” Ale kiedy to mówię, myślę o intensywności jej miny kiedy powiedziała jej, że Jamie zostaje w Malibu. I o tych wszystkich kłopotach finansowych, o których mi mówiła, jakie wynikną z powodu rozwodu.

Przede wszystkim, myślę o wiadomości. To było przyznanie się, teraz zdaję sobie z tego sprawę. Przyznanie się i przeprosiny.

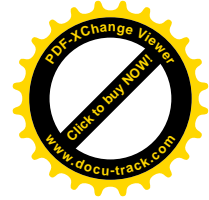
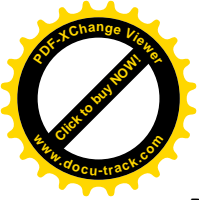
„Ale to ona powiedziała mi o artykule w *Dzienniku Biznesu*.”

„Kamuflaż,” mówi. „Sprzedała opowieść potem powiedziała Tobie. Obie byłyście zdziwione i ona wyglądała na niewinną.”

Kręcę głową. „Poczekaj chwilę. Ty ją zwolniłeś? Ona robiła *moje* ściany w *moim* biurze. Jeśli ktoś może ją zwolnić to mogę to być tylko ja.”

„Powiedziałem Ci,” mówię. „Nikt nie spieprzy tego, co moje.” W jego głosie jest coś, co rzadko słyszę. To przypomina mi, że Damien ma ciemne strony. Bezwzględność, która pomagała wygrywać mu w tenisa za czasów młodości i wspinięcie się jego drogą na szczyt korporacyjnej drabiny, bez jakiegokolwiek złamania. To nie jest facet, z którym można się cackać.

Ale nie zmienia to faktu, że to nie z nim cackała się Giselle. Może artykuł był o naszej dwójce, ale ona wsunęła się do mojego biura, do mojego życia.



Damien bada moją twarz i oczywiście widzi mój narastający gniew. „Zrobione,” mówi. „To koniec.”

„Jak to jest zrobione?”

„Wyjaśniłem jej, że moi prawnicy są bardzo zdolni i że są w stanie podciągnąć jej działania pod zniesławienie i naruszenie prywatności. Ona jest kobietą biznesu więc rozumie, że mogę e spory prowadzić bez końca, ale ona będzie miała kłopoty ze znalezieniem prawnika, na którego będzie ją stać. Doszliśmy do porozumienia.”

„Jakiego porozumienia?”

„Wszystkie prawa, tytuły i udziały w galerii odda mi. Przenosi się na Florydę. I niech spoczywa w spokoju.”

Przyciskam dłoń do szyby, jak gdyby chłód miał ugasić moją złość. „Nie walcz w moich bitwach Damien.”

„Kocham Cię Nikki. Zawszę będę dla Ciebie walczył.”

Te słowa są ciężkie, pełna znaczenia, dojrzałości i pasji. Odrzucają mnie do tyłu i kradną mój oddech. „Kochasz mnie,” mówię głupio.

Kącik jego ust wykrzywia się. „Desperacko.”

Połykam węzeł łez, które zalegają mi w gardle. „Nie mówiłeś tego,” mówię. „Tak dawno tego nie mówiłeś.”

Zamyka oczy jakby słowa go raniły, ale kiedy je ponownie otwiera nie widzę bólu, widzę miłość. Wyciąga po mnie dłoń i przyciąga mocno do siebie. Przylegam do niego, oddychając zapachem mydła zmieszanego z seksem. Jest mocny i chcę się w nim zagubić. Zagubić się w tej chwili.

„Kocham Cię Nikki,” powtarza. „Mówię to każdym dotykem, każdym spojrzeniem, każdym oddechem jaki biorę. Kocham Cię. Kocham Cię tak bardzo, że to boli.”

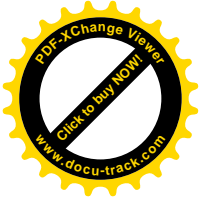
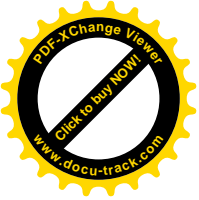
„Ja też.” Składam pocałunek na jego ustach, a następnie spotykam jego uśmiech. „Ale nie możesz mnie ochronić przez wszystkim Damien. I jesteś cholernie świadomy tego, że nie ochronisz mnie trzymając mnie zdala od wszystkiego. Powinieneś powiedzieć mi o Giselle. Cholera, kto wie co jeszcze trzymasz w tajemnicy przede mną. Po prostu przestań, dobrze? To mnie nie chroni, to mnie wkurza.”

„Dobrze” mówi równo. Myślę, że to koniec tego, ale jeszcze kontynuuje. „Sofia wysłała zdjęcia.”

Muszę cofnąć te słowa w swojej głowie bo to co mówi, nie ma w ogóle sensu.

„Zdjęcia w Niemczech. To Sofia wysłała je do sądu? Nie rozumiem. Dlaczego? Jak się dowiedziałeś? Rozmawiałeś z nią?”

Odsuwa się od szkła na środek pokoju. Kroczy, nie jak człowiek, który chce rozwiązać problem ale jak człowiek, który już poznał odpowiedź i nie podoba mu się to.



„Odkryłem rozbieżność w jednym z rachunków ojca. Mała sumka przelana na konto, do którego nie miałem dostępu. Ponad sto tysięcy dolarów i wczoraj dowiedziałeś się, że pieniądze zostały przefiltrowane do Sofii.”

Nie pytam skąd o tym wszystkim wie skoro nie miał dostępu do konta. Nie mam wątpliwości, że Damien może mnie dostęp do całkiem sporej ilości informacji, za które jest w stanie zapłacić.

„Dlaczego twój ojciec miałby wysłać Sylvii tyle pieniędzy?”

„Zapłata za jej dowód,” mówi. „Chciał by zeznawała w sprawie molestowana – ten sam powód, dla którego Ty chciałaś bym zeznawał. Ale on nie wiedział o zdjęciach. Musiała je znaleźć w rzeczach Richtera. Wzięła je, wysłała do sądu, oczekiwała w pobliżu by sprawdzić czy zadziało i potem wykorzystwała pieniądze by uciec z Europy.”

„Skąd o tym wszystkim wiesz?”

„Zaraz po tym jak się dowiedziałem o odtłuszczonych pieniądzech, miałem kolejną rozmowę z kochanym starym tatą. Powiedział mi.”

„I wierzysz mu?”

„Tak.”

Kiwam wolno, starając się przetworzyć to wszystko. „Czy on wie, gdzie ona teraz jest?”

„Powiedział, że nie i zanim zapytasz, w to też mu uwierzyłem. Sofia nigdy nie poznała mojego ojca. Mogę sobie wyobrazić, że bierze jego pieniądze. Nie wyobrażam sobie, by została z nim w kontakcie.”

„Dobrze,” mówię powoli. „Rozumiem, że wciąż się o nią martwisz ale to też oznacza, że możesz przestać się bać, że zdjęcia ujrzą światło dzienne. Sofia ich przecież nie ujawni, prawda?”

„Nie,” mówi bardziej intensywnie niż oczekiwała. „Jestem pewny, że nie pozwoli by te zdjęcia trafiły w czyjeś ręce.”

„Więc to jest dobra wiadomość,” mówię. „Możesz ewentualnie ją znaleźć - nigdy się nie ujawnia?”

„Tak i może mamy już jakiś zamiar na nią. Wytropiłem Davida i jego zespół. Właśnie przybyli do Chicago z Szanghaju. Rozmawiałem z Davidem przez telefon. Powiedział, że nie widział Sofii, ale mu nie wierzę. Myślę, że spotkanie twarzą w twarz przywróci mu pamięć.”

„Kiedy wyjeżdżasz?”

„Jutro rano,” mówi.

Kiedy Damien się zatrzymuje, podchodzę do niego i biorę go za rękę. „Jak długo Cię nie będzie?”

„Jeśli będę miał szczęście wrócę przed obiadem.”

„A jeśli nie?”

„Mam nadzieje, że jednak tak.”



Rozdział 21.

Ponieważ Jamie zapragnęła zabrać kilka rzeczy z apartamentu, Edward podrzuca nas na miejsce. Plan jest taki by wysadzić mnie pod biurem potem podrzucić Jamie do mieszkania. Potem Edward odwiezie ją z powrotem do Malibu, zanim wróci do Sherman Oaks by na mnie poczekać. Kiedy odjeżdża, obiecuję zostać w środku, bezpieczna w budynku z efektywną recepcjonistką.

Kłopotliwe, ale ponieważ wciąż nie wiemy kto wysłał wiadomości prześladowcze, Damien nalegał bym zatrzymała ochronę i zgodziłam się. Mimo to, jestem gotowa aby być ponad to, ale gdyby Damien zaproponował mi zamieszanie na Antarktyce przez rok, zrobiłabym to.

Po drodze wstępujemy do Starbucka, przede wszystkim po kawę, ale chciałabym również przedstawić Jamie Monice. Nie ma jej tak jednakże, więc bierzemy tylko nasze latte i zmierzamy do biura. Oprowadzam Jamie co zajmuje jakieś dwanaście sekund, następnie przytulam się do niej rozkosznie. „Jestem z Ciebie dumna!”

„Jeśli Damien nie wróci z Chicago do wieczora, wypożyczymy jakiś film?” Pytam kiedy zmierza do wyjścia.

„Pewnie,” odpowiada. „A jeśli wróci?”

Uśmiecham się złośliwie. „W tym przypadku, będę miała inne plany.”

Usadawiam się za swoim biurkiem i patrzę jak odchodzi. Przejście przez skrzynkę pocztową zajmuje mi jakieś dziesięć minut i do tego jeszcze ogarniecie kilku administracyjnych bzdur. Kończę szczypanie kodu na jednej z moich rozrywkowych aplikacji, a następnie wciskam przycisk aktualizacji. Potem wyciągam aplikację internetową, nad którą pracowała. Wieloplatformowy, wielofunkcyjny system do robienia notatek, który Damien będzie używał w Stark International kiedy tylko skończę beta testy.

Po pierwsze, muszę dokończyć kodowanie choliernej rzeczy i dopiero przejść do beta testów.

Jestem w pełni skupiona kiedy podskakuję na dźwięk Interkomu. „Tak?” pytam.

„Monika Kart chciałaby się z Tobą zobaczyć.”

„Oj.” Jestem trochę zirytowana przez to całe przeszkodzenie mi. Nigdy nie widziałam Moniki poza kawiarnią, ale wydaje się dziwne, że przychodzi niezapowiedziana. W tym samym czasie, nie znam zbyt wielu ludzi tutaj a ja akurat lubię. I teraz kiedy Damien jest poza miastem, mogę popracować dłużej i nadrobić stracony czas. „Powiedz jej żeby przyszła.”

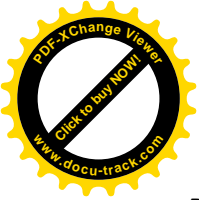
„Kocham to!” mówi kiedy wchodzi przez drzwi. „Twoje własne biuro. Jest takie fajne.”

„Co się stało? Wszystko w porządku?”

„O tak. Nie chcę Cię jakby zamęczać, bo pewnie masz ciekawsze rzeczy do ronienia. Szczerze. Ale miałam te olśnienia i nie widziałam Cię dzisiaj w Starbucks, a naprawdę chciałam się dzisiaj zobaczyć. Czy to jest w porządku?”

Uśmiecham się, bo cóż innego mogę zrobić. Jej entuzjazm jest zaraźliwy. „Oczywiście.”

„Siada na krzesło naprzeciwko biurka i podaje mi kopertę. „No dalej. Rzuć okiem.”



Dziwie się ponieważ jej głos brzmi inaczej. Jak wcześniej myślałam że jest północno zachodzi tak teraz brzmi bardziej jak brytyjski.

Moje myśli na temat jej głosu jednak znikają całkowicie, kiedy wyciągam pierwsze zdjęcie. To nie jest strzał w głowę i kiedy trzymam je między dwoma palcami, moje ciało zmienia się w lód i mam ochotę wymiotować.

„Wspaniałe, prawda? Przypuszczam, że wiesz o tym. No dalej, wyciągnij następne. Wyciągnij je wszystkie.”

Dłonie mi się trzęsą i wtedy zdaję sobie sprawę, że wciąż trzymam zdjęcie i kopertę. Cofam się, a następnie puszczam je tak szybko, jakby mnie parzyły.

Zdjęcia spadają obrazkiem go góry, i choć staram się nie patrzeć, nie usunę z mojego umysłu tego, co już widziałam. *Damien*. Może jedenastoletni albo dwunastoletni. I dziewczyna, twarz ma ukrytą. Domyślałam się, że jest młodsza. Jest więcej, ale nie chcę o tym myśleć. Wystarczająco źle, że mam obraz tych dzieci w głowie, ich ciała połączone w jakimś perwersyjnym dorosłym akcie. Nie chcę myśleć o innych rzeczach jakie widziałam z nimi w łóżku. Zabawki, skóra i gadżety, których nie potrzebuje do życia żadne dziecko, tym bardziej do używania tego.

Nie chcę myśleć o lustrze, które wisi w miejscu za zagłówkiem, odzwierciedlające wizerunek człowieka z kamerą – dorosłego człowieka, nagiego i sztywnego, z jedną ręką na swoim penisie a drugą trzymającą kamerę. *Richter*.

„Powiedziałaś wyciągnij je wszystkie,” jej głos jest zimny i wydaje się pochodzić z bardzo daleka. Jakimś cudem, zdaję sobie sprawę, że jestem w szoku. Ale nie wiem, co z tym zrobić.

Kiedy się nie ruszam, bierze kopertę i wysypuje wszystkie dwanaście fotografii na moje biurko. „Jest też nagranie. Ale o to na razie się nie będziemy martwić.”

Staram się nie patrzeć, ale nie udaje mi się i widzę, że te zdjęcia są mniej więcej takie same, każde z nich wydaje się być jeszcze bardziej zdeprawowane niż wcześniejsze.

Pochyla się nad biurkiem i przeszukuje stos zdjęć. „On jest mój,” mówi. „Zawsze był tylko mój.”

„Twój,” powtarzam głupio kiedy walczę by wyjść z mgły. „Ty jesteś Sofia.”

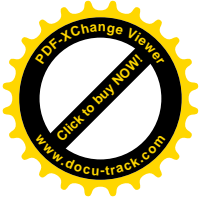
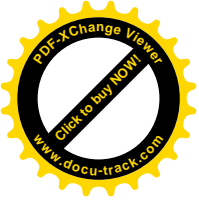
Opiera się na krześle i kiwa w potwierdzeniu. „Bardzo dobrze.”

„I to Ty jesteś na tych zdjęciach.”

Kiwa głową.

Wszystko wydaje się poruszać bardzo wolno. Jestem świadoma powietrza, mojego oddychania. Każdego najmniejszego ruchu i każdego najmniejszego dźwięku. To wszystko jest zagłuszające i zagraniczne i nie chcę być w tym koszmarze.

Damien powiedział mi kiedyś, że nie chce bym je zobaczyła i chociaż moje serce łamie się nad chłopcem, któremu skradziono dzieciństwo, muszę się z tym zgodzić. Nie chcę tych zdjęć w swoim biurze, a jeszcze bardziej w mojej głowie. „Po co mi to pokazujesz?” żądam.



„Bo musisz zrozumieć, że on jest mój. Dla niego nie istniejesz wcale. Nie naprawdę. Poświęcił się dla mnie. Zabił dla mnie.”

Patrzę się na nią zdezorientowana. „Zabił dla Ciebie?”

Miga swoimi ogromnymi brązowymi oczami. „Mój ojciec,” mówi spokojnie. „Damien go zabił by mnie chronić. Zapytaj go jeśli mi nie wierzysz. To jest coś, od czego nie uciekniesz Nikki. Jesteś mądra. Powinnaś o tym wiedzieć.”

„Jak wysłałaś mi pierwszą wiadomość? Tą przed procesem, która była w skrzynce w Los Angeles?”

Uśmiecha się najpierw powoli aż w końcu szeroko. „Widzisz? Mówiłam, że jesteś mądra. Mam przyjaciół na całym świecie. Wysłałam coś. Poprosiłam by podrzucili. Proste.”

„Ta gadka o Jamie i barze Rooftop. Była prawdziwa?”

„Poza tym, że jestem cholerną aktorką? Nie. Można nauczyć się cierpliwości we wszystkich miejscach jakich byłam. Czekam, patrzę i planuję.” I wtedy wyrywa się. „Opowiadał mi o Tobie, wiesz?”

Siedzę, patrzę na nią i staram się myśleć. Staram się wymyślić jak się stąd wydostać zanim bezpiecznik jaki został spalony w tej dziewczynie w końcu wybuchnie i obie rozstaniemy ranne.

„O tak, mówił,” mówi dalej. „Przybył nie tak dawno by się ze mną zobaczyć. W drodze do Londynu. Powiedział mi, że spotkał kogoś kto też cierpiał. Kto się tnie i walczy z potworami. Nie mówił mi, że ja pieprzy i że to jesteś ty, ale to nie było trudne do odgadnięcia.”

Mój umysł porusza się za wolno. *Musi być jakiś sposób na wyjście z tej sytuacji*, myślę ale odpowiedź jest jakby schowana w ciemności, nieprzeniknionej mgle.

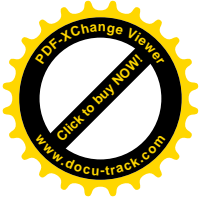
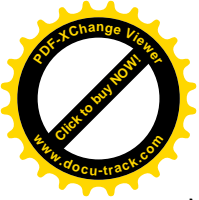
„Widziałam Cię już na tabloidach oczywiście i byłam na niego taka wkurzona. Inna dziewczyna w jego łóżku, pomyślałam. Inna dziewczyna, ale tak naprawdę to on chciał mnie. Potem powiedział mi o cięciu i wtedy zdałam sobie z wszystkiego sprawę. W tym czasie miał powód żeby pieprzyć inną kobietę.” Patrzy prosto na mnie, oczy jej świecą. „Trzymał Cię jako przykład dla mnie. Myślał, że się boję tego, co zrobił mój ojciec, ale się myli. Wiem jak to odwrócić.” Wzrusza ramionami. „Ale tym jesteś dla niego, wiesz. Tylko kamieniem na drodze mojej podróży. Lekcja dla mnie do naśladowania żebyśmy mogła się zebrać i być z nim. Kocha mnie. Zawsze mnie kochał. I ja byłam tam pierwsza. Więc teraz musisz usunąć się z drogi.”

Usnąć? Jej słowa rzucają się we mnie i zdaję sobie sprawę, że ona nie jest tu żeby mnie zranić. Nie, ona gra w całkiem inną grę.

„Chcesz żeby zerwała z Damienem?” mówię te słowa spokojnie, ale w środku cała się trzęsę. Poradzę sobie z tym. Mogę udawać, że się zgadzam. Wyjść stąd. Zdała od niej i Stark Tower. On wkrótce wróci z Chicago i będzie wiedział co zrobić. Jak sobie z nią poradzić.

„Nie,” mówi. „Ty zechcesz z nim zerwać. Bo wiesz, że jeśli tego nie zrobisz to ujawnię prasie to, co go zniszczy. I to nie o tym mówi miłość, Nikki? Czy nie chodzi tu o chronienie osoby, którą kochasz? Tak jak Damien chronił mnie przed moim ojcem.”

Zimno przechodzi przez całe moje ciało. „Nie ujawnisz tych zdjęć.”



Wzrusza ramionami. „Dlaczego nie? Nikt nie wie, że to ja. Tylko Damiena można rozpoznać.”

„Dlaczego nie?” powtarzam. „Ponieważ siedzisz tu i mówisz mi, że go kochasz. Ale to by go całkowicie zniszczyło.”

Potrząsa głową. „Ty go niszczysz. Ty go trzymasz zdaleka ode mnie. Jeśli nie odpuścisz, nie będę miała wyboru. Jak możesz tego nie widzieć?”

Bierze głęboki oddech, po czym mówi jasno, „Cóż, myślę, że chodzi o rzeczy tutaj.” Wstaje, po czym kiwa na biurko i rozsypane na nim zdjęcia. „Możesz je zatrzymać. Jako pamiątkę. I, zapomnę o tym.” Sięga po torbę i wyciąga małe skurzone etui. „Wiem, że ta sytuacja jest dla Ciebie ciężka. Naprawdę. Pomyślałam, że to może Ci pomóc.” Stawia etui na rogu mojego biurka, a następnie podnosi torebkę z kopią zapasową i zarzuca na ramię. „I nawet nie myśl o dzwonieniu do twojego ochroniarza. Wspominałam o przyjaciółach? Powiedziałam im by ujawnili zdjęcia jeśli nie stawię się albo mnie aresztują albo wpadnę w jakieś inne bagno.” Po raz kolejny, miga tym swoim uśmiechem. „Nic osobistego. Po prostu lubię być dokładna.”

Potem znika za drzwiami, zostawiając mnie zamrożona za moim biurkiem. Wpatruje się w fotografie, które mają siłę by zniszczyć człowieka, którego kocham.

Cała się trzęsę. Dlatego nie mogę się ruszyć. Dlaczego jestem tak zimna, tak cholernie zimna.

Ale nie chcę się ruszyć. Chcę tu siedzieć wiecznie. Nie chcę patrzeć na świat za drzwiami mojego biura. Jest zniszczony. Nieużyteczny. Surowy i spustoszony.

Jak może być cokolwiek innego jeśli moja bańka pękła i koszmar się wdziera do mnie z każdej strony.

Nie chcę widzieć ale i tak jakoś spoglądam na zdjęcia przede mną. *Damien*. Jego piękna twarz zniekształcona przez grymas, którym może być albo ból albo przyjemność. Dziewczyna, nogi ma szeroko, głowa odchylna do tyłu, wygięta w pasji. Jest nierozpoznawalna, ale ja nie mam wątpliwości, że to Sofia.

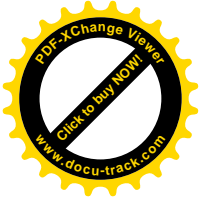
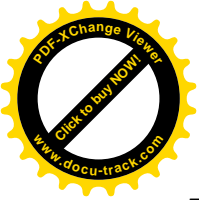
Jest mój. Zabił dla mnie. Jest mój.

Z przymocowaną jaką mnie zaskakuje, wszystko zaczynam wywalać z biurka. Latają długopisy, dokumenty, zdjęcia. Pozostaje tylko małe etui w rogu, lśniąca skóra w promieniach światła popołudniowego wpadającego przez okno. Refleksje z przejeżdżających samochodów sprawiają, że światła błyszczą. Patrzę, zahipnotyzowana jakby błyskami wiadomości. Jak gdyby dzwoniły do mnie, wyzywając mnie, starając się mnie zablokować w swoim piekle, do którego spadłam.

Słyszę dziwny dźwięk i uświadamiam sobie, że to mój własny jęk. Część mnie nie chce wiedzieć, jest zbyt ciekawa zawartości. Rozpakowuję go – a następnie patrzę z przerażeniem na lśniący zestaw zabytkowych skalpeli.

Fala wdzięczności jest tak silna, że prawie ogarnia całą mnie. Tak, myślę. *Dzięki Bogu.*

Ale potem wraca zdrowy rozsądek i cofam się, jakby w przerażeniu. Tylko gdy sięgam ściany, zdaje sobie sprawę, że etui jest wciąż w mojej ręce.



Zrób to.

Zaciskam uścisk i patrzę w dół.

Muszę to zrobić. Potrzebuję tego.

Powoli, jakby we śnie wracam na moje krzesło. Siedzę. Rozkładam nogi. Szarpię moją spódnicę.

Przyciskam jedną świecą się końcówkę, pięknie błyszczącą na moim udzie. Natychmiast, zatracam się w głębokim oddechu kiedy kropla krwi wycieka spod ostrza. Drzę, zahipnotyzowana. Nie miałam na myśli cięcia, ale ostrze jest tak ostre, tak doskonałe, że ten prosty kontakt wystarczył na wydobywanie się krwi. I co teraz? Szybkie trzepnięcie mojego nadgarstka? Powolne, celowe ciecica? Oba są kat kuszące. Oba złagodzą palenie wewnątrz mnie.

Zrób to.

Zrób to, zrób to, zrób to.

Przyciskam mocniej, czując ukłucie zimnej stali na ciepłym ciele. Jęczę z rozkoszy – i wtedy rzucam skalpel przez pokój i krzyczę 'Nie'. Skalpel uderza w ścianę po czym ląduje na podłodze z niezadowolającym metalicznym *ping*. Wyrwam też etui rzucam, wstaje z krzesła i kopię z całych sił, wyrwam szufladę i trzaskam pięścią w ścianę. Chcę zniszczyć to miejsce wszystko. Chcę zgubić się w chaosie.

Chcę bóli.

Chcę się stąd wydostać.

Chcę Damiena. O, Dobry Boże, chcę Damiena.

Upadam na podłogę, zwijam się w kłębek i płaczę.

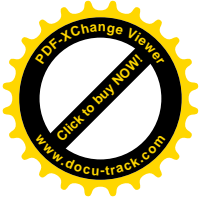
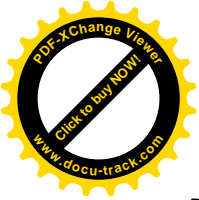
Ponieważ Edward nie wrócił jeszcze z Malibu kiedy wyszłam z biura, zadzwoniłam po taksówkę i wyszłam na słońce, zaskoczona tym, że ziemia jeszcze się obraca i ludzie są nadal w toku życia codziennego. Czy oni nie rozumieją, że koła się zatrzymały?

Mam wrażenie, że śnię a po przyjeździe do Stark Tower wchodzę przez drzwi od strony ulicy i kieruję się jak we mgle w stronę portierni. Dryfuję obok strażników i słyszę wołanie Joe do mnie. „Panno Fairchild, wszystko w porządku? Nie wygląda Pani za dobrze.”

Jestem bardzo nie w sosie, ale nie przejmuję się tym, by zatrzymać się i powiedzieć o tym Joe.

Mam swój własną kartę do wejścia, i używam jej by wezwać prywatną windę Damiena. Jadę nią bez żadnego planu, poza wczłganiem się do łóżka Damiena i spaniem, aż wróci z Chicago. Chcę czuć go blisko trochę dłużej. Móc oddychać jego zapachem.

Chcę pamiętać o nim, ponieważ mam zamiar poświęcić bycie z nim aby go uratować.



Przez kilka godzin myślę nad tym wszystkim i nie widzę innego wyjścia. Nie mogę powiedzieć mu o żądaniach sofii. Jeśli bym to zrobiła, pozwoliłby jej na zrobienie tego, o czym mówiła. Może rzeczywiście pozwoliłby jej na ujawnienie tych zdjęć myśląc, że w ten sposób mnie ochroni. Ale byłam z nim w Niemczech i widziałam jak się załamał. I teraz sama widziałam te zdjęcia i jestem teraz bardziej przekonana, że zniszczyłoby go ujawnienie ich. Nawet gdyby mógł zakopać się w nieuchronnej dziurze, stałby się klinem między nami. Wolę odejść teraz niż patrzeć jak nasz związek roztrzaskuje się przez te zdjęcia.

Mogłabym pójść na policje, ale co by to dało? Jest więcej ludzi w posiadaniu tych zdjęć i jest większe ryzyko, że zostaną ujawnione.

Nawet gdybym mu powiedziała to co? Przekonałby Sofię, żeby nie ujawniała tych zdjęć? Może. Ale wtedy do końca życia będzie żył w strachu przed ich ujawnieniem. A ja nie chcę tego dla niego albo dla nas.

I czy w ogóle starałby się ją przekonać? Ocz po prostu wziął by kontrole nad tym i zrobił wszystko by zminimalizować zagrożenie? Jeśli to co powiedziała Sofia jest prawdą, zabił Richtera by ją chronić. Czy zrobiły to samo Sofii, żeby ochronić siebie? Mnie? Nasz związek?

Szczerze to nie wiem. I przyznaję, że to mnie przeraża.

Więc zrobię to co muszę. Zakończę to. I wtedy jakoś, spróbuję przetrwać.

Winda sunie w dół, kiedy się zatrzymuje szybko ocieram łzy jakbym coś zostawiała w tym mieszkaniu. Drzwi się otwierają i przechodzę. Kładę torbę na ławce i po chwili idę dalej.

Zatrzymuję się na chwilę kiedy wchodzę przed drzwi. Damien siedzi na podłodze trzymając klatkę z wzmocnionym pudełku. „Cóż, witaj,” mówi z szerokim powitalnym uśmiechem. „Dziś dostaje dwa prezenty.”

Zasysam powietrze, rozpoznając obraz jedynie z najmniejszego rogu jaki wystaje. To czarno-biała fotografia zachodu słońca w górach. Patrzę, zamarzam, odwraca ją na drugą stronę spoglądając i czytając opis na tyle, pod podpisem autora. *Dla Damiena, słońce nigdy nie zajdzie nad naszą miłością. Twoja na zawsze, Nikki.*

Walczę by się nie zalać się łzami.

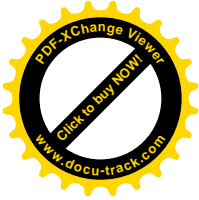
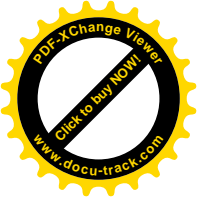
„To jest piękne,” mówi do mnie. Kładzie fotografię na kanapie i podchodzi do mnie. „Coś się stało?”

„Jak było w Chicago?” pytam odkładając nieuniknione.

„Produktywnie.” Bierze mnie za rękę i prowadzi w stronę kanapy. „Byłem w stanie przekonać Davida żeby ze mną porozmawiał – potwierdził, że Sofia nie powinna być zdana sama na siebie. Ma zbyt wiele problemów i bez jej leków...” kończy. Nie mówię mu, że wiem o tym. I że zgadzam się w stu procentach.

„David zostawił ją w swoim mieszkaniu tu w LA. Nie ma jej tam teraz – sprawdziłem – ale wiem jakie imienia używa, więc to tylko kwestia czasu.”

„Jakiego?” pytam.



„Monika Karts. Nazwisko to anagram,” mówi.

„Wiem. Zajęło mi to chwile, ale złożyłam to w całość.”

„Chwilę? Właśnie Ci powiedziałem.”

„Nie,” mówię, „Ona mi powiedziała. Znam ją już jakiś czas. Tak zwyczajnie. Ktoś do pogadania w Starbucks obok mojego biura.”

Wstaje na nogi, ale łapię go za rękę i sadzam z powrotem. „Poczekaj. Mu dlatego przyszedłam, więc proszę – pozwól mi to z siebie wydobyć, dobrze?”

Widzę skupienie w jego oczach i to łamie mi serce. Ale mówię sama sobie, że nie mam innego wyjścia. Przeanalizowałam wszystkie możliwe wyjścia i po prostu nie widzę innej drogi, która nie prowadzi do zniszczenia do Damiena.

Przez tak długo, to on mnie chronił. Tym razem, zrobię wszystko co mogę by ochronić jego.

Biorę głęboki oddech, zarówno dla odwagi i żeby jakoś nie paść tu przed nim. Chyba będę chora, mój żołądek wariuje. Muszę to zrobić. *Muszę*. Wyobrażam sobie ten skalpel pomiędzy moimi palcami i wtedy, co uznaję za gorzką ironię, chwytam dłoń Damiena jeszcze mocniej walcząc z pragnieniem ostrza. Bólu.

„Nie mogę już dłużej,” w końcu udaje mi się wydobyć z siebie słowa. „Nie mogę żyć z tymi sekretami, urywkami prawdy i zaciemnienia.”

Widzę szok w jego oczach, potem ból i moje serce pęka.

Bardzo powoli, bardzo ostrożnie mówi. „O czym ty mówisz?”

„Sofia. To ona była na tych zdjęciach i mi o tym nie powiedziałaś. Richter wykorzystywał Was i mi nie powiedziałaś. I zabiłeś go Damien. Zabiłeś go by ją chronić.” Nie patrzę na niego. Nie chcę by zobaczył, że nie winię go.

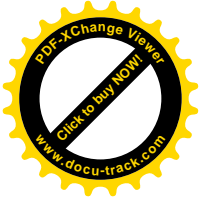
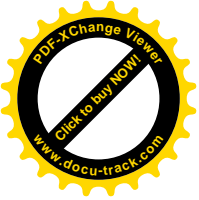
„Wszystko co powiedziałem Ci o tej nocy było prawdą,” mówi. Czuję napięcie w jego głosie. Bardzo mocne. „Ja tylko znalazłem powód do walki.”

„Sofię.”

„On zamierzał ją kurwić” słowa są tak szorstkie jak papier ścierny. „Syn kurwy miał kurwić się z jego córką.”

„Rozumiem.” Mówię spokojnie choć krew we mnie buzuje. „Ale to – ale to nic nie zmienia,” chciałabym znaleźć jakieś rozwiązanie aby zlecieć w dół z nieba. Aby bańka znowu nas otoczyła. Ale nie ma żadnej bańki. Jest tylko zimno, twarda rzeczywistość. „To znaczy, to co powiedziałam. Nie mogę – nie mogę tak dalej.”

Czuję jak kłamstwo mnie uciska. Chwytam je i owijam mocno wokół mnie jak płaszcz. Ponieważ potrzebuję tego kłamstwa. To kłamstwo ma siłę by ocalić Damiena nawet jeśli mnie to rozrywa od środka. „Nie mogę żyć wiedząc, że jest więcej i więcej sekretów,” kontynuuje z moimi przeciwionymi słowami. „Nie mogę wciąż unikać cieni, które mnie nękaają.”



„Nikki.” Jego głos jest mocno i kontrolowany, ale słyszę pod nim odrobinę paniki, moje serce szaleje. Mam ochotę go przytulić, tak bardzo chcę poczuć jego ramiona wokół mnie.

Wstaję, ponieważ boję się, że jeśli szybko się stąd nie zabiorę, poddam się. A nie mogę ryzykować zniszczenia Damiena. Nie jeśli jestem jedyną, która może go ocalić. „Muszę iść. Ja – ja przepraszam.”

Odwracam się i pędzę do windy, ale on nie pozwoli mi tak odejść. Łapie mnie za łokieć zatrzymując mnie, szarpie się w odpowiedzi na to. „Cholera, Damien, puść mnie.”

„Porozmawiamy o tym.” Szok, w którym był jeszcze przed chwilą zmienił się w coś zuchwałego i lotnego. Widzę budującą się w jego oczach złość, mającą wybuchnąć bólem, cierpieniem i zdezorientowaniem.

„Nie ma o czym mówić. Wszystko z Tobą jest tajemnicą. Wszystko jest wyzwaniem. Wszystko jest grą. Ta cała sprawa z Sofią. To świństwo jakie zrobiłeś z Lisą.” Zarówno łatwo i trudno powiedzieć że te wszystkie słowa. Łatwo bo są prawdą. Trudno, bo chociaż jego sekrety i cienie mnie wkurzały, zaakceptowałam je jako część mężczyzny, którego kocham. I teraz to wszystko odwracam i wykorzystuję jako sposób ucieczki.

Ale muszę. Muszę pamiętać, że muszę tak zrobić.

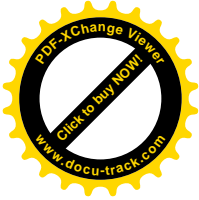
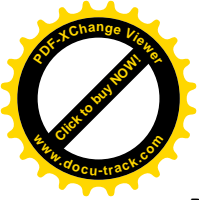
„Cholera Nikki, nie przychodź tu i nie oczekuj ode mnie, że powiesz mi takie bzdury i pozwolę Ci odejść. Kocham Cię. Nie pozwolę Ci wyjść z tego pokoju.” Jego oczy badają moją twarz i wiem, że muszę się stąd zabrać. Uciec zanim zobaczy stek kłamstw.

„Ja Ciebie też kocham,” mówię ponieważ to jest jedyna szczerza rzecz jaką powiedziałam odkąd wkroczyłam do tego pokoju. „Ale czasami miłość nie jest wystarczająca.”

Widzę zdziwienie na jego twarzy, odwracam się i spieszę w stronę windy. Tym razem, nie idzie za mną i nie wiem czy czuję ulgę czy łamanie serca.

Wchodzę do windy, trzymając klatkę piersiową wysoko, oczy mam szeroko otwarte i suche. Wtedy, kiedy drzwi windy się zamykają widzę jak Damien pada na kolana. Na twarzy widzę ból, przerażenie i stratę.

Osuwam się na ścianie i w końcu i nie mogę już dłużej powstrzymać łez.



Rozdział 22.

Trzymam skalpele Sofii i za każdym razem kiedy Damien dzwoni, ściskam dłonie wokół największego z nich kiedy zmuszam się żeby nie odbierać. Mówię sobie, że nie mogę do niego oddzwonić bez względu na to jak pragnę jego głosu, jego dotyku. I wtedy, w ciszy kiedy dzwonek ustaje, wpatruję się w lśniące ostrze i zastanawiam się, dlaczego go nie używam. Dlaczego po prostu nie użyje tego ostrza i uwolnię całe to bagno kipiące we mnie, podle i brutalnie.

Zmuszam się by się nie ciąć.

Ale nie wiem o co walczę i boję się, że moja siła się podda i że pewnego dnia docisnę ostrze do mojej skóry i w końcu ulegnę. Boję się, że będę musiała ponieważ nie ma innego sposobu na życie Damiena.

Nie byłem w biurze od dwóch tygodni. Na początek, Damien dzwonił do mnie pięć razy dziennie. Potem cztery razy dziennie, potem trzy. Teraz telefony ustały a siła z jaką wabi mnie ostrze jest jeszcze większa.

Wiem, że Jamie i Ollie martwią się o mnie.

„Musisz wyjść,” powiedziała Jamie pewnego popołudnia kiedy byłem w łóżku, wpatrując się tępo w czasopisma które opisywały ewentualne sposoby użycia pamiątek po Damieniu. „Chociaż gdzieś za róg. Na drinka.”

Przekręcam głowę na nią i kiedy ro robię widzę własne odbicie. Moja twarz jest szara, oczy mam podkrążone. Włosy mam nieumyte poprzyklejane do twarzy. Nie poznaję sienie. „Też się martwię o siebie,” mówię.

„Jezu, Nik.” Słyszę jej głos, podchodzi do mnie i siada na łóżko obok mnie. „Naprawdę mnie przerażasz. Nie wiem co tu robisz. Powiedz mi czego potrzebujesz.”

Ale nie mogę. Ponieważ nie mogę mieć tego, czego potrzebuję.

A potrzebuję Damiena.

„Postępujesz właściwie,” mówi delikatnie. Powiedziałam jej i Olliemu prawdę o tym co zrobiłam i dlaczego odeszłam od Damiena. Nie mogłam trzymać tego w tajemnicy dłużej. Nie powiedziałam Evelyn o naszym rozstaniu ale i tak już o tym usłyszała. Nie odbieram jej telefonów; za bardzo boję się tego co powie.

„Ale Nik,” Jamie kontynuuje, „musisz się pozbierać.”

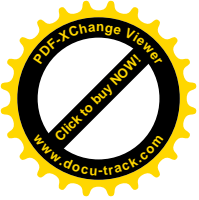
„Potrzebuję czasu,” mówię, „czas leczy, prawda?”

„Nie wiem,” szepcze. „tak mi się wydaje, ale teraz po prostu nie wiem.”

Nie wiem ile dni minęło odkąd Ollie pokazał się tu z ponurą miną. „No dalej,” biorąc mnie za ramię i usiłując postawić na nogi.

„Co do –”

„Idziemy się przejść.”



„Nie.” Wyszarpuję ramię.

„Do cholery, tak.” Bierze po czapczkę ze stolika nocnego i nakłada mi na głowę, po czym prowadzi w stronę drzwi. „Sklep na rogu. I zaniosę Cię tam jeśli będę musiał.”

Stoję już i kiwam. Nie chcę wychodzić do świata ale nie chce mi się też walczyć. I może to pomoże, chociaż wcale w to nie wierzę.

„Nawaliłaś Nikki,” mówi kiedy jesteśmy już na chodniku.

Nie patrzę na niego. Nie chcę tego słuchać. Wiem, że postąpiłam dobrze; to wiedza jest dla mnie tak oczywista jak słońce które pada na nas. Ta prawda jest jedyną rzeczą, która pozwala mi przetrwać.

„Widziałem go, wiesz.”

Skupił moją uwagę.

„Poszedłem z Maynardem do mieszkania wczoraj. Opuścił bardzo dużo spotkań, a były sprawy, którymi trzeba było się zająć. Podpisać. Życie i biznes idą dalej. Ale Nikki, Damien nie idzie dalej. Jest wrakiem. Kurwa, jest z nim gorzej niż z Tobą.”

Opuszczam ręce i idę dalej, ale każdy krok sprawia mi ból. Każda sekunda, w której ranię Damiena, rani też mnie. „Nie chce tego słucha,” szepczę.

„Tylko z nim pogadaj. Zobacz się z nim. Jezu Nikki, walcz o to.”

To sprawia, że się zatrzymuję. Że się odwracam do niego. Złość zastępuje ból. „Cholera Ollie, nie łapiesz? Każdego dnia walczę z chęcią pójścia do niego. Walczę bo go kocham. I dlatego, nie mogę patrzeć jak się rozpada na kawałki. Widziałeś co się z nim działo w Niemczech i te zdjęcia widziało tylko kilka osób. Jeśli te zdjęcia obiegają cały świat, to go całkowicie zniszczy.”

„Ale Nik,” mówi ponuro. „On już jest zniszczony.”

Następnego ranka, biorę telefon. Słowa Olliego ciążyły na mnie. Ciemne chmury uciskały mnie za długo. Pokusa ostrza jest za słodka.

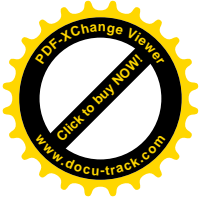
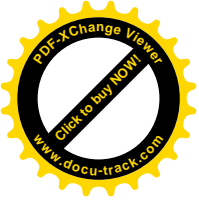
Nie zniosę jej dłużej.

„Stark International.” To głos Sylvii, jasny i silny.

„Ja – oh – musiałam wcisnąć zły guzik. Wydawało mi się, że wybrałam numer Damiena.”

„Panna Fairchild.” Jej głos już nie jest typowo biznesowy. Jest teraz zwyczajny, może trochę smutny. „Przekierował wszystkie swoje rozmowy na biuro.”

„Oh. Gdzie on jest? Zadzwoń do domu albo do mieszkania bezpośrednio.” Teraz kiedy zebrałam się na odwagę by zadzwonić, jestem zdeterminowana by to zrobić. Nie wiem dokładnie, co chcę mu powiedzieć – nawet o tym nie myślałam – ale wiem, że muszę z nim porozmawiać. Że muszę usłyszeć jego głos.



„Przykro mi Panno Fairchild, nie wiem gdzie jest. Wyjechał wczoraj. Nie podał adresu ani telefonu. Powiedział, że wyjeżdża z państwa. Powiedział, że potrzebuje czasu.”

Zamykam oczy i padam na łóżko. „Rozumiem. Jeśli on – jeśli zadzwoni przekażesz mu by do mnie oddzwonił?”

„Oczywiście,” mówi. „To będzie pierwsza rzecz jaką mu powiem.”

Przez najbliższe tygodnie przewertowałam wszystkie strony na Twiterze i facebook’u i wszystko gdzie mogłabym znaleźć jakąkolwiek informację o Damieniu. Nic nie znalazłam. Jedynie spekulacje prasy na temat powodu naszego rozstania.

Nie dostałam niczego od Sofii i nie wiem czy Damien zabrał ją z powrotem do Londynu czy może jest wciąż w LA. Ponieważ znam Damiena, wiem, że nie są razem. Ale nic nie mogę poradzić na obawę, jak Sofia wyleje swoją frustrację nie dostając Damiena, o którego tak walczyła.

Kiedy nadchodzi kolejna sobota, Jamie stara się przywrócić mnie do życia. „Popcorn i Arszenik i Old Lace,” mówi wskazując na kanapę. „Ja zrobię popcorn a Ty zajmij się filmem.”

Nie kluczę się. Włączam telewizor, kiedy przeglądam filmy słyszę wiadomości. Już mam wsunąć płytę z filmem kiedy zaczynam się trząść.

Twarz Damiena na całym ekranie z niewyraźnymi kopiami strasznych zdjęć, które są za bardzo znajome. Zdaje sobie sprawę, że trzymam dłoń na ustach i przez chwilę boję się, że zwymiotuję. Wstaję, robię krok i siadam ponownie. Muszę coś zrobić – cokolwiek – ale nie wiem co.

„O Boże.” Te słowa pochodzą od Jamie, która właśnie wchodzi do pokoju gościnnego. Obracam się i napotykam jej wzrok. „Nie wierzę, że to zrobiła. Nie wierzę, że ta suka wysłała zdjęcia do prasy.”

„Damien na pewno jest w nieładzie.”

Kiwam po czym łapię za telefon.

„Myślałam, że go tam nie ma,” mówi Jamie.

Ignoruję ją, trzymając kciuki i modląc się, że już nie przekierowuje połączeń.

Ale to Panna Peters, weekendowa asystentka Damiena, która odbiera telefon.

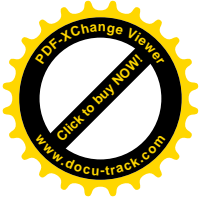
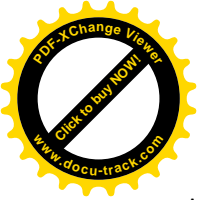
„Przykro mi Panno Fairchild. Nie mieliśmy od nim żadnych wieści od tygodni.”

„Ale wiadomości – on – czy on jest w mieście?”

Słyszę czułość w jej głosie kiedy mówi, „Nie wiem. Chciałabym to wiedzieć.”

„Co innego możesz zrobić?” pyta Jamie jak tylko kończę rozmowę.

„Nie wiem, nie wiem.” Kroczę przez pokój, palce przebiegają po mojej głowie kiedy staram się wymyślić, gdzie może być. Muszę go znaleźć. Wyobrażam sobie jaki jest rozbity i nie mogę znieść myśli, że przechodzi przez to sam.



I wtedy, nagle, przypominam sobie. Porywam telefon i odwracam się do Jamie. „jest dobrze,” mówię. „Wiem jak go znaleźć.”

Kłopotem z aplikacją śledzącą drugi telefon jest to, że nie zawężą obszaru do niczego przydatnego. Dlatego jestem niewidoma w pobliżu moło w Santa Monika. Jestem wdzięczna – bardzo wdzięczna – że on jest z powrotem w LA. Ale i tak jestem sfrustrowana, bo nie mogę go znaleźć.

Wydaje mi się, że może być na diabelskim młynie, od kiedy po raz pierwszy wziął mnie w nim, ale kiedy tu przyjeżdżam, jego nie ma. Wędruję całą drogę do końca moło, sprawdzam wszystkie sklepy, zakątki.

Nie mogę go znaleźć.

Sfrustrowana, zdejmuję japonki i idę wzdłuż plaży, ale po piętnastu minutach, nie zbliżam się do znalezienia go. Przeszłam całą plażę od brzegu do parkingu i wracam znowu na południe. Nie ma tu wielu ludzi, dużo jest przerzedzeń więc mam całkiem dobry widok i skanuje teren w poszukiwaniu chodu Damiana, jego budowy, jego kruczoczarnych włosów.

Nie widzę go.

Ale widzę jego dżipa.

Przynajmniej, tak mi się wydaje kiedy odmawiam cichą modlitwę podbiegam do czarnego Grand Cherokee, który jest zaparkowany w zacisznym kącie. Przyciskam twarz do szyby bym mogła zobaczyć wewnątrz i moje serce szaleje. Damien tu jest, telefon leży na konsoli.

Teraz muszę tylko siedzieć i czekać.

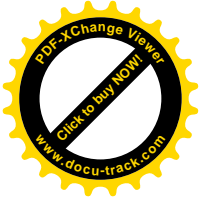
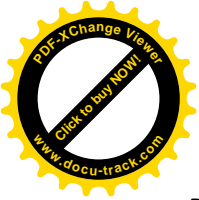
Mija pełna rodzina zanim wychodzi. Widzę jak idzie z plaży, wyglądając desperacko seksowanie w dżinsach i białek koszulce. Wiem kiedy mnie zauważa. Jego doskonały chód, nagle się zatrzymuje. Nie widzę jego oczu w ciemności i z tej odległości ale wiem, że patrzy na mnie. I potem idzie dalej, tym samym długim krokiem, tym razem trochę szybciej, jakby teraz wiedział gdzie chce być.

Przechodzi przez koła światła rzucanego przez jedną z wież parkingu. Widzę znużenie na twarzy wraz z czymś innym. Czymś mocniejszym.

Wstaję. Chcę do niego podbiec, ale się powstrzymuję, chcąc dłużej na niego popatrzeć. Tęskniłam za jego ruchami. Cholera, tęskniłam za wszystkim.

A teraz tu jest, przede mną. Rysy twarzy mocno widoczne, oczy ma czarne i oskarżające. Ciężko oddycham, nagle przestraszona. Moje serce wali coraz mocniej, wołam kiedy chwyta mnie w ramiona i przyciąga do siebie. Uderza ustami w moje, jego ręce boleśnie zamykają się na moich ramionach. Pocałunek jest brutalny i szorstki. Żądanie i oskarżenie w jednym. Siniaczy moje usta, nasze zęby ocierają się o siebie, czuje krew. Potem odpycha mnie od siebie. „Odeszłaś,” mówi. „Cholera Nikki, odeszłaś.”

Łzy zalewają moją twarz, otwieram usta by go przeprosić – powiedzieć mu, że musiałam, że nie miałam wyboru – ale potem znowu mnie do siebie przyciąga, tym razem jego uścisk jest miękki, a jego usta pełne potrzeby, pochłaniające mnie, degustujące mnie, jakby nie był do końca pewny czy jestem prawdziwy. „Nikki,” mówi kiedy przerywa pocałunek. „Nikki, o Boże, Nikki.”



Przylegam do niego, ręce mam w jego włosach, potem przyciskam znowu swoje usta do jego. Nie mogę się nim nacieszyć. Rękoma przesuwa po całym moim ciele, jego usta otwarte na mnie. Mój język spleciony z jego. Nigdy nie będę miała go dość a wszystko czego pragnę w tej chwili, by to się nie kończyło. Chcę upaść na asfalt i go rozebrać i w tej szczególnej chwili nie wiem jak udało mi się przeżyć bez niego.

I wtedy mnie to uderza – nie przetrwałam. Byłam lunatykiem, nie żyłam. Bo niby jak mam być żywa bez Damiena?

„Przepraszam” mówię kiedy w końcu kończymy pocałunek. „Przepraszam, że to zrobiła. Nie mogę w to uwierzyć. Powiedziała, że jeśli ode Ciebie odejdę – ” ucinam w tym miejscu. Nie miałam zamiaru mu tego mówić.

„Wiem,” mówi lekko. „Ollie mmi powiedział. Powiedział mi co zrobiłaś i powiedział też dlaczego.”

Nie jestem pewna czy ma ochotę uderzyć Olliego czy dać mu buziaka, ale zagadka szybko wyparowuje pod dotykiem Damiena. Głazzcze dłonią wzdłuż mojego policzka, jego znajomy dotyk wypala zakończenia nerwowe w całym moim ciele. „Jesteś cholernie głupia Nikki Fairchild. I kocham nie rozpaczliwie.”

Połykam tży i przylegam do niego jeszcze bardziej, delektując się naszym połączeniem i sposobem w jaki wracają moje uczucia.

Jego ręce wędrują na moje plecy, na moje znoszone bermudy, wzdłuż moich ud. Jęczę, pragnąc bardziej intymnego związku.

„Wydaje mi się, że powinniśmy wejść do samochodu.” Otwiera go i wchodzimy do środka. Tylne siedzenia są złożone i wypełnione materacem. Spoglądam na Damiena, rozbawiona. „Koczowałeś tu?”

„Nie chciałem luksusów, sypiałem w motelach, na tyłach samochodów. Przemierzyłem całą Europę ale nie sądzę bym widział jej chociaż jeden centymetr.

Przełykam ślinę. Ollie miał rację. Damien został tak samo złamany jak ja.

„Dzisiaj, miałem zamiar jechać na pustynię. Pomyślałem, że mógłbym spać pod gwiazdami. Pomyślałem, że to pomoże. Wskazuje na dach. Nie wiem czy to jest standardowa funkcja dodatków miliardera, ale ten dach jest ogromny.

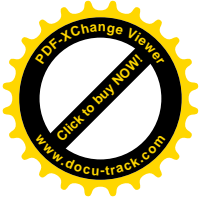
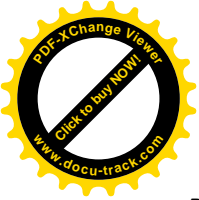
„Mi by nie pomogło,” mówię. Wiem, ponieważ nic by mi nie pomogło. Nic poza Damienem.

„Nie,” mówi. „Nie pomogłoby.” Jego oczy wędrują we mnie, niepewnie wyciąga rękę by mnie dotknąć. „Boże Drogi, czy Ty jesteś ty naprawdę?”

Mogę jedynie kiwnąć, ponieważ jeśli coś powiem na pewno zacznę płakać.

„Dzięki Bogu mnie znalazłaś.” Pociąga mnie w dół obok siebie. Czuję, jakbym znowu była w liceum i jest to całkiem miłe uczucie.

„Szukałam Cię tak długo,” mówię w końcu. Odkąd zobaczyłem wiadomości. Dobrze się czujesz?”



Badam jego twarz, oczekując tak samo wilgotnej skóry co w Niemczech. Ale Damien przede mną wygląda tak niesamowicie i zdrowo jak zawsze, nie wspominając o szczęściu w jego oczach.

„Teraz już jestem,” mówi.

„Nie rozumiem dlaczego ujawniła zdjęcia.”

„Nie zrobiła tego,” mówi. „Ja to zrobiłem.”

Siadam i gapię się na niego. „Ty? Ale – ale dlaczego?”

„Bo nie miałem innego wyjścia.” Pociąga mnie z powrotem do siebie, potem przysuwa bliżej. Owija nasze nogi razem a jego ręka przechodzi wokół mojej talii. Przytulam się do jego bliskości, przyciskam do siebie nasze policzki, chcąc być tak blisko niego jak to tylko możliwe. „Umierałem bez Ciebie i kiedy Ollie powiedział mi jakiego dokonałaś wybory wiedziałem, że ja też muszę to zrobić.”

„Ale zdjęcia – to rzecz z jaką walczyłeś od dawna. Wykorzystywanie jest powodem, dla którego nie zeznawałeś. Wolałeś iść do więzienia niż pozwolić, by to zostało ujawnione.”

„Tak,” mówi. „Ale jestem aroganckim sukinsynem i wydaje mi się, że nigdy do końca nie wierzyłem, że nie stanę przed sądem. Nie wydaje mi się, że bym uwierzył, że mogłem Cię stracić.” Głaszcze kciukiem mój podbródek. „Ale i tak Cię straciłem Nikki i musiałem podjąć decyzję. I prawda jest taka, że nie jest tak źle. Nie nazwał bym idealną sytuacją tego, że moje życie prywatne jest tematem rozmów, ale żyję. I to był mój wybór. Nie zmusiła mnie do tego gadka prawników, że muszę się bronić. To była moje decyzja w której ważyłem to co mam i to czego się obawiam przeciwko temu, czego chcę.”

Potrząsam głową, nie nadążając.

„Chodzi mi o to, że jest jedna rzecz która może mnie bardziej rozerwać niż te zdjęcia – rozerwać mnie na strzępki – to jest strata Ciebie. Wiec zważyłem ciężar mojej przeszłości wobec obietnic mojej przyszłości.” Składa pocałunek na moich ustach. „Wygrała przyszłość.”

Mój uśmiech jest cienki. „Przepraszam za to, co Ci powiedziałam. O tajemnicach i cieniach. Musiałam sprawić byś uwierzył, że naprawdę z Tobą zrywam.

„Miałaś rację,” mówi.

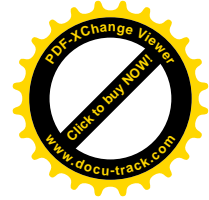
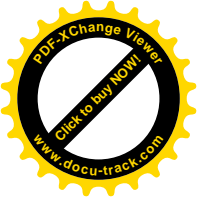
„Nie, nie do końca. Ale nie sprzecajmy się o to. Cholernie dobrze wiem, że Twoje tajemnice nie zaczną się ujawniać tylko dlatego, że wygram tą sprzeczkę.”

Uśmiecha się delikatnie. „Chyba masz rację.” Jego oczy chłoną moją twarz i mały uśmiech pojawia się na jego ustach.

„Co?” mówię w końcu.

„Po prostu się cieszę, że mnie znalazłaś.” Marszczy czoło. „Jak mnie w ogóle znalazłaś?”

Pozwalam sobie na najmniejszy kołtuński uśmiech. „Kochanie, zawsze Cię znajdę.”



„Cieszę się, że to słyszę,” mówi. Jego palce wędrują po moim ramieniu, nagim pod falbanką poplamionej koszulki. Byłam za bardzo skupiona na poszukiwaniu Damiena żeby zmienić te uświnione ubrania. Dobrze, że udało mi się chociaż wciąć prysznic wczoraj, więc nie jestem całkowicie obrzydliwa.

Ręka przesuwa się po moim ciele, obejmuje moje piersi, jego kciuk masuje moje brodawki a każdy dotyk wysyła gorące iskierki pędzące do mojego brzucha i do mojej płci.

I jeśli jest pewny efektu jaki przynosi jego dotyk, decyduje się zjechać ręką niżej, zostawiając moje piersi na rzecz sznurka moich krótkich spodenek. „Muszę wiedzieć, co się z Tobą działo przez te wszystkie tygodnie kiedy byliśmy zdaleka od siebie. Nie chcę czuć, że straciliśmy jakiś moment w naszym wspólnym życiu. Ale Nikki, ale nie chce teraz o tym rozmawiać. Jedyne czego pragnę to mieć Ciebie nagą i otwartą dla mnie.”

Moje oczy spotykają się z jego, ściąga ze mnie top. Jestem teraz naga. „O resztę możesz zadbać samodzielnie,” mówię kładąc na niego rękę i przesuając nasze złączone palce do szortów. Nie mam na sobie bielizny, czuję niezmierną przyjemność kiedy jego palce wędrują przy mojej cipce, a potem się do niej wślizgują.

„Myślę, że ma Pani na mnie ochotę Panno Fairchild.”

„Rozpaczliwie,” mówię.

Leżę naga kiedy unosi się nade mną. „Zostaw swoją koszulkę,” mówię kiedy moje palce zajmują się jego dżinsami. „Wyglądasz jak seksowny buntownik.”

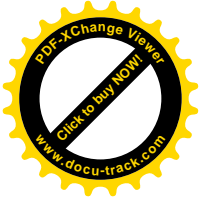
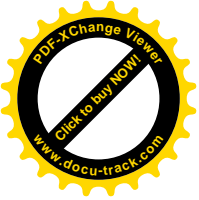
Śmieje się. „Jestem. Myślałem, że wiesz o tym.”

Ściąga dżinsy potem składa słodki pocałunek na moich ustach, potem szczypie moją dolną wargę łapiąc ją w zęby i szarpiąc lekko przez zgładzone usta. Kieruje się w dół szyi, do moich piersi i teraz ssie mojego sutka, drażni go językiem, rękę przesuwa między moje nogi i drażni moją techtaczkę równocześnie z pociąganiem mojego sutka.

„Tęskniłem za Twoim smakiem,” pomrukuje. „Tęskniłem za Twoją śliskością pod moimi palcami. Sposobem w jaki drży twoja skóra kiedy jesteś podniecona. Chcę patrzeć jak się budzisz, chcę patrzeć jak dochodzisz. Chcę cię związać i zlać twój tyłek i się upewnić, że jesteś moja i że już więcej nie pomyślisz, by mnie opuszczać. Ale teraz Kochanie, chcę być w Tobie.” Rozkracza mi nogi i czuję główkę jego penisa uciskającą moją płeć i widzę napływającą radość w jego oczach. „Będę Cię teraz pieprzył Nikki.” Jego słowa są ciche i równe. „Mocno i głęboko i bardzo dokładnie.”

„Tak,” mówię. „Proszę.” Nogi mam rozłożone i czuję, że jestem wilgotna, tak rozpaczliwie go potrzebuję, jak to nie we mnie głęboko jednym długim ciągiem. Jestem na plecach, ręce trzymam na jego pośladkach, czując mocno jego tyłek i silnego penisa, który wbija się we mnie mocniej i mocniej, kiedy zalewa mnie masa doznań. Chcę tylko obracać się w przestrzeni i wziąć ze sobą Damiena.

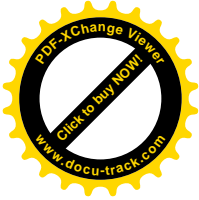
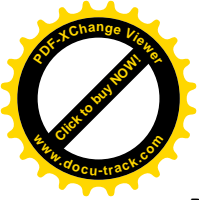
Mój orgazm nadchodzi niespodziewanie, buduje się tak szybko i szalenie, że krzyczę kiedy przeze mnie przechodzi. Czuje jak moje ciało zaciska się wokół jego, i wtedy słodkie napięcie i ciśnienie jego własnej uli zanim upadnie obok mnie.



„Kocham Cię,” szepta.

„Wiem,” odpowiadam. Rozglądam się po dziupie i zaczynam się śmiać. Wspieram się na łokciach i spoglądam na jego piękną twarz i senne oczy. „Ile ma Pan miliardów Panie Stark? I robimy to na tyle dżipa? Jakie to nietaktowne.”

Seksowny uśmiech miga na jego twarzy sprawia, że znowu robię się mokra. „Pieprzyć moje miliardy Panno Fairchild. Interesujesz mnie tylko Ty.”



Rozdział 23.

„Chcę żebyś wiedziała, że nie jestem smutna,” mówi Jamie, kiedy faceci targają moją komodę z sypialni w kierunku drzwi. Na dzień dzisiejszy, ostatnie z moich rzeczy będą w Malibu i oficjalnie się tam przenoszę. Pomimo, że chcę tego bardziej niż czeokolwiek, małe motyle tańczą w moim żołądku. Ale są miękkie, a taniec jest słodki i naprawdę cieszę się z tego uczucia.”

„Bardzo się cieszę z waszego powodu,” dodaje. „Ale Ty pewnie bardziej ode mnie.”

Jamie wynajęłam mieszkanie na kolejne pół roku. Zdecydowałam, że teksas ma sens – ale nie jest jeszcze gotowa by opuszczać LA. Jedź teraz do rodziców na jakiś czas i jak to mówi, „pomyśl o jej bagnie.” Mam nadzieję, że wróci. Jeśli nie, sprzeda mieszkanie. Ale bynajmniej nie musi o tym decydować teraz.

Trzymam mocno rękę Damiena. „Nie zamierzam Ci mówić, że będę tęsknić,” mówię. „Bo wiem, że wrócisz. Jestem tego pewna.”

„Jeśli to wszystko, wpadnę na tydzień do Malibu.”

„O każdej porze,” mówi Damien.

Jamie spogląda na swój zegarek.. „Muszę odebrać samochód,” mówi. „Zostawiłam go na rogu na wymianę oleju i takie tam. Nie mam zamiaru utknąć w El Paso.”

„Zadzwoń do mnie wieczorem,” mówi kiedy mnie przytula. Mrugam oczami by nie zacząć płakać, ale wydaje mi się, że nie powstrzymam tego.

„Oczywiście.”

Przytula teraz Damiena i jak tylko wychodzi odwracam się do Damiena, dudni we mnie dziwna mieszanka szczęścia i melancholii. „Też już się zbieramy. Nie ma sensu siedzieć w pustym pokoju tylko dla nostalgii.”

„Nie jest pusty,” mówi, po czym kiwa w stronę łóżka.

„Zostawiam je,” przypominam mu. Nie potrzebuję mieć tego łóżka w Domu Damiena. Jamie wynajęła je umeblowane, więc wydaje mi się, że najemca nie będzie miał nic przeciwko.

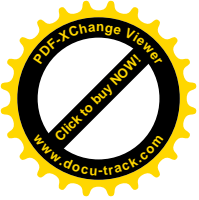
„Nie łóżko,” mówi. „Paczka na nim.”

Patrzę bardziej uważnie i widzę białe pudełko na białej kołdrze. Spoglądam to na Damiena, to na pudełko „Co to?”

„Sugeruję się przejść tam i otworzyć.”

„Zabawne,” mówi ale śpieszę by je otworzyć. Otwieram i znajduję mapę Europy z małymi kolorowymi naklejkami przymocowanymi do Monachium i Londynu.

„Stawiliśmy czoło rzeczywistości i powiedzieliśmy jej, by się pieprzyła,” mówi Damien. „Teraz wydaje mi się, że powinniśmy wśliznąć się do naszej bańki. Jeden miesiąc. Europa. Limuzyna. Pięciogwiazdkowe hotele. I Ty.”



„Robiąc to, na co masz tylko ochotę i kiedy tylko zechcesz?” pytam radośnie.

Jego uśmiech jest wolny i dekadentcki. „O Kochanie, tak dobrze mnie znasz.”

„Nie mogę się doczekać,” mówię.

„Do rundy drugiej możemy wrócić później,” mówi. „Teraz mogę wziąć tylko miesiąc, jeśli chcę wrócić na galę.”

„Oczywiście,” mówię. Pierwsza gala ze zbiórką funduszy dla Fundacji Starka na rzecz dzieci jest za pięć tygodni. To najnowsza z organizacji charytatywnych, podstawowa misja jest pomoc wykorzystywanym dzieciom przez gry i terapie sportowe.

„Wystarczy kontynent?”

Damien kiwa. Nie jedziemy do Anglii. Nie jestem zdziwiona. Nie obchodzi mnie czy zobaczę jeszcze kiedyś Sofię, a on nie jest jeszcze gotowy by ją zobaczyć.

Sofia przedawkowała na dachu Centrum Tenisowego Richter w Wschodnim Hollywood. Jakieś dwa tygodnie po tym, jak Damien ujawnił jego historię z wykorzystywaniem. Ze względu na ramy czasowe jej przedawkowania i pewność, że znowu może to zrobić, sąd zgodził się na kolejną terapię w Kalifornii i Anglii. Teraz jest na odwyku, ale tym razem pod przymusem sądu. Oczekuję, że pewnego dnia Damien zechce się z nią zobaczyć. W międzyczasie, wspiera ją finansowo. Nie potępiam go za to; mają swoją historię, nawet spieprzoną.

„Chciałbym też spędzić kilka dni w Niemczech,” mówi Damien. „Nie udało nam się wcześniej ich poznać. A mówiąc o Niemczech,” dodaje wyjmując małe pudełeczko z kieszeni. „Kupiłem Ci to zanim zaczął się proces. Zamierzałem Ci to dać po uniewinnieniu, ale zeszło to jakoś na boczny to.”

„Mogę otworzyć?”

„Oczywiście,” mówi z dziwnym błyskiem w oku.

Otwieram pudełko by znaleźć w nim małe papierowe pudełko w środku. Moja klatka piersiowa zaciska się a moja skóra mrowieje. Mówię sobie bym nie zaczęła skakać kiedy wyciągam papierowe pudełko, otwieram górne zawiasy i oddycham ciężko kiedy widzę zestaw platynowych diamentów mrugających w świetle.

Moje kolana mięknią i cieszę się, że mam framugę za sobą. „Damien,” szepczę przerażona odczytaniem tego inaczej jak tylko piękny pierścionek. Kolejny bajeczny prezent. „Kupiłeś to przed procesem?”

„Powiedziałem Ci,” mówi delikatnie. „Nigdy szczerze nie wierzyłem, że mogę przegrać. Nie proces. Nie Ciebie. Teraz wiem, że nie należy brać niczego za pewnik.”

Te słowa nadal wiszą w powietrzu kiedy klęka na jedno kolano. Bierze mnie za rękę a ja mam ciarki na ciele. Czuję jak mięśnie twarzy się ściągają ale walczę z tym – za bardzo się boje uśmiechnąć.

„jest tylko jedna kobieta na świecie która sprawia, że padam na kolana. Więc powiedz mi Panno Fairchild. Czy uczynisz mi ten honor i zostaniesz moją żoną?”



Mój uśmiech wylewa się na twarzy, jestem zachwycona. Klękam do niego, tego człowieka kocham. W końcu wstajemy oboje na nogi i mocno go przytulam. Mówię tylko słowa, jakie jestem w stanie powiedzieć, jakie mają znaczenie. „Tak.”

KONIEC

